

# SOBÓTKA

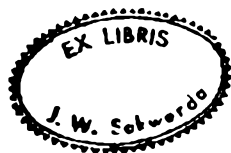
ORGAN  
WROCŁAWSKIEGO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ROCZNIK III.

1948

PÓŁROCZNIK I.

REDAKTOR  
ANTONI KNOT



WROCŁAW

WYDANO Z ZASIŁKU MINISTERSTWA OŚWIATY  
I URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO WROCŁAWSKIEGO

## T R E Ś Ć :

	Str.
Kazimierz Popiołek: Polska „Wiosna Ludów” na Górnym Śląsku . . . . .	1
Wiktor Hahn: Juliusz Słowacki w 1848 r. . . . .	78
Adam Lewak: Zagadnienie polskie we Francji w 1848/49 r. . . . .	115
Karol Lewicki: Walka z niemieczyzną w Uniwersytecie Lwowskim w 1848 r. . . . .	141
Stefan Kieniewicz: Sprawa włościańska w galicyjskim sejmie stanowym (1843—1845) . . . . .	168
Antoni Knot: Miscellanea źródłowe do dziejów 1848 r. w Galicji . . . . .	191
Aleksander Rombowski: Dziennik Górnośląski—1848—1849 . . . . .	212
Władysław Chojnacki: Rok 1848 na Pomorzu i Mazurach . . . . .	224
Jarosław Wit Opatrny: Stosunki polsko-czeskie w l: 1830—1848 . . . . .	235
Recenzje i sprawozdania (zob. str. 3 okładki) . . . . .	252
Kronika . . . . .	264

ADRES REDAKCJI: Wrocław, ul. Karola Szajnochy 7—9.  
Biblioteka Uniwersytecka.

ADRES ADMINISTRACJI: Wrocław, Instytut Historyczny  
Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49.

Egzemplarze wymienne wydawnictw należy przysyłać pod adresem  
Administracji.

Cena półrocznika I 1948 zł. 500—

Członkowie Wrocław. Towarzystwa Miłośn. Historii płacą połowę ceny.  
Konto T-wa P. K. O. Nr. VIII — 578.

---

Ark. druk. 16½      Nakład 1000 egz.      Papier druk. sat. 61 × 86. — 40 kg.

*Zam. 513. — Drukarnia Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu. — F.-17456*

KAZIMIERZ POPIOŁEK

## POLSKA „WIOSNA LUDÓW“ NA GÓRNYM ŚLĄSKU

### Rozdział I.

#### W przededniu rewolucji.

Rewolucja,\*) która ogarnęła w roku 1848 Europę, usiłowała zrealizować różne hasła. Narody pozbawione wolności usiłowały ją odzyskać, rozbite na części dążyły do zjednoczenia. Upośledzone, krzywdzone dotychczas warstwy ludności w wybuchu rewolucji widziały zapowiedź urządzenia świata na lepszych, spra-

---

\*) W polskiej literaturze historycznej poświęcono dotychczas niewiele uwagi „wiosnie ludów“ na Śląsku, łącząc tę sprawę prawie zawsze tylko z problemem odrodzenia narodowego Górnego Śląska. Zagadnienia społeczno-gospodarcze tego okresu nie zostały dotychczas w polskiej nauce prawie zupełnie poruszone, co w rezultacie dawało obraz niepełny, a przez to niezupełnie prawdziwy.

Zorganizowana przez Instytut Śląski w roku jubileuszowym „wiosny ludów“ akcja pozwoliła gronu zaproszonych współpracowników zebrać materiały, których rezultatem jest niniejsza praca. Omówiono w niej stosunkowo szerzej problemy, dotychczas w polskiej literaturze nie uwzględniane, ograniczając się w zakresie spraw znanych jedynie do przypomnienia najważniejszych względnie pewnych uzupełnień. W rezultacie dało to obraz roku 1848 na Górnym Śląsku mocno odbiegający od ustalonego i przyjętego dotychczas. Istnieją w nim jeszcze poważne luki, które winny uzupełnić dalsze poszukiwania i badania naukowe. Na razie chodziło głównie o to, aby zwrócić uwagę na istnienie w tym okresie bardzo zasadniczych problemów, których poznanie dopiero pozwoli właściwie rozumieć wydarzenia i sprawy roku 1848 i późniejszych na Górnym Śląsku.

wiedliwszych podstawach. O tym, które z tych dążeń wystąpiło w poszczególnych krajach z mniejszą lub większą siłą, decydowały w pierwszym rządzie panujące tam stosunki. Dlatego też trzeba nam opis wydarzeń roku 1848 na Górnym Śląsku poprzedzić choćby krótką charakterystyką kraju i jego mieszkańców.

Proces uwłaszczania chłopów i zwalniania ich od ciężących na nich od wieków świadczeń na rzecz panów, dokonywany się w państwie pruskim od początku wieku XIX, uległ specjalnie na terenie Górnego Śląska zahamowaniu i opóźnieniu.<sup>1)</sup> Wydana w roku 1827, tylko dla Górnego Śląska obowiązująca, ustawa ograniczyła bardzo mocno możliwość tak zwanej regulacji, na mocy której chłopci otrzymywali ziemię i wykupywali swe dotychczasowe świadczenia na rzecz dworów. Toteż na Górnym Śląsku w połowie w. XIX nadal duża część ludności wieśniaczej nie posiadała ziemi na własność, nadal zobowiązana była do różnorodnych posług i danin, poddana sądownictwu swego pana. Ta część chłopów, która na mocy edyktu regulacyjnego uzyskała na własność ziemię, była w nieco lepszym położeniu, ale również bynajmniej nie godnym pozazdroszczenia. Za regulację bowiem, za ziemię i zwolnienie od dotychczasowych świadczeń musieli chłopci zapłacić bardzo drogo, bo i odstąpieniem ziemi i jej obciążeniem poważnymi zobowiązaniami finansowymi.

Ciężkie było również położenie tej części ludności, która żyła z pracy swych rąk w kopalniach i hutach Górnego Śląska. Zależni w zupełności od właścicieli i dyrektorów przedsiębiorstw, lichy wynagradzani za

---

<sup>1)</sup> P. P a m p u c h, Usamowolnienie i uwłaszczenie chłopów górnośląskich, Roczniki Tow. Przyj. Nauk na Śl. t. I. 1929. K. R e i s, Agrarfrage und Agrarbewegung in Schlesien im Jahre 1848, Breslau 1910.



swą ciężką i niebezpieczną pracę, robotnicy z niepokojem patrzyli w przyszłość, która każdej chwili mogła im przynieść zwolnienie z pracy.

Niedolę ludności wieśniaczej i robotniczej Górnego Śląska powiększał jeszcze jeden fakt. Ludność ta, krzywdzona i wyzyskiwana przez ziemskich panów i przedsiębiorców przemysłowych, miała bardzo małe możliwości obrony.<sup>2)</sup> Niezależnie bowiem od tego, że rząd ówczesny i jego urzędnicy z natury rzeczy stali po stronie warstw posiadających, ludność górnośląska natrafiała na specjalne trudności, jeżeli by chciała dochodzić sprawiedliwości w urzędzie czy sądzie. Trudności te wynikały z tego, że ludność ta w ogromnej większości władająca tylko polskim językiem, nie znała wcale albo bardzo słabo język urzędowy, język niemiecki.<sup>3)</sup>

---

<sup>2)</sup> K. Re is, s. 6 stwierdza, że największe nadużycia w dziedzinie sądownictwa patrymonialnego miały miejsce na Górnym Śląsku.

<sup>3)</sup> Stwierdzenie to nie potrzebuje oczywiście uzasadnienia. Toteż dla przykładu tylko, że prawdy tej nie kwestionowali i ówczesni Niemcy, podajemy kilka świadectw z tego okresu: Schlesi-sche Zeitung, nr 129, 4 VI 48, s. 1463, pisała w związku z wyborami: „Mówiący tylko po polsku górnośląski wieśniak nie rozumie z reguły ani słowa po niemiecku“. K. K o s i c k i w swym piśmie do nadprezydenta prowincji śląskiej wymieniał następujące powiaty jako zamieszkałe w ogromnej przewadze przez ludność polską: Kluczbork, Olesno, Lubliniec, Bytom, Pszczyna, Rybnik, Racibórz, Koźle, Gliwice, Strzelce, Opole, Niemodlin (a na Śląsku Dolnym: Syców, Namysłów, Oława, Oleśnica). Dziennik Górnośląski, 57, 21 XII 48, s. 227—8. Sprawa polska na Śląsku w roku 1848/49. Wybór źródeł, w oprac. K. M a l e c z y ń s k i e g o i K. P o p i o ł k a (wydawnictwo przygotowane do druku przez Instytut Śląski, — w dalszym ciągu będzie cytowane jako: Wybór źródeł). Za zdecydowanie polskie uchodziły w oczach niemieckich powiaty: bytomski, gliwicki, lubliniecki, raciborski, rybnicki, pszczyński, kozielski, ole-ski, strzelecki. Stwierdzała to m. i. Schles. Ztung, 40, 17 II 49 (Erste Beilage) s. 499. — Ponadto czynniki urzędowe uznawały

Na Górnym Śląsku żyły obok siebie dwie zupełnie sobie dalekie i obce grupy ludności. Jedna to Niemiecycy właściciele ziemscy, przemysłowcy i inżynierowie, urzędnicy, inteligencja. Drugą grupę stanowili polscy chłopi i robotnicy oraz część mieszkańców miast, głównie ich proletariat rzemieślniczy. Dzieliła te grupy od siebie zarówno różnica stanowiska społecznego, sytuacji gospodarczej, jak i języka, kultury, przynależności narodowej.

Ten silny związek przynależności klasowej z przynależnością narodową, językową, będący wynikiem długiego procesu dziejowego,<sup>4)</sup> wykazywał tylko bardzo niewielkie wahania i odchylenia. Dlatego też nie popełnimy poważniejszego błędu, jeżeli na terenie przeważnej, mówiącej po polsku, części Górnego Śląska przyjmiemy jako kryterium przynależności narodowej obok języka pozycję społeczno-gospodarczą.

Niedola polskiej ludności Górnego Śląska spotęgowana została w przededniu „wiosny ludów“ klęską nieurodzaju, głodu i zarazy, jaka w latach poprzednich ogarnęła zwłaszcza część południową kraju, przede wszystkim powiaty rybnicki i pszczyński.<sup>5)</sup>

---

widocznie istnienie znacznej liczby polskiej ludności w powiatach: kluczborskim i mieście Opolu, skoro starającym się tam o posadę lekarzom stawiano warunek znajomości języka polskiego. *Amtsblatt der Königl. Regierung zu Oppeln* (cytowane: *Amtsblatt Oppeln*) 18, 2 V 1848, s. 107, nr 44, 31 X 48, 284.

<sup>4)</sup> K. Kosicki scharakteryzował ten stan takimi słowami: „Regencji naszej pomimo ich wszelkich w tej mierze uczynionych usiłowań, dotąd się nie wydarzyło, lud nasz właściwy zniemczyć, zaczem zamiast tego tylko wyższe klasy, bądź dla posiadłości albo urzędowania — prawie ci tylko jako zniemczałe osobności — liczbę Niemców stanowią, tak że pomiędzy tymi a właściwym ludem zobopólne odstręczenie nastąpiło“. *Dz. GSL.*, 57, 21 XII 48, s. 227—8.

<sup>5)</sup> Dowiadujemy się również o tyfusie w powiecie toszeckogliwickim, co w początkach roku 1848 skłoniło tamtejszego starostę do szeregu zapobiegawczych zarządzeń i do organizowania akcji

Z głodu i chorób wyginęły wtedy dziesiątki tysięcy mieszkańców. Pomoc czynników rządowych, nie odpowiadająca ani w części potrzebom, paraliżowana jeszcze była u dołu nieudolnością i niejednokrotnie złą wolą czynników lokalnych. I w tej sprawie pogarszał sytuację fakt istniejącej różnicy językowej między cierpiącą ludnością a tymi, których obowiązkiem było spieszyć jej z pomocą.<sup>6)</sup>

Tak — w najbardziej ogólnym zarysie — przedstawiał się Śląsk Górny w chwili, gdy na zachodzie podniesiono sztandar walki o wyzwolenie spod wszelkiego ucisku, gdy rzucono hasło zapewnienia wszystkim ludziom równości i sprawiedliwości.

Mało było wtedy krajów, gdzie by rzeczywistość tak rażąco odbiegała od tych haseł i dążeń, jak właśnie na polskim Górnym Śląsku.

---

pomocy dla ludności. *Tost-Gleiwitzer Kreisblatt*, luty, marzec 1848. H. Menz, *Die revolutionäre Bewegung der Jahre 1848 und 1849 im Kreise Kreuzburg. Oberschlesien*. t. XII. 1913—14, s. 4—5 (cytowane będzie dalej: Menz, *Die revolutionäre Bewegung*) pisze o dużej biedzie w powiecie kluczborskim, spowodowanej złymi zbiorami i upadkiem przemysłu lniarskiego na wsi.

<sup>6)</sup> K. Kosicki w artykule swoim (*Schl. Ztg.* 48, 25 II 48, s. 485/6) jako jedną z trzech zasadniczych przyczyn nędzy i chorób na Górnym Śląsku wymienia: „Nieszczęście, że mieszkańcy odnośnych części kraju nie są Niemcami, lecz tylko po polsku mówiącymi robotnikami“ i wobec tego urzędnicy, mówiący tylko po niemiecku zupełnie nie znają ich potrzeb. — W *Schl. Ztg.* 40, 17 II 49, s. 499 (*Erste Beilage*) jakiś anonimowy autor wskazywał na duże trudności w zwalczaniu zarazy na Górnym Śląsku wynikłe z tego, że posłano tam lekarzy nie umiejących po polsku. Być może, że następstwem poczynionych wtedy doświadczeń był fakt, że w roku 1848 stawiano starającym się o posady lekarzy powiatowych na Górnym Śląsku warunek znajomości języka polskiego. Np. dla powiatu opolskiego *Amtsblatt Oppeln*, 15, 11 IV 48, s. 82, w mieście Opolu, 18, 2 V 48, 107, w pow. bytomskim 25, 20 VI 48, 157, strzeleckim, 31, 1 VIII 48, 198, kluczborskim, 44, 31 X 48, 284.

## Rozdział II.

## Pierwsze zaburzenia.

Wiadomość o wybuchu rewolucji w państwie pruskim, rozgłoszona przez prasę i różne pisma ulotne, odbiła się echem i na Górnym Śląsku. Nastąpiło natychmiast duże ożywienie zwłaszcza wśród ludności wiejskiej. Chłopi zaczęli się schodzić na zgromadzenia i radzić nad swymi bolączkami,<sup>7)</sup> formułować swe skargi i żądania, które niejednokrotnie wysyłali w formie petycji do króla i najwyższych czynników rządowych.<sup>8)</sup> Przede wszystkim jednak doszło do szeregu wystąpień chłopów przeciwko panom. Gdzieindziej ograniczyły się one tylko do odmowy pełnienia dalej posług i składania danin, gdzieindziej miały miejsce mniej lub więcej burzliwe rozprawy z panami, których zmuszano do wydawania chłopom na piśmie zwolnień od wszystkich dotychczasowych zobowiązań. Chłopi uważali bowiem, że z chwilą wybuchu rewolucji przestały obowiązywać wszelkie dotychczasowe obciążenia. Wśród ludności zapanowało „powszechne przekonanie, że ustawy nie istnieją więcej i że jest rewolucja, wskutek czego można się bezkarnie dopuszczać wszelkich przestępstw“.<sup>9)</sup> Dostało się też gdzie-

---

<sup>7)</sup> O urządzaniu licznych chłopskich zebrań w: Das politisch-stürmische Jahr 1848. Aus Kluske, Chronik des Dorfes Schönfeld, Kreis Kreuzburg. — Heimat Kalender des Kreises Kreuzburg, O. S. 1928, s. 57 (cytowane dalej: Kluske). O podobnym objawie w powiecie rybnickim: Franciszek Hübner, „Wiosna Ludów“ w powiecie rybnickim (w rękopisie).

<sup>8)</sup> Wspomina o tym nadprezydent prowincji śląskiej Pinder w odezwie z 13 V 1848, Amtsblatt Oppeln, 21, 23 V 48, s. 131—2. Wybór źródeł.

<sup>9)</sup> Sprawozdanie magistratu bytomskiego do regencji opolskiej z 3 V 1848 (rękopis). Archiwum miejskie w Bytomiu. Teczka za tytułowana: Acta specialia des Magistrats zu Beuthen O. S. betref-

niegdzie nielubianym sołtysom, których składano z urzędów, czy szczególnie znienawidzonym dworskim funkcjonariuszom.

Zdarzały się też zaburzenia o innym charakterze, a więc wyprawy na sąsiednie miasta czy to dla zdobycia pożywienia czy dla policzenia się z mieszkańcami miast. Notowano też napady na dworskie stodoły, aby wejść w posiadanie złożonych tam zapasów zboża.

Terenem zaburzeń stały się na Górnym Śląsku powiaty: grodkowski, kluczborski, nyski, oleski, raciborski, rybnicki, strzelecki.

Na terenie powiatu grodkowskiego miały miejsce wymuszenia na panach rezygnacji ze świadczeń w miejscowościach Gierów, Mroczkowa, Chróścina (26/27 III), Starowice Dolne (27/28 III) oraz w majątku Kopice, gdzie chłopci zażądali zwolnienia ich nawet od czynszów, do których płacenia się zobowiązali.<sup>10)</sup> W powiecie nyskim wymieniano jako teren niepokojów wieś Lisie Kąty.<sup>11)</sup> Z powiatu raciborskiego donoszono początkowo o niepokojach łżejszej natury,<sup>12)</sup> ale już w miesiąc później alarmowano, że „nie ma prawie wsi, gdzie by nie doszło do zaburzeń, gdzie by nie zrzucono sołtysów i urzędników sądowych i gdzie by dwory nie zostały napadnięte przez duże gromady ludzi“.<sup>13)</sup> W Koźlu, w powiecie strzeleckim, usiłowano kilkakrotnie podpalić w kilku miejscach miasto. Obawiano się tu też (podobnie jak i w Opolu) rozruchów ze strony żeglarzy, którzy jakoby nosili

---

fend: Die Tumulte am 2/10 Mai 1848 und die deshalb eingeleitete Untersuchung. Teczka 91. 1848 (cyt. 91. 1848).

<sup>10)</sup> Schl. Ztg. 77, 31 III 48, 813 i 78, 1 IV 48, 842.

<sup>11)</sup> Schl. Ztg. 89, 14 IV 48, 967. Planowany był też napad rabunkowy na Otmuchów.

<sup>12)</sup> Schl. Ztg. 80, 4 IV 48, 854.

<sup>13)</sup> Schl. Ztg. 107, 9 V 48, 1197.

się z zamiarem spalenia kolei.<sup>14)</sup> Były podobno podejmowane próby zawładnięcia zbożem, transportowanym Odrą.<sup>15)</sup> W powiecie kluczborskim starosta tamtejszy donosił o zaburzeniach i wymuszeniach na terenie wielu (nie wymienionych) gmin, wzywając ludność swego powiatu do spokoju i opamiętania.<sup>16)</sup> W powiecie oleskim musiały mieć miejsce szczególnie poważne zaburzenia, skoro prezydent prowincji śląskiej Pinder, wymieniając w swej odezwie przykładowo kilka miejscowości, gdzie były rozruchy, umieścił wśród nich wieś Laskowice w tym powiecie.<sup>17)</sup> W Pszowie, w powiecie rybnickim, odbyło się w Wielki Piątek zebranie uzbrojonych chłopów, których tylko miejscowy proboszcz nakłonił do spokojnego rozejścia się.<sup>18)</sup>

Wystąpienia chłopów skierowane były przede wszystkim przeciwko właścicielom ziemskim, a nie przeciwko władzom państwowym, w których, zwłaszcza w tych wyższych z królem na czele, widziano niejednokrotnie raczej opiekunów. Ale nie brak było w tym okresie i wystąpień, skierowanych przeciwko państwu. Należały do nich w pierwszym rzędzie zachodzące gdzieś wypadki odmowy płacenia

<sup>14)</sup> Schl. Ztg. 71, 24 III 48, 741.

<sup>15)</sup> Schl. Ztg. 107, 9 V 48, 1197.

<sup>16)</sup> Kreuzburger Kreisblatt, nr 15 (według Menz, Die revolutionäre Bewegung, 67). Kluske stwierdzał, że gorączka rewolucyjna ogarnęła prawie wszystkie wsie powiatu kluczborskiego.

<sup>17)</sup> Tost-Gleiwitzer Kreisblatt, 15, 13 IV 48, 81—2. W czasie tych rozruchów zniszczono m. i. archiwum zamkowe, jak to wynika z ogłoszenia zamieszczonego w Amtsblatt Oppeln, 24, 16 VI 48, 320, mocą którego unieważnia się pewne listy zastawne, zniszczone na skutek spłądrowania archiwum zamkowego.

<sup>18)</sup> H ü b n e r, o. c. — Przytoczone wydarzenia traktować należy jedynie jako przykłady, które z tych czy innych powodów znalazły odbicie w ówczesnej prasie. Szereg jednak stwierdzeń, zwłaszcza w urzędowych zarządzeniach, świadczy o tym, że tego rodzaju zaburzenia były powszechne.

podatków.<sup>19)</sup> Spowodowane one wprawdzie mogły być w głównej mierze przekonaniem chłopów, że dotychczasowe rozłożenie podatków między wieś i dwór było niesprawiedliwe, niemniej przeto sam fakt odmowy płacenia podatków był zdecydowanym naruszeniem zobowiązań wobec państwa.

Również w górnośląskim okręgu przemysłowym nie było spokojnie. I tu doszło do zaburzeń, o innym jednak charakterze.<sup>20)</sup> Wybuch rewolucji wywołał znaczne utrudnienia w zbyciu produktów przemysłowych, które zaznaczyło się już w początkach kwietnia. Pomysł zaradzenia tym chwilowym trudnościami przez stworzenie specjalnego funduszu rozbił się o niechęć najbogatszych przemysłowców,<sup>21)</sup> którzy woleli pójść drogą najłatwiejszą, najmniej dla nich kosztowną: zaczęli zmniejszać ilość dni pracy i zarobku i zwalniać robotników. Górnicy i hutnicy, wyrzuceni z pracy, pozbawieni środków utrzymania, zaczęli wałęsać się gromadami po wsiach i miastach w poszukiwaniu pracy i chleba. Wkrótce doszło do napadów na sklepy, do rabunków. Donoszono o nich np. z Gliwic (1 V), Bytomia (2 V), Mikołowa i spod Mysłowic.<sup>22)</sup> Czynniki

---

<sup>19)</sup> W obwieszczeniu regencji opolskiej, oddział Spraw Wewn. z 22 V 1848 (Amtsblatt Oppeln, 22, 30 V 48, 142) jest stwierdzenie, że od dwu miesięcy zmniejszyły się znacznie wpływy podatkowe, co regencja przypisuje złej woli i podburzającej agitacji wśród ludności. Napominała też do wpłacania podatków chłopów powiatu grodkowskiego i nyskiego odezwa, zamieszczona w Neisser Kreisblatt, 14, 1 IV 48, 57.

<sup>20)</sup> Teczka 91. 1848. Pisz o tym K. Popiołek, Zaburzenia robotnicze w Bytomskim w maju 1848. Zaranie Śląskie. 1948, zesz. 1.

<sup>21)</sup> Schl. Ztg. 83, 7 IV 48, 890.

<sup>22)</sup> O zaburzeniach w Mikołowie Schl. Ztg. 111, 13 V 48, 1240 — o wypadkach w Brzęczkowicach pod Mysłowicami Schl. Ztg. 80, 4 IV 48, 854, — o zaburzeniach w Gliwicach, Bytomiu i Mikołowie — Der oberschlesische Wanderer, 21, 6 V 48, 91.

rządowe nie reagowały początkowo na alarmy miejscowych czynników.<sup>23)</sup> Dopiero po pewnym czasie rozpoczęto na terenie powiatu bytomskiego i sąsiednich roboty publiczne (budowa dróg), przy których zatrudniono sporą liczbę bezrobotnych. Ruszyły też po pewnym czasie znów zamknięte kopalnie i huty.<sup>24)</sup> I wtedy natychmiast nastąpił spokój, bo robotnicy tego tylko chcieli: pracy i chleba.<sup>25)</sup>

Jak widać z powyższych przykładów, na wieść o wybuchu rewolucji ruszył się prawie cały polski Górny Śląsk.<sup>26)</sup> Ruszyli się tak chłopci jak i górnicy i hutnicy w okręgu przemysłowym. Pierwsi podnieśli się przeciwko znieawidzonym panom, zrzucając z siebie ciężary pańszczyźniane, drudzy, pozbawieni pracy, szukali chleba dla siebie i swych dzieci. Zaburzeniami nie został objęty powiat pszczyński<sup>27)</sup> i w ma-

---

<sup>23)</sup> Magistrat bytomski w swym piśmie do nadprezydenta prowincji śląskiej z 3 V 1848 pisze m. i. tak: „Prosililiśmy o zarządzenie tej biedzie, nie dostaliśmy jednak żadnej odpowiedzi i nie widzimy także, ażeby zrobiono coś dla tych nieszczęśliwych“. Archiwum bytomskie, Teczka 91. 1848.

<sup>24)</sup> Pismo magistratu bytomskiego do Regencji opolskiej z 2 VI 1848. Archiwum bytomskie. Teczka 91. 1848.

<sup>25)</sup> Schl. Ztg. 73, 26 III 48, 763 w korespondencji z Rybnickiego pisze o zasadniczym żądaniu ludności tego powiatu: wołamy o chleb i budowę dróg!

<sup>26)</sup> Schl. Ztg 204, 1 IX 48, 2296 pisząc o spokoju, panującym w lecie 1848 po prawym brzegu Odry, przypomina niezwykle podniecenie, jakie tu panowało w marcu tego roku. — Niemieccy autorzy (np. Re i s. 26, Il se Schw i d e t z k y, Die polnische Wahlbewegung in Oberschlesien, s. 8) wypowiadają pogląd, że na Górnym Śląsku panował zasadniczo w pierwszej połowie roku 1848 spokój z wyjątkiem jedynie powiatów graniczących z Dolnym Śląskiem (nyski, grodkowski). Twierdzenie to nie odpowiada jednak, jak widać z przytoczonych tu przykładów, stosunkom, jakie w tym czasie panowały i w innych powiatach Górnego Śląska.

<sup>27)</sup> W obwieszczeniu starosty pszczyńskiego z 22 III 1848 w sprawie zorganizowania służby bezpieczeństwa (Sicherheits-



łej tylko mierze powiat rybnicki. Zbyt wycieńczone były te powiaty głodem i zarazą, które jeszcze całkowicie nie wygasły.<sup>28)</sup>

Niewątpliwie, że z ogólnego rozprzężenia, wywołanego wybuchem rewolucji, korzystali niejednokrotnie i zwyczajni rabusie, że tu i ówdzie starano się załatwić różne osobiste porachunki. W ogromnej jednak większości zaburzenia górnośląskie były następstwem panujących tu stosunków społeczno-gospodarczych. Były w pierwszym rzędzie wyrazem dążenia chłopów do uwolnienia się od najbardziej dokuczliwych obciążeń.<sup>29)</sup>

Jakże się w tym stanie rzeczy zachowały odpowiedzialne za utrzymanie spokoju władze? Od pierwszej chwili została zorganizowana po miastach i większych wsiach straż obywatelska (Bürgerwehr) i organizacja bezpieczeństwa (Sicherheitsverein),<sup>30)</sup> a wreszcie tak

---

verein) jest wzmianka, że w Pszczynie nie ma dotychczas powodów do niepokoju. Archiwum państwowe w Katowicach. Acta generalia des königlichen landrathlichen Amtes zu Pless, betreffend: Die Verfassung des preussischen Staates, und die Vorgänge bei Vereinbarung derselben im Jahre 1848. P-997 (cytowane będzie P-997).

<sup>28)</sup> Schl. Ztg. 73, 26 III 48, 763 pisze o panującej nadal w powiecie rybnickim zarazie.

<sup>29)</sup> Do potęgowania niepokoju w niektórych częściach Górnego Śląska, mianowicie w powiecie oleskim i kluczborskim przyczyniały się wieści o niebezpieczeństwie grożącym z sąsiednich ziem polskich, z Poznańskiego. Na Wielkanoc 1848 straż miejską i załogi wojskowe miast Kluczborka i Olesna postawiła na nogi wiadomość, jakoby polscy kosynierzy wypierani z Poznańskiego zamierzali się przebijać przez Śląsk do Krakowa. Uzbrojono na gwałt strażę, rozdawano obywatelom broń (piki), odlewano kule — i modlono się do Boga o zmiłowanie. I z ogromną ulgą odetchnięto, gdy wszystko okazało się plotką. Schl. Ztg. 97, 26 IV 48, 1061, 101, 30 IV 48, 1120.

<sup>30)</sup> Mówi o tym m. i. pismo regencji opolskiej do starostwa w Pszczynie z 18 III 48 oraz inne zapiski i korespondencja

zwane Kreisschutzmannschaft, które miało pełnić rolę żandarmerii.<sup>31)</sup> Zarządzono również częściową mobilizację obrony krajowej (Landwehr).<sup>32)</sup> Dla tłumienia zaburzeń, często celem zapobiegania im, skierowano do poszczególnych miejscowości oddziały wojskowe,<sup>33)</sup> a tam, gdzie miały miejsce zaburzenia, dokonano aresztowań.<sup>34)</sup>

Z drugiej strony starano się szeregiem odezwoń nakłonić ludność do zachowania spokoju, do pełnienia nadal dotychczasowych obowiązków. W przeciwnym razie grożono użyciem siły wojskowej i aresztowaniem winnych zakłócenia spokoju. Wskazując na to, że na-

---

pszczyńskich władz państwowych z samorządowymi. Archiwum katowickie. P-1204. O tworzeniu „Sicherheitsverein“ w Gliwicach píše Der Oberschl. Wanderer, 20, 2 V 48, 87.

<sup>31)</sup> Odznaką ich była biała opaska z napisem: Schutzmannschaft i pieczętką na lewym ramieniu. Uzbrojenie: broń sieczna. Amtsblatt Oppeln, 23, 6 VI 48, 145. Tost-Gleiwitzer Kreisblatt, 22, 1 VI 48, 115, zawiera zarządzenie starosty powołujące 15 członków tej organizacji. Podobne zarządzenie starosty nyskiego w Neisser Kreisblatt, 23, 3 VI 1848, 96, oraz pszczyńskiego. Archiwum katowickie, P-1204. O organizowaniu straży bezpieczeństwa na Śląsku por. artykuł M. Antonowa w Zaraniu Śląskim, 1948, zesz. 1.

<sup>32)</sup> Zarządzenie regencji opolskiej z 18 V 48. nakazujące otoczyć opieką rodziny powołanych do obrony krajowej, mówi o powołaniu 4 batalionów tej formacji w sile około 1.400 ludzi. Tost-Gleiwitzer Kreisblatt, 24, 15 VI 48, 126.

<sup>33)</sup> Hrabia Brandenburg, dowódca śląskiego korpusu, zawiadamiał 24 III 1848 o wydaniu dowódcom wojskowym rozkazu wspierania w razie potrzeby miejscowych władz. Schl. Ztg. 71, 24 III 48, 742. Mówi też o tym zarządzenie szczegółowe starosty toszecko-gliwickiego z 8 IV 1848. Tost-Gleiwitzer Kreisblatt, 15, 13 IV 48, 83.

<sup>34)</sup> Np. w Lisich Kątach, Schl. Ztg. 89, 14 IV 48, 967, w Księżym Lesie w powiecie raciborskim, Schl. Ztg. 107, 9 V 48, 1197, w Koźlu i Opolu, Schl. Ztg. 71, 24 III 48, 741, w Kopicach, Schl. Ztg. 77, 31 III 48, 813. W Pszowie aresztowano 3 chłopów na żądanie miejscowego pana ziemskiego, H ü b n e r, o. c.

dal obowiązują wszystkie dotychczasowe podatki, daniny i świadczenia, obiecywano jednak, że ciężary te zostaną w niedługim czasie drogą legalną zniesione względnie zmniejszone. Odezwy te ogłaszano w dziennikach urzędowych i zapomocą plakatów na terenie Górnego Śląska również w polskim języku.<sup>35)</sup> W swoim zakresie starali się też wpływać na uspokojenie ludności starostowie burzących się powiatów. Charakterystyczna jest w tej mierze odezwa starosty kluczborskiego, opublikowana w powiatowej gazecie. Obiecywano w niej przyspieszenie prac komisji powołanej do rozstrzygania sporów między wsią i dworem, a równocześnie przeprowadzenie do niej nowych wyborów tak, „aby o ile możności zostały wybrane tylko takie osoby, które władają obok niemieckiego języka również polskim“.<sup>36)</sup>

Odezwy te niewiele pomagały. Przeważnie nie udało się nakłonić chłopów do podjęcia porzuconych świadczeń i danin, zwłaszcza że przerażeni panowie ziemscy nie mieli odwagi się o nie upominać. Ustały natomiast w początkach maja niepokoje i zaburzenia. Przyczyna uspokojenia leżała w tym, że ludności wieśniaczej pokazano inną drogę, jaką mogła dojść do usunięcia gniotących ją ciężarów. Oto ogłoszono wybory do Zgromadzenia Narodowego, które miało uchwalić nowe prawa. I na ten teren przeniosła się teraz walka polskiego ludu z niemieckimi panami.<sup>37)</sup>

---

<sup>35)</sup> Zarządzenie Königl. Regierung, Abteilung des Innern, Wrocław z 25 III 48, oraz odezwa nadprezydenta śląskiego, wydana we Wrocławiu 3 IV 1848, opublikowana w języku polskim m. i. w Tost-Gleiwitzer Kreisblatt. 15, 13. IV. 48, 81—2. Odezwa Królewskiego Komisarza Śląska z 4. IV. 1848, ogłoszona w polskim języku w Amtsblatt Oppeln, 4. IV. 48.

<sup>36)</sup> Menz, Die revolutionäre Bewegung, 68.

<sup>37)</sup> W czasie prawyborów w Czarnym Lasku bytomskim ludność odgrażała się, „że jeszcze 2 najwyżej 3 tygodnie będą czekali

## Rozdział III.

**Wybory do Zgromadzenia Narodowego.**

Z dużym przejęciem przystępowała ludność polska na Górnym Śląsku w pierwszych dniach maja do wyborów do Zgromadzenia Narodowego w Berlinie i Frankfurcie, ogłoszonych zarządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z 8 kwietnia 1848. Wybory były dwustopniowe. W dniu 1 maja miała cała ludność (z wyłączeniem jedynie ubogich, którzy pozostawali na utrzymaniu gmin) powołać wyborców, którzy w tydzień później wybrać mieli posłów do Berlina. Wyłonieni równocześnie w dniu 1 maja osobni wyborcy mieli w dniu 10 maja powołać posłów do Frankfurtu. Wyboru dokonywano przez napisanie nazwiska kandydata na kartce papieru.<sup>38)</sup>

W odezwach wyborczych władze państwowe podkreślały z całym naciskiem, że wybierać należy bez względu na przynależność społeczną czy stanowisko, zwracając uwagę tylko na to, czy dany kandydat należycie zna i potrafi reprezentować interesy ludności.<sup>39)</sup> Przestrzegano też urzędników, ażeby nie odważali się w żaden sposób wpływać na przebieg i wynik wyborów.

---

na poprawę stosunków, ale w razie nie nadejścia poprawy wybuchną". Ze sprawozdania zarządcy leśnego do magistratu bytomskiego. Archiwum bytomskie. 91. 1848.

<sup>38)</sup> Gesetzsammlung... preuss. Staates, rok 1848, nr 12, str. 89. Na Górnym Śląsku zarządzenie w sprawie wyborów opublikowano również w polskim języku. Archiwum państwowe w Katowicach. Acta generalia des königlichen landrätlichen Amtes zu Pless betreffend: Wahlen zur preussischen National-Versammlung I u. II Kammer, u. zum Abgeordneten Hause. P-1000.

<sup>39)</sup> Odezwa nadprezydenta Pindera z 25 IV 48, Schl. Ztg. 98, 27 IV 48, 1075.

Poza zarządzeniami i wezwaniami urzędowymi pojawiły się wtedy na Górnym Śląsku liczne odezwy tak w niemieckim jak i polskim języku,<sup>40)</sup> którymi starano się pozyskiwać wyborców czy dla poszczególnych osób czy też partii i poglądów politycznych. Nie brak wśród nich było głosów fałszywych przyjaciół, starających się wykorzystać niewyrobiecie polityczne ludu celem utrzymania reprezentacji kraju w dotychczasowych rękach.<sup>41)</sup> Z drugiej strony kursowało sporo odezw radykalnych, a nawet rewolucyjnych, przed którymi przestrzegały władze państwowe.<sup>42)</sup> Wśród polskiej ludności największe zrozumienie znajdowało hasło, wypisane na jednej z kursujących wtedy odezw: „Nie obierajcie Xiężów, nie obierajcie urzędników, nie obie-

<sup>40)</sup> Schl. Ztg. 105, 6 V 48, 1170 pisze o dużej ilości kursujących na Śląsku ulotek. Wśród kursujących wtedy ulotek zasługuje na uwagę odezwa w języku niemieckim, zawierająca żądanie swobód konstytucyjnych, poprawy położenia robotników, i odbudowy Polski wraz z Poznańskiem. Odezwę tę przysłano na Śląsk z prośbą o jej publikowanie po wsiach i miastach. Starosta pszczyński nie zamierzał tego jednak uczynić, jak tego dowodzi jego notatka z 14 IV 48: „Egzemplarzy nie należy dołączać do gazety powiatowej“. Archiwum katowickie, P-997.

<sup>41)</sup> Np. ulotka drukowana w Opolu, w polskim języku, pod tytułem: Którego mamy obierać? pouczała, żeby wybierać ludzi rozsądnych, odważnych, zwolenników nowego porządku. Ostrzegając przed różnymi zwodniczymi agitatorami, wskazywała równocześnie, że najlepszymi posłami będą panowie, jako wypróbowani przyjaciele ludu i „tego nowego porządku“. Archiwum katowickie, Luźne druki 1848.

<sup>42)</sup> W obwieszczeniu regencji opolskiej z 7 V 1848 jest mowa o rozszerzaniu obok praworządnych pism również innych, które błędnie informują i podburzają do bezprawii. Amtblatt Oppeln 20, 16 V 48, 126—8. Również starosta toszecko-gliwicki w swej odezwie z 6 V 1848 wspomina o kursowaniu w związku z wyborami licznych ulotek, które fałszywym przedstawianiem sytuacji wprowadzają ludność w błąd. Tost-Gleiwițzer Kreisblatt, 19, 11 V 48, 101—2.

rajcie Panów!“<sup>43)</sup> Ludność ta, dopuszczona wtedy po raz pierwszy do głosowania, postanowiła nie zmarnować danej jej sposobności. A najpewniejszą gwarancją przeprowadzenia swych żądań widział lud w złożeniu troski o ich realizację w ręce własnych, spośród niego pochodzących reprezentantów.

Nadszedł dzień 1 maja, dzień prawyborów. Dzień ten nie wszędzie na Górnym Śląsku minął spokojnie. W niektórych miejscowościach doszło do zajść, — przeważnie tam, gdzie próbowano wbrew woli ludu, niekiedy za pomocą nieuczciwych sztuczek, powołać niemiłych ludności wyborców. Wywołane tym zaburzenia uniemożliwiły gdzieś w ogóle przeprowadzenie prawyborów.<sup>44)</sup> Oszustwa wyborcze na niekorzyść polskiej, chłopskiej czy robotniczej ludności były o tyle ułatwione, że prawyborę przeprowadzać mieli przeważnie właściciele ziemscy względnie ich funkcyjona-

<sup>43)</sup> O wysunięciu takiego hasła wspomina odezwa, wydana w Raciborzu 1 I 1849. Archiwum katowickie, Luźne druki 1848.

<sup>44)</sup> Schl. Ztg. 103, 3 V 48, 1149 pisze, że po wsiach powiatu raciborskiego usuwano przemocą sołtysów, zabierano im kasy i pieczęcie urzędowe, tak że gdzieś nie można było ukończyć wyborów.

Starosta toszecko-gliwicki w odezwie z 6 V 1848 wspomina o poważnych ekscesach w dniu wyborów, wywołanych przez różne ulotki, w wyniku czego musiano przełożyć przeprowadzenie wyborów. Tost-Gleiwitzer Kreisblatt, 19, 11 V 48, 101—2.

W gminie Dąbrówce, Oleśce i Sprzęcicach w powiecie strzeleckim ludność odmówiła udziału w wyborach, ponieważ komisarze wyborczy żądali od niej, aby na kartach wyborczych, z wypisanym już nazwiskiem, wpisywali jeszcze nazwisko swojego kandydata. Schl. Ztg. 103, 4 V 48, 1149. Gdzieś znowu komisarze wyborczy nie umieli należycie poinformować wyborców i stąd pochodziły różne niedokładności. Zdarzało się i tak, że chłopcy nie chcieli wpisywać nazwisk na ostemplowane kartki wyborcze w obawie, że podpisują jakieś nowe zobowiązania. Schl. Ztg. 107, 9 V 48, 1197. Schl. Ztg. 104, 5 V 48, 1160 donosiła o niepokojach w dniu wyborów w Nysie.

riusze, nauczyciele czy księża, gdzieniegdzie sołtysi, bo tylko oni znali dostatecznie język niemiecki.<sup>45)</sup> Wyborami posłów kierować mieli przeważnie starostowie.<sup>46)</sup>

Mimo tych różnych trudności w ogromnej większości gmin powołano na wyborców chłopów, i to często właśnie takich, którzy znani byli ze swych zatargów z dworem, którzy najśmielej wysuwali żądania wsi pod adresem panów.<sup>47)</sup> Również w okręgu przemysłowym starano się wybierać takich, którzy mieli odwagę upominać się o prawa robotników.<sup>48)</sup>

Poza solidarnością stanową, która odegrała decydującą rolę przy prawyborach, dowiadujemy się z jednego z okręgów wyborczych (Królewska Huta), że o wyborze jednego z wyborców zadecydowało to, że popierający jego kandydaturę urzędnicy przemawiali do robotników po polsku.<sup>49)</sup>

Wynik prawyborów przesądzał zasadniczo rezultat wyborów. W masie chłopskich wyborców tonęli bowiem przeważnie tak wyborcy powołani przez miasta jak zresztą i przez ośrodki robotnicze. Gdzieniegdzie mieszczenie próbowali porozumieć się z wyborcami wiejskimi co do wysłania do Berlina takich ludzi, któ-

---

<sup>45)</sup> Schl. Ztg. 101, 30 IV 48, 1119.

<sup>46)</sup> Schl. Ztg. 102, 3 V 48, 1133 zawiera spis okręgów wyborczych i nazwiska komisarzy wyborczych.

<sup>47)</sup> Korespondent z Gogolina donosił: „gminy wybierały przeważnie spośród siebie tego rolnika czy zagrodnika, który występuje z najbezpieczniejszymi żądaniami wobec dworu“. Schl. Ztg. 103, 4 V 48, 1149.

<sup>48)</sup> Np. w Królewskiej Hucie odbyło się szereg zebrań, na których robotnicy postanawiali wysłać do Berlina kogoś spośród siebie. Mandat wyborczy powierzono tutaj górnikowi, „który już w poprzednim roku miał odwagę przedłożyć przelożonemu skargi biednego robotnika... za co jednak został ukarany jako buntownik i podżegacz“. Schl. Ztg. 105, 6 V 48, 1170.

<sup>49)</sup> Der obersch. Wanderer, 21, 6 V 48, 89.

rzy by na równi mogli reprezentować interesy wsi i miasta.<sup>50)</sup> Zabiegi te rozbiły się jednak o solidarność i zdecydowaną, upartą wolę ludności wieśniaczej wysłania do Berlina posłów spośród siebie. Tylko do nich bowiem miano zaufanie.<sup>51)</sup>

Wybory odbyły się na ogół bez tarć i zatargów. Tu i ówdzie tylko nie dopuszczono do nich tych chłopskich wyborców, którzy nie umieli pisać.<sup>52)</sup> W niektórych okręgach rozegrały się zawzięte walki wyborcze, z których zwycięzcami wychodzili przeważnie chłopi.<sup>53)</sup> W rezultacie Górny Śląsk wybrał posłami

---

<sup>50)</sup> H. Menz, Die Wahlen im Kreise Kreuzburg und die Tätigkeit der Abgeordneten in Frankfurt und Berlin 1848—9. Oberschlesien t. XIII. 1914—1915, s. 27 (cytowane będzie dalej: Menz, Die Wahlen) podaje, że w Oleśnie próbowano bezskutecznie nakłonić wieśniaków do współdziałania z miejską ludnością wskazując na to, że to właśnie miejska warstwa robotnicza podniosła sztandar wolności.

<sup>51)</sup> Schl. Ztg. 282, 1 XII 48, 3177 przypominając wynik wyborów w powiecie toszecko-gliwickim stwierdza, że chłopi zdecydowanie nie mieli zaufania do inteligencji.

<sup>52)</sup> Dziennik Górnos Śląski, 61, 6 I 1849, s. 242, wzywając ludność do wybierania odpowiednich wyborców do II Izby Zgromadzenia Narodowego, przypomina, że „trzeba wybrać takiego, który umie pisać, nie tak jak przeszłą razą cośmy poobierali wielu wyborców nie umiejących pisać, którzy dla tego, gdy przyszli obierać deputowanego byli oddaleni, a myśmy przeto wiele głosów natracili“.

<sup>53)</sup> Np. w powiecie raciborskim dopiero w ścisłych wyborach rzeźnik Chruszcz pokonał kilku głosami księcia Lichnowskiego. Schl. Ztg. 109, 11 V 48, 1219 pisząc o tym, dodaje: „Wybór ten był ciężką walką, która w rezultacie pokazała, że wieś wyraziła swe wyznanie wiary nie słowami, ale czynem, że nie ufa ani mieszczanom ani panom i sama się chce reprezentować“. — W okręgu strzeleckim rolnik Mróz pobił na głowę swymi 48 głosami hrabiego Renarda, który uzyskał zaledwie jeden głos. Trudniej już było z zastępcą posła, karczmarzem Gajdą, który tylko 2 głosami pokonał proboszcza Suchana z Jemielnicy. Schl. Ztg. 109, 11 V 48, 1219.



w większości chłopów i księży.<sup>54)</sup> Mimo że i tutaj starano się nadać wyborom charakter politycznej rozprawy między działającymi wtedy w Prusach stronnictwami (w tym celu zarzucano Górny Śląsk ulotkami różnych partii), to jednak i walka wyborcza i wynik wyborów poszły po zupełnie innej linii. Była to linia świadomego podziału stanowego i związanego z nim, chociaż nieuświadomionego przeważnie w masach, podziału narodowego. Zwyciężyły w tej walce tak zwane warstwy niższe, polskie zarazem, które dotychczas żadnej roli nie odgrywały w życiu politycznym kraju.

Przynależność stanowa wybranych posłów została zanotowana przez ówczesne źródła. Natomiast trudniej jest w sposób całkiem pewny i bezsporny ustalić przynależność narodową wszystkich posłów górnośląskich, gdyż tej wtedy ani nie stwierdzano ani nie notowano. Pomocne tu będą mogły być w kilku wypadkach zanotowane wtedy uwagi co do języka wybranych posłów. Poza tym jednak trzeba i można oprzeć się na kryterium przynależności społecznej, gdyż to — jak wiemy — oddzielało od siebie na Górnym Śląsku ludność niemiecką od polskiej. Toteż bez obawy popełnienia błędu możemy posłów chłopów, wybranych przez powiaty o większości polskiej, uznać za Polaków. Dodatkowym kryterium może być w pewnej mierze polskie brzmienie nazwisk a zwłaszcza imion (niestety nie zawsze zanotowanych). Ponadto na niektórych posłów rzucić będzie mogła światło ich działalność poselska.

Opierając się na podanych powyżej kryteriach, mo-

---

<sup>54)</sup> „Górny Śląsk wybrał posłami zwłaszcza wzdłuż polskiej granicy przeważnie chłopów i duchownych“ stwierdzała Schl. Ztg. 129, 4 VI 48, 1463.

żemy spośród wybranych przez Górny Śląsk posłów<sup>55)</sup> uznać za Polaków następujących: Ignacy Dziadek, rolnik z Wierzchu, wybrany przez pow. prudnicki, Bogumił Szoltysek, sołtys w Markotowie (pow. kluczborski), Marcin Gorzołka, rolnik w Wielkim Borku (pow. oleski),<sup>56)</sup> Stanisław Kiełbasa, zagrodnik w Swibiu (pow. toszecko-gliwicki),<sup>57)</sup> Chruszcz, chałupnik i rzeźnik w Lubonii (pów. raciborski),<sup>58)</sup> Michał Mróz, zagrodnik w Grodzisku (pow. strzelecki), Mildner, rolnik w Janowie (pow. bytomski), ks. Józef Szafranek, proboszcz w Bytomiu (pow. bytomski), Bernard Haenel, rolnik i węglarz w Szemrowicach (pow. lubliniecki),<sup>59)</sup> Franciszek Rybnicki, sołtys w Radoszowach

---

<sup>55)</sup> Pełną listę posłów górnośląskich podaje Fr. Szymiczek, *Zaranie Śląskie*, 1948. zes. 1.

<sup>56)</sup> Schl. Ztg. 109, 11 V 48, 1218 pisała o nim i jego zastępcy Ligęzie, „że obaj podobno nie władają wystarczająco językiem niemieckim“. Gdy Gorzołka został w roku 1849 ponownie wybrany do Zgromadzenia Narodowego (do II Izby), wtedy wraz z ks. Szafrankiem wszedł w skład Koła polskiego, skupiającego posłów Polaków z wszystkich ziem należących wtedy do państwa pruskiego. R. Komierowski, *Koło polskie w Berlinie 1847—50*. t. I—III, Poznań 1910.

<sup>57)</sup> Na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego w dniu 5 VI 1848 poseł powiatu toszecko-gliwickiego Nenstiel postawił wniosek o wykluczenie ze Zgromadzenia posła Kiełbasy, gdyż ten nie włada językiem niemieckim. Wniosek ten spotkał się jednak z zasadniczym sprzeciwem Zgromadzenia (m. i. jego przewodniczącego) i został przez posła Nenstiela wycofany. *Verhandlungen der Versammlung zur Vereinbarung der Preussischen Staatsverfassung*. Berlin 1848. t. I, s. 106 (cytowane dalej: *Verhandlungen*).

<sup>58)</sup> Schl. Ztg. 109, 11 V 48, 1218 podawała, że Chruszcz „nie umie dobrze po niemiecku“.

<sup>59)</sup> Schl. Ztg. 108, 10 V 48, 1207 pisała o pośle Haenelu, że słabo włada niemieckim językiem. List tego posła z 30 V 48 napisany fatalną niemczyzną, ogłoszono — dla uciechy niemieckich czytelników w lublinieckiej gazecie urzędowej, za którą powtórzyła go Schl. Ztg. 132, 8 VI 48, 1509.

(pow. rybnicki).<sup>60)</sup> Może należał do tej grupy jeszcze poseł powiatu grodkowskiego Nikiel, sołtys w Lipowej.<sup>61)</sup>

Spośród wybranych równocześnie zastępców posłów Polakami byli zapewne: Jan Wodarz, rolnik w Budkowicach wybrany przez pow. opolski, Kupka, młynarz w Chrzelicach (pow. prudnicki), Kabus, młynarz w Borku W. (pow. kluczborski), Józef Ligęza, rolnik w W. Borku (pow. oleski), Leopold Szaboń, młynarz w Gliwicach (pow. toszecko-gliwicki), Bartek Ficek, chałupnik w Kozłowicach (pow. toszecko-gliwicki), Paweł Drzyzga, zagrodnik w Tychach (pow. pszczyński), Mikołaj Gajda, karczmarz w Otmęcie (pow. strzelecki), Wesoly, górnik z Nowej Wsi (pow. bytomski) i może ks. Sznepka, wikary w Mikołowie (pow. pszczyński).

Niemcy byli takim wynikiem wyborów zaskoczeni, a nawet wprost przerażeni.<sup>62)</sup> Zdawali sobie bowiem sprawę z tego, że tych posłów nie będzie interesować sprawa ustroju państwa pruskiego, że nie będą się troszczyli o interesy miast czy wielkiej własności, ale że dążyć będą wyłącznie do zrealizowania żądań swych chłopskich wyborców.<sup>63)</sup> Zawód i rozgorycze-

---

<sup>60)</sup> Franciszek Rybnicki, karczmarz i zagrodnik w Radoszowach Dolnych, ur. 6 IX 1815, zmarł 17 IV 1854. Znał język niemiecki i polski. Kronika rybnicka (Fr. Idzikowski) podając wynik wyborów, nazwała go: polnischer Bauer, H ü b n e r, o. c.

<sup>61)</sup> Schl. Ztg. 117, 20 V 48, 1307 donosząc o przejeździe posłów górnośląskich przez Wrocław pisała: „Ich wygląd zewnętrzny jak i łamana niemczyzna, jaką się posługiwali, wywołał u nas bolesny uśmiech“, a w nr 129, 4 VI 48, s. 1463 pisała o prawie całkowitej nieznanomości języka niemieckiego przez posłów górnośląskich.

<sup>62)</sup> Schl. Ztg. 166, 19 VII 48, 1904 pisze o bólu i zawstydzeniu.

<sup>63)</sup> Schl. Ztg. 129, 4 VI 48, 1463 stwierdzała, że posłowie górnośląscy nie będą w stanie brać udziału w Zgromadzeniu Narodowym z powodu słabej znajomości języka niemieckiego, a w nr

nie pobitych niemieckich panów znajdowały wyraz w różnych złośliwych uwagach na temat nieudolności chłopskich posłów<sup>64)</sup> jak i np. w takich demonstracjach, jak próba urządzenia tzw. kociej muzyki przed mieszkaniem księdza Szafranka w Bytomiu. Impreza ta zresztą zupełnie się nie udała i omal nie skończyła się tragicznie dla jej organizatorów, gdy w obronie proboszcza bytomskiego zjawili się w Bytomiu z kilofami w rękach górnicy sąsiednich kopalń.<sup>65)</sup>

W dniu 10 maja odbyły się wybory do Zgromadzenia Narodowego we Frankfurcie.<sup>66)</sup> Wybory do Zgromadzenia frankfurckiego, którego głównym zadaniem miało być radzenie nad zjednoczeniem Niemiec, nie budziły na ogół większego zainteresowania wśród polskiego ludu. Toteż koncentrując cały wysiłek na przeprowadzeniu swoich wyborców i posłów do Zgromadzenia berlińskiego, pozwolono niemieckiej ludności, w pierwszym rzędzie mieszczaństwu, wysłać swoich do Frankfurtu. Jedynie powiat oleski i kluczborski, tworzące dla tych wyborów jeden okręg wyborczy, powierzyły mandat poselski również do Frankfurtu polskiemu wieśniakowi, Krystianowi Minkusowi, ze wsi Łoś (przynależnej wówczas do gminy Tuły) gmina Laskowice, w powiecie oleskim.<sup>67)</sup>

---

109, 11 V 48, 1219 wyraża obawę, że posłowie ci z powodu braku wyrobienia politycznego i niedostatecznego wykształcenia połączą się bez zastanowienia z tymi partiami, które najwięcej będą obiecywały.

<sup>64)</sup> Np. Schles. Ztg. 129, 4 VI 1463, 109, 11 V 48, 1219.

<sup>65)</sup> Archiwum bytomskie. 91. 1848. Schl. Ztg. 128, 3 VI 48, 1453. Píše o tym K. Popiołek, Zaburzenia robotnicze w Bytomiu w r. 1848. Zaranie Śląskie, 1948, zes. 1.

<sup>66)</sup> Amtsblatt Oppeln, 19, 9 V 48, 111—119, zawiera zarządzenie prezydenta Pindera w tej sprawie.

<sup>67)</sup> Na jednym z posiedzeń Zgromadzenia frankfurckiego tak scharakteryzował posła Minkusa jego kolega ze Śląska, poseł olesnicki Roessler: „Przemawiam tu za mojego przyjaciela Minkusa,

## Rozdział IV.

## W Berlinie i Frankfurcie.

W drugiej połowie maja gromada posłów górnośląskich wyjechała do Berlina, na obrady Zgromadzenia Narodowego, które zwołane zostało na 22 maja 1848.<sup>68)</sup> W wyniku dokonanego na 5 posiedzeniu (29 V) podziału na poszczególne komisje (wydziały) Zgromadzenia spośród posłów polskich znaleźli się: w I (dla spraw górnictwa i hutnictwa) ks. Szafranek i Kielbasa, w II (administracja państwa) Mróz, w III (wojskowość) Mildner, Chruszcz, Haenel, Dziadek i Rybnicki, w V (rolnictwo) Gorzołka, w VII (finanse) Szołtysek.<sup>69)</sup>

Zespół polskich posłów górnośląskich uległ w ciągu kadencji Zgromadzenia pewnym zmianom na skutek rezygnacji kilku i wejścia na ich miejsce zastępców. Ustąpili mianowicie w początkach października poseł Rybnicki<sup>70)</sup> z powodu choroby oraz Chruszcz.<sup>71)</sup> Pierwszego zastąpił lekarz w Rybniku Haber, Niemiec,<sup>72)</sup> drugiego radca handlowy Albrecht z Racibo-

---

który jest polskim chłopem i jako śląski chłop wybrany w prawie całkowicie polskim okręgu, nie byłby w stanie z tej trybuny przemówić płynnie po niemiecku“. Verhandlungen der deutschen konstituierenden National-Versammlung zu Frankfurt a. M. — Breslau 1848/9 (cyt. dalej: Protokóły frankfurckie), str. 4938.

<sup>68)</sup> W dniu 19 maja przejechali przez Wrocław. Schl. Ztg. 117, 20 V 48, 1307.

<sup>69)</sup> Verhandlungen I, 91—93.

<sup>70)</sup> Rybnicki był poważnie chory na gruźlicę, na którą umarł w młodym wieku, mając lat 38. H ü b n e r o. c.

<sup>71)</sup> Z działalności posła Chruszcza była ludność bardzo niezadowolona, czego dowodzi m. i. uchwalenie mu votum nieufności 21 VII 1848. Dz. GSL. 24, 26 VIII 1848, 91. Być może, że niezadowolenie wyborców skłoniło go do złożenia mandatu.

<sup>72)</sup> Donosił o tym sam Haber ulotką, w polskim i niemieckim języku, zawiadamiając, że z dniem 2 października wyjeżdża do Berlina. Archiwum katowickie, Luźne druki 1848.

rza, również Niemiec.<sup>73)</sup> Ponadto w kilku wypadkach pojechali do Berlina zastępcy na czas urlopów poszczególnych posłów. I tak w listopadzie 1848 posła Gorzołkę zastąpił Józef Ligęza,<sup>74)</sup> a posła Szołtyska Kabus.<sup>75)</sup> Otrzymał też w tym czasie sześciotygodniowy urlop (od 17 XI począwszy) Kiełbasa,<sup>76)</sup> urlop ten przypadł już jednak na okres zawieszenia obrad Zgromadzenia. Przybył poza tym Zgromadzeniu Narodowemu nowy polski poseł w osobie Niemczyka, który w dniu 13 XI 1848 zastąpił posła okręgu opolskiego, Niemca Schoena.<sup>77)</sup>

Udział polskich chłopskich posłów z Górnego Śląska w obradach Zgromadzenia Narodowego<sup>78)</sup> nie mógł być duży choćby ze względu na słabą znajomość języka niemieckiego, języka obrad,<sup>79)</sup> oraz brak poli-

<sup>73)</sup> Verhandlungen II, 597.

<sup>74)</sup> O udzieleniu posłowi Gorzołce trzytygodniowego urlopu od 7 XI. Verhandlungen III, 345. Ligęza brał udział w posiedzeniach od 8 XI Verhandlungen III, 403.

<sup>75)</sup> O udzieleniu urlopu na nieograniczony czas. Verhandlungen III, 215. Poseł Kabus brał udział w posiedzeniach od 12 do 15 XI 1848.

<sup>76)</sup> Verhandlungen III, 345.

<sup>77)</sup> Verhandlungen II, 705.

<sup>78)</sup> Pisze o tym również Franciszek Szymiczek, Działalność posłów górnośląskich w pruskim Zgromadzeniu Narodowym w Berlinie w roku 1848. Zaranie Śląskie 1948, zesz. 1.

<sup>79)</sup> M. Tobiasz w artykule pod tyt.: Ks. J. Szafranek, bohater Śląska w r. 1848 (Ogniwa, nr 22/23. 30 V 1948) pisze, że posłowie polscy zaprzysięgli sobie wzajemnie przed wyjazdem do Berlina, że będą przemawiać tylko po polsku, który to fakt potwierdzają świadectwa najwybitniejszych działaczy polskich. Wiadomość ta brzmi bardzo niewiarogodnie, poza tym nie znajduje potwierdzenia w faktycznym stanie rzeczy, gdyż jedyny polski poseł, który w Berlinie przemawiał, ks. Szafranek, używał w swych przemówieniach niemieckiego języka.

tycznego wyrobienia.<sup>80)</sup> Toteż ograniczał się zasadniczo tylko do brania udziału w głosowaniach oraz do przedkładania Zgromadzeniu licznych petycji i skarg reprezentowanej przez nich ludności. Tu i ówdzie spotykamy się poza tym z podpisami tych posłów pod wnioskami składanymi przez większe grupy poselskie.<sup>81)</sup> Wszyscy, bez wyjątku, weszli w skład lewicy Zgromadzenia, skupiającej postępowe żywioły, dążące do przebudowy ustroju politycznego Prus i do reform społeczno-gospodarczych.<sup>82)</sup> Wraz z lewicą głosowali też np. za zniesieniem stanu szlacheckiego, wszelkich tytułów i odznaczeń, za natychmiastowym wstrzymaniem obowiązku pełnienia świadczeń chłopskich na rzecz panów, za opuszczeniem w tytule królewskim słów: z Bożej łaski, za zniesieniem kary śmierci, za zagwarantowaniem Poznańskiemu swobody narodowościowej w granicach państwa pruskiego. Natomiast

---

<sup>80)</sup> Niemcy ówczesnie wyśmiewali bierność tych posłów, porównując ich do głuchoniemych, którzy tylko naśladując swych posłów-księży wstają lub siedzą w chwilach głosowania. Schl. Ztg. 129, 4 VI 48, 1463.

<sup>81)</sup> Np. złożony przez liczną grupę poselską wniosek o powszechną amnestię dla przestępców politycznych podpisali z polskich posłów: Gorzółka, Haenel, Kielbasa, Mildner, Mróz, Nikiel, Szafranek, Szoltysek. Verhandlungen II, 578/9.

<sup>82)</sup> Tak samo postąpili i zastępcy posłów, którzy znaleźli się w Zgromadzeniu: Kabus i Niemczyk. Ten ostatni w pierwszym dniu swego posłowania znalazł się wprawdzie wśród prawicy, ale potem już stale głosował z lewicą. Spośród pozostałych posłów górnośląskich do lewicy należeli również: Friedrich (pow. prudnicki), Nenstiel (toszecko-gliwicki), hrabia Reichenbach (niemodliński), Schoen (pszczyński), Haber (rybnicki), Albrecht (raciborski). Natomiast zdecydowanie z prawicą związali się: ksiądz Bumbke i asesor Schoen (opolski), Kruhl i Hanisch (głubczycki), ksiądz Mroziak (pszczyński), Kutzen i ksiądz Jander (nyski). Byli to przeważnie — jak widać — posłowie powiatów bardziej zgermanizowanych, podczas gdy nawet Niemcy, wybrani przez powiaty polskie należeli do lewicy Zgromadzenia.

przeciwko pozostawieniu w wojsku reakcyjnych oficerów i przeciw machinacjom wojskowym rządu, zmierzającego do ograniczenia swobody obrad Zgromadzenia. Z lewicą związało ich to, że ta wyraźnie i otwarcie deklarowała i wykazywała dążenie do przeprowadzenia reform społeczno-gospodarczych. Natomiast bez większego wpływu były zapewne zapatrywania lewicy na zagadnienia ustrojowe, nie interesujące chłopów górnośląskich, niezbyt dla nich zrozumiałe. Toteż głosując za wnioskami lewicy w sprawach społecznych i gospodarczych z całą świadomością i przekonaniem, w innych kwestiach szli z nią raczej z poczucia solidarności.

Żądania kraju i ludzi, których reprezentowali, przypominali Zgromadzeniu Narodowemu przez liczne petycje. Dotyczyły one w ogromnej większości spraw posłom tym jak i ich wyborcom najbliższych: społeczno-gospodarczych. A więc zawarte w nich były w głównej mierze m. i. tego rodzaju żądania: zniesienie danin i wszelkich robocizn na rzecz dworów, usunięcie sądownictwa patrymonialnego i dworskiej policji, zwrot ziemi zabranej (głównie w związku z regulacją) chłopom przez panów, prawo do dalszego korzystania z lasów i pastwisk dworskich, równomierne rozkładanie podatków państwowych, które panowie przerzucali często na chłopów, obciążenie panów opłatami na rzecz utrzymania kościoła i szkoły, przyznanie chłopom prawa polowania na ich gruntach, zaprzestanie przeprowadzania egzekucji podatkowych, przerwanie procesów, toczących się między wsią i dworami.<sup>83)</sup> Petycje te składali głównie posłowie reprezentujący rolnicze powiaty Górnego Śląska.

Petycje w innych sprawach były znacznie mniej liczne i częste. Dotyczyły one np. spraw przemysłowo-

<sup>83)</sup> Verhandlungen, passim — spisy petycji.



wych i robotniczych (składał je poseł Szafranek i Rybnicki), czy stosunku państwa do Kościoła (głównie ks. Szafranek). Na specjalne podkreślenie zasługują petycje w sprawie równouprawnienia języka polskiego na Górnym Śląsku. Składał je przeważnie ks. Szafranek.

O treści petycji decydowały w pierwszym rzędzie bolączki i potrzeby terenu, w szczególności tych warstw społecznych, które dany poseł reprezentował. Ponadto niemałą rolę odgrywały osobiste zainteresowania danego posła. W większości wypadków były one zgodne z życzeniami wyborców, ale niejednokrotnie dany poseł organizował swych wyborców do złożenia petycji w sprawie, która raczej tylko jego samego interesowała. Z tego niewątpliwie źródła wynikały np. petycje w sprawach kościelnych składane przez Ks. Szafranka (czy innych posłów księży).<sup>64)</sup> Wcale liczne były też petycje czy skargi pojedynczych osób, które swe żale i żądania przysyłały Zgromadzeniu za pośrednictwem posłów lub bezpośrednio.

Przesyłanie petycji było równocześnie jedną z najczęstszych form kontaktu wyborców ze swymi posłami. Kontakt ten utrzymywany był poza tym przez korespondencję a niekiedy przez osobiste zjawienie się danego posła (w razie otrzymania urlopu) w kraju, gdzie referował ludności o pracach Zgromadzenia.<sup>65)</sup>

---

<sup>64)</sup> Petycje w sprawach kościelnych składali poza tym z posłów górnośląskich księży Bumbke (poseł opolski) i Jander (nyski).

<sup>65)</sup> Znamy np. dwa listy posła Haenela. Jeden, z 30 V 1848, skierowany do mieszkańców Lublińca i Woźnik, napisany po niemiecku, ogłoszony został w lublinieckiej gazecie powiatowej, powtórzony w Schl. Ztg. 132, 8. VI 848, 1509. Drugi, z 18 X 1848, w polskim języku, skierowany do sołtysa Maurycego Jędrzyka w Babienicy koło Lubszy, ogłosiła również Schl. Ztg. 257, 2 XI 1848, 2889 w dosłownym tłumaczeniu. W tym ostatnim liście Haenel wspomina o korespondencji otrzymanej z kraju. Poseł Kabus

Czynny udział w obradach Zgromadzenia Narodowego, wyrażający się przemawianiem i stawianiem wniosków, wziął właściwie tylko jeden polski poseł górnośląski, ks. Szafranek.<sup>86)</sup> Po raz pierwszy wystąpił z wnioskami w Zgromadzeniu w dniu 14 czerwca 1848,<sup>87)</sup> żądając natychmiastowego uchwalenia tymczasowej ustawy, która by zapobiegła dalszemu pogarszaniu się sytuacji materialnej ludności pracującej na Górnym Śląsku w górnictwie i hutnictwie. Domagał się w tym celu zmniejszenia opłat, obciążających produkcję górniczą, a z drugiej strony podwyższenia zasiłków dla wdów, sierot i inwalidów w hutnictwie na wzór kas brackich górniczych. Gdy Zgromadzenie nie chciało uchwalić nagłości tego wniosku, ks. Szafranek rzucił posłom prawicy oskarżenie, że widocznie uważają za słuszne, „aby głodni dalej głodowali“. Postawił następnie ks. Szafranek wniosek o natychmiastowe uchwa-

---

posyłał swym wyborcom ulotki lewicy. Schl. Ztg. 287, 7 XII 1848, 3248. Ks. Szafranek zdawał sprawę ze swej działalności za pośrednictwem Dziennika Górnośląskiego (np. Dz. GSL. 40, 21 X 1848, 151) ponad to osobiście w listopadzie 1848 (Dz. GSL. 45, 9 XI 1848, 237 donosił o zebraniu Klubu Narodowego w Bytomiu, 5 XI, na którym ksiądz Szafranek przemawiał).

<sup>86)</sup> Poza tym protokoły berlińskie zanotowały wystąpienie posła Dziadka, który na posiedzeniu 4 IX 1848 złożył wniosek o natychmiastowe przystąpienie do obrad nad sprawą danin chłopskich, których termin oddawania przypada na dzień św. Michała (29 IX). Pos. Dziadek czytał jednak tak niewyraźnie, że wniosek ten odczytał za niego przewodniczący Zgromadzenia. Verhandlungen II, 226.

<sup>87)</sup> Godne też zanotowania jest wystąpienie ks. Szafranka na posiedzeniu 5 VI w sprawie wniosku posła Nenstiela o wykluczenie posła Kiełbasy ze Zgrom. Narod. z powodu nieznamomości języka niemieckiego. Ks. Szafranek wyraził się wtedy, że to jest kwestia życia lub śmierci dla posłów. Wezwany przez przewodniczącego, aby przemówił z trybuny, nie chciał, a raczej nie śmiał tego uczynić. Verhandlungen I, 106.

lenie odezwy do właścicieli ziemskich, aby dobrowolnie zrezygnowali ze swych feudalnych uprawnień. I ten wniosek jednak nie wszedł natychmiast pod obrady, lecz odesłany został do odpowiedniej komisji.<sup>88)</sup>

Zupełnie inną sprawę poruszył ks. Szafranek w Zgromadzeniu Narodowym w dniu 21 lipca 1848. Oto opierając się na uchwale Zgromadzenia frankfurckiego, gwarantującej prawo do swobodnego rozwoju narodom nie-niemieckim w Niemczech, domagał się dla ludności Górnego Śląska: wprowadzenia języka polskiego na równi z niemieckim w urzędach, sądach i we wszelkich rozporządzeniach, zarządzeniach i sądowych pozwach, posyłania do okolic, gdzie panuje język polski, tylko urzędników władających tym językiem, — dla odpowiedniego przygotowania takich urzędników należy naukę języka polskiego wprowadzić w szkołach średnich, na uniwersytecie wrocławskim oraz w seminariach nauczycielskich, — w szkołach powszechnych oraz w nauce religii należy w polskich okolicach używać tylko polskiego języka wykładowego i polskich podręczników, — należy przetłumaczyć na język polski przebieg obrad Zgromadzenia Narodowego i rozdzielić między posłów, ażeby i ludność polska mogła się z tymi sprawami zapoznać.<sup>89)</sup>

Na posiedzeniu w dniu 11 sierpnia 1848, na którym rozpatrywane było sprawozdanie komisji dla spraw górnictwa i hutnictwa, ks. Szafranek wygłosił przemówienie zwracając ponownie uwagę na niedolę mieszkańców Górnego Śląska. Mówił, mimo ustawicznego przeszkadzania ze strony prawicowych posłów, o głodzie i chorobach panujących na Górnym Śląsku, do-

---

<sup>88)</sup> Verhandlungen I, 186—7. Wybór źródeł. Pisała też o tym Schl. Ztg. 138, 16 VI 1848, 1578.

<sup>89)</sup> Verhandlungen I, 508. Wybór źródeł.

magają się uchwalenia zarządzeń, które byłyby w stanie zapobiec zapanowaniu tam powszechnej nędzy.<sup>90)</sup>

W dwa tygodnie później, w dniu 24 sierpnia powrócił znówu do żądań językowych domagając się uchwalenia swego wniosku z 21 lipca, który poparł obecnie petycją 200 gmin dziewięciu powiatów górnośląskich. Większość Zgromadzenia Narodowego nie zgodziła się jednak na rozpatrywanie tego wniosku poza normalną kolejnością.<sup>91)</sup>

Zabiegi ks. Szafranka nie znajdowały niestety poparcia nawet u wszystkich polskich posłów górnośląskich.<sup>92)</sup> Nie wszyscy rozumieli jeszcze wtedy tak dobrze jak ks. Szafranek i stojące za nim grono ówczesnych działaczy narodowych na Śląsku, znaczenie tej sprawy.

W listopadzie 1848 nadeszły ciężkie, przełomowe dla Zgromadzenia Narodowego chwile. Narastający już od dłuższego czasu konflikt między królem pruskim, zmierzającym do odzyskania pełni władzy, wytraconej mu z rąk przez rewolucję, a Zgromadzeniem Narodowym, broniącym swych uprawnień, doszedł wtedy do punktu kulminacyjnego. W dniu 8 listopada król pruski zawiesił obrady Zgromadzenia, nakazując mu przemieścić się w dniu 27 listopada do Brandenburga. Więk-

<sup>90)</sup> Verhandlungen, I, 711 i nast.

<sup>91)</sup> Ks. Szafranek przedłożył petycje powiatów: bytomskiego, gliwickiego, raciborskiego, lublinieckiego, rybnickiego, pszczyńskiego, kozielskiego, oleskiego i strzeleckiego. Verhandlungen II, 62—3.

<sup>92)</sup> Dz. Gsl. 31, 20 IX 1848, 118 pisał, że w zabiegach o uzyskanie równouprawnienia dla języka polskiego ks. Szafranek „znajduje... jednak wielu sprzeciwiających się temu wnioskowi, a to nawet Polaków deputowanych śląskich“. Podobnie w nr 36, 7 X 1848, 136 autor podpisany X. G. z Wodzisławia stwierdzał, że wielu deputowanych śląskich przeszkadza ks. Szafrankowi w jego zabiegach. Wzywał wobec tego, aby sama ludność zażądała od swych posłów zaprzestania takiej działalności.

szość posłów nie usłuchała jednak tego nakazu, obradowała dalej, a w dniu 15 listopada uchwaliła wezwać ludność do niewpłacania do kas skarbowych podatków. Lewica zbojkotowała obrady w Brandenburgu,— jej posłowie pojawili się tam dopiero 1 grudnia z żądaniem odroczenia obrad, a to w tym celu, by umożliwić pozostałym posłom opozycyjnym przybycie do Brandenburga. Gdy żądanie to nie zostało przyjęte, posłowie lewicowi opuścili ponownie salę obrad, uniemożliwiając przez zdekompetyowanie quorum dalsze obrady. W dniu 4 grudnia król rozwiązał Zgromadzenie Narodowe.

Jakże się w tych przełomowych chwilach, gdy brutalnemu terrorowi powracającej reakcji przeciwstawiał się hart, odwaga i umiłowanie wolności części członków Zgromadzenia, zachowali polscy posłowie górnośląscy? Stwierdzić trzeba z uznaniem, że i oni należeli do tych, którzy nie zawiedli zaufania narodu. Nie pojechali do Brandenburga,<sup>93)</sup> ale wszyscy (z wyjątkiem urlopowanych) uczestniczyli nadal w nielegalnych (z punktu widzenia króla i rządu) posiedzeniach Zgromadzenia w Berlinie i wzięli udział w jednomyślnej uchwale z 15 listopada w sprawie odmowy podatków.<sup>94)</sup> W Brandenburgu zjawili się dopiero 1 grudnia

---

<sup>93)</sup> Schl. Ztg. 276, 24 XI 1848, 3087 pisze, że w zestawieniu wydanym 21 XI 1848 przez prezydium Zgromadzenia Narodowego w Berlinie wśród 279 nazwisk posłów tego kadłubowego parlamentu wymieniono również 50 śląskich chłopów.

<sup>94)</sup> W posiedzeniach tych brali udział z polskich posłów: Haenel, Kielbasa, Ligęza, Mildner, Nikiel, Szafranek, Kabus. Nieobecny był poseł Mróz jako urlopowany i poseł Dziadek, Verhandlungen III, 2065, 2079, 2083, 2097, 2111. W dniu 15 XI w protokóle zanotowano jako obecnego również posła Gorzołkę, musi to jednak być pomyłka, bo Gorzołkę zastępował wówczas poseł Ligęza, który brał udział w tym posiedzeniu, Verhandlungen III, 2111. Menz, Die Wahlen, 30 podając, że Szołtysek nie był obecny na zebraniu w dniu 11 XI i że nie brał udziału w uchwale z 15 XI w sprawie

wraz z innymi posłami lewicy.<sup>95)</sup> Gdy zaś Zgromadzenie to odrzuciło wniosek o odroczenie obrad, wszyscy obecni polscy posłowie górnośląscy: Dziadek, Haenel, Mildner, Mróz, Nikiel i ks. Szafranek wraz z całą lewicą opuścili salę obrad.<sup>96)</sup> Żaden z nich nie ugiął się

podatków, wyciąga stąd wniosek, że ten nie czuł się widocznie wtedy już dobrze w Berlinie. Nie zwrócił jednak Menz uwagi na to, że Szoltysek otrzymał już 27 X 1848 urlop (Verhandlungen III, 215) i że w Zgromadzeniu zastępował go poseł Kabus, który był obecny w dniu 15 XI i głosował za odmową podatków.

<sup>95)</sup> Verhandlungen III, 454 wymieniają jako obecnych: Dziadek, Haenel, Mildner, Mróz, Nikiel, Szafranek, jako nieobecni są zanotowani: Ligeża, Niemczyk, Szoltysek oraz jako urlopowany Kiełbasa. Pod oświadczeniem złożonym przez grupę około 80 posłów, stwierdzającym, że nadal stoją na gruncie uchwał berlińskiego Zgromadzenia Narodowego, widzimy również podpisy posłów: Dziadka, Nikiela, Mildnera, Haenela i Szafranka. Verhandlungen III, 457—8.

<sup>96)</sup> To samo uczynili również m. i. posłowie górnośląscy Niemcy: Haber, Friedrich, hr. Reichenbach, Verhandlungen III, 459—60. W świetle protokółów berlińskich zupełnie fałszywymi okazują się głoszone wówczas i powtarzane później wersje, jako by posłowie górnośląscy opuścili w pewnym momencie berlińskie Zgromadzenie. Wiadomość taką podała np. Schl. Ztg. 271, 18 XI 1848, 3028, donosząc w korespondencji z Berlina 15 XI, że „wszyscy śląscy chłopcy wystąpili wczoraj... ponieważ, jak mówili, „Zgromadzenie Narodowe idzie za daleko i przeciw królowi“. To samo stwierdzał też hr. Limburg Stirum w ulotce z 21 XI. (Archiwum katowickie. Luźne druki 1848). Pewnym potwierdzeniem tej wiadomości jest też oświadczenie posła Habera (Rybnicker Kreisblatt, 1848, str. 210/11), że kilku posłów górnośląskich było przeciwnych uchwałom o podatkach i złożyło odpowiednie oświadczenie na ręce przewodniczącego Zgromadzenia. (H ü b n e r, o. c.). — Być może, że posłowie górnośląscy zachwiali się na chwilę po powzięciu przez Zgromadzenie Narodowe (zresztą z ich udziałem) rewolucyjnej uchwały w sprawie odmowy podatków. Była to jednak tylko najwyżej krótka chwila, bo potem aż do końca dochowali wierności lewicy Zgromadzenia. To też niezgodnie z prawdą przedstawił to np. Reis, 126, gdy pisze, że posłowie górnośląscy opuścili Zgromadzenie po jego uchwale podatkowej.

przed stosowanym przez króla pruskiego terrorem, wszyscy do samego końca dochowali wierności sprawie i ludziom, którzy ich obdarzyli zaufaniem.<sup>97)</sup>

Szczególnie mocno, w sposób demonstracyjny, zaprotestował przeciw postępowaniu rządu i króla pruskiego poseł ks. Szafranek,<sup>98)</sup> i pod jego niewątpliwie wpływem poseł Mildner. Opublikowali mianowicie na terenie Śląska odezwę, datowaną w Berlinie 9 XI 1848, w której krytykowali postępowanie rządu i wzywali do obrony zagrożonej wolności.<sup>99)</sup> Uczynek ten jak i następnie udział ks. Szafranka w dalszych obradach i uchwałach Zgromadzenia berlińskiego naraził go na poważne przykrości. Duchowieństwo górnośląskie wyraziło mu votum nieufności,<sup>100)</sup> a biskup wrocławski go zasuspendował.<sup>101)</sup> Sprawa ta narobiła ogromnej wrza-

---

<sup>97)</sup> Schl. Ztg. 292, 13 XII 1848, 3310 donosiła, że posłowie Mróz i Kielbasa zostali po powrocie do kraju pobici przez swych ziomeków. Nie można ustalić, czy i o ile wiadomość ta jest prawdziwa, i kto ewentualnie w napadach tych maczał palce.

Słyszymy też, że ludność nie była zadowolona z działalności posła Mildnera, któremu zarzucała działanie na szkodę robotników. Dz. GSL. 66, 24 I 1849, 261/2, list Mildnera do ks. Szafranka i tego odpowiedź.

<sup>98)</sup> Ks. Szafranek wyrobił sobie w Zgromadzeniu Narodowym opinię zdecydowanego radykała, rewolucjonisty. Świadczy o tym np. notatka Schl. Ztg. 284, 3 XII 1848, 3198 dotycząca posiedzenia w Brandenburgu w dniu 1 XII 1848. Wymieniono w niej ks. Szafranka między tymi posłami, których wejście na salę obrad w Brandenburgu od razu ostudziło radość i nadzieje obradujących tam dotychczas posłów, że zjawienie się posłów lewicy w Brandenburgu oznacza ich podporządkowanie się woli królewskiej.

<sup>99)</sup> Dz. GSL. 46, 12 XI 1848, 242.

<sup>100)</sup> Schl. Ztg. 287, 7 XII 1848, 3248.

<sup>101)</sup> Schl. Ztg. 295, 16 XII 1848, 3345 zawiera publiczną denuncjację wobec władz kościelnych i państwowych, podpisaną przez niejakiego v. Jarotzke, Mysłowice 14 XII 1848, w której przytoczono w dosłownym brzmieniu tekst odezwy, która jakoby widniała na murach miasta Mysłowic.

wy na Śląsku i poza jego granicami, zajmowała się nią tak polska jak i niemiecka prasa.<sup>102)</sup> Z Bytomia pojechała do biskupa wrocławskiego delegacja z prośbą o cofnięcie zawieszenia.<sup>103)</sup> Ks. Szafranek został zwolniony, musiał jednak złożyć pisemne oświadczenie, wyrażając skruchę za dane swym zachowaniem zgorzniecie.<sup>104)</sup> Przykrości te nie złamały ks. Szafrankę i nie spowodowały zmiany w jego postępowaniu. Wybrany w roku następnym do II Izby Zgromadzenia Narodowego dalej należał do jego lewicy i dalej bronił spraw polskich mieszkańców Górnego Śląska.

Mniej więcej w tym samym czasie, gdy gromada posłów górnośląskich wyjeżdżała do Berlina, jechał do dalekiego Frankfurtu jedyny polski poseł Krystian Minkus.<sup>105)</sup> Wyjeżdżał żegnany przez swych wyborców, którzy zobowiązali go do walczenia przede wszystkim o następujące sprawy: zniesienie wszelkich feudalnych ciężarów, zniesienie sądownictwa patrymonialnego, oddanie chłopom zabranej im bezprawnie przez panów ziemi, zatrudniania na Górnym Śląsku tylko takich urzędników, którzy władają polskim językiem, wyboru starostów przez lud.<sup>106)</sup>

<sup>102)</sup> M. i. Dziennik Górnośląski i Allgemeine Oderzeitung występowały w obronie ks. Szafranka, natomiast przeciwko Schlesische Zeitung i Berliner Spenersche Zeitung. Dz. GSL. 58, 24 XII 1848, 230, 59, 30 XII 1848, 233, 63, 13 I 1849, 251, Allg. Oder Ztg. 304, 29 XII 1848, Schl. Ztg. 6, 6 I 1849, 45, 9, 12 I 1849, 113.

<sup>103)</sup> Dz. GSL. 60, 4 I 1849, 239.

<sup>104)</sup> Oświadczenie datowane we Wrocławiu 3 I 1849. Dz. GSL. 61, 6 I 1849, 243.

<sup>105)</sup> O działalności tego posła K. Popiołek, Krystian Minkus, Trybun Śląskiej rewolucji. Biblioteka Zarania Śląskiego. 1948.

<sup>106)</sup> Menz, Die Wahlen, 32 — na podstawie listu Minkusa z 18 VII 1848, ogłoszonego w Rosenberger Creutzburger Telegraph, 46, 28 VII 48.



I on, podobnie jak berlińscy posłowie, wszedł w skład lewicy Zgromadzenia, jej najbardziej radykalnego skrzydła. W sprawach społeczno-gospodarczych głosował za najdalej idącymi wnioskami, w sprawach ustrojowych był zwolennikiem republiki. Swój udział w pracach Zgromadzenia zaznaczył tylko bardzo pilnym uczestnictwem na posiedzenia i głosowaniem. Składał też niekiedy petycje, ale raczej dość rzadko. Z wyborcami swymi utrzymywał żywy kontakt, wysyłając do nich bardzo często listy.<sup>107)</sup> Zawarte w nich poglądy pozwalają nam poznać w pośle Minkusie radykalnego trybuna ludu, nieubłaganego wroga szlachty, zdecydowanego nawet na śmierć szermierza równości i sprawiedliwości społecznej.<sup>108)</sup>

Z końcem września 1848. przybył na Śląsk i tu na masowych zebraniach referował o pracach Zgromadzenia frankfurckiego.<sup>109)</sup> Wkrótce po jego powrocie wpłynęła do Zgromadzenia Narodowego skarga sądu w Oleśnie, który domagał się udzielenia zezwolenia na wszczęcie dochodzeń przeciwko niemu. Zarzucano mu, że szerzone przez niego hasła i poglądy stały się przyczyną zaburzeń na terenie jego okręgu wyborczego. Zgromadzenie Narodowe odmówiło jednak zgody na wszczęcie dochodzeń przeciwko swemu członkowi.<sup>110)</sup>

---

<sup>107)</sup> Ogłaszał je Rosenberger Creutzburger Telegraph. Cytuje je Menz, Die Wahlen.

<sup>108)</sup> Wyjątki z listów Minkusa ogłoszone zostaną w wydawnictwie: Wybór źródeł.

<sup>109)</sup> Dz. GSL. 36, 7 X 1848, 139 opisuje zebranie w Gorzowie, 1 X z udziałem około 2 tysięcy osób, oraz odbyte w dniu następnym w Oleśnie, z jeszcze liczniejszym udziałem słuchaczy. Pisała też o tym Allg. Oder Ztg. 233, 5 X 1848.

<sup>110)</sup> Posiedzenie z 7 XI 1848. Stenographischer Bericht über die Verhandlungen der deutschen constituirenden Nationalversammlung zu Frankfurt am Main. Herausgegeben von Professor Franz Wigard Frankfurt am Main 1848/9. (Wigard) 3107—8.

Posel Minkus pozostał więc dalej w Zgromadzeniu. Nie opuścił go i wtedy, gdy król pruski (14 V 1849) nakazał wszystkim posłom z państwa pruskiego wystąpić ze Zgromadzenia. Należał do tych, raczej nielicznych, którzy nakazu tego nie usłuchali, i prawie do samego końca brał udział w obradach frankfurckich.<sup>111)</sup>

Jaką rolę odegrali w Zgromadzeniu Narodowym w Berlinie i Frankfurcie polscy posłowie z Górnego Śląska? Przede wszystkim samą swoją obecnością, składanymi petycjami i wnioskami, mówili o ówczesnej rzeczywistości Górnego Śląska, o jego strukturze i problemach społecznych, gospodarczych i narodowych. Dawali świadectwo niedoli i krzywdzie ludności wieśniaczej i (choć w znacznie mniejszym stopniu) ro-

---

Posiedzenie z 29 I 1849. Verhandlungen der deutschen constituirenden National-Versammlung zu Frankfurt a. M. Breslau 1848, 9. (Verhandlungen Frankfurt) 4936—7.

<sup>111)</sup> Warto tu choćby marginesowo wspomnieć jeszcze o jednym posle górnośląskim do Zgromadzenia frankfurckiego, mianowicie o księdzu Lelku, Morawianinie, który został wybrany posłem powiatu raciborskiego w miejsce ks. Lichnowskiego (koniec lutego 1849). Ks. Lelek był współpracownikiem Dziennika Górnośląskiego (Dz. GSL. 85, 31 III 1849, 340), który pisał o nim, że „od dawna popiera narodowość Morawską i Polską“ Dz. GSL. 78, 7 III 1849, 312. Ks. Lelek miał w oczach niemieckich opinię radykalnego demokracji. Schl. Ztg. 270, 17 XI 1848, 3024 i 277, 25 XI 1848, 3104. Jednak w Zgromadzeniu Narodowym, do którego wstąpił 12 III 1849 ks. Lelek związał się zdecydowanie z prawicą. Gdy król pruski nakazał posłom pruskim opuścić Zgromadzenie frankfurckie, ks. Lelek znalazł się wśród tych, którzy natychmiast tego polecenia posłuchali. Verhandlungen der deutschen verfassungsgebenden Reichsversammlung zu Frankfurt am Main. Herausgegeben... von dem Angeordneten, Professor Dr K. D. Hassler. Frankfurt am Main 1848/49 (Hassler) III, str. 223. Ks. Lelek wybrany został poprzednio posłem do Zgromadzenia berlińskiego na miejsce posła Chruszcza (Schl. Ztg. 270, 17 XI 1848, 3024 i 277, 25 XI 1848, 3104), nie zdążył już jednak zasiąść w Zgromadzeniu z powodu zawieszenia jego obrad a następnie rozwiązania przez króla.

botniczej uciskanej przez niemieckich panów. Wyrażając skargi i żądania ludności, pozwalali z drugiej strony jej samej mocniej i wyraźniej je sobie uświadomić.

Czy zdziałali coś konkretnego? Nie możnaby — rzecz jasna — wskazać niczego, co by z ich wyrosło inicjatywy. Ale przez swój udział w głosowaniach przyczyniali się do powstawania uchwał, które zmierzały do poprawienia doli ludu. (Można tu np. wymienić uchwałę z 7 X 1848 o odebraniu panom bez odszkodowania prawa polowania na chłopskich gruntach, albo uchwałę z 8 XI 1848 o bezpłatnym zniesieniu szeregu chłopskich danin i świadczeń).

Pośrednio, wraz z całą lewicą, wsparci twardą postawą ludności w kraju, wpływali na rząd w tym kierunku, że ten całym szeregiem zarządzeń i projektów zajął się usunięciem najbardziej dla chłopca uciążliwych obciążeń (np. tymczasowa ustawa regulacyjna z 20 XII 48 określająca możliwość zamiany wszelkich chłopskich świadczeń na opłaty pieniężne). Fakt, że tak Zgromadzenie Narodowe, jak i rząd spośród różnych wysuwanych wtedy spraw, najwięcej zrobił właśnie w dziedzinie korzystniejszego uregulowania stosunków na wsi, był wynikiem ustawicznych żądań w tej właśnie mierze posłów lewicy, wśród nich przede wszystkim posłów chłopskich.<sup>112)</sup> Należeli do nich wszyscy polscy posłowie z Górnego Śląska.

A popierał ich działalność w tym kierunku i w swoisty sposób narzucał nawet czynnikom niechętnym ko-

---

<sup>112)</sup> Na trudności, z jakimi walczyć musiała w Zgromadzeniu Narodowym jego lewica, skarżył się np. poseł Haenel w liście z 18 X 1848. Pisał tam mianowicie, że sprawy chłopskie dlatego nie układają się dobrze, bo w Zgromadzeniu jest za mało chłopów. Gdyby w nim było mniej szlachty i duchownych, toby było lepiej dla chłopów. Schl. Ztg. 257, 2 XI 1848, 2889.

nieczność załatwienia w pierwszym rządzie spraw chłopskich również kraj, polski Górny Śląsk.

## Rozdział V.

### W kraju.

W kraju czekano, początkowo z dużą ufnością, z czasem z wzrastającym zniecierpliwieniem na gruntowne zmiany, które miało przeprowadzić obradujące w Berlinie Zgromadzenie. Dowiadywano się o jego działalności z prasy, z różnych ulotek oraz ze sprawozdań ustnych czy pisemnych swych posłów. Listy przez nich przesyłane odczytywane były niejednokrotnie na chłopskich zgromadzeniach.<sup>113)</sup>

Zainteresowanie ludności śląskiej Zgromadzeniem Narodowym nie ograniczało się jednak tylko do biernego śledzenia toku jego obrad. Usiłowano na ich tok w pewnej mierze również wpływać. Przede wszystkim więc starano się ciągle przypominać swoim reprezentantom niedole i żądania kraju. Czyniono to czy za pośrednictwem listów,<sup>114)</sup> czy też, i to w głównej mierze, przez posyłanie petycji. Wysyłano je albo na ręce posłów, albo też bezpośrednio do Zgromadzenia Narodowego pocztą, a niekiedy przez specjalnych delegatów.<sup>115)</sup> Petycje uchwalane na chłopskich zebraniach spisywane były przeważnie przez nauczycieli i gminnych pisarzy, bo oni tylko znali w dostatecznej mierze język niemiecki. W tym języku ujęta została ogromna

<sup>113)</sup> Kluske,

<sup>114)</sup> O utrzymaniu listów z kraju pisze np. w swych listach Minkus, Menz, Die Wahlen, — Haenel w liście z 18 X 1848, Schl. Ztg., 257. 2 XI 1848. 2889, czy ks. Szafranek, Dz. Gsl. 40. 21 X 48, 151.

<sup>115)</sup> Schl. Ztg. 132, 8 VI 1848, 1509 donosiła, że gmina Lubsza w pow. lublinieckim wysłała petycję przez posłańca.

większość śląskich petycji, tylko wyjątkowo spotykamy się z napisanymi w polskim języku.<sup>116)</sup> Ci, którzy spisywali żądania ludności, nie zawsze jednak usprawiedliwiali pokładane w nich zaufanie, gdyż zdarzało się i tak, że dane petycje zamiast wysłać do Berlina czy Frankfurtu, rzucali do kosza.<sup>117)</sup> Petycje wysyłane bezpośrednio do Zgromadzenia Narodowego dotyczyły podobnie jak petycje poselskie w przytłaczającej przewadze spraw włościańskich.<sup>118)</sup> Wśród petycji o innym charakterze spotykamy np. złożoną przez cech krawców, tkaczy i szewców szeregu miast górnośląskich z żądaniem ograniczenia swobody wykonywania rzemiosła.<sup>119)</sup> Zasługuje też na uwagę petycja, wysłana

---

<sup>116)</sup> Np. petycje gmin Benkowice, Bojanów, Sudoł i Szczedrzyk w języku polskim i niemieckim. Verhandlungen II, str. 341, pet. nr 10550.

<sup>117)</sup> Menz, Die revolutionäre Bewegung, 69.

<sup>118)</sup> A więc np. petycje o zmniejszenie danin, o podział podatku gruntowego, usunięcie służb dworskich i opłat czynszowych. Wśród składanych przez poszczególne jednostki wymieniamy dla przykładu: jakiegoś rolnika z Michałkowic o przeprowadzenie rewizji procesu, innego o zwrot ojcowskiego młyna czy gruntu, jakiegoś inwalidy o przyznanie renty, jakieś konkretne skargi na wymienionych urzędników czy sędziów itp. Warto tu wreszcie wymienić petycję J. Lompy, który domagał się zwrotu kosztów podróży, jakie poniósł w związku ze swym dwukrotnym wyjazdem do Bytomia na wybory. Verhandlungen I, 596, nr 6122, III, 372. (Wynika z tego, że został w swej gminie wybrany w dniu 1 maja wyborcą).

<sup>119)</sup> Verhandlungen I, 222, nr 1487 wymieniają następujące miasta: Nysa, Paczków, Głucholazy, Prudnik, Racibórz, Hulczyn, Gliwice, Bytom, Pyskowice, Głogówek, Tarnowskie Góry, Pszczyna itp. Cechom chodziło wówczas o utracenie rzemieślników, nie należących do cechów. Podobny cel, choć w nieco inny sposób, próbował osiągnąć cech krawców w Gliwicach, ogłaszając w gazecie powiatowej gliwickiej (Tost-Gleiwitzer Kreis-Blatt 26, 29 VI 1848, s. 136) wezwanie, aby wszyscy krawcy z miasta i okolicy zgłaszali się do cechu. Podpisali: Herforth, Staliński. Odezwa ta była ogłoszona

przez robotników okręgu bytomskiego do Frankfurtu w sprawie sprowadzania zagranicznego żelaza.<sup>120)</sup>

Fakt wysyłania tak licznych i różnorodnych petycji, dotyczących tak spraw ważnych i istotnych, ale niejednokrotnie i bardzo drobnych, dawał z jednej strony wymowne świadectwo potrzebom i niedolom ludności, a z drugiej strony był wyrazem naiwnej wiary, że tam, u góry, zechcą zmienić wszystko, sprawy wielkie i małe, na lepsze. Wyobrażano sobie, że wystarczy tylko powiedzieć wyższym urzędnikom, (którzy widocznie nie znają stosunków na Górnym Śląsku), jak tu jest źle, a wszystko zaraz zostanie naprawione! Szczególnie dobitnym wyrazem naiwnej wiary ludności w to, że tylko nieznanomość stosunków przez wyższe czynniki jest przyczyną krzywd,<sup>121)</sup> był fakt wysyłania przez wieś górnośląską delegacji bezpośrednio do

---

szona tylko w języku polskim, co charakteryzuje stosunki w tym rzemiośle na terenie Gliwic w tym czasie.

<sup>120)</sup> W petycji tej robotnicy stwierdzają, że o zamiarach sprowadzenia żelaza zagranicznego dowiedzieli się od fabrykantów. Niewątpliwie w ich głównie interesie petycja ta została napisana. Dz. Gśl. 31, 20 IX 1848, 118.

<sup>121)</sup> Dz. Gśl. 94, 2 VI 1849, s. 373 pisał: „Możemy się... przekonać, że nie tak władze najwyższe, ale szczególnie urzędnicy podrzędni czyli władze niższe, prowincyjne, polską mowę i polskie życie na Szląsku tak uciskali, może oni wcale do Berlina pisywali, że tu o ludzie polskim wcale nie słyhać, a żeśmy sami nie mówili, więc im uwierzono“. Z drugiej strony o tym, jaką nieufnością darzyła ludność lokalne urzędy, świadczyć może następujący wypadek: W maju 1849 otrzymał nadprezydent Śląska pewną broszurę utrzymaną w duchu lojalności z prośbą o rozpowszechnienie wśród ludności. Nadprezydent Śląska odesłał ją autorowi z powrotem z wyjaśnieniem, że rozesłanie tej pożytecznej — jak się wyraził — broszury drogą oficjalną utrudniłoby jej pozytywne przyjęcie przez ludność polską. Acta generalia des Königlichen Landrätlichen Amtes zu Pless betreffend: Die Verfassung des Preussischen Staates und die Vorgänge bei Vereinbarung derselben im Jahre 1848. Archivum państwowe w Katowicach. P—997.

króla. Już z końcem kwietnia 1848, jeszcze przed wyborami do Zgromadzenia Narodowego, udała się do Berlina 14-osobowa delegacja chłopów górnośląskich, ubranych w swe długie sukmany, z zamiarem dostania się do króla, aby się od niego dowiedzieć, jak właściwie przedstawia się sytuacja. Z jego ust chcieli wreszcie usłyszeć prawdę, aby zorientować się w masie najróżniejszych, sprzecznych z sobą informacji. Bo co innego mówili ziemscy panowie, co innego księża czy urzędnicy, a jeszcze co innego głosiły krążące po kraju ulotki i broszury. Równocześnie delegacja ta miała zamiar przedłożyć królowi prośbę o zniesienie pańszczyzny i sądownictwa patrymonialnego i o przyznanie ludności prawa zbierania drzewa i ściółki w lesie. Spotkał ją pewien zawód, bo ich nie dopuszczono do króla. Rozmawiali podobno jednak z jego ministrami, od których otrzymali szereg obietnic.<sup>122)</sup>

Z końcem maja wybrało się znowu do Berlina dwu chłopów, delegowanych przez gminy powiatu oleskiego. Jeden z nich nie władał w ogóle językiem niemieckim, drugi słabo. I oni chcieli się dostać do króla. Jeden z nich, wysoki, barczysty mężczyzna, ubrany w polską sukmanę, wywołał zbiegowisko na ulicach Berlina. Wzięto go bowiem za polskiego kosyniera, za jednego z tych, którzy na terenie Poznańskiego tak mocno się dali we znaki pruskim żołnierzom. Delegaci, nie zastawszy króla w Berlinie, pojechali za nim do Poczdamu. I tu ich jednak do króla nie dopuszczono, a jedynie odebrano przywiezione petycje, wystawiając na żądanie odpowiednie pokwitowania.<sup>123)</sup>

Ludność Górnego Śląska śledziła z uwagą działalność wybranych przez siebie posłów. Z dużym uznaniem patrzyła tak polska jak i część niemieckiej lud-

<sup>122)</sup> Opisuje to Schl. Ztg. 105, 6 V 1848, 1170.

<sup>123)</sup> Schl. Ztg. 132, 8 VI 1848, 1509.

ności na postępowanie ks. Szafranka. Dał temu wyraz m. i. bytomski klub demokratyczny (niemiecko-polski) w Bytomiu, uchwalając dla ks. Szafranka (i posła Mildnera) adres pochwalny, wygotowany — po pewnej dyskusji i oporze ze strony Niemców — zarówno w niemieckim jak i polskim języku.<sup>124)</sup>

Z zupełnie przeciwnymi objawami spotkali się natomiast posłowie powiatu raciborskiego, Chruszcz i Peterek, do Zgromadzenia Narodowego w Berlinie. i ksiązę Lichnowski do Zgromadzenia frankfurckiego. Na zebraniu, odbytym 20 VII 1848 w Hulczynie, w którym brali udział tak mieszkańcy miasta jak i okolicznych wsi, posłom tym wyrażono votum nieufności. Chruszczowi zarzucano, że za drogo kosztuje, gdyż trzyma sobie tłumacza. Peterka uznano za nie nadającego się do pełnienia funkcji poselskiej. (Warto tu zwrócić uwagę, że Peterek należał do prawicy Zgromadzenia.) Ks. Lichnowski zaś zasłużył sobie na niezadowolenie tym, że we Frankfurcie „wystąpił przeciw zniesieniu szlachectwa i przeciw Polakom, chociaż jest wybrany przez powiat prawie całkowicie słowiański“.<sup>125)</sup> Nieco później wyborcy raciborscy zażądali od wszystkich trzech swoich posłów złożenia mandatów.<sup>126)</sup>

Chłopi na Śląsku czekali niecierpliwie na zniesienie przez Zgromadzenie Narodowe obciążających ich świadczeń pańskich, przez co usankcjonowana zostanie

<sup>124)</sup> Dz. Gsl. 36, 7 X 1848, 137 i 37, 11 X 1848, 142.

<sup>125)</sup> Dz. Gsl. 24 26 VIII 1848, 91. Poza tym Wöchentlicher Anzeiger für die Königl. Preuss. Kreisstadt Lauban und die Umgegend, nr 48, 13 IX 1848 donosił, że powiat raciborski wystosował do ks. Lichnowskiego list, w którym zarzucał mu: „Przy sprawie polskiej zlekceważył Pan stanowczo wbrew woli ludu wolność narodową“.

<sup>126)</sup> Zebranie w Raciborzu 7 IX 1848 Schl. Ztg. 211, 9 IX 1848, 2373.



rzeczywistość wytworzona siłą rzeczy w dużej części kraju. Bo wielu chłopów, przestawszy z chwilą wybuchu rewolucji pełnić swe dotychczasowe obowiązki, nie wracało do nich mimo że władze państwowe całym szeregiem zarządzeń i odezww wskazywały, że w dalszym ciągu obowiązują dotychczasowe prawa i obowiązki. Obiecywały tylko, że wkrótce się to zmieni, że już w niedługim czasie zostaną usunięte najbardziej dotkliwe obciążenia.<sup>127)</sup> Wezwania te nie wywoływały przeważnie zamierzonego skutku, tym bardziej, że toczące się nad tymi sprawami w Berlinie obrady napawały nadzieją, że wszystkie świadczenia chłopskie zostaną wkrótce zniesione drogą ustawy. Nie widziano więc potrzeby wracania do nich, skoro i tak już niedługo przestaną obowiązywać.<sup>128)</sup> Gdzieniedzie chłopci przestali również oddawać należne nauczycielom daniny zbożowe, powołując się na toczące się w Berlinie i Frankfurcie rozprawy w sprawie bezpłatnego nauczania.<sup>129)</sup>

<sup>127)</sup> Na terenie Górnego Śląska publikowano takie odezwy w języku polskim, np. Odezwa nadprezydenta Pindera z 13 V 1848, *Amtsblatt Oppeln*, 21, 23 V 1848, 131—2.

<sup>128)</sup> O tych sprawach głównie *Reis*, *passim*. W przekonaniu, że wkrótce już uregulowany zostanie stosunek chłopów do dworu umocniła górnośląską wieś uchwała Zgromadzenia Narodowego z 4 X 1848, kasując procesy między chłopami a dworem, wynikłe z niedotrzymywania przez chłopów ich zobowiązań wobec panów. Regencja opolska wydała 12 X 1848 odezwę w niemieckim i polskim języku, w której tłumaczyła chłopom, że błędnym jest przekonanie, jakoby już teraz nie należało oddawać powinności. Wprost przeciwnie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło 30 IX 1848, że należy uiszczać podatki i służby należące się dwórom aż do uregulowania tych spraw ustawami. *Archiwum katowickie*. Luźne druki 1848. Odezwę o podobnym charakterze, ogłoszoną przez Królewską Komisję jeneralną dla Śląska z 17 XII 1848 opublikowano w polskim języku w *Amtsblatt Oppeln*, 44, 31 X 48, 285.

<sup>129)</sup> Stwierdza to starosta toszecko-gliwicki w zarządzeniu (w niem. i polsk. języku) z 5 IX 1848, *Tost-Gleiwitzer Kreis-Blatt*,

Do świadczeń, których chłopi szczególnie zawzięcie odmawiali swym panom, należało prawo polowania na

38, 21 IX 1848, 187, a następnie nadprezydent Śląska 15 IX 1848. *Amtsblatt Oppeln* 39, 26 IX 1848, 254. Piszę ponadto tak w polskiej jak i niemieckiej literaturze o zaburzeniach robotniczych w Bytomiu w marcu 1848. W polskiej literaturze wiadomość tę podaje przede wszystkim ks. K u d e r a (Żywoty Ślązaków wspomnienia godnych, w życiorysie ks. Szafranka), a powtarzają za nim wszyscy inni. Ks. Kudera zaczerpnął niewątpliwie tę wiadomość z artykułu: *Beuthener Erinnerungen eines betagten Oberschlesiers von J. Bruck* (zamieszczonego w: *Mitteilungen des Beuthener Geschichts- u. Museumsvereins*, Heft 4, Februar 1916, str. 37—53). Autor artykułu opowiada w nim na podstawie swoich wspomnień z lat dziecińczych o zaburzeniach, które miały miejsce w Bytomiu w dniach 10 lub 11 marca 1848, następnie o swym wyjeździe z ojcem do spokojnego wtedy Wrocławia, o wybuchu tam zaburzeń, o kocich muzykach, wreszcie o powrocie do spokojnego już Bytomia i o wyborze na posła ks. Szafranka. Wspomnienia te, oddające na ogół dość wiernie przebieg i kolejność wypadków rewolucji, z drugiej jednak strony zawierają stwierdzenia, które podważają mocno wiarygodność wszystkich podanych szczegółów. W szczególności nie odpowiada prawdzie twierdzenie Aułora, że w okresie wyborów (odnosi się wrażenie, że jest mowa o wyborach majowych 1848) panował w Bytomiu spokój, gdyż oryginalne sprawozdania magistratu bytomskiego z tego czasu (Archiwum bytomskie, Teczka 91. 1848) donoszą o poważnych rozruchach w mieście Bytomiu w dniach 2 i 10 maja 1848. Wypadki z 2 maja przypominają w wielu szczegółach wydarzenia, umiejscowione przez Brucka w marcu tr. Wydaje się więc, że Autor z perspektywy 68 lat (pisze w r. 1916 o wypadkach 1848) pomieszał pewne rzeczy, i chociaż pamięta niektóre z dużą dokładnością, to przecież może porozmieszczał pewne zdarzenia niewłaściwie w czasie. I dlatego nie znajdując potwierdzenia wiadomości o marcowych zaburzeniach w Bytomiu ani w ówczesnej prasie ani — co ważniejsze — w sprawozdaniach magistratu bytomskiego, które poza opisem wydarzeń w maju tr. dawały przegląd stosunków w Bytomiu i okolicy również w okresie poprzednim, uważam, że wiadomość o wypadkach marcowych w Bytomiu nie jest oparta na dostatecznie pewnej podstawie źródłowej. Byłbym raczej skłonny przyjąć, że wobec podobieństwa wielu szczegółów rozruchy majowe zostały przez Brucka umieszczone pod fałszywą datą.

chłopskim gruncie. Chłopi, nie pozwalając już teraz nikomu polować na swoim gruncie,<sup>130)</sup> równocześnie sami coraz śmielej i powszechniej dawali ujście swej myśliwskiej żyłce. Polowali na swych własnych gruntach, zapuszczali się niejednokrotnie na cudze.<sup>131)</sup> Sprawę tę załatwiło Zgromadzenie berlińskie w początkach października, przyznając prawo polowania właścicielowi gruntu. Ustawa ta, zatwierdzona po pewnym oporze przez króla,<sup>132)</sup> ulegalizowała ku ogromnej radości chłopów wytworzony przez nich już od dłuższego czasu stan rzeczy. Kto żyw, chodził polować, a zdarzało się przy tym niejednokrotnie, że nie przestrzegano dozwolonych ustawą granic.<sup>133)</sup>

Samowolne, oporne stanowisko chłopów wobec wszelkich zarządzeń i wezwań przypisywały władze państwowe przede wszystkim działalności organizacji demokratyczno-republikańskich, rewolucyjnych, przesyłanym przez nie ulotkom, wygłaszanym na zebra-

---

<sup>130)</sup> Mówi o tym zarządzenie nadprezydenta Pindera, nakazujące chłopom zaniechania tego rodzaju postępowania. *Amtsblatt Oppeln* 34, 22 VIII 1848, 222.

<sup>131)</sup> Właściciel ziemski w Szczepanowicach ostrzega wszystkich przed bezprawnym polowaniem, które przybrało na jego gruntach ogromne rozmiary. *Stadt Blatt Oppeln* 34, 19 VIII 1848, 218.

<sup>132)</sup> Podobno o zatwierdzenie tej ustawy prosili króla gorąco śląscy panowie ziemscy obawiając się wobec panującego wśród chłopów wzburzenia o swoje życie. *Reis* 86.

<sup>133)</sup> Emanuel Tischbierek, *Das Jahr 1848 und die Ausübung des Jagdrechts in Oberschlesien*. *Oberschlesien* 1913, str. 253. Gazety ówczesne pisały, że chłopi zaniechali wszelkich robót w polu a chodzili tylko ciągle polować, i w krótkim czasie wybili prawie całkowicie zwierzynę. *Schl. Ztg.* 255, 31 X 1848, 2866, — 264, 10 XI 1848, 2960, — 267, 14 XI 1848, 2994. Ostrzeżenie (w niemieckim i polskim języku) leśniczego księcia pszczyńskiego przekraczającym granice własności książęcych w czasie polowania, 22 XI 1848. *Plessner Kreis Blatt*, 48, 24 XI 1848, 200.

niach przemówieniom.<sup>134)</sup> Terenem szczególnie żywej działalności partii demokratycznej było t. zw. Towarzystwo Wieśniaków (Rustikalverein), utworzone w sierpniu na Dolnym Śląsku i bardzo szybko przeniesione również na teren Górnego. Tu szczególnie mocno organizacja ta rozwinęła się w powiecie oleskim, gdzie jej siedzibą stała się miejscowość Brzezinki.<sup>135)</sup> Rej wśród niej wodził młynarz Kabus, zastępca posła na powiat kluczborski,<sup>136)</sup> oraz kilku nauczycieli.<sup>137)</sup> Słyszymy ponadto o założeniu tej organizacji na terenie wsi Radoszowy w powiecie rybnickim,<sup>138)</sup> oraz o jej silnym rozwoju na terenie powiatu głubczyckiego.<sup>139)</sup>

<sup>134)</sup> Starosta nyski pisze 3 VI 1848 o rozdzielaniu nielegalnych ulotek. Neisser Kreis Blatt, 23, 3 VI 1848, 96. O tym samym pisze Der Oberschl. Wanderer 28, 13 VI 1848, 118, podając, że ulotki tego rodzaju rozdzielano głównie między prostym ludem. Prezes regencji opolskiej pisał 6 VIII 1848 do starosty w Pszczynie, ażeby na terenie swego powiatu śledził działalność istniejącego tam związku republikańsko - demokratycznego. Archiwum katowickie. P.—997 Odezwa nadprezydenta Pindera z 29 IX 1848 występuje przeciw podburzającej agitacji, uprawianej za pomocą gazet, listów i mów. Odezwę tę na terenie Górnego Śląska publikowano w polskim języku. Archiwum katowickie P—997.

<sup>135)</sup> Kluske, pisze, że organizacja ta po mniej więcej trzech miesiącach liczyła już 1.800 członków.

<sup>136)</sup> Schl. Ztg 287, 7 XII 1848, 3248.

<sup>137)</sup> Schl. Ztg 289, 9 XII 1848, 3268.

<sup>138)</sup> Dz. Gsl. 35, 4 X 1848, 132. Delegaci organizacji w Radoszowach brali udział w dużym zebraniu organizacji, odbytym we Wrocławiu 22 IX 1848, po czym po powrocie zdali z tego sprawę na zebraniu odbytym w Radoszowach, z udziałem 200 uczestników Dz. Gsl. 42, 28 X 1848, 126. Zapewne nie było tylko rzeczą przypadku, że właśnie z tej miejscowości pochodził poseł rybnicki.

<sup>139)</sup> Korespondencja z Głubczyc z 5 X 1848, donosząc o zebraniu tej organizacji stwierdzała (zapewne z przesadą), że prawie wszystkie miasta i miasteczka mają u siebie taką organizację. Dz. Gsl. 37, 11 X 1848, 143. Schl. Ztg 283, 2 XII 1848, 3190 pisała o dużej ruchliwości tej organizacji w pow. głubczyckim.

Do popierania Towarzystwa Włościan wzywała ludność polską również polska prasa.<sup>140)</sup>

Nie tylko zebrania i ulotki, nie tylko odmowa świadczeń na rzecz panów czy nauczycieli, świadczyły o niezadowoleniu i wzburzeniu górnośląskiej ludności. Jeszcze mocniejszy wyraz dały temu ponowne zaburzenia. Uspokojenie, jakie na terenie Górnego Śląska nastąpiło w związku z wyborami do Zgromadzenia Narodowego, nie trwało długo.<sup>141)</sup> Już w czerwcu i lipcu 1848 notowano zamieszki uliczne w Oleśnie, które stłumiono interwencją wojskową.<sup>142)</sup> W następnym miesiącu miały miejsce ekscesy na terenie kilku gmin powiatu oleskiego.<sup>143)</sup> Do szczególnie poważnych rozruchów doszło w początkach września na terenie powiatu raciborskiego, w miejscowościach Hulczyn i Beneszów. W Beneszowie chłopci napadli na dwór właściciela, uwolnili więzionego tam człowieka, a następnie zniszczyli całkiem urządzenia pałacowe. Przyśłane z bliższych i dalszych okolic oddziały wojskowe (konnica i piechota) opanowały sytuację z dużym trudem, po stoczeniu walki, w której po obu stronach byli ciężko ranni.<sup>144)</sup>

---

<sup>140)</sup> Dz. Gsl. 39, 18 X 1848, 148 zamieszczając sprawozdanie z zebrania Towarzystwa Włościan we Wrocławiu, zachęca chłopów do wstępowania do tej organizacji.

<sup>141)</sup> Twierdzenie historyków niemieckich (np. Re is, 64), że w okresie od maja do września 1848 panował na Górnym Śląsku zasadniczo spokój, nie oddaje ówczesnej rzeczywistości.

<sup>142)</sup> Schl. Ztg 155, 6 VII 1848, 1788.

<sup>143)</sup> Schl. Ztg 199, 26 VIII 1848, 2251. Nawet ta reakcyjna gazeta winę tych zaburzeń przypisywała brutalności właściciela wsi.

<sup>144)</sup> Szczegółowy opis w Der Bote aus dem Riesengebirge 38, 21 IX 1848, 827. Pisał też o tym Dz. Gsl. określając te wydarzenia jako powstanie ludowe, w którym ludność pod wodzą jakiegoś chłopca z Pilszcz zajęła wsie Krzenowice, Bojanów, Kuchelnę, Wojnowice i Lekartów. Dz. Gsl. 30, 16 IX 1848, 115 i 36, 7 X 1848, 139. W świetle jednak innych źródeł z tego czasu (Schlesische Zeitung,

W tym samym miesiącu miały miejsce tumulty o charakterze głodowym, w miastach Oleśnie, Nysie i Byczynie oraz zaburzenia robotnicze w Krapkowicach.<sup>145)</sup> Niespokojnie było również wzdłuż linii kolejowej Opole—Kozłe, nawiedzanej często przez gromady uzbrojonych ludzi.<sup>146)</sup>

Poza wymienionymi ostatnio ekscesami, będącymi następstwem panującej biedy,<sup>147)</sup> i wywołanego rewolucją rozprzężenia, nie ustawały dalej zaburzenia na tle stosunku chłopów do panów ziemskich. Słyszymy o nich na terenie powiatu oleskiego,<sup>148)</sup> prudnickie-

---

Breslauer Zeitung, Der Bote aus dem Riesengebirge) wiadomości te wydają się mocno przesadzone.

<sup>145)</sup> Schlesische Provinzial-Blätter, t. 128, str. 436—440, Dz. Gsl. 30, 16 IX 1848, 115, Schl. Ztg 294, 15 XII 1848, 3334.

<sup>146)</sup> Tost-Gleiwitzer Kreis-Blatt 42, 19 X 1848, 202. Zarządzenie starosty w sprawie zorganizowania stróżowania. Donoszono również o napadzie 10 uzbrojonych ludzi na kupców w lesie gliwickim. Tost-Gleiwitzer Kreis-Blatt 44, 2 XI 1848, 210. Żali się też na niepewne stosunki w tym okręgu Schl. Ztg 257, 2 XI 1848, 2889, wiążąc je z panującym wtedy w kraju bezrobociem i biedą.

<sup>147)</sup> Schl. Ztg 252, 27 X 1848, 2831 donosi z Ujazdu, że tamtejszy bezrobotny proletariat udaje się całymi gromadami na pola i szuka resztek kartofli.

<sup>148)</sup> Napad wieśniaków w Oleśnie na znenawidzonego pana von Blacha, pełniącego równocześnie funkcje wicestarosty, oraz na miejskiego egzekutora podatkowego. Schl. Ztg 230, 1 X 1848, 2583. Przebieg tych wydarzeń opisuje dość szczegółowo J. W. Schemmel w artykule pod tyt.: Eine Erinnerung aus dem Jahre 1848 (Oberschlesien, roczn. 14, 1915, str. 217—221) — jak się wydaje — na podstawie tradycji rodzinnej. Podaje mianowicie, że wieśniacy przepędzili wówczas z powiatu zastępcę starosty, wobec czego regencja opolska wysłała tam niejakiego Schemmla dla objęcia władzy w powiecie i wprowadzenia uspokojenia. Schemmel władał doskonale polskim językiem. Gdy przybył do Olesna, przepychać się musiał przez tłum wzburzonych chłopów, uzbrojonych w cepy, kosy, widły i siekiery. W starostwie zjawiła się wkrótce u niego delegacja chłopska, której przewodził Minkus. Minkus w dużym podnieceniu oświadczył Schemmlowi w polskim języku,

go,<sup>149)</sup> kozielskiego,<sup>150)</sup> niemodlińskiego.<sup>151)</sup> Wszystkie te zaburzenia tłumiono bezwzględnie siłą wojskową. Więzienia przepełnione były aresztowanymi,<sup>152)</sup> na łamach urzędowych gazet powiatowych coraz częściej

że ludność nie potrzebuje żadnego starosty, że sama potrafi rządzić powiatem. Na to odpowiedział dłuższą mową, również w polskim języku, Schemmel i ostatecznie udało mu się ułagodzić wzburzonych chłopów. Objął więc swój urząd, miał jednak jeszcze przez pewien czas w związku z nim sporo kłopotów, zwłaszcza w czasie wyjazdów w teren nie zawsze czuł się bezpiecznie. Wzburzenie jednak po pewnym czasie opadło i Schemmel w spokoju władał powiatem oleskim przez 23 lata. — Niewiadomo, w jakim stopniu opowiadanie to odpowiada ściśle przebiegowi wydarzeń, zasługuje w nim jednak na uwagę podkreślenie roli posła Minkusa, który stał na czele burzących się chłopów. Jeżeli zwrócimy uwagę na to, że wśród zasadniczych postulatów, wysuwanych przez Minkusa jako posła, było powoływanie starostów przez lud, w takim razie w wypadkach oleskich widzieć możemy — niezależnie od innych przyczyn niezadowolenia chłopów — próbę wprowadzenia tego postulatu w życie. — Odmowa pełnienia robocizny ze strony chłopów w Kozłowicach oraz zatarg z panem wsi na tle zbierania przez ludność drzewa w lesie. Schl. Ztg, 253, 28 X 1848, 2841. Zatarg chłopów z dworem we wsi Szynwałd na podobnym tle. Schl. Ztg, 257, 2 XI 1848, 2889. Fakt, że do najbardziej niespokojnych powiatów należał powiat oleski, który był reprezentowany przez najbardziej radykalnego polskiego posła Minkusa, nie był rzeczą przypadkową, lecz następstwem nadsyłanych przez niego do kraju podburzających hasła. Por. K. Popiołek, Krystian Minkus.

<sup>149)</sup> Wystąpienie chłopów przeciwko leśniczemu w Chrzelicach z powodu pokrzywdzenia przy spłacaniu serwitutów. Schl. Ztg 248, 22 X 1848, 2786.

<sup>150)</sup> Rozruchy chłopskie w Jakubowicach oraz wystąpienie przeciwko urzędnikom sądowym w Ujeździe. Schl. Ztg 252, 27 X 1848, 2831.

<sup>151)</sup> Napad 70 ludzi uzbrojonych w karabiny na zamek właściciela w Łambinowicach. Zajście zostało spowodowane zajęciem jednemu z chłopów wołów w pańskim lesie. Schl. Ztg 267, 14 XI 1848, 2994.

<sup>152)</sup> Amtsblatt Oppeln 34, 22 VIII 1848, 224 zawiera zarządzenie w sprawie zastępczych pomieszczeń dla aresztowanych z powodu przepełnienia więzień.

pojawiały się listy gończe.<sup>153)</sup> Rząd powołał na Śląsku do służby obronę krajową (Landwehr),<sup>154)</sup> uzasadniając ten krok wzrastającą niepewnością stosunków na wsi śląskiej.<sup>155)</sup> Rozwiązane natomiast zostały wszystkie dotychczasowe straże bezpieczeństwa, które nie wszędzie okazały się lojalnymi i posłusznymi wobec władz, a na ich miejsce zorganizowano straż obywatelską (Bürgerwehr), powołaną do ochrony wolności i porządku, podporządkowaną Ministerstwu Spraw Wewn.<sup>156)</sup>

Konflikt, jaki wybuchł w listopadzie 1848 między Zgromadzeniem Narodowym a królem, odbił się silnym echem i na Górnym Śląsku. Postarał się o to tak rząd i popierające go czynniki społeczne, jak i z drugiej strony lewica Zgromadzenia, zasypując kraj odezwami, w których przedstawiano ludności racje jednej i drugiej strony. Rząd, zarzucając Zgromadzeniu Narodowemu, że uniemożliwiało królowi przeprowadzenie zbawiennych dla kraju reform, obiecywał chłopom, że wszelkie dane im obietnice w sprawie ulżenia ich doli zostaną spełnione.<sup>157)</sup> Biskup wrocławski nawo-

<sup>153)</sup> Np. Plessers Kreis Blatt, 1848, prawie w każdym numerze zawiera po kilka listów gończych za sprawcami kradzieży czy rabunków, jak to określano. Podobnie Amtsblatt Oppeln.

<sup>154)</sup> Zarządzenie mobilizacyjne w powiecie bytomskim z 7 X 1848, Rkps Archiwum bytomskie. Teczka 93. w. XIX. 1848.

Zarządzenie starosty toszecko-gliwickiego z 17 X 1848 w sprawie opieki nad rodzinami powołanych do służby. Tost-Gleiwitzer Kreis Blatt, 42, 19 X 1848, 203.

<sup>155)</sup> Re is, 122.

<sup>156)</sup> Zarządzenie z 17 X 1848. Gesetzsammlung... d. preuss. Staates, 1848, nr 47 s. 289 i n. Na Górnym Śląsku wyszło to zarządzenie również w polskim języku, np. Plessers Kreis Blatt, 47, 17 XI 1848. Przedruk tego zarządzenia w Dzienniku Górnośląskim, nr 45 i następane.

<sup>157)</sup> Np. odezwa króla i rządu z 11 XI 1848, w języku polskim. Archiwum katowickie, Luźne druki 1848.



ływał do nierespektowania uchwały Zgromadzenia w sprawie odmowy podatków,<sup>158)</sup> podobnie czyniła wierna rządowi prasa.<sup>159)</sup>

Z drugiej strony kursowały na Górnym Śląsku ulotki, uzasadniające słuszność stanowiska zajętego przez lewicę Zgromadzenia Narodowego i wzywające do niepłacenia podatków.<sup>160)</sup>

Mieszkańcy Górnego Śląska poszli w tej sprawie przeważnie za Zgromadzeniem Narodowym, dając temu wyraz głównie przez uchwalanie dla niego adresów uznania i poparcia.<sup>161)</sup> Szczególnie mocno zaakcentowano poparcie dla Zgromadzenia Narodowego w Bytomiu, gdzie tak polscy jak i niemieccy mieszkańcy miasta i okolicznych wsi na tłumnych zebraniach uchwalali odpowiednie adresy.<sup>162)</sup> Z drugiej strony nie brak było deklaracji i adresów po stronie króla, przeciw Zgromadzeniu berlińskiemu.<sup>163)</sup> Wśród masy niemieckich spotykamy niekiedy, choć rzadko, również

---

Odezwa Min. Spraw. Wewn. z 14 XI 1848, opublikowana w polskim języku w Plesser Kreis Blatt, 48, 24 XI 1848, 198.

<sup>158)</sup> Odezwa z 18 XI 1848 rozszerzana na Górnym Śląsku w polskim języku w formie afiszów i publikowana po polsku w gazetach urzędowych. Archiwum katowickie. Luźne druki 1848. Plesser Kreis Blatt, 48, 24 XI 1848.

<sup>159)</sup> Np. Schlesische Zeitung.

<sup>160)</sup> Np. oświadczenie ks. Szafranka i Mildnera. Dz. Gsl. 46, 12 XI 1848, 242. Taką samą agitację zarzucał starosta toszeckogliwicki posłowi Nenstielowi. Tost-Gleiwitzer Kreis Blatt, 48, 30 XI 1848, 229.

<sup>161)</sup> Stwierdza to np. Re is, 127. Spośród licznych zamieszczanych w ówczesnej prasie deklaracji za Zgromadzeniem Narodowym wymienimy tu dla przykładu tylko kilka: Rada miejska Raciborza (Schl. Ztg, 269, 16 XI 1848, 3014). Niemodlin (270, 17 XI 1848, 3023), Paczków 272, 19 XI 1848, 3042, w Gliwicach liczne zebranie polskie 19 XI 1848 (Der ober-schl. Wanderer 51, 21 XI 1848, 228).

<sup>162)</sup> Dz. Gśl. 47, 16 XI 1848, 245.

<sup>163)</sup> Cytuje je bardzo często Schl. Ztg, w listopadzie 1848.

spisane w polskim języku.<sup>164)</sup> Adresy tego rodzaju wymuszane były gdzie indziej na ludności pod grozą pozbawienia pracy.<sup>165)</sup>

Rzucone przez Zgromadzenie Narodowe hasło nie płacenia podatków znalazło na Górnym Śląsku odzew i posłuch. Nie można ustalić zasięgu tej akcji, nie brak jednak danych, świadczących o jej niemałym powodzeniu. Np. w Raciborzu uchwalono wysłać do wszystkich gmin powiatu wezwanie w polskim i niemieckim języku, aby wstrzymały płacenie podatków i — zbroiły się (!).<sup>166)</sup> W powiecie bytomskim zgromadzona na zebraniu w Bytomiu polska i niemiecka ludność postanowiła nie płacić podatków i wybrała specjalny „Komitet strzegący praw ludu“, który miał czuwać nad przeprowadzeniem tej uchwały.<sup>167)</sup> W Żorach, w powiecie rybnickim, miejscowy klub demokratyczny wezwał wszystkich obywateli do niepłacenia podatków i wysłał do miejscowych władz skarbowych deputację z żądaniem nie odsyłania dalej zebranych podatków.<sup>168)</sup> W powiecie kluczborskim odbywały się liczne

<sup>164)</sup> Schl. Ztg 275, 23 XI 1848, 3079 zamieszcza taką odezwę z powiatów gliwickiego, strzeleckiego i pszczyńskiego. Schl. Ztg 279, 28 XI 1848, 3137 zamieszcza deklarację wierności dla króla ze strony 5 gmin należących do dworu w Swibiu. Zapewne odegrał tu niemałą rolę wpływ właściciela dworu. Schl. Ztg 7, 10 I 1849, 94 zawiera adres w j. niemieckim i polskim szeregu gmin powiatu opolskiego.

<sup>165)</sup> Stwierdza to Dz. Gsl. 51, 29 XI 1848, 206.

<sup>166)</sup> Schl. Ztg 276, 24 XI 1848, 3092.

<sup>167)</sup> Dz. Gsl. 49, 23 XI 1848, 251 zamieszcza sprawozdanie z zebrania w dniu 19 XI 1848, które wybrało ten Komitet i podaje imienny jego skład, zaś w nr 51, 29 XI 1848, 205/6 referuje przebieg następnego zebrania w dniu 26 XI, na którym delegaci 45 gmin powiatu bytomskiego oraz klubu mysłowickiego podpisali odezwę w sprawie zaniechania płacenia podatków. (Egzemplarz zaproszenia na to zebranie, z dnia 20 XI znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej).

<sup>168)</sup> H ü b n e r o. c.

zebrania, na których ludność wypowiedziała się przeciw płaceniu podatków.<sup>169)</sup> Pismo okólne nadprezydenta prowincji śląskiej z 28 XII 1848 skarżyło się na liczne wypadki odmawiania podatków, co przypisywało podburzającej działalności Towarzystwa Wieśniaków.<sup>170)</sup>

Gdzieniedzie tworzono specjalne organy, które usiłowały w swoje ręce przejmować władzę.<sup>171)</sup> Znacznie dalej poszli mieszkańcy Niemodlina, którzy wraz z dużą gromadą chłopów, udawszy się z czerwonym sztandarem na przedzie pod ratusz, wymusili na burmistrzu wydanie im broni, przeznaczonej na uzbrojenie straży obywatelskiej. Prasa ówczesna określała to jako próbę stworzenia czerwonej republiki.<sup>172)</sup> Stan ten nie trwał jednak długo. Przybyłe natychmiast wojsko odebrało z powrotem broń, a następnie aresztowawszy przywódców, przywróciło dawny stan rzeczy.<sup>173)</sup>

Umacnianie się pod koniec roku 1848 absolutyzmu królewskiego i reakcji nie mogło nie wywrzeć wpływu na postawę i zachowanie się panów ziemskich. Zmuszeni przed paru miesiącami przez chłopów do rezygnacji ze świadczeń, z przerażeniem patrząc na ich

---

<sup>169)</sup> M e n z, Die revolutionäre Bewegung, 72

<sup>170)</sup> Archiwum katowickie, P—997. Natomiast władze miejskie Pszczyzny chępiły się, że dochowały wierności królowi i że utrzymany został spokój. Schl. Ztg 278, 26 XI 1848, 3119, — 286, 6 XII 1848, 3231, — 12, 16 I 1849, 152.

Również starosta pszczyński na zapytanie regencji (z 11 XII 1848), czy w jego powiecie miała miejsce odmowa podatków, zanotował odręcznie, że nie. Archiwum katowickie P—997.

<sup>171)</sup> Zarządzenie regencji opolskiej z 19 XI 1848 nakazuje występować przeciw tego rodzaju uzurpatorskim organom (zwanym Sicherheitsausschüsse lub Schutz-Commissionen). Amtsblatt Oppeln 47, 21 XI 1848, 308.

<sup>172)</sup> Schl. Ztg 273, 21 XI 1848, 3054/5.

<sup>173)</sup> Schl. Ztg 274, 22 XI 1848, 3066 oraz nr 305, 30 XII 1848, 3486. Z tej ostatniej notatki zdaje się wynikać, że całkowita

gwałtowne często wystąpienia, zaczęli znowu podnosić głowy i domagać się od chłopów dawnych posług i danin, w niektórych wypadkach nawet zapłacenia zaległych. Tego rodzaju postępowanie, nie liczące się z wytworzonym stanem rzeczy, stojące w rażącej sprzeczności z nadziejami chłopów, podniecany szereg obietnic ze strony króla, rządu i posłów, dolewać musiało oliwy do ognia, podniecać panujące wzburzenie. Do dalszego zaostrzenia sytuacji przyczynił się też konflikt króla ze Zgromadzeniem, do którego wciągnięta została cała ludność. Toteż nie ustają mimo gróźb i obietnic niepokoje i zaburzenia. Słyszymy więc znowu o zatargach chłopów z panami w powiecie toszecko-gliwickim,<sup>174)</sup> o niespokojnym wrzeniu w powiecie głubczyckim,<sup>175)</sup> rybnickim,<sup>176)</sup> a nawet w spokojnym dotychczas powiecie pszczyńskim.<sup>177)</sup>

likwidacja stanu wytworzonego w Niemodlinie zamachem listopadowym, nastąpiła dopiero z końcem grudnia 1848.

<sup>174)</sup> Tost-Gleitwitzer Kreis Blatt 3, 18 I 1849, 18.

<sup>175)</sup> Schl. Ztg 283, 2 XII 1848, 3190 donosi o żywej działalności Towarzystwa Wieśniaków oraz o zatargu chłopów z panem w gminie Lipiny, który dopiero interwencja wojskowa zlikwidowała.

<sup>176)</sup> W gminach Mszanie, Podburzu, Skrzyszowie i sąsiednich przepędzono żandarmów, celników i leśników. Relacja ustna od dra Pawelca na podstawie wspomnień jego dziadka Józefa Pawelca. Józef Pawelec był wójtem w gminie Mszana i ukarany został za te zaburzenia wysoką karą pieniężną, co zmusiło go do opuszczenia swej wsi. Schl. Ztg 12, 16 I 1849, 154 donosiła o terrorystycznych stosunkach panujących w miejscowości Pszów. Potwierdzenie tej wiadomości przez miejscowego właściciela ziemskiego. Schl. Ztg 18, 23 I 1849, 229. Chłopi kilkunastu wsi pod Wodzisławiem, należących do hr. Oppersdorf, odmówili płacenia czynszów i pełnienia roboczn. H ü b n e r o. c. Może do tego wypadku odnosiło się publiczne oświadczenie nauczyciela Parczyka z Markłowic Dolnych, że to nie on podburzał na zebraniach chłopów przeciwko panom. H ü b n e r o. c.

<sup>177)</sup> W piśmie regencji opolskiej z 20 XI 1848 do starosty.

Najgwałtowniej zareagowali na powrotną falę pańskiego ucisku i wyzysku mieszkańcy wsi Rożnowa w powiecie kluczborskim. Pan tej wsi, znienawidzony przez chłopów, zagroził egzekucjami w razie niezapłacenia mu zaległych czynszów. Sprawa ta stała się przedmiotem narad Towarzystwa Wieśniaków w Brzezinkach. Po zebraniu uzbrojona gromada chłopów udała się w nocy 3/4 grudnia 1848' pod domy właściciela wsi i jego zarządcy. Zarządca został zabity, mieszkanie jego jak i pałac pana wsi całkowicie zdemolowane. Właściciel Rożnowa uratował swe życie strzałami, od których zginęło i rannych zostało kilku chłopów.<sup>178)</sup> Do powiatu kluczborskiego ściągnięto natychmiast duże ilości wojska, ogłaszając równocześnie w tym powiecie i częściowo w sąsiednich oleskim, namysłowskim i opolskim stan oblężenia, który obowiązywał aż do 26 III 1849.<sup>179)</sup> Na mieszkańców okręgu, objętego stanem oblężenia, spadły surowe, bezwzględne represje.<sup>180)</sup>

---

pszczyńskiego znajduje się na samym wstępie takie zdanie: „Według waszego wczorajszego sprawozdania, które wpłynęło dziś o 7 rano, wydaje się, że trzeba zdecydowanego zachowania się urzędu, aby tamtejsze stosunki utrzymać w porządku. Archiwum katowickie P—997. Z dalszego toku tego listu wynika, że chodziło o zamachy na pieniądze skarbowe, a więc prawdopodobnie o akcję, związaną z odmową podatków.

<sup>178)</sup> Schl. Ztg 287, 7 XII 1848, 3248, — 289, 9 XII 1848, 3268, — 294, 15 XII 1848, 3335/6.

<sup>179)</sup> Schl. Ztg 289, 9 XII 1848, 3268, — 292, 13 XII 1848, 3310, — 294, 15 XII 1848, 3334. Zarządzenie o stanie oblężenia w niemieckim i polskim języku. Amtsblatt Oppeln 51, 19 XII 1848, 327—331. Wybór źródeł.

<sup>180)</sup> Starosta kluczborski pisał w swej odezwie do ludności, że 2 chłopów straciło życie, wielu zostało rannych, 9 ojców rodzin straciło wolność może na zawsze, koszty dochodzeń sądowych zamienia wielu chłopów w żebraków. Menz, Die revolutionäre Bewegung, 77.

Wypadki rożnowskie wywołały prawdziwą panikę wśród śląskich właścicieli ziemskich, z których wielu chciało uciekać ze swych posiadłości i pałaców,<sup>181)</sup> zwłaszcza że mimo zaprowadzenia stanu oblężenia nie odrazu nastąpił w tej okolicy spokój.<sup>182)</sup>

Były to jednak już ostatnie odruchy chłopskiej rewolucji na Górnym Śląsku,<sup>183)</sup> zamierającej w atmosferze zwycięskiego powrotu królewskiego absolutyzmu i reakcji. O jej zakończeniu zdecydowały zresztą nie tyle represje rządu. Wieś uspokoiła się przede wszystkim dlatego, że wiele jej żądań zostało spełnionych. Niektóre przez uchwały Zgromadzenia Narodowego, inne decyzjami króla i rządu. Król i rząd zdawali sobie sprawę z konieczności spełnienia choć w części żądań chłopskich. Wyrazem tego było m. i. ogłoszone w dniu 20 XII 1848 zarządzenie, otwierające chłopom drogę do uwolnienia się zapomocą wykupna z wszystkich dotychczasowych obciążeń.<sup>184)</sup> Chłopi chcieli wprawdzie i spodziewali się uzyskać więcej, niemniej przeto zarządzenie to, stanowiące poważny krok naprzód w kierunku usunięcia gniotących chłopów ciężarów, przyczyniło się w dużym stopniu do uspokojenia wsi. Z tego samego powodu nastąpiło wyraźne

---

<sup>181)</sup> Schl. Ztg 291, 12 XII 1848, 3297/8.

<sup>182)</sup> Słyszymy wkrótce potem o napadzie chłopów na leśniczego w Biskupicach. Schl. Ztg 296, 17 XII 1848, 3357. W zarządzeniu o stanie oblężenia jest mowa o tym, że w powiecie oleskim musiano trzykrotnie użyć broni. Amtsblatt Oppeln, 51, 19 XII 1848, 327—9.

<sup>183)</sup> Słyszymy wprawdzie jeszcze w roku 1849, że w powiecie toszecko-gliwickim chłopi odmawiali panom pańszczyzny (Amtsblatt Oppeln, 17, 24 IV 1849), a regencja opolska w kwietniu 1849 obawiała się możliwości zaburzeń z powodu rozwiązania II Izby przez króla (Archiwum katowickie P—997), nie zmienia to jednak faktu, że rewolucja chłopska na Górnym Śląsku nie przetrwała poza rok 1848.

<sup>184)</sup> Gesetzsammlung... preuss. Staaten, 1848, nr 59, str. 427.

opadnięcie zainteresowania chłopów dla odbywających się w styczniu i lutym 1849 wyborów do nowego Zgromadzenia Narodowego (prawybory do t. zw. II Izby 22 I 1849, wybory 5 II). Ten fakt w pierwszym rządzie, połączony z silną agitacją przedwyborczą kół rządowych i prorządowych,<sup>185)</sup> a gdzieniegdzie z naciskiem panów wobec zależnych od nich znowu chłopów<sup>186)</sup> złożył się na to, że wybory te dały zupełnie inny wynik niż dokonane w maju 1848. Na Górnym Śląsku wybrano tylko 2 polskich posłów, mianowicie w powiecie bytomskim ks. Szafranka, a w kluczborskim Gorzołkę.<sup>187)</sup>

## Rozdział VI.

### Rozbudzenie życia narodowego.

Wydarzenia i żądania natury społeczno-gospodarczej nadawały niewątpliwie zasadniczy ton życiu Górnego Śląska w roku 1848. Równocześnie jednak zostały przez ludność polską wysunięte bardzo mocno sprawy

---

<sup>185)</sup> Np. odezwy w Tost-Gleiwitzer Kreis Blatt, 2, 11 I 1849, 14—16, — 3, 18 I 1849, 21—23, Beuthener Kreis Blatt, 2, 2 I 1849, 7, albo wydana w Raciborzu 1 I 1849, czy we Wrocławiu 13 XII 1848. (Obie w Archiwum katowickim. Luźne druki 1848).

<sup>186)</sup> Schl. Ztg 25, 31 I 1849, 312 donosiła z Kluczborku, że urzędnicy, którzy są równocześnie właścicielami ziemskimi, otwarcie wykorzystywali swe stanowisko dla wywierania wpływu na wynik wyborów.

<sup>187)</sup> Dz. Gśl. brał żywy udział w agitacji przedwyborczej, nawołując do wybierania ludzi, którzy bronić będą tak społecznych jak i narodowych interesów ludności. Dz. Gśl. 61, 6 I 1849, 241, — 62, 10 I 1849, 247—8, — 65, 20 I 1849, 260. Ks. Szafranek został wybrany również w okręgu pszczyńsko-rybnickim. Wybór ten wywołał prawdziwą konsternację w niemieckich kołach reakcyjnych. Schl. Ztg 33, 9 II 1849, 411 donosiła, że posłem został „osławiony zwolennik odmowy podatków proboszcz Szafranek. Samo jego nazwisko budzi przerażenie“.

narodowe, wyrażające się w dążeniu do zapewnienia językowi polskiemu na Górnym Śląsku równouprawnienia przede wszystkim w urzędach, sądach i szkolnictwie.<sup>188)</sup> Najwyraźniej i najobszerniej żądania te sprecyzował ks. Szafranek w swym wniosku przedstawionym Zgromadzeniu Narodowemu w dniu 21 lipca, popartym w dniu 24 sierpnia petycją 200 gmin powiatów: bytomskiego, gliwickiego, lublinieckiego, raciborskiego, rybnickiego, pszczyńskiego, kozielskiego, oleskiego i strzeleckiego. Protokoły berlińskie zanotowały ponadto następujące petycje górnośląskie w sprawach językowych: gminy Dolna i Olszowa w powiecie strzeleckim o dopuszczenie języka polskiego do urzędów i sądów,<sup>189)</sup> gmina Rokitnica (petycja złożona przez ks. Szafranka) o ochronę języka polskiego w urzędach, szkołach i powszechnym używaniu,<sup>190)</sup> mieszkańcy Bytomia i Lubszy o zachowanie i prawo do pielęgnowania polskiej mowy<sup>191)</sup> (złożone przez ks. Szafranka). Poza to ówczesna prasa polska donosiła o petycjach: gmin Łagiewniki, Miechowice, Piłkowie, Rokitnica, górników prawie wszystkich okolicznych kopalń oraz rzemieślników i mieszczan w Bytomiu o uznanie ich polskiej narodowości,<sup>192)</sup> gminy Michałkowice,<sup>193)</sup> Woź-

<sup>188)</sup> Omówieniu zagadnienia rozwoju narodowego życia polskiego na Górnym Śląsku poświęcone są m. i. następujące prace: *L u d o m i r*, *W obronie polskości Górnego Śląska*; *K u d e r a J a n*, *Obrazy Ślązaków wspomnienia godnych*, Mikołów 1920 (życiorys ks. Szafranka i Smółki); *T o b i a s z M i e c z y s ł a w*, *Pionierzy odrodzenia narodowego i politycznego na Śląsku (1763—1914)*, wyd. II, Katowice 1945; *E n d e r J a n i n a*, *Józef Lompa, Zarys biograficzny*, Katowice 1947.

<sup>189)</sup> Verhandlungen III, 253.

<sup>190)</sup> Verhandlungen III, 434, petycja nr 13.382. Przytacza ją *Dz. Gsl.* 37, 11 X 1848.

<sup>191)</sup> Verhandlungen III, 435, nr 13.446, III, 437, nr 13.534.

<sup>192)</sup> *Dz. Gśl.* 37, 11 X 1848, 142/3.

<sup>193)</sup> *Dz. Gśl.* 40, 21 X 1848, 151.



niki,<sup>194</sup>) Towarzystwa Włościan w Radoszowach (pow. rybnicki),<sup>195</sup>) wreszcie o licznych petycjach powiatu raciborskiego.<sup>196</sup>)

Stale i mocno domagał się jak najpełniejszego uwzględnienia narodowych, w pierwszym rzędzie językowych potrzeb ludności Górnego Śląska Dziennik Górnos Śląski. Konsekwentną akcję prowadził również Karol Kosicki, koncentrując swe zabiegi około uzyskania dla Górnego Śląska tłumaczeń rozporządzeń urzędowych na język polski.<sup>197</sup>)

Żądanie należytego respektowania polskiego języka wysuwano też na zebraniach, domagając się od mówców używania tego języka jako jedynie dla ludności zrozumiałego,<sup>198</sup>) żądając redagowania w tym języku uchwał i adresów.<sup>199</sup>) Niemcy liczyli się niejednokrotnie z tymi żądaniami, zwłaszcza zaś wtedy, gdy im zależało na uzyskaniu poparcia polskiej ludności.<sup>200</sup>)

---

<sup>194</sup>) Dz. Gśl. 42, 28 X 1848, 126.

<sup>195</sup>) Dz. Gśl. 35, 4 X 1848, 132.

<sup>196</sup>) Dz. Gśl. 43, 2 XI 1848, 129.

<sup>197</sup>) Memoriały Kosickiego wydane w zbiorze: Verhandlungen und authentische Aktenstücke betreffend die Sprachenfrage in Preussisch-Oberschlesien aus den Jahren 1839 bis incl. 1859. Zum Druck befördert durch C. von Koschützky. Jeden z jego memoriałów przedrukował Dz. Gśl. 57, 21 XII 1848, 227—8, — 58, 24 XII 1848, 231—2, a jego przemówienie w tej sprawie w Klubie Narodowym w nr 62, 10 I 1849, 247—8.

<sup>198</sup>) W Raciborzu domagano się używania na zebraniach polskiego języka i oświecania w dni targowe ludności w jej ojczystej mowie. Dz. Gśl. 24, 26 VIII 1848, 91.

<sup>199</sup>) Na zebraniu Klubu demokratycznego w Bytomiu na żądanie Polaków adres do posłów Szafranka i Mildnera ujęto również w polskim języku. Dz. Gśl. 37, 11 X 1848, 142. Doniosła też o tym Allg. Oder Ztg 245, 19 X 48. W Raciborzu toczyły się obrady nad sprawą podatkową w polskim i niemieckim języku. Schl. Ztg 276, 24 XI 1848, 3092.

<sup>200</sup>) Der Oberschl. Wanderer, 24, 19 V 1848, 103, podaje, że niejaki Rintel, radca kancelarii biskupa wrocławskiego, polecając

Wśród postulatów językowych, wysuniętych przez polską ludność, wyróżnić można kilka grup. Jedną stanowią żądania używania polskiego języka na zebraniach czy w pisemnych adresach tam, gdzie obok niemieckiej ludności brała udział i polska. U podstaw tych żądań leżał w dużej mierze wzgląd ściśle praktyczny: chęć zrozumienia przez ludność polską dziejących się wokół niej spraw. Z tej samej intencji wynikały z drugiej strony zarządzenia i odezwy czynników niemieckich, gdy im zależało na tym, aby pewne sprawy podać do wiadomości polskiej ludności.

Nieco podobny, do pewnego stopnia utylitarny charakter noszą też żądania ludności górnośląskiej, ażeby język polski został zaprowadzony w urzędach i sądach, ażeby znali go w wystarczającej mierze urzędnicy. Dotychczasowy stan rzeczy, gdy ludność polska nie miała możności porozumieć się z urzędnikami, gdy nie rozumiała przebiegu rozprawy sądowej, gdy skazana była na pośrednictwo nie zawsze uczciwych tłumaczy, uniemożliwiał jej dochodzenie swych praw, utrudniał obronę przed nadużyciami urzędników i niemieckich panów. Wprowadzenie języka polskiego do urzędów na Górnym Śląsku poprawiłoby bardzo istotnie sytuację ludności wieśniaczej i robotniczej w stosunku do wyzyskujących i krzywdzących ją niemieckich właścicieli ziemskich, przemysłowców i urzędników. Toteż te żądania językowe były w sposób natu-

---

się ludności powiatu toszecko-gliwickiego na posła do Frankfurtu, przyrzekał bronić m. i. prawa Górnoślązaków do zachowania zwyczajów i mowy. Starosta powiatu kluczborskiego, chcąc uspokoić wzburzenie w powiecie, obiecywał powołać do komisji rozjemczej między panami a chłopami ludzi, władających polskim językiem. Menz, Die revolutionäre Bewegung, 68. W Opolu po wyborach do II Izby obaj wybrani posłowie przemówili do swych wyborców w polskim i niemieckim języku. Schl. Ztg 33, 9 II 1849, 411.

Publikowanie szeregu zarządzeń i odezwy w polskim języku.

ralny związane z ówczesnymi dążeniami, zwłaszcza ludności wieśniaczej do poprawienia swej sytuacji społecznej i gospodarczej.<sup>201)</sup>

Natomiast niewątpliwie wybiegają poza ten raczej praktyczny cel, związany ściśle ze sprawami społeczno-gospodarczymi, żądania respektowania odrębności językowej polskiej ludności, jej obyczajów, żądania wprowadzenia języka polskiego do szkolnictwa. Tu już chodziło o coś więcej niż o osiągnięcie konkretnych, bezpośrednich korzyści. U podstaw tych żądań leżała instynktowna wierność dla obyczajów, tradycji i języka, ich umiłowanie i szacunek dla nich. Zapewne, że i na wysunięcie tych postulatów wywarły wpływ zmiany, jakie zachodziły względnie miały zajść w położeniu społecznym i gospodarczym ludności. Chłop śląski, bijący w wyborach swego pana, zmuszający go do zrzeczenia się świadczeń, przepędzający najbardziej znienawidzonych z ich pałaców, nabierał coraz większej pewności siebie, a równocześnie większego szacunku dla tych wartości, które były jego własnością. Dążąc i oczekując zrównania z tak wysoko dotychczas nad nim stojącymi niemieckimi panami, nie widział powodu, dlaczego zrównanie to nie miałyby dotyczyć również języka, używanego przez lud. W ten sposób przywiązanie do tradycji i mowy przodków, wsparte w wyniku wydarzeń roku 1848 dążeniami do wyzwolenia społeczno-gospodarczego, stworzyło podstawy, z których wyrosły żądania równouprawnienia językowego polskiej ludności na Górnym Śląsku.

---

<sup>201)</sup> Zrozumienie tej sprawy widzimy m. i. u posła Minkusa. Chociaż ten nastawiony był wyłącznie na obronę interesów społeczno-gospodarczych chłopów, a przecież uważał za konieczne zatrudnianie na G. Śląsku urzędników władających polskim językiem. List Minkusa z 18 VII 1848. *M e n z, Die Wahlen*, 32.

Odegrał tu poza tym niemałą rolę jeszcze jeden czynnik. Była nim działalność ośrodka bytomskiego. Ośrodek ten utworzyła mała grupa działaczy (Lompa, Łepkowski, Mierowski, Smółka, Szafranek), którzy pracowali nad podniesieniem oświaty, rozbudzeniem życia narodowego i wywalczeniem pełni praw dla polskich mieszkańców Górnego Śląska, czyniąc z miasta Bytomia główne centrum polskiego narodowego życia. Tu odbył się 13 czerwca 1848 wielki wiec mieszkańców miasta i wielu wsi, na którym uchwalono zasadniczy program żądań językowych Polaków na Górnym Śląsku.<sup>202)</sup> Niewątpliwie rezultatem tego wiecu był wniosek, jaki w sprawach językowych zgłosił w dniu 21 lipca w Berlinie poseł ks. Szafranek. Tu, w Bytomiu powstał szereg polskich organizacji oświatowych i politycznych (Klub Narodowy, Towarzystwo pracujących dla oświaty ludu górnośląskiego, czytelnie polskich książek, Polskie Towarzystwo katolickie), stąd przeważnie wychodziła inicjatywa organizowania innych miast i wsi Górnego Śląska. Usiłowano też przeszczerpić na teren Górnego Śląska poznańską Ligę Polską, do której Dyrekcji należał m. i. ks. Szafranek, ale bez skutku.<sup>203)</sup>

---

<sup>202)</sup> Pisze o tym zebraniu ks. K u d e r a, za nim powtarzają to inni historycy. Poznańska „Gazeta Polska“ 69, 16 VI 1848, 269 zamieściła odezwę, datowaną w Bytomiu 5 VI, podpisaną przez Smółkę, zawierającą zaproszenie na dzień 13 czerwca do Bytomia dla uchwalenia adresu do Zgromadzenia Narodowego, „aby i polski Górny Śląsk przy nowej zmianie rzeczy wzięty był pod uwagę“. Nie udało się natomiast znaleźć żadnych współczesnych wiadomości o przebiegu tego zebrania.

<sup>203)</sup> Za utworzeniem Ligi Polskiej prowadzono w Dzienniku Górnośląskim bardzo żywą propagandę, nr 31, 20 IX 1848, 117, — 33, 26 IX, 123, — 44, 4 XI, 131/2, — 45, 9 XI, 238, — 60, 4 I 49, 240, — 83, 24 III, 330, — 86, 7 IV, 341. Nie udało się jednak stworzyć na G. Śląsku oddziału Ligi, jak to stwierdza Dz. Gśl. 95, 9 VI 1849, 378. Toteż trzeba zakwestionować twierdzenie ks. K u

Bytom też był siedzibą pisma „Dziennik Górnos Śląski“. Było to pierwsze polskie nie tylko z języka, ale przede wszystkim z ducha, pismo na Górnym Śląsku, które jako naczelny cel stawiało sobie: „bronić sprawy naszej narodowej i upominać się o współuprawnienie z Niemcami“. <sup>204)</sup> Na łamach Dziennika omawiano i powtarzano ustawicznie postulaty językowe Górnego Śląska, kładąc szczególnie mocny nacisk na konieczność utworzenia tu polskich szkół. <sup>205)</sup> Dziennik Górnos Śląski wybiegał jednak poza ramy ściśle językowych zagadnień. Pisząc wiele o Polsce i jej historycznej przeszłości, przypominając związki polityczne i kultu-

---

der y (Obrazy Ślązaków wspomnienia godnych, życiorys ks. Szafranka), powtarzane przez następnych historyków (np. J. Ender, J. Lompa, 63), że na G. Śląsku istniała Liga Polska.

<sup>204)</sup> Dz. Gśl. 99, 7 VII 1849, 393.

Nie wyjaśniona jest dotychczas sprawa, kiedy się zaczął ukazywać Dziennik Górnos Śląski i kiedy przestał wychodzić. W Dz. Gśl. nr 35, z. 4 X 1848, s. 132 jest wzmianka, że „Rozpoczynamy drugi kwartał istnienia naszego pisma“, w nr 85, 31 III 1849, 340 wzmianka, że z następnym numerem zaczyna się IV kwartał istnienia pisma, w nr 99 z 7 VII 49, podającym jakby bilans pracy Dziennika jest mowa o rocznej pracy. Wynikałoby z tych wszystkich wzmianek, że Dziennik zaczął wychodzić koło 4 VII 1848. Tę datę, 4 lipca, nosi jednak numer 10 Dziennika, pierwszy numer, jaki znamy. Poprzednich numerów nie można nigdzie odnaleźć. Nasuwają się wobec tego dwa przypuszczenia: 1) pierwszym numerem Dziennika był ten, który wyszedł 4 VII, i oznaczono go z jakiegoś niewiadomego powodu numerem 10. 2) numer z 4 VII był rzeczywiście numerem dziesiątym, poprzedzonym przez dziewięć innych, i tylko z jakiegoś niewiadomego znowu powodu tych pierwszych dziewięciu numerów później nie wliczano do okresu istnienia Dziennika. Z obu tych alternatyw mniej nieprawdopodobną wydaje mi się pierwsza, to znaczy, że Dziennik zaczął wychodzić jako drukowane, oficjalne pismo 4 VII 1848.

<sup>205)</sup> M. i. Dz. Gśl. 27, 6 IX 1848, 101, — 28, 9 IX 48, 109, — 36, 7 X 48, 136.

ralne Śląska z Polską, starał się budzić świadomość łączności Śląska z całym narodem.<sup>206)</sup>

Nie pomijał Dziennik Górnos Śląski i zagadnień społecznych, szczególnie wówczas dla polskiej ludności aktualnych,<sup>207)</sup> chociaż poświęcał im mniej uwagi niż zagadnieniom narodowym. Wysnuwając z zasad religii chrześcijańskiej postulat równości i sprawiedliwości społecznej, daleki był jednak od wszelkiego radykalizmu, potępiał wszelki gwałt.<sup>208)</sup>

Oto najważniejsze fakty z działalności ośrodka bytomskiego. Jakiż udział w jego pracy mieli poszczególni działacze? Mierowski i Łepkowski zajęci byli przede wszystkim redagowaniem „Dziennika Górnos Śląskiego“. Wspomagał ich dzielnie Józef Lompa, równocześnie energiczny organizator polskiego życia oświatowego. Ks. Szafranek jako poseł walczył na terenie Zgromadzenia Narodowego o przeprowadzenie postulatów, opracowywanych w bytomskim ośrodku.

Bodaj że jednak najczynniejszą rolę, zwłaszcza w dziedzinie organizacyjnej, odegrał Emanuel Smółka, nauczyciel bytomski. Jego to podpis figuruje na zaproszeniach na wiec bytomski. On był współtwórcą i duszą wszystkich polskich organizacji w Bytomiu. W jego mieszkaniu uruchomiono pierwszą czytelnię książek

<sup>206)</sup> Np. artykuł w nr 27, 6 IX 1848, 102, lub nr 60, 4 I 1849, 237—8, w którym jest zwrot: „Musimy świadomymi być tego, żeśmy Sławianie, żeśmy między Sławianami Polacy, a między Polakami Ślązacy“.

<sup>207)</sup> Np. w nr 22, 16 VIII 1848, 85 lub nr 24, 26 VIII 48, 90, — 28, 9 IX 48, 106.

<sup>208)</sup> W nr 77, 3 III 1849, 308 redakcja Dziennika Górnos Śląskiego odmówiła jakiemuś nauczycielowi umieszczenia artykułu, „gdyż trącił anarchią“, a Dziennik „z rządem w zgodzie być pragnie“. Inna rzecz, że było to już w okresie wzmagającej się reakcji, co mogło usprawiedliwiać ostrożność Redakcji, nie chcącej narazić pisma na niepotrzebne represje.

polskich,<sup>209)</sup> tam też odbywały się z reguły zebrania Towarzystwa pracujących dla oświaty,<sup>210)</sup> on był współzałożycielem polskiego towarzystwa katolickiego w Bytomiu.<sup>211)</sup>

Również w życiu politycznym Bytomia odgrywał Smółka przodującą rolę, prowadząc właściwie polski Klub Narodowy i reprezentując poglądy polskich mieszkańców miasta w miejscowym klubie demokratycznym. W klubie tym mimo silnego oporu ze strony niemieckich członków przeprowadził uchwalenie adresu przeciw włączeniu W. Księstwa Poznańskiego do Rzeszy Niemieckiej.<sup>212)</sup> Gdy Klub demokratyczny wraz z Narodowym organizowały w okresie zatargu Zgromadzenia z królem akcję za Zgromadzeniem Narodowym, Smółka zostaje jednym z członków wybranego przez te kluby Komitetu strzegącego praw ludu<sup>213)</sup> i w tym charakterze należy do organizatorów zjazdu delegatów gmin powiatu bytomskiego celem zastanowienia się nad sprawą odmowy podatków.<sup>214)</sup> Gdy ks. Szafranek został zasuspendowany, Smółka jedzie jako przedstawiciel polskiej ludności w trzyosobowej delegacji do biskupa wrocławskiego.<sup>215)</sup> On też reprezentował interesy polskich mieszkańców miasta i powiatu w komitecie, jaki został powołany dla przeprowadze-

---

<sup>209)</sup> Gazeta Powszechna, Lwów, 47, 28 X 1848, Dz. Gśl. 32, 23 IX 1848, 122, — 35, 4 X 1848, 132.

<sup>210)</sup> Dz. Gśl. 43, 2 XI 1848, 129, 46, 12 XI 48, 243, 76, 28 II 49, 304.

<sup>211)</sup> Dz. Gśl. 94, 2 VI 1849, 376 zawiera zawiadomienie o zebraniu w dniu 3 VI celem utworzenia polskiego Towarzystwa katolickiego. Na zaproszeniu podpisani: Rzychoń, Smółka.

<sup>212)</sup> Dz. Gśl. 27, 6 IX 1848, 102, — 28, 9 IX 48, 106, — 30, 16 IX 1848.

<sup>213)</sup> Dz. Gśl. 49, 23 XI 1848, 251.

<sup>214)</sup> Zaproszenie na to zebranie. Biblioteka Jagiellońska.

<sup>215)</sup> Dz. Gśl. 60, 4 I 1849, 239.

nia wyborów do II Izby nowego Zgromadzenia Narodowego,<sup>216)</sup> i on organizował zbiórkę darów dla zwalnianych z więzień i deportowanych z Poznańskiego tamtejszych działaczy.<sup>217)</sup> Współpracował też Smółka z Dziennikiem Górnośląskim, redagując go przez pewien czas i umieszczając w nim artykuły. Tak ton tych artykułów jak i cała oświatowa i polityczna działalność Emanuela Smółki rysuje nam wyraźną sylwetkę Ślązaka, w całej pełni świadomego swej narodowej przynależności.<sup>218)</sup> Nic więc dziwnego, że miał wśród Niemców bytomskich zdecydowanych wrogów.<sup>219)</sup>

Zasługa ośrodka bytomskiego polegała na tym, że tak samej ludności Górnego Śląska jak i wszystkim innym uświadamiał krzywdę polskiej ludności przede wszystkim w dziedzinie narodowej, że formułował jej potrzeby i domagał się ich zaspokojenia. Równocześnie przez tworzenie polskich organizacji i prasy stwarzano podstawy, potrzebne dla realizacji wysuwanych żądań. Grupa ludzi skupionych w ośrodku bytomskim wyprzedzała niewątpliwie swym stopniem uświadczenia narodowego (poza ks. Szafrankiem) masy śląskiego ludu, nie była jednak w życiu Górnego Śląska niczym obcym czy z zewnątrz narzuconym. Wprost przeciwnie, wyrastając w sposób naturalny i istotny z polskiego ludu, mając bezpośrednio, najbliższe oparcie w licznym polskim elemencie na terenie samego Bytomia,<sup>220)</sup> ośrodek bytomski jak najwierniej reprezento-

<sup>216)</sup> Dz. Gśl. 60, 4 I 1849, 237.

<sup>217)</sup> Dz. Gśl. 40, 21 X 1848, 151.

<sup>218)</sup> Np. artykuł w nr. 77, 3 III 1849, 306 lub 44, 4 XI 1848, 131.

<sup>219)</sup> Przewodniczący rady miejskiej Bytomia postawił wniosek o usunięcie Smółki z posady nauczycielskiej, którego jednak nie uchwalono. Dz. Gśl. 52, 2 XII 1848, 206.

<sup>220)</sup> Dz. Gśl. 92, 19 V 1849, 366 cytuje publiczną wypowiedź pewnego uczestnika zebrania Towarzystwa katolickiego w Byto-



wał i usiłował realizować dążenia całej polskiej ludności Górnego Śląska.

Czy działalność ta wydała już wtedy owoce? Odpowiedź wyczerpująca i dokładna na to pytanie nie jest niestety możliwa z powodu szczupłości źródeł. Już jednak i te nieliczne, które mamy do dyspozycji, pozwalają odpowiedzieć na postawione wyżej pytanie zdecydowanie twierdząco. Zapoczątkowana w Bytomiu akcja tworzenia polskich organizacji znalazła naśladownictwo w kilku innych miejscowościach,<sup>221)</sup> Dziennik Górnośląski z trudem wprawdzie, ale przecież rozszerzał krąg swych czytelników i prenumeratorów,<sup>222)</sup> dochodząc w różne okolice kraju.<sup>223)</sup>

Oczywiście, że błędem byłoby przypisywać wszystko, co się wtedy działo na Górnym Śląsku w dziedzinie życia narodowego, ośrodkowi bytomskiemu. Odegrał on w tej mierze rolę przodowniczą, mógł się poszczycić największym dorobkiem, na całość jednak dokonań

---

miu: „...„nasze miasto jest po większej części polskie, a bardzo mało znajduje się katolików u nas, którzyby po polsku nie umieli“.

<sup>221)</sup> Z Dz. Gśl. 99, 7 VII 1849, 393 dowiadujemy się o czytelnikach w Bytomiu, Woźnikach, Lubecku pod Lublińcem, w Rybniku.

Z powiatu bytomskiego donoszono o tworzeniu klubów narodowych. Dz. Gśl. 46, 12 XI 1848, 243. Utworzone w Radoszowach Towarzystwo Włościan zajmowało się również sprawami narodowymi. Dz. Gśl. 35, 4 X 1848, 133.

<sup>222)</sup> J. Łepkowski, Wiadomości o Szląsku, 1849, pisze, że w początkach roku 1849 Dziennik Górnośląski miał w Bytomiu 65 prenumeratorów.

<sup>223)</sup> Schl. Ztg 5, 5 I 1849, 38 pisze, że Dziennik Górnośląski rozsyła się częściowo chłopom, a częściowo zostawia u kupców celem kolportażu. Dz. Gśl. 67, 27 I 1849, 267 podawał, że najczęściej był Dziennik czytany w powiecie rybnickim. Dz. Gśl. 85, 31 III 1849, 340 wymieniał współpracowników w miejscowościach: Gorzów, Morgoniewice, Hulczyn, Raciborska Kuźnia, Wodzisław, Mysłowice, Wilkowice i pod Rybnikiem, a w nr 60, 4 I 1849, 240 zwracał się do czytelników w Raciborzu, Gliwicach i Rybniku.

w tym zakresie złożył się poza tym szereg innych, bezimiennych przeważnie inicjatyw.

Jeżeli chodzi o terenowy zasięg budzącego się wtedy polskiego życia organizacyjnego i oświatowego, to zdaniem Dziennika Górnośląskiego<sup>224)</sup> przodowały w tej dziedzinie powiaty bytomski, lubliniecki,<sup>225)</sup> raciborski i częściowo rybnicki,<sup>226)</sup> opornie natomiast szła praca w powiatach gliwickim, pszczyńskim i oleśkim. Zorganizowano mimo różnych trudności ośrodki myślowicki,<sup>227)</sup> uruchamiając w nim czytelnię, oraz utworzono czytelnie na terenie szeregu kopalń.<sup>228)</sup> Najszerszy niewątpliwie zasięg terytorialny objęła akcja podpisywania petycji w sprawach językowych. Brały w niej udział prawie wszystkie powiaty, zamieszkałe w ogromnej większości przez ludność polską.

Ludność polską stanowili na Górnym Śląsku głównie wieśniacy i robotnicy, w znacznie mniejszej liczbie mieszkańcy miast. I o tę, wieśniaczą w pierwszym rzędzie ludność opierała się ówczesna praca narodowa. Chłopi i robotnicy stanowili trzon tworzonych wówczas

---

<sup>224)</sup> Dz. Gśl. 67, 27 I 1849, 267.

<sup>225)</sup> W Dz. Gśl. 86, 7 IV 1849, 341 jest korespondencja Jana Gajdy malarza w Lubecku, który donosił o założeniu klubu niedzielnego. Członkowie tego klubu zbierali się co niedzielę u sołtysa dla czytania polskich gazet.

<sup>226)</sup> Dz. Gśl. 46, 12 XI 1848, 243 donosił, że wszystkie wsie powiatu rybnickiego zamierzały wysłać po jednym delegacie na dzień 12 listopada do Bytomia na zebranie, na którym miało zostać zorganizowane Towarzystwo pracujących dla oświaty ludu.

<sup>227)</sup> Dz. Gśl. 56, 16 XII 1848, 223 donosi o rozpedzeniu przez żandarmów zebrania w Mysłowicach, zwołanego celem założenia towarzystwa wzajemnej pomocy.

<sup>228)</sup> Zasługę tę przypisuje Dz. Gśl. 66, 24 I 1849, 262 urzędnikowi górniczemu Rzychoniowi, który mimo różnych trudności, Dz. Gśl. 56, 16 XII 1848, 223, prowadził prace oświecania górników.

organizacji, oni zapełniali sale zebrań.<sup>229)</sup> Przeważnie byli tylko słuchaczami,<sup>230)</sup> ale zdarzało się i tak, że zabierali głos.<sup>231)</sup> Chłopi byli głównie prenumeratorami, a zwłaszcza czytelnikami polskich gazet,<sup>232)</sup> oni kładli swe podpisy pod petycje w sprawie równouprawnienia polskiego języka. Poza nimi brała w pracy narodowej udział nieliczna grupa księży i nauczycieli. Kilku księży współpracowało z Dziennikiem Górnos Śląskim,<sup>233)</sup> liczba ich była jednak w całości niewielka.<sup>234)</sup> Notowano też niekiedy na polskich zgromadzeniach obecność nielicznych księży i nauczycieli.<sup>235)</sup> Bardzo natomiast słaby był udział mieszczaństwa, mimo że

---

<sup>229)</sup> Dz. Gśl. 41, 25 X 1848, 513, — 48, 18 XI 1848, 247, — 80, 14 III 1849, 317. Allg. Oder Ztg 274, 22 XI 1848. O udziale górników i hutników w zebraniach Dz. Gśl. 52, 2 XII 1848, 205, zaś w nr 43, 2 XI 1848, 130 o zebraniu Klubu Narodowego, na którym jeden z górników postawił wniosek w sprawach górniczych.

<sup>230)</sup> Schl. Ztg 17, 21 I 1849, 215—6.

<sup>231)</sup> Dz. Gśl. 47, 16 XI 1848, 245 referuje przebieg zebrania w Bytomiu, 12 listopada, na którym przemawiał pewien wieśniak z Suchejgóry.

<sup>232)</sup> Dz. Gśl. 35, 4 X 1848, 134, — 86, 7 IV 1849, 341, Schl. Ztg 5, 5 I 1849, 38, Schl. Ztg 17, 21 I 1849, 215/16 pisząc o podburzającej działalności Dziennika Górnos Śląskiego stwierdza, że pismo to demoralizowało lud.

<sup>233)</sup> Dz. Gśl. 85, 31 III 1849, 340 wymieniał jako stałych współpracowników pisma ks. Szafranka i Lelka w Hulczynie. Ponad to spotykamy na łamach Dziennika korespondencje jakiegoś X. G. z Wodzisławia, Dz. Gśl. 36, 7 X 1848, 136 i X. K. z B., 37, 11 X 1848, 140. Donosił też Dz. Gśl. 65, 20 I 1849, 259 o pewnym księdzu z powiatu rybnickiego, który wśród ludności kolportował gazety poznańskie.

<sup>234)</sup> Dz. Gśl. 64, 17 I 1849, 253 żalił się, że na Górnym Śląsku jest mało kapłanów, którzyby chcieli pracować dla podniesienia oświaty wśród polskiego ludu.

<sup>235)</sup> W licznym zebraniu Klubu narodowego w Bytomiu 12 XI 1848 brało udział 2 nauczycieli. Dz. Gśl. 48, 18 XI 1848, 247.

w wielu miastach Górnego Śląska ludność polska stanowiła poważny odsetek.<sup>236)</sup>

Oczywiście, że nie cały lud mówiący na Górnym Śląsku po polsku chciał walczyć o równouprawnienie narodowe, nie wszyscy dali się porwać prądowi rozbudzonego życia polskiego. Dziennik Górnośląski żalił się niejednokrotnie na obojętność ludu, w niejednym artykule wytykał brak zainteresowania dla spraw narodowych, narzekał na małą ilość czytelników i słabą frekwencję na niektórych zebraniach polskich organizacji.<sup>237)</sup> Przyczyna tej bierności leżała tak w niskim stopniu uświadomienia w tej mierze mas ludowych,<sup>238)</sup> którymi wtedy po raz pierwszy zaczęto się zajmować, jak i w niskim poziomie oświaty a zwłaszcza przytłoczeniu polskiej ludności ciężarem biedy i krzywdy społecznej, której usunięcie uważano za najpilniejszą sprawę.<sup>239)</sup>

---

<sup>236)</sup> Dz. Gśl. 80, 14 III 1849, 317 pisze, że na bardzo licznym zebraniu Towarzystwa pracujących dla oświaty ludu w dniu 11 III 1849 ujrzano ze zdziwieniem kilku mieszczan, „którzy zwykle rzadkimi są w zgromadzeniach gośćmi“. Dalsze stwierdzenie, że na zebraniu tym nie ma ani jednego księdza i nauczyciela, wskazuje, że o dużej liczebności tego zebrania zadecydowali wieśniacy i robotnicy.

Dz. Gśl. 41, 25 X 1848, 513 donosił o licznych udziale mieszczan i wieśniaków miasta Bytomia i okolicy na zebraniu konstituującym Klubu Narodowego.

<sup>237)</sup> Dz. Gśl. 21, 12 VIII 1848, 78—9, — 48, 18 XI 1848, 247, — 67, 27 I 1849, 267, — 99, 7 VII 1849, 393.

<sup>238)</sup> Dz. Gśl. 30, 16 IX 1848, 114 pisał, że nie brak na Górnym Śląsku takich, którzy określenie „Polak“ uważali za przezwisko.

Schl. Ztg 216, 15 IX 1848, 2429 pisała, że chłopci w Raciborskiem nie chcą wziąć w rękę nic, co nie wygląda na książkę do nabożeństwa.

<sup>239)</sup> Dz. Gśl. 94, 2 VI 1849, 376 opisuje, że od jednej z gmin przyszła taka odpowiedź na propozycję zaprenumerowania polskiej gazety: „Potrzeba nasza wymaga więcej starań się o nasze zgłod-

Toteż tym bardziej podziwu godnym jest fakt, że ludność polska na Górnym Śląsku zajęła się w tym krótkim okresie jeszcze czymkolwiek innym jak tylko walką o poprawienie swej sytuacji społecznej i gospodarczej, dystansując pod tym względem zdecydowanie chłopą niemieckiego, który zajęty wyłącznie swymi klasowymi sprawami, nie wykazał wówczas żadnego zainteresowania dla pasjonujących niemieckich mieszczan i inteligencję zagadnień ustrojowo-politycznych i zjednoczeniowych.<sup>240)</sup> że — pomijając te postulaty językowe, które ściśle były związane z dążeniami do poprawy sytuacji gospodarczej — setki gmin domagały się polskiej szkoły, że powstać i istnieć mogły polskie gazety i organizacje. Boć była to dopiero pierwsza chwila względnej swobody po wiekach ucisku, był to pierwszy promień światła w mrokach ciemnoty, w jakich lud ten świadomie utrzymywali niemieccy panowie.

Dążenia narodowe szerokich mas ludowych wyrażały się przede wszystkim w dziedzinie językowej.<sup>241)</sup> Nie ma tu jeszcze mowy o dążeniu do połączenia z całym polskim narodem, nie ma — poza nielicznymi jednostkami — przeważnie świadomości łączności z nim. Nie wolno jednak z tego wyciągać wniosku, jak to czyni większość niemieckich historyków, że ludność Górnego Śląska odeszła w ciągu wieków niewoli od polskości, że przywiązana była do państwa pruskiego

---

niałe żołądki, aby je zaspokoić, nie o nowiny, których zapłacić nie zdołamy“.

<sup>240)</sup> Stwierdza to np. Re is, 29.

<sup>241)</sup> Oświadczenie ks. Szafranka w czasie przemówienia w dniu 24 VIII 1848 w Zgromadzeniu Narodowym, że Górnoślązacy odcinają się zdecydowanie od wszelkich politycznych dążeń Polaków w Poznańskim, że chodzi im jedynie o sprawy językowe, odpowiadało niewątpliwie w dużej mierze prawdzie w odniesieniu do ogromnej większości śląskich Polaków. Verhandlungen II, 62—3.

i narodu niemieckiego, że polskie tendencje narodowe wniosła na Górny Śląsk obca, zewnętrzna agitacja. Ta bowiem warstwa ludności, która na Górnym Śląsku mówiła po polsku, nie posiadała wówczas jeszcze w ogóle żadnej świadomości narodowej,<sup>242)</sup> tak jak jej nie posiadały te same warstwy ani w innych ziemiach polskich ani np. niemieccy chłopci na Śląsku.

Toteż stosując kryterium właściwe dla tamtych czasów i stosunków, kryterium językowe, etniczne, możemy w postulatach językowych polskiego ludu i w rozwoju życia organizacyjnego na Górnym Śląsku widzieć naturalne, samorodne powstawanie dążeń narodowych, które dopiero poprzez szereg stadiów pośrednich dojrzeją po kilkudziesięciu latach w świadomą wolę połączenia politycznego z resztą narodu, w wolnym państwie.

Rozbudzenie życia narodowego na Górnym Śląsku śledzono z zainteresowaniem i sympatią w innych polskich dzielnicach. Przyznając, że zapominano dotychczas o braciach nad Odrą, prasa w Poznańskim i Galicji informowała społeczeństwo tych ziem o sprawach Górnego Śląska, nawoływała do spieszenia z pomocą dla powstających tu organizacji, zwłaszcza dla bibliotek.<sup>243)</sup> Wezwania te nie przemijały bez echa.<sup>244)</sup> Są

---

<sup>242)</sup> Re is, 20 pisze o Górnoszlązakach: „Na skutek swych narodowych właściwości i odrębności brak tym ludziom jakiegokolwiek wewnętrznej łączności z państwem, do którego należą, z jego mieszkańcami i losami. Z drugiej zaś strony były również przerwane wszelkie więzy łączności z polskimi rodakami z drugiej strony granicy“.

<sup>243)</sup> Np. poznańska „Gazeta Polska“ 136, 6 IX 1848, 550, — 151, 22 IX 1848, 602, — 157, 29 IX 1848, 628, poznańska „Szkoła polska“ 27 XII 1848, krakowska „Jutrzenka“ 132, 6 IX 1848, lwowska „Gazeta Powszechna“ 47, 28 X 1848.

<sup>244)</sup> Dz. Gśl. kwituje niejednokrotnie przesyłane dla czytelnicy bytomskiej książki, wymieniając ofiarodawców z Krakowa, Lwowa, Poznania, Wrocławia, — np. Dz. Gśl. 49, 50, 98.

również pewne ślady kontaktów Śląska z ówczesnymi niepodległościowymi organizacjami polskimi tak w tych czasach jak zwłaszcza kilka lat wcześniejszych.<sup>245)</sup>

Jak zaś układał się stosunek niemieckiej ludności do polskiej? Pewna część niemieckiego społeczeństwa, wyznająca demokratyczne poglądy, darzyła polskie poczynania przeważnie sympatią.<sup>246)</sup> Na terenie Bytomia miała miejsce w tamtejszym klubie demokratycznym<sup>247)</sup> współpraca Polaków z Niemcami (nie wolna zresztą od nieporozumień), zacieśniona szczególnie mocno w okresie konfliktu króla ze Zgromadzeniem Narodowym,<sup>248)</sup> a następnie przed nowymi wyborami.<sup>249)</sup> Również z Raciborza donoszono o wspólnych polsko-niemieckich zgromadzeniach.<sup>250)</sup> Wspólnie też, Polacy i Niemcy, witali w tym mieście manifestacyjnie w marcu 1848 przejeżdżających tędy zwolnionych z więzienia w Szpilbergu Polaków.<sup>251)</sup>

Natomiast inna część niemieckiej opinii śledziła ruchliwość polskiej ludności z rozdrażnieniem i wzra-

---

<sup>245)</sup> Pisze o nich M. Tyrowicz, Śląsk a polski ruch rewolucyjny 1846, M. Tobiasz, W stulecie konspiracji polskiej na Śląsku, „Ogniwa“ z 14 III 1948, A. Lautermann, Oberschlesien und die polnischen Aufstände im 19. Jahrhundert. Zeitschr. des Ver. f. Gesch. Schl. t. 64.

<sup>246)</sup> Dawała temu np. bardzo mocno wyraz Allgemeine Oder Zeitung.

<sup>247)</sup> Dz. Gśl. 27,6 IX 1848, 102, — 28, 9 IX 48, 106, — 30, 16 IX 48, — 36, 7 X 48, 137, Allg. Oder Ztg 245, 19 X 1848.

<sup>248)</sup> Np. wspólna akcja w sprawie odmowy podatków czy wspólna obrona ks. Szafranka. Dz. Gśl. 51, 29 XI 1848, 205 — 57, 21 XII 48, 226, — 60, 4 I 1849, 239, — 76, 28 II 1849, 302.

<sup>249)</sup> W Bytomiu powstał wspólny Komitet wyborczy. Dz. Gśl. 60, 4 I 1849, 237, — 62, 10 I 1849 245. Dz. Gśl. 71, 10 II 1849, 284 polecał w uzupełniających wyborach obok kandydatów polskich również niemieckich demokratów.

<sup>250)</sup> Schl. Ztg 276, 24 XI 1848, 3092.

<sup>251)</sup> Allg. Oder Ztg 76, 30 III 1848.

stającym zaniepokojeniem.<sup>252)</sup> Starano się też utrudniać polską działalność, czy przez odmawianie ludności od prenumerowania Dziennika Górnośląskiego,<sup>253)</sup> czy przez zakazywanie zależnym od niemieckich pracodawców uczęszczania na polskie zebrania,<sup>254)</sup> czy przez utrudnianie kolportażu polskiej prasy.<sup>255)</sup> Próbowano też sparaliżować oddziaływanie Dziennika Górnośląskiego przez powołanie do życia „Gazety wiejskiej dla Górnego Śląska“, pisma drukowanego w polskim języku, ale utrzymanego w urzędowym, niemieckim duchu.<sup>256)</sup> W miarę wzrostu reakcji i zwycięstwa absolutyzmu rósł też nacisk na wszelkie przejawy polskiego życia. Zlikwidowano polskie organizacje i prasę, ukarano przywódców.

### Zakończenie.

„Wiosna ludów“ nie spełniła nigdzie nadziei, jakie z nią łączono. Nie ziściła ich i na Górnym Śląsku, przyniosła jednak pewne konkretne rezultaty. Najważniej-

<sup>252)</sup> Dawała temu wyraz przede wszystkim reakcyjna Schlesische Zeitung, ostrzegając przed niebezpieczeństwem polskiej narodowej i socjalnej działalności. Schl. Ztg 5, 5 I 1849, 38, — 17, 21 I 1849, 216.

<sup>253)</sup> Dz. Gśl. 35, 4 X 1848, 134 groził ogłoszeniem w niemieckich gazetach nazwisk tych ludzi.

<sup>254)</sup> Dz. Gśl. 52, 2 XII 1848, 205 pisze, że Niemcy, urzędnicy kopalń i hut zakazują pod grozą zwolnienia z pracy górnikom i hutnikom uczęszczać na posiedzenia Klubu Narodowego.

<sup>255)</sup> Żalił się na to Dz. Gśl. 43, 2 XI 1848, 216 ostrzegając redakcje pism poznańskich, że urzędy pocztowe na Śląsku nie chcą przyjmować przedpłaty na ich prenumeratę. Dz. Gśl. 65, 20 I 1849, 259 donosił, że pewien kapłan z pow. rybnickiego został przez swych przełożonych ukarany za to, że swym parafianom dawał do czytania gazety poznańskie.

<sup>256)</sup> Pismo to dołączano bezpłatnie do powiatowych gazet urzędowych, jak wynika z notatki w Tost-Gleitwitzer Kreis Blatt, 12, 22 III 1849, 58.



szym było usunięcie już w okresie rewolucji szeregu obciążeń ludności wieśniaczej, a następnie przyspieszenie zahamowanego poprzednio procesu regulacji. Osiągnięcia w tej dziedzinie były w dużej mierze rezultatem postawy, jaką w czasie rewolucji zajęli zwłaszcza śląscy chłopci. Toteż pewna poprawa sytuacji gospodarczo-społecznej, jaka nastąpiła na Górnym Śląsku w wyniku wydarzeń roku 1848, była w niemałej mierze dziełem jego polskich mieszkańców. Wprawdzie jeszcze bardzo wiele spraw nie zostało zmienionych, wprawdzie położenie polskiej ludności na Górnym Śląsku pozostawiało jeszcze bardzo wiele do życzenia, i jeszcze długa droga dzieliła ją od spełnienia wszystkich słuszych żądań, to przecież jednak w dziedzinie stosunków społeczno-gospodarczych zrobiono poważny krok naprzód.

Nie zostały natomiast zrealizowane wysunięte w roku 1848 postulaty językowe. W dalszym ciągu nie respektowano na Górnym Śląsku polskiego języka w urzędach i sądownictwie, nie pozwolono istnieć polskim organizacjom i prasie. Pewne zmiany nastąpiły tylko w dziedzinie szkolnictwa powszechnego, w którym dopuszczono język polski. Zdobył tę, dzieło inspektora szkolnego regencji opolskiej ks. Bogedaina, tylko pośrednio możnaby związać z górnośląską „wiosną ludów“. O tyle mianowicie, że na decyzji ks. Bogedaina, a zwłaszcza pruskich czynników rządowych mogły założyć wysunięte w okresie rewolucji żądania językowe górnośląskich Polaków, które poprzez masowe petycje setek gmin, poprzez artykuły Dziennika Górnośląskiego i wnioski sejmowe ks. Szafranka, zwróciły opinii niemieckiej uwagę na wagę tego problemu.

Ale istotnego sensu i znaczenia górnośląskiej „wiosny ludów“ trzeba się doszukiwać poza bezpośrednimi, konkretnymi jej rezultatami. Znajdziemy wtedy kilka

zasadniczych, bardzo ważnych momentów. A więc najpierw dopiero okres rewolucji roku 1848, oświetlający jakby błyskawicą panujące dotychczas mroki, pozwolił poznać Górny Śląsk w całej jego prawdzie, dotychczas ukrywanej, nieznannej. Pozwolił ujrzeć w całej okazałości zachowaną przez wieki polskość szerokich mas ludowych, wśród których tylko małe wysepki i zewnętrzna sztuczna powłokę stanowili niemieccy przybysze. Wydarzenia roku 1848 wydobyły na jaw tę ogromną przepaść, jaka istniała pod każdym względem między polskim ludem a niemieckimi panami. Z całą wyrazistością zarysowały się wtedy wynikające stąd problemy i dążenia, — podjęto próby ich rozwiązania. I niezależnie od stopnia ich zrealizowania samo mocniejsze uświadomienie sobie przez lud polski ich istnienia oraz podjęte wówczas formy działania (wybory, organizacje, prasa) były trwałą wartością, umożliwiając dalszą bardziej świadomą i lepiej zorganizowaną pracę w kierunku ich rozwiązania.

Przysposabiało to do walki, która nadchodziła. Bo walka miała się zacząć dopiero teraz! Dotychczas poza zdarzającymi się od czasu do czasu odruchami chłopskiej rozpaczki lud polski znosił cierpliwie ucisk i wyzysk niemieckich panów. Dotychczas trwał tylko biernie przy swoich tradycjach i mowie, nie ważąc się kwestionować narzucanego mu fałszu, że jego mowa ojczysta jest czymś gorszym i niższym od używanej przez jego przełożonych, wykładanej w szkole, drukowanej w książkach mowy niemieckiej. Rok 1848 stanowi pod tym względem punkt przełomowy. Teraz lud górnośląski zaczął walczyć, wzięwszy sam w ręce obronę swoich własnych spraw. W ręce nieporadnych, wyśmiewanych przez Niemców, chłopskich posłów, w ręce skromnych nauczycieli, redaktorów, pisarzy.

Cel walki został jasno już wtedy, w roku 1848, ustalony i określony. Chodziło o wyzwolenie społeczno-gospodarcze i narodowe spod niemieckiego ucisku. To pierwsze, społeczno-gospodarcze, wysunięte zostało na czoło, równocześnie jednak, w oparciu o nie, postawiono żądania narodowe, językowe. Ścisły związek tych dwu problemów z sobą, zaznaczony wyraźnie w roku 1848, będący konsekwencją układu stosunków społeczno-gospodarczych i narodowych na Górnym Śląsku, nadawać będzie przez następne dziesięciolecia specjalny charakter rozgrywającej się tu walce. W jej wyniku pogłębiać i upowszechniać się będzie wśród polskiego ludu na Górnym Śląsku świadomość narodowa, nieodłącznie związana z postępem uświadczenia socjalnego.

Proces ten zapowiadała i dla jego rozwoju położyła podstawy górnośląska „wiosna ludów“.

WIKTOR HAHN

## JULIUSZ SŁOWACKI W 1848 R.

### Wstęp.

Gustaw Flaubert w powieści *Éducation sentimentale* (1869), przedstawiającej rewolucję lutową w Paryżu w 1848 r., wkłada w usta rewolucjonisty Dussardiera te słowa: „Republika została proklamowana. Będziemy teraz szczęśliwi. Dziennikarze, którzy tylko co rozmawiali przy mnie, mówili, że się wyzwoili Polskę i Włochy... Cała ziemia jest wolna.“

A twórca *Chorału* Kornel Ujejski, obecny w chwili wybuchu rewolucji w Paryżu, tak o niej pisze: „I przyszedł luty. Takiej drugiej rewolucji już nie będzie. Chrystus unosił się nad Paryżem. Mało gwałtu, mało krwi, żadnego uderzenia harmaty, kolby liniowego wojska podniesione do góry na znak zgody i braterstwa. Tron upadły w śmieciu, entuzjazm wnieborosły, biały pożar w duszach, nie ten czerwony na dachach, — tak odbyła się rewolucja lutowa. Byłem w niej czynny... Szedłem po ulicach ogołoconych z bruku, bo stawiano barykady. I przy jednej na zapytanie kto jestem, chciano mnie ogłosić dowódcą, dlatego, żem powiedział: Polonais“. (K. Ujejski, *Moja autobiografia*. *Lamus* I (1909), 100)<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Obie te wzmianki znane są Franciszkowi Fiedlerowi, *Za naszą i waszą wolność*. Warszawa 1945, który przytacza je na str. 34 i 38 swej broszury. Zestawienie bibliograficzne o życiu i twórczości J. Słowackiego w 1848 r. zawiera praca moja p. t. *Słowacki, Krasiński i Norwid w r. 1848.*, materiały bibliograficzne,

## I

**Słowacki w Paryżu w lutym i w marcu 1848 r.**

Słowacki, znajdując się w owych dniach przełomowych w Paryżu, przeżywał wybuch rewolucji z całym zapalem wiecznego rewolucjonisty. Ze względów cenzuralnych nie mógł pisać o swych wrażeniach szczegółowo, stąd tylko urywkowe zachowały się wzmianki w listach jego do matki o tych tak ważnych chwilach. W liście z 28. lutego 1848 donosi, że jest pod strażą Boską. „Wszystko się tu uspokoiło“. W dodanym przypisku do tego listu donosi Melania Sobańska, znajoma pani Bécu, że „tron się wali i dynastia się zmienia... Spokojność wszędzie panuje, lecz tyle wypadków dzień napełniły, że trudno myśli zebrać.“ O samym zaś Słowackim pisała, że jest wzniosłym i swobodnej myśli. W liście znów z 28 marca jest poeta zaniepokojony, że „od czasu zmian“ tj. rewolucji lutowej nie odebrał od matki żadnego listu. Podkreśla przytem, że tegoroczna wiosna jest dla niego cudowna.<sup>2)</sup>

Ale na podstawie innych źródeł możemy sobie wytworzyć obraz życia Słowackiego w miesiącach lutym

---

pomieszczone w wydawnictwie: W stulecie wiosny ludów, ogłoszonym staraniem Oddziału Lubelskiego „Zawodowego Związku Literatów Polskich“ (Lublin 1948). O ważniejszych opracowaniach polskich 1848 r. por.: Mariana Tyrowicza: Z polskich badań wiosny ludów. Dziennik Literacki (Kraków) 1948, nr 7, str. 2 i 7.

<sup>2)</sup> W pięknym wierszu p. t. Wiosna 1848 r. przedstawia Stanisław Koźmian, jak to z wiosną radosną ludy budzą się w olbrzymy:

Miłość z braterstwem, pokój ze swobodą  
W raj odrodzoną znowu ludzkość wiodą.

Jeden tylko lud jest w mękach, ten, który innych broniąc sam upadł bez winy:

Tęskni i próżno czeka zbawczych cudów  
W tej wiosnie ludów.

i marcu 1848 r. O wrażeniach, jakie na poecie wywarła rewolucja lutowa, świadczą wzmianki w piśmie ulotnym: *Głos brata Juliusza Słowackiego* (Paryż 1848). Zwracając się do zgromadzonych emigrantów mówi Słowacki: „widzieliście sami w ostatnich wypadkach we Francji, jak lud w tym słowie: „republika“ rozmiłowany i do najwyższego stanu egzaltacji jego dźwiękiem prowadzony, na ratuszu o republikę dopominał się. Widzieliście, jak wyrobnik do zgromadzonego rządu przez bagnety przedzierał się, pierś obnażał i wołał: „albo mię zabij, albo mi daj republikę“. Można przypuszczać, że Słowacki sam będąc świadkiem licznych podobnych wypadków skreślił powyższe słowa; względnie mógł od swych znajomych otrzymać o nich wiadomość.

Pod wpływem nadziei, że wskutek nowego układania się stosunków politycznych Polska może odzyskać niepodległość, zapanowało wśród emigracji polskiej niezwykle podniecenie. Na zebraniu w Klubie Polskim podał poeta myśl wybrania deputacji, która by miała przeprowadzić połączenie wszystkich polskich stronnictw politycznych emigracji w jedno. Plan Słowackiego przyjęto — tylko Towarzystwo Demokratyczne usunęło się od wspólnej akcji. Dalsze kroki szły dość opornie wskutek różnicy zdań; m. i. Komisja wybrana 27 lutego celem dalszej akcji, niczego nie dokonała, gdyż członkowie Komisji nie mogli pogodzić się z sobą. Dalszym momentem w usiłowaniach emigracji było zgromadzenie w Klubie Polskim 17 marca, na którym Słowacki wykazywał potrzebę zawiązania Konfederacji, jako formy narodowej, uświęconej wiekami. Jako mężów mających stanąć na czele Konfederacji zaproponował księcia Adama Czartoryskiego, Adama Mickiewicza i Karola Różyckiego. Wbrew oczekiwaniu żaden z wymienionych nie wszedł do Konfederacji:

Czartoryski wyjeżdżał do Berlina, Mickiewicz był nieobecny w Paryżu, a Różycki odmówił. Mimo to zwolennicy Słowackiego nie zniechęceni podpisali w dniu 19 marca 1848 r. następujący:

### Akt

#### zawiązania się wygnańców w Konfederację przedwstępną.

W Imię Trójcy Przenajświętszej!

My niżej podpisani wygnańcy w czasach republiki francuskiej za krajem i dla kraju skutecznie działać pragnąc w duchu Ojczyzny naszej i w formach jej wielkich republikańskich zaufani,

zważając,

iż przyszłe zjawienie się ludu polskiego w obliczu zrewolucjonizowanej Europy nie ma być odrodzeniem się jego, ale zmartwychwstaniem, to jest ukazaniem się nowego ducha polskiego w formach jego dawniejszych świętych, na nowo wskrzeszonych. —

postanowiliśmy:

zjednoczyć się, czyli związać się na wygnaniu w Konfederację przedwstępną — i tylko przygotowawczą do skonfederowania się całej emigracji, a następnie całego ludu polskiego idącą:

która to Konfederacja za godła wzięwszy:

Braterstwo, Miłość i Prawdę,

na duchu tego godła oparta, w liczbie dostatecznej stanąwszy;

obierze wodze swoje w osobach brata, kierującego duchem, — brata administratora, czyli marszałka — i brata żołnierza, czyli regimentarza;

i tym trzem wodzom, w trójcy jako jedność działającym, ster sprawy powierzywszy:

wszystkich sił użyje, aby zawiązanie się w jedność

braterską całego ludu polskiego, i wyblęsnienie w trójcach skonfederowanych kraju całego, jak najprędzej nastąpić mogło.“

Paryż, dnia 19. marca.

Roku pańskiego tysiąc ośmsset czterdziestego ósmego.

Autorem owego aktu był sam Słowacki, jak to wynika ze zgodności myśli aktu z *Głosem brata J. Słowackiego*. Do aktu tego, świadczącego o entuzjazmie dla sprawy narodowej, wprowadził jednak Słowacki zwroty, pozostające w związku z nauką Towiańskiego. Temu też przypisać należy, że odezwa jego znalazła mały oddźwięk wśród emigracji, na Akcie bowiem związania się w Konfederację podpisało się oprócz niego tylko siedem osób: Szczęsny Feliński, Jędrzej Fredro, Alojzy Niewiarowicz, Józef Czarnowski, Stanisław Tchórzewski, Ksawery Janiszewski, Kornel Ujejski.<sup>3)</sup>

W tym samym dniu ogłosił Słowacki jako pisemko ulotne *Głos brata Juliusza Słowackiego do zgromadzonych i w Klub zawiązać się chcących Polaków, przedstawiających potrzebę przyjęcia nowej formy konfederacyjnej (19 marca 1848)*. Paryż. W drukarni L. Martinet 8° str. 4.

Przeważna część autorów, pisząc o *Głosie brata Juliusza Słowackiego*, sztydzi z poety za pomysł stworzenia „Konfederacji“. Nie chcą pamiętać o tym, że poecie przyświecała myśl o konfederacji Barskiej, Konfederacji Narodowej Polskiej zawiązanej w Paryżu 25 lutego 1836 r. Przeoczą też, że nawiązując także do dawnej tradycji, zawiązano we Lwowie w 1876 r. Konfederację narodu polskiego.<sup>4)</sup>

<sup>3)</sup> Kopia *Głosu*, sporządzona przez Andrzeja Fredrę (8 kart folio), znajduje się w Muzeum Mickiewiczowskim w Paryżu.

<sup>4)</sup> Por. Franciszek Rawiła-Gawroński, *Konfederacja Narodu Polskiego w roku 1876*, Lwów 1909.



Pozatem nie można przywiązywać zbyt wielkiego znaczenia do samej nazwy: czy to byłby Komitet, czy Liga, jest rzeczą obojętną; głównie chodzi o sam cel, a cel przyświecający wówczas Słowackiemu był wielki: odbudowanie Polski.

Niebawem 25 marca ogłasza Słowacki następujący nowy akt:

W Imię Trójcy Przenajświętszej!

W rozwinięciu dalszych praw, na których został postawiony i przez nas podpisany pod datą 19 marca 1848 Akt zawiązujący nas w Konfederację przedwstępną do zorganizowania w jedność usiłowań Ludu Polskiego idącą,

My niżej podpisani, wezwawszy Ducha Ś-tego, postanowiliśmy Osoby, na które padł wybór serc naszych i które za najwyższe uznało jednogłośnie zdanie myśli naszych,

Karola Różyckiego,

Adama Mickiewicza

i Władysława Dzwonkowskiego

zawezwać i gorąco upraszać, aby w zlaniu się Ducha Ś-go na prawie wysokim w Trójcy jako jedności działającej stanęli, ster całej Sprawy Polskiej za Polskę dotąd działającej przyjęli.

Podpisali się pod tym aktem: Czarnowski, Feliński, Fredro, Słowacki, Tchórzewski, Ujejski.<sup>5)</sup>

Proponując Mickiewicza, okazał poeta niezwykłą wielkość ducha. Zapomniał o wszystkich jego wystąpieniach przeciw sobie, jakże często niczym nie usprawiedliwionych; nie była wówczas odpowiednia chwila do załatwiania spraw osobistych. To jedno z najpięk-

---

<sup>5)</sup> Kamiński J., Ze wspomnień o Kornelu Ujejskim, „Kurier Stanisławowski“ 1898, nr 648.

niejszych posunięć człowieka tak szlachetnego, jakim był zawsze Słowacki.

W związku zaś z tym, że proponowani przez Słowackiego mężowie nie stanęli na czele przyszłej konfederacji, ogłasza Słowacki w dniu 30. marca nowy

### Akt Konfederacji.

W Imię Trójcy Przenajświętszej!

Zawiadomieni przez Delegację naszych braci, że dwaj z obranych przez nas Wodzów obowiązku i służby przyjąć nie chcieli, osądzwszy w duchu, że Trójca tego wodzostwa przez to nieprzyjęcie upada i więcej obowiązywać nie może, w tymże samym gronie i w tejże liczbie zgromadzeni, oświadczamy:

że się uważamy za wolnych i od posłuszeństwa tym wodzom w formie za zwolnionych — zachowując wszakże dla nich tę cześć i ten z nimi utrzymując związek, który nam Braterstwo, Miłość i Prawdę z ludźmi dobrej woli zachować każe!

Postawiamy nadto:

iż konfederacja przez owo uchylene się wodzostwa, nieorganizowana, zawieszoną być ma w formie swej i pełni aż do czasu, w którym z większą siłą i powagą zupełność swą działalną odzyska. My zaś jako bracia skonfederowani i jednością idei związani, w duchu Rzeczypospolitej polskiej działać postanawiamy.

Akt niniejszy pieczęcią naszą i podpisami stwierdzamy.

Paryż, dnia 30. marca Roku Pańskiego 1848.

J. Fredro, Stanisław Tchórzewski, Juliusz Słowacki, Józef Czarnowski, Szczęśny Feliński.

Oprócz poety podpisały się pod odezwą tylko cztery osoby: z podpisanych na poprzednim akcie z dnia 19 marca odpadli Ksawery Janiszewski, Alojzy Niewiarowicz i Kornel Ujejski.

Dalszej akcji politycznej na gruncie paryskim zaniechał niebawem poeta, postanowił bowiem wyjechać do Poznania, pragnąc wziąć czynny udział w akcji niepodległościowej na terenie Wielkopolski.

## II

### **Słowacki w Poznaniu od 11. kwietnia do 9. maja 1848. roku.**

Pod wpływem tego postanowienia wyruszył Słowacki do Poznania w towarzystwie Józefa Czarnkowskiego, Damęckiego, Władysława Dzwonkowskiego, Szczęsnego Felińskiego, Andrzeja Fredry, Aleksandra i Karola Milewskich, Karola Rogawskiego<sup>6)</sup> i Stanisława Tchórzewskiego. Przybywszy do Berlina dowiedzieli się, że w Poznaniu 3 kwietnia ogłosił generał Colomb, dowódca korpusu, stan oblężenia. Przyjazd emigrantów do Poznania tak opisuje arcybiskup Feliński<sup>7)</sup>: „Według ogłoszonych z powodu stanu oblężenia przepisów nikt nie mógł wjechać do miasta, nie wylegitymowawszy się wprzód przed właściwą władzą legalnymi dokumentami. Skoro więc zatrzymano powóz, konduktor przedstawił wnet urzędnikowi listę podróżnych, ten zaś wszystkich w niej zapisanych wzywał z kolei do swego biura dla przejrzenia paszportów. Ponieważ dla nas ośmiu bilety wzięte były na imię Fredry, on tylko jeden zawezwany został do urzędu; lecz zaledwie wszedł

<sup>6)</sup> Był to sekretarz dyktatora Tyssowskiego w Krakowie w roku 1846.

<sup>7)</sup> Główny materiał do pobytu Słowackiego w Poznaniu stanowią wzmianki w jego listach (głównie w liście z 24 kwietnia 1848 r.), wspomnienia Juliana Bukowieckiego, notatka Andrzeja Wojtkowskiego, Juliusz Słowacki w Poznaniu. Poznań 1927; Włodzimierz Trąmpczyński, Juliusz Słowacki, jako agitator rewolucyjny w Poznaniu, w książce Epizody Historyczne, Seria pierwsza, Warszawa 1914, s. 23—35. Por. zresztą szczegółowe zestawienie w przytoczonej powyżej mojej bibliografii.

do biura, jakaś dama zajrzała do dyliżansu i powiedziała po francusku: „Jeżeli to są emigranci, to niech natychmiast uchodzą, gdyż wszyscy dostaną się do cytadeli“. Posłyszawszy to ostrzeżenie, wnet usłuchaliśmy podanej nam rady, w miarę zaś, jak wysiadaliśmy, każdego z nas brała jakaś nieznajoma pani i wprowadzała w tłum przechodniów, że jeden tylko Fredro dostał się rzeczywiście do więzienia. Owe łaskawe opiekunki, co nam ucieczkę ułatwiły, należały do komitetu dam i oczekiwały na przybycie dyliżansu, aby ratować przybywających emigrantów od zastawionych na ich swobodę sidła<sup>8)</sup>. W dyliżansie pozostały rzeczy podróżnych, które wydano im dopiero w kilka tygodni później po ogłoszeniu amnestii. Ale i na to znalazły troskliwe anioły-stróże radę, każdemu bowiem emigrantowi wręczono tornister z koniecznymi przyborami żołnierskimi. Każdego odprowadzono do innej kryjówki, w nocy zaś miejscowi kierownicy wskazali, jak mają dostać się do jednego z punktów zbornych. Tylko Słowacki z powodu zdrowia swego pozostał w mieście.

Zaraz po przybyciu do Poznania poznał Słowacki Karola Libelta, który w owych czasach odgrywał tak ważną rolę. Zbliżenie między obu nastąpiło łatwo — Libelta pamiętał Słowacki dobrze z dwóch obszernych recenzyj o *Mazepie* (w „Tygodniku Poznańskim“ 1840) i o *Księdzu Marku* (w „Dzienniku Domowym Poznańskim“ 1844). Obie wspomniane recenzje Libelta były poważnymi sądami o twórczości Słowackiego: w ocenie *Mazepy* podkreślił Libelt poetyczne ujęcie przedmiotu; poeta zdaniem jego umie w najdelikatniejszych odcieniach uchwycić i oddać charaktery ludzkie; zna się na grze uczuć, włada sercem i samą poetyczną treścią

---

<sup>8)</sup> Pamiętniki ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, Kraków. 1897. Tom I, str. 360 nn.

zachwyca. *Księżda Marka* określił znów jako najszczytniejszy utwór duchowy.<sup>9)</sup>

Był wówczas Libelt po świeżym uwolnieniu z więzienia w Moabie otoczony powszechną cziłą; na nim skupiały się oczy wszystkich, Słowackim zajął się Libelt jak najserdeczniej, przede wszystkim ofiarował mu gościnę w swym domu (przy ul. św. Marcina nr 56) oddawszy mu się całym sercem na usługi.

Według świadectwa współczesnego odznaczał się Libelt niezwykłym darem zjednywania sobie ludzi, wielką skromnością, wrodzoną uprzejmością pociągał wszystkich do siebie, każdy czuł się w towarzystwie jego podniesionym, uszczęśliwionym. Królewski przymiot przyciągania serc wszystkich posiadał Libelt w wysokim stopniu.<sup>10)</sup> Ułatwiły porozumienie w dużej mierze wspólne ich poglądy polityczne. Libelt okazał poecie niezwykle dużo prawdziwej serdeczności.

Chwile, jakie wówczas Libelt przeżywał, były dla niego bardzo ciężkie. Było to po zawarciu znanej ugody jarosławieckiej, w czym Libelt brał tak wybitny udział. Libelt za późno przyszedł do przekonania, że padł ofiarą podstępnej polityki pruskiej; zawsze prostolinijny w swych czynach, poczuwał się do winy i głośno sam oskarżał się o zdradę.

Mimo tak wielkiej rozterki duchowej zajął się Słowackim jak najgorliwiej. W imieniu poety złożył w prezydium policji poznańskiej w dniu 14. kwietnia pismo, w którym pisał: „Literat Juliusz Słowacki przybył tu z Paryża we wtorek wieczorem berlińską pocztą pośpieszną, aby stąd jechać dalej“. Podkreślił też

<sup>9)</sup> Por. moją rozprawę: Karol Libelt jako krytyk literacki, „Pamiętnik Literacki“ 1907, str. 216 i nast. (i w nadbitce).

<sup>10)</sup> Por. charakterystykę Libelta jako człowieka w mojej pracy: Karol Libelt (W setną rocznicę urodzin) Lwów 1907, str. 42 i nast., osnutą częściowo także na wspomnieniach ś. p. Ojca Mojego,

w tym piśmie, że Słowacki wskutek wyczerpania długą i męczącą podróżą sam nie mógł zaraz po przybyciu do Poznania zgłosić się w dyrekcji policji.

Nie mogąc zapewnić Słowackiemu należytej opieki u siebie, zwrócił się Libelt z prośbą do Augusta Samuela Bukowieckiego, aby przyjął go u siebie w gościnę. Zarówno sam Bukowiecki, b. major wojsk napoleońskich i radca ziemski, jako też żona jego Józefa z Doręgowskich, otoczyli poetę największą troskliwością (mieszkali wówczas przy Piekarach pod nr 12). Pobyt ten poety u Bukowieckich opisał w kilka lat później (1881) Julian Bukowiecki, syn Bukowieckich, który był w 1848 r. 15-letnim chłopcem (ur. 1833 † 1896).<sup>11)</sup>

Jakich uczuć doznawał Słowacki, znalazłszy się po 18 latach znowu na ziemi polskiej, możemy poznać z listu jego do matki (24 kwietnia 1848), w którym pisał: „Ja sam się dziwię, że tu jestem, że oddycham powietrzem, którego woń dzieciństwo mi moje przypomina, że widzę chłopki polskie na wozach i po kościołach. Bóg i Pan mój pozwolił mi widzieć to i uczuć. A ja używam tego szczęścia, o ile mi wolno, ważnością chwili terazniejszej uciśniony.“ W liście znów do Karola Petiniaud, pisanym z Wrocławia 1848 r. (nazywa w nim Wrocław: *une ville noble et républicaine*) podnosi dzielną postawę ludu wielkopolskiego, w którym

---

Feliksa, który na podstawie znajomości z Libeltem wyrażał się o nim z największą czcią. Wychowany od młodości w kulcie dla wielkiego Wielkopolanina rzuciłem w 1907 r. myśl uczczenia go w setną rocznicę urodzin, co znalazło żywy oddźwięk w społeczeństwie polskim.

<sup>11)</sup> Por. o nim: Grot Zdzisław, Julian Bukowiecki, *Polski Słownik Biograficzny* III, 118. Bukowiecki opisał pobyt Słowackiego w Poznaniu w artykule: *Z moich wspomnień o Słowackim, „Dwutygodnik dla kobiet“*. Poznań 1881, nr 9, str. 69—71.

widzi zaród nowej epoki. Zmagania poznańskie przypominają mu czasy Leonidasa i Napoleona. Kosynierzy wielkopolscy stali się postrachem wojsk nieprzyjacielskich.

Poznał też w Poznaniu Słowacki czterdziestoletniego Wojciecha Cybulskiego, późniejszego profesora języków i literatur słowiańskich w uniwersytecie wrocławskim. Patriotycznie usposobiony Cybulski był członkiem polskiego Komitetu Rewolucyjnego, utworzonego w Berlinie 21 marca 1848 r., w skład którego weszli jeszcze Libelt, Mierosławski, pułkownik Biesiekierski i kandydat Szymański.<sup>12)</sup>

O Cybulskim wspomina poeta w liście do Józefa Kormierowskiego ze sierpnia 1848 r.: „Jeżeli będziesz pisał do Cebulskiego (mylnie zamiast Cybulskiego), pozdrów go... bo tak jakieś przewidział szczerłość jego naprzód na usta moje uśmiech wywołała... a w tym uśmiechu jakaś dziwna miłość pełna szacunku dla niego urodziła się.“<sup>13)</sup>

Poza tą notatką nie ma innych wzmianek o Cybulskim w listach poety, nie mamy też wiadomości, w jakich okolicznościach nastąpiło poznanie obu. Z przytoczonej wzmianki wynika, jak Cybulski ujął go swoją szczerością, której wynikiem była miłość poety dla młodego uczonego.

Charakterystyczne, że Cybulski o znajomości ze Słowackim nigdzie nie wspomina, nie ma też o tym żadnych wzmianek w nielicznych, bardzo niedokładnych zresztą biografjach Cybulskiego. Nadmienić jeszcze można, że Cybulski w swoich „Odczytach o poezji polskiej w pierwszej połowie XIX wieku“ wspomina z uznaniem o młodocianych utworach Słowackiego.

<sup>12)</sup> Por. moją pracę: Karol Libelt (W setną rocznicę urodzin). Lwów, 1907, str. 19.

<sup>13)</sup> Listy J. Słowackiego, Tom III. Warszawa. 1915, str. 332.

Na jednym z posiedzeń Komitetu Narodowego w Poznaniu był także Słowacki, daty jednak tego posiedzenia nie możemy oznaczyć, gdyż nie zachowały się akta tego komitetu.

O wspomnianym posiedzeniu opowiedział po upływie długiego czasu Julian Klaczko Ferdynandowi Hösickowi. Klaczko całą sprawę przedstawił tendencyjnie; z niemalą dozą złośliwości potraktował poważne zebranie najwybitniejszych patriotów wielkopolskich z kpinami. Pod niejednym względem nie dopisywała mu już pamięć; sam Hösick ponadto w bujnej swojej fantazji także przejawiał rzecz całą.<sup>14)</sup>

Klaczko, młody jeszcze człowiek, był współpracownikiem „Deutsche Zeitung“, wychodzącej w Heidelbergu pod redakcją Gervinusa. Na wiadomość o wypadkach poznańskich wyruszył z Heidelbergu do Berlina, skąd przyłączywszy się do legii akademickiej, uformowanej przez Henryka Szumana, udał się do Poznania. Był też na wspomnianym posiedzeniu, w którym wzięli udział m. i. arcybiskup Przyłuski, Ludwik Mierosławski, Gustaw Potworowski, Karol Libelt, Walenty Stefański. Jako przewodniczący posiedzenia odczytał Libelt odezwę do społeczeństwa, wzywającą do walki z Prusakami. Wśród ożywionej dyskusji nad projektem Libelta wszedł na salę Słowacki, wprowadzony przez jednego z członków Komitetu. Po przedstawieniu go zebranim rozpoczęto na nowo przerwane obrady, przy czym Libelt dla poinformowania poety jeszcze raz odczytał odezwę. Przeciwno uchwaleniu odezwy oświadczyli się m. i. arcybiskup Przyłuski, Potworowski, za Libeltem oświadczał się Stefański. Prze-

---

<sup>14)</sup> Hösick Ferdynand, *Życie Juliusza Słowackiego na tle współczesnej epoki*, w Krakowie 1897, Tom III, str. 471. Ponadto jego artykuł: „U Juliana Klaczki“ w zbiorze: *Szkice i opowiadania historyczno-literackie*. Warszawa. 1900, str. 781—784.



mówił także Słowacki podniesionym głosem w ten sposób: „Cóż wy myślicie? Wam się zdaje, że dzisiaj potrzeba jeszcze, jak dawniej, armat, pułków, oficerów? A ja wam powiadam, że dzisiaj przyszła epoka świętej anarchii...” Dalsze słowa przerwał mu Stefański, który posłyszawszy złączenie dwóch wyrazów: świętość i anarchia, rzucił się w zachwycie Słowackiemu do nóg i wyciągając ręce zawołał: „Mistrzu, wielkie słowo rzekłeś”... „Tą komedią (mówi Klaczko) przerwał wątek myśli Słowackiemu, który usiadłszy już nie mówił więcej... Skończyło się na tym, że odezwy nie ogłoszono.“ Żałować niezmiernie należy, że o tym posiedzeniu zachowało się tylko sprawozdanie Klaczki nie będące bezstronnym. Przypuściwszy nawet, że odpowiada rzeczywistości, nasuwają się przy rozważaniu go pewne zastrzeżenia. Oto mógł Stefański, odpowiedniego nie mający zrozumienia dla twórczości Słowackiego, nie zrozumieć jego przemówienia; dziwniejsze, że sam Klaczko, a za nim Hösick, ślepo mu wierzący, nie zdołali wyjaśnić słów poety. We wspomnianym już powyżej *Głosie brata Juliusza Słowackiego* znajdujemy następujący znamieny ustęp. Mówiąc o stosunkach przed powstaniem 1831 r. pisze tak: „Nauczyciele, którzy młodzież wychowywali, może bezwinnie, lecz systematowi caryzmu, który na zjednoczeniu cielesnym stoi, usługując, a może też z powodu przygasłego na czas ducha polskiego, od myśli republikańskiej polskiej młodzież odstręczali, nazywając ją anarchią, jej przypisując wszystkie nieszczęścia kraju.“ Na podstawie przytoczonych słów widoczne, że „świętą anarchią“ nazwał poeta „myśl republikańską polską“, podejmując ironicznie owo nazwanie jej w ten sposób przez wychowawców młodzieży.

Poeta żywo zajmował się rozwijającymi się wypadkami; z zainteresowaniem przyglądał się życiu Po-

znańczyków, cieszył się, że znowu mógł odetchnąć powietrzem polskim.<sup>15)</sup> Z wrażeń jego odniesionych wówczas w Poznaniu zachowało się kilka charakterystycznych uwag. Oto opowiadał, jak raz rano przechodząc przez plac Bernardyński ujrzał mnóstwo maluczkich chłopców musztrujących się. Widział w tym dowód, że już na dzieci duch zstępuje.

Był świadkiem tylu ważnych wypadków: przyjechał do Poznania w dniu zawarcia ugody jarosławieckiej, — za jego pobytu Komitet Narodowy powzięł uchwałę o rozbrojeniu. Dochodziły go wieści z pola bitew pod Książem (29 kwietnia), pod Miłosławiem (30 kwietnia), Wrześnią (2 maja). Na kilka dni przed opuszczeniem Poznania rozpoczął się 5 maja we Wrocławiu zjazd działaczy wielkopolskich i galicyjskich, do którego przywiązywano tyle nadziei. Kiedy pod wpływem niepowodzeń powstania wielkopolskiego zaczęto obwiniać przywódców ruchu, Słowacki twierdził, że całe społeczeństwo ponosi winę, podkreślił przy tym, że duch nasz nie ma jeszcze owej potężnej, nieprzełomnej woli, która jedna zwyciężyć zdolna siłę niszczącą starego grzechu i tę ogromną, cielesną na-

---

<sup>15)</sup> Z literatury o powstaniu Wielkopolskim wymieniam najważniejsze tylko rzeczy: Stanisław Karwowski, *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*. Poznań 1918. Tom I. Henryk Szuman, *Wspomnienia berlińskie i poznańskie r. 1848*. Warszawa 1899. Stefan Kieniewicz, 1) *Spółeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim 1848 r.* Warszawa 1935. 2) *Pułkownik Ludwik Szczaniecki o powstaniu poznańskim 1848 roku*. Opracował Stefan Kieniewicz (*Życiorysy zasłużonych Polaków XVIII i XIX w.* nr 25) Poznań 1936. Por. tegoż autora *Rok 1848 w Polsce, Wybór źródeł* (*Biblioteka Narodowa*. Seria I. Nr 127). Kraków 1948, gdzie podano bibliografię), oraz Kieniewicz Stefan, *Czyn polski w dobie Wiosny ludów*. Warszawa 1948.

Z artykułów ogłoszonych w roku bieżącym zasługują na wyróżnienie: Zygmunta Młynarskiego „*Powstanie Wielkopolskie 1848 r.*“ (z ciekawym materiałem ilustracyjnym). Życie

szych władców przewagę. Pod wpływem wypadków lutowych w Paryżu wierzył, że „gdyby w pierwszym dniu marcowym był stanął wielotysięczny tłum narodu, bez korda, ale aż do szału, do zachwytu zbrojny niepowstrzymaną niczym ducha wolą, gdyby był tak podniosły ducha nastrój wcielił w każde brzmienie słowa, w każdy oka rzut, mówiąc do naczelnika twierdzy: „Oddaj w ręce nasze klucze — ustąp — albowiem taka jest nieulekniona wola nasza — wola milionów“, to tak wspaniale objawionej przewadze ducha, byłby uległ głównodowodzący i byłby uszedł naprawdę z ziemi naszej z tą dział i szablą potęgą. Ale niewskrzyszony jeszcze ten duch Boży i znów padamy — do czasu.“<sup>16)</sup>

Miesięczny pobyt Słowackiego zapisał się w jego pamięci bardzo głęboko: poeta nabrał wielkiej ufności w niepożyte siły narodu, przede wszystkim chłopów. W rzewnych słowach wspomina o tych górnych naprawdę chwilach w liście do matki z 14 maja 1848 r. pisanym po wyjeździe z Poznania: „Co chciałem, stało się. Pola przyległe pełne są ruchu. Przy ogniskach nabożne pieśni śpiewają. Ofiarują się... Miesiąc ten życia mojego pełny jest cudów: spotykałem się z ludźmi, z którymi spotkać się było życia mego zadaniem. Ostrzegany byłem przez Boga we wszystkim. Napełniony życiem, rozdający siłę, gdy potrzeba. Na czas

---

Warszawy 1948, nr 86,99, 113; Jerzego Płażewskiego „Wypadki Poznańskie 1848 r.“ *Nowiny Literackie* (Warszawa) 1948, nr 16, str. 1—2 (także z rycinami współczesnymi). Por. jeszcze Katalog Wystawy 1848 roku. (Muzeum Wojska Polskiego, Katalog specjalny nr 2) Warszawa 1948 r.

<sup>16)</sup> O powstaniu wielkopolskim w 1848 r. por. interesujący artykuł pomieszczony w lwowskim *Dzienniku Literackim* z 1869, str. 175 i nn. oraz Grot Zdzisław, *Oreżny czyn poznańskiej Wiosny ludów*. Poznań 1948; Strugarek Stanisław, *Wiosna ludu wielkopolskiego*. Poznań 1948.

wszędzie stawałem. Wola się moja z dopuszczenia Bożego pełniła.“

Do tych pieśni śpiewanych w obozach powstańczych należał niewątpliwie taką wielką popularnością cieszący się *Marsz Mierosławskiego*, z charakterystycznym podkreśleniem ruchu wolnościowego:

Do broni ludu! powstańmy wraz  
I bratnią sobie podajmy dłoń!  
Zetrzeć tyranów już nadszedł czas,  
Więcem wolności ozdóbmy skroń!  
Hasłem do boju wolność i lud,  
Do broni, do broni, powstańmy wraz!  
Zwalczać tyranów wszak to nie cud,  
Do broni, do broni, już nadszedł czas!<sup>17)</sup>

Oprócz troski o sprawy polityczne niepokoił się też losami garstki swych znajomych. Jego ukochany Feluś (Szczęsny Feliński) został ciężko ranny w głowę w bitwie pod Miłosławiem. Lękał się też o los Andrzeja Fredry, pochodzącego z Królestwa, gorliwego patrioty,

<sup>17)</sup> Pisząc ten ustęp o powstaniu wielkopolskim pozostaje pod wrażeniem wspomnień rodzinnych. Dziad mój, Wincenty Lorenz (ur. 25 marca 1804 r. w Obornikach, zmarły 18 kwietnia 1884 r. we Lwowie), uczestnik powstania listopadowego, zesłany na Sybir, wziął czynny udział w powstaniu wielkopolskim jako jeden z wybitnych agitatorów i klubistów, był też kapitanem batalionu pomocniczego Ludwika Mierosławskiego; walczył pod Miłosławiem i Wrześnią. Tę powtórna swą działalność patriotyczną przypłacił dłuższym więzieniem. Z opowiadań dziadka dowiedziałem się jako młody jeszcze gimnazjalista o powstaniu wielkopolskim, a zapał, z jakim mi opowiadał o tak pięknie przeżytych chwilach, pozostał mi na zawsze w pamięci. Z bogatej biblioteki dziadka mego uratować zdołałem *Opowiadanie ułana z pod Książa*, które stanowi jedną z najdroższych dla mnie pamiątek rodzinnych. Żoną dziadka mego była Aniela Jeziorowska, pamiętna z patriotycznego wystąpienia w Poznaniu podczas nabożeństwa żałobnego za duszę patrioty Antoniego Babińskiego w 1847 r. Za odśpiewanie wówczas na chórze hymnu „Boże, coś Polskę“ skazana została na kilkotygodniowe więzienie. W śledztwie okazała wielki hart duszy, nie wydawszy nikogo z biorących udział w tej narodowej manifestacji.

działacza politycznego w 1846 r. Już po wyjeździe z Poznania pisze poeta do matki 8 lipca z Wrocławia: „O Fredrze, pamiętaj proszę.“ Czy wiedział, że Władysław Dzwonkowski znalazł się w obozie pod Środą, nie mamy dowodów.<sup>18)</sup>

Bolesną też była dla Słowackiego wiadomość o śmierci Korzkowskiego, męża najstarszej córki Augustowstwa Bukowieckich, który poległ w bitwie pod Miłostawiem. Pisząc do Bukowieckiej z Paryża w 3 miesiące później 5 września zapytuje, czy Bóg raczył już ułagodzić boleść pani Korzkowskiej.

Pod wpływem pobytu poety w Poznaniu powstały dwa jego wiersze, związane ściśle z ówczesnymi wypadkami politycznymi, wydane dopiero po śmierci. Pierwszy z tych wierszy p. t. *Vivat Poznańczanie*, składający się z ośmiu zwrotek pięciowierszowych (wiersze są ósmiozgłoskowcami) jest satyrycznym przedstawieniem zwlekania w działaniu Poznańczyków, z uwydatnieniem wybitnej ich cechy: długiego zastanawiania się przed powzięciem jakiegoś postanowienia. Według poety Poznańczycy gotują się na powstanie powoli tak jak kaczkę wybierającą się za morze, obliczając najpierw ilu stanie ludzi na koniach, ilu bez koni, następnie dopiero uchwalając zakupno broni. Tu poeta przedstawia zgodnie z istotnym stanem rzeczy, że Wielkopolska postanowiła zakupić w Paryżu aż trzydzieści beczek broni (dla zapewnienia bezpiecznego przewozu powzięto myśl przewiezienia karabinów w beczkach od wina).<sup>19)</sup> Z wielkim też sarkazmem podkreśla Słowacki, że Poznańszczanie pod wpływem pruskim zbyt dużo

<sup>18)</sup> O Władysławie Dzwonkowskim (ur. 1818 † 1880) por. artykuł Włodzimierza Dzwonkowskiego w *Polskim Słowniku Biograficznym* VI, 189—192. W 1848 r. znajdował się Dzwonkowski w obozie pod Środą.

<sup>19)</sup> Por. Kieniewicz l. c. str. 214 nn.

czasu poświęcają rozważaniom filozoficznym. Czyni nadto aluzję do dwóch epizodów podczas posiedzeń rady wojennej: oto jakiś półgłówek twierdził, że można użyć broni kamiennej lub dubeltówek, inny znów „syn sukisynów“ radził rozbroić warty pruskie i rozpocząć zaraz walkę. Wiersz poety w wielu ustępach nie jest jasny, gdyż zawiera kilka szczegółów, odnoszących się do wypadków i osób, bliżej nieznanych już dzisiaj.

Z drugiego wiersza *Wtenczas w Poznaniu* zachował się tylko urywek sześciowierszowy: podkreśla w nim poeta charakter ludowy powstania wielkopolskiego, któremu nadawali ton uliczni szewcy.

Tymczasem zbliżał się czas wyjazdu poety, któremu policja nie pozwalała na dłuższy pobyt w Poznaniu. Wizę paszportu na powrót do Francji otrzymał Słowacki 7 maja, wyjechał jednak z Poznania dopiero 9 maja. W drodze powrotnej postanowił zatrzymać się przez pewien czas we Wrocławiu, przypuszczając, że spotka się tu z matką, tyle już lat nie widzianą.

Pobyt Słowackiego w Poznaniu uwzględniła J. Elzenberg-Zlasnawska w utworze dramatycznym: *Juliusz Słowacki: Sceny z życia poety* w pięciu aktach, jedenastu odsłonach z prologiem (Warszawa 1914).<sup>20)</sup> W akcie ostatnim (V) pod tytułem „W Poznaniu“ przedstawia autorka, jakoby Słowacki był główną sprężyną i osią wypadków kwietniowych. Do niego zgłaszają się po wskazówki, jak należy działać, rzemieślnicy, reprezentanci finansistów, kupców, obywatelstwa. Dzień akcji w porozumieniu z Mierosławskim ustala Słowacki. Wszystkie nadzieje zawodzą jednak wobec klęski Mierosławskiego; wieść o tym przynosi jakiś Nieznajomy, który wyjąwszy z zanadru czarną chustkę z trupią czaszką zwraca się do poety ze

<sup>20)</sup> Sprawozdanie z tego utworu podałem w *Pamiętniku Literackim* 1914—1915, str. 110.

słowami: „Pod tym znakiem zwyciężysz!” (pod jakim?, trudno zrozumieć), poczym wśród nagle powstałej ciemności, grzmotów i błyskawic znika. Całe przedstawienie autorki nie odpowiada zupełnie prawdzie historycznej, którą dowolnie zmieniała; wprowadzenie pierwiastku symbolicznego w postaci Nieznajomego jest niewłaściwe.

Wspomina także o pobycie poety w Poznaniu Julian Wołoszynowski w powieści: *Słowacki* (Poznań, 1928) zgodnie ze znanymi faktami w sposób naprawdę artystyczny. Paweł Hertz w niewydanej jeszcze *Garzędzie o Słowackim* uwzględnia również pobyt poety w Poznaniu i Wrocławiu.<sup>21)</sup>

### III.

#### **Słowacki we Wrocławiu od 9 maja do 8 lipca 1848 r.**

Do Wrocławia przybył Słowacki 9 maja późnym wieczorem.<sup>22)</sup> Wskutek nadzwyczajnego zjazdu obcych był w dniu tym po hotelach ścisk, tłok, nie było gdzie stanąć, gdzie zjeść, ze służbą w zajazdach ani gadania, o kwaterę bić się trzeba było. Szukając noclegu, znalazł się poeta w jakimś hotelu, gdzie dowie-

---

<sup>21)</sup> Rzecz ta ma ukazać się w roku bieżącym nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego w Warszawie. Niektóre ustępy z tej pracy ukazały się w *Dzienniku Literackim*, *Kuźnicy* i *Robotniku*.

<sup>22)</sup> O pierwszych chwilach pobytu Słowackiego we Wrocławiu podał wiadomość Przegląd (lwowski) w 1888 r. w numerze 155 rzekomo według opowieści Mieczysława Weryhy Darowskiego (1810 † 1889). Notatkę tę sprostował Darowski w *Gazecie Narodowej* (lwowskiej) z 1888 r. nr 268. Artykuł Darowskiego przedrukował Stanisław Rachwał w książeczce: Michał Darowski. Czyny i słowa. Lwów. 1923. str. 41—44, a za nim powtórzył ją Antoni Knot w notatce: Epizody wrocławskie w roku Wiosny Ludów. (*Zmierzadło. Dodatek niedzielny Słowa Polskiego* 1948, nr 13). Obu nie było znane trzecie z rzędu przedstawienie poznania Sło-

dziawszy się, że nie ma miejsca żadnego wolnego, zaczęła kłać na czym świat stoi. Posłyszawszy te słowa Weryha Darowski, który dostał na trzecim piętrze nędzną izdebkę, zaproponował Słowackiemu, żeby z nim razem przenocował na razie. „A gdzie ta izdebka?“ zapytał Słowacki dość opryskliwie. „Tu, odrzekł Darowski, na trzecim“. „Idźmyż zobaczyć“ — odpowiedział Słowacki. W dalszym ciągu przytaczam opowiadanie Darowskiego: „Zdziwiło mię trochę, że nie dziękuje i tak jakoś bez żadnej polityki. Ale nic, idę. Idę przed nim, ten za mną; ... ciężko mu widać było, bo dyszał i przystawał. Aż nareszcie na dobre stanął i kaszleć zaczęła. „Gdzież mnie pan, u licha, prowadzisz! (rzekł, wykaszlawszy się). Na strychy, czy co?“ Nie odpowiedziałem. Co będę gadał, myślę, a już mnie złość brała. Chce, niech idzie, nie chce, niech nie idzie! Ja tu dla niego jak najlepiej, a ten jakby mi łąskę robił. Podyszał, postął, potem ruszył. Weszliśmy. Mój gość, jak stał, tak cisnął na stołek kapelusz; i nie zdejmując dużego pledu, który mu z chudego grzbietu zwisał, zaczął po izbie chodzić sporym krokiem. Do mnie — ani słowa. Zupełnie, jakby mnie nie było. Irytowało mnie to, ale żeby gościnności nie chybiać, rzekłem: „Jestem Darowski-Weryha...“ Przystanął, podniósł głowę i utkwiał we mnie oczy, jakby tylko głos słyszał, a słów nie rozumiał. A po chwili rzekł: „Aa!“ I kiwnął głową, niby akceptując moje nazwisko. Potem znów dalej chodzić po izbie zaczął. Przykąsiłem wąsa, nie wiedząc, jak to sobie tłómaczyć mam, ale już by-

---

wackiego przez Darowskiego, ogłoszone przez Marię Konopnicką. Poetka podaje, że to jest własna relacja Darowskiego, tak jak była powielekroć opowiadana w kole jego bliskich i jak do niej doszła (Słówka wyjaśnienia. *Tygodnik Ilustrowany* 1893, I, nr 163, str. 93—4). W tekście przytaczam opowiadanie Konopnickiej jako najpełniejsze i najprawdziwsze.



łem wzburzony. Ale ten, przeszedłszy jeszcze z die-  
sięć razy stancję, od okna do progu, i od progu do  
okna, zatrzymał się nagle przedemną i rzekł: „Ale to  
tam torba moja w sieniach została...” Mówił to takim  
tonem, jakby oczekiwał, że pójdę po nią. Tego już mi  
było za wiele. „Przepraszam, rzekłem, siląc się na spo-  
kój, z kimże mam przyjemność?...“ Na to on: „Ale  
co za przyjemność, mój panie? Tu nie ma żadnej  
przyjemności. Izba, jak klatka, zmęczony jestem zbity  
drogą tak, że ledwie żyję, i cóż to za przyjemność?“  
Drwi, czy o drogę pyta, myślę sobie, a zółć kipi we  
mnie... Z lasu, czy co, myślę, że z ludźmi gadać nie  
umie. Hamuję się wszakże i rzekę: „Jak jest, to jest,  
ja — jako gospodarz tej izby, czy klatki, przedstawi-  
łem się panu i radbym nawzajem wiedzieć, kogo mam  
za gościa?“ Tak mu już musiałem łopatą wyłożyć,  
i aż mnie za niego wstyd było. Mówilem, a on chodził.  
Chwilę trwała cisza. „Słowacki“... burknął wreszcie,  
nie przerywając wędrówki. Myślałem, że we mnie pio-  
run strzelił. Zaniemiałem poprostu. „Sło...Ju...Juliusz  
Słowacki?... buchnęło mi nareszcie z piersi, a jużem  
myślał, że mię głos rozsadzi. „A Juliusz, Juliusz“, rzekł  
gość, machnąwszy ręką, i niepatrzac na mnie, chodził  
dalej. Sam nie wiem, jakem po torbę zleciał i jakem  
ją do izby wniósł. Ręce mi latały, serce tłukło się we  
mnie; wszedłem cicho, na palcach, jakby do kaplicy.  
Gość chodził jeszcze. Więc czując ja tedy, że mu prze-  
szkadzam i że będzie wolał zostać sam, zacząłem  
czapki szukać, a w oczach taka mi mgła stała, że m  
żającej na stole nie widział. Znalazłszy — prosiłem, aby  
kwaterę, choć mizerną taką, przyjął dla siebie, aby ją  
za swoją miał, wywczasował się, a ja gdziekolwiek  
pójdę... Zatrzymał mnie. „Nie, nie pozwolę na to. Po-  
mieścimy się jakoś...“! Trzymał mnie za rękaw, a ja,  
sążnisty drągal, drżałem pod tym dotknięciem, jak

panna... Aż czując, że mi broda srodze lata, rzuciłem się na łóżko rozścielać, potem — żeby mu zostawić spokój — wybiegłem na miasto. Gdzie, jak, sam nie wiem dotąd. Po drodze wpadałem na ludzi, trącałem się o latarnie, zupełnie jak pijany. Dopiero na bocznicę gdzieś pustszej czapkę zdjąłem i chłodzić się nią zacząłem. Gdy wróciłem, a wracałem jak złodziej, podnosząc klamkę, żeby nie zgrzytnęła, Słowacki leżał już. Nie na łóżku jednak, którem rozesał dla niego, ale na wąskiej, twardej sofie, przykryty szalem i z torbą pod głową. Czy spał, nie wiem. Oczy miał zamknięte, na mizernej, bladej twarzy głębokie cienie, skronie zakłęśłe jakby po chorobie, chuda, przejrzysta ręka zwieszała się z pod szala. Jaki duch bił z tej głowy na mnie, tego nie opowiem. Zbliżyłem się na palcach, a widząc, że nim dreszcz wstrząsa, okryłem mu nogi podróżną burką moją. Wtedy nie poruszając się, podniósł na mnie oczy ciemne, smętne i patrzył, poczem bez słowa rękę do mnie wyciągnął. Myślałem, że mi serce pęknie. Rzuciłem się do tej ręki chudej, przejrzystej i okryłem ją gorącymi pocałunkami, trzęsąc się cały z tłumionego łkania, ale czując, że nie strzymam, zerwałem się, uderzyłem we drzwi, i w sieniach dopiero folgę sobie dając, ryknąłem płaczem“...

To opowiadanie Darowskiego w tym brzmieniu podanym przez Konopnicką, jest tak przepiękne, że przy czytaniu go trudno wstrzymać się od wzruszenia.

Nie ma żadnej sprzeczności między obu opowiadaniem: sam Darowski nie uważał za stosowne w swej skromności nadać wzmiance swej tej uczuciowości, z jaką spotkanie to opisała Konopnicka. Szczegóły podane w Gazecie Narodowej<sup>23)</sup> i w Tygodniku Ilustro-

<sup>23)</sup> Notatka Darowskiego o spotkaniu ze Słowackim znajduje się także w rękopisie Biblioteki Ossolińskich nr 6608/II. Tekst tej

wanym uzupełniają się nawzajem. W *Gazecie Narodowej* jest interesująca wzmianka o Słotwińskim. Był to prawdopodobnie Stanisław Słotwiński (może krewny Konstantego), literat ze Lwowa<sup>24)</sup> Musiał o nim wiedzieć Słowacki już przedtem, skoro pragnął się z nim zobaczyć. Sam Słowacki w liście do matki, pisanym z Wrocławia 15 czerwca, pisze o tym pierwszym noclegu wrocławskim u nieznanego ziomka, który go na noc przyjął, bo nie wiedział, czy mu otwarcie zanoćować pozwoli. (L. II, 301 nn).

Dla wyjaśnienia podanych powyżej szczegółów dodaję, że Darowski przybył do Wrocławia na Zjazd Słowiański: spisując po wielu latach swoje wspomnienia nie pamiętał już szczegółów i tak mylnie podaje, jakoby poznał Słowackiego w ostatnich dniach czerwca czy pierwszych lipca 1848 r. Rozstrzygające w tym względzie są listy Słowackiego, pisane 10 maja i 5 czerwca t. r. z Wrocławia, z których wynika, że przybył do Wrocławia 9 maja w nocy, w tym też dniu nastąpiło spotkanie Darowskiego ze Słowackim. Darowski przebywał we Wrocławiu kilka dni (dokładnie oznaczyć nie można ani daty przyjazdu jego do Wrocławia, ani daty wyjazdu); m. i. brał udział w obradach nad stworzeniem komitetu centralnego polskiego, który 8 maja ogłosił projekt proklamacji do reprezentantów ludów wolnych, nadto podpis jego figuruje na odezwie wrocławskiej z 9 maja 1848 r. w sprawie udziału Polaki w Zjeździe Praskim.<sup>25)</sup>

---

notatki pokrywa się w całości z tekstem ogłoszonym w *Gazecie Narodowej*. Wiadomość tę zawdzięczam Dyrektorowi dr Antoniemu Knotowi we Wrocławiu.

<sup>24)</sup> Może Feliks, brat (?) Słotwińskiego, zastępcy kuratora Zakładu Nar. im. Ossolińskich († 1846), jak mi donosi dr Józef Słotwiński.

<sup>25)</sup> *Wisłocki Władysław Tadeusz*: Jerzy Lubomirski 1817—1872. Lwów, 1928, str. 53 (uwaga 1), 56. O Zjeździe

Przypuszczać można z wszelkim prawdopodobieństwem, że Darowski poruszył w rozmowach ze Słowackim cały szereg spraw, związanych z ówczesnym położeniem politycznym, nie zachowały się bliższe jednak szczegóły w tym względzie. Zachował tylko Darowski wspomnienie o wypowiedzi poety na temat konieczności poświęcenia życia „dla rozkucia jarzma i wyjścia z niewoli... Z krwi, zgliszczów, popiołów spalonych osad, z ofiar wypędzonych w lody wygnania lub zakutych wforteczne kajdany, wzniesie się życiem pełnym i odezwie Ta, o której napisano, że dla niej zjadł smakują trucizny, a męczarnie nie męczące, a pęta nie zelżywe.“ (Według wspomnienia w „Gazecie Narodowej“ 1888, nr 268).

Żałować niezmiernie wypada, że listy Słowackiego pisane do Darowskiego zginęły wskutek kilkukrotnych rewizyj, przeprowadzonych w mieszkaniu Darowskiego w latach 1848—1854.<sup>26)</sup>

Darowskiego spotkał jeszcze poeta podczas powrotnej podróży do Paryża w Dreźnie w lipcu 1848 r., bliższe jednak wiadomości o tym powtórnym spotkaniu nie zachowały się.<sup>27)</sup>

Następnie znalazł Słowacki liche pomieszczenie w „ciupie“ jakiejś przy ul. Neue Schweidnitzerstrasse nr 3 d, na drugim piętrze na prawo, o czym wspomina kilka razy w listach pisanych z Wrocławia, podając ten adres już to matce, już to Januszewskim. Ulica wymieniona przez poetę należała wówczas do piękniejszych ulic wrocławskich. Zbierając materiały do pobytu poety we Wrocławiu w r. 1848, porozumiewałem

---

Wrocławskim por.: Hilary Meciszewski. Zjazd polski we Wrocławiu w dniu 5 maja 1848 r. (Ustęp historyczny z pamiętników). Lwów, 1849. Marian Tyrowicz: Polski zjazd polityczny we Wrocławiu w 1848 r. Kraków 1946.

<sup>26)</sup> Listy Słowackiego wyd. Méyet. Tom II, 302 uwaga.

<sup>27)</sup> Tamże II, 308.

się w r. 1909 z Adamem Babiaczykiem, B. Kędzierskim, Władysławem Sikorskim i Franciszką Zerbem, mieszkającymi wówczas we Wrocławiu. Z przeprowadzonych przez nich z wielką gorliwością poszukiwań, okazało się, że na planach szczegółowych Wrocławia z 1847 r. i 1848 r. kamienica przy ul. Schweidnitzerstrasse nr 3 d nie była zaznaczona, istniały tylko numery 1—5. Już przed r. 1909 w miejsce dawnych domów powstały nowe piękne kamienice. Wydostanie fotografii starych budynków było niemożliwe. Zbadania „Grundbuchów“, w których zresztą znajdowały się tylko notatki hipoteczne, nie mające nic wspólnego z historią miasta, władze ówczesne nie dozwoliły.

Zachowała się też według informacji powyższych osób tradycja, długo utrzymująca się wśród Polaków wrocławskich, że Słowacki bardzo często udawał się do Parku Szczytnickiego, gdzie ulubionym jego miejscem przechadzki był t. zw. Schlangenberg. Miejsce to nazywano ogólnie „wzgórzem Słowackiego“, wskazywano przytym ławkę, na której zwykle siadywał.<sup>28)</sup>

O pobycie Słowackiego we Wrocławiu podał wiadomość Karol Szajnocha w szkicu o nim, przeznaczonym dla czasopisma wydawanego przez Karola Balińskiego *Krzyż a miecz* (1850). Szkic Szajnochy nie został jednak wydrukowany wskutek zamknięcia tego czasopisma przez władze pruskie. Zachował się w rękopisie raperswylskim nr 883 wśród papierów K. Balińskiego. Niestety, rękopis ten wskutek ostatniej zawieruchy wojennej przepadł. Żałować tego wypadka bardzo, gdyż Szajnocha opierał się na opowiadaniach Kornela Ujejskiego i Józefa Dzierzkowskiego, skądinąd nieznanym.

---

<sup>28)</sup> Widok Wrocławia w 1848 r. według współczesnej litografii podał L. Méyet.

Wogóle o pobycie Słowackiego we Wrocławiu zachowało się bardzo mało wiadomości, przypuszczać jednak można, że podczas długiego pobytu w tym mieście musiał zetknąć się z wielu Polakami. M. i. nawiązał na nowo znajomość z Zofią z Kamieńskich 1 voto Mielecką, 2 voto Węgierską (ur. 1820 † 1869). W listach do matki podaje 2 razy jej adres wrocławski (Tauenzienstrasse 69; Listy II, 303, 306), ażeby tam wysyłała listy przeznaczone dla niego. Czym była w życiu poety Mielecka-Węgierska, wiadomo powszechnie. Jej niezwykłemu urokowi uległ Słowacki. Przedstawiła ją w niezwykle subtelny sposób Narcyza Żmichowska w *Pogance* we „Wstępny obrazku“ wydrukowanym w 1861, jako Augustę.<sup>29)</sup> Według Żmichowskiej trudno sobie wyobrazić więcej ponętne stworzenie z niezwykłymi zaletami umysłu i serca. Uwieczniona została przez Słowackiego jako Sofos w *Teogonii*, Dziewica w *Samuelu Zbororskim*, Atessa w *Pocie i natchnieniu*, Helois w *Wykładzie nauki* i w *Liście do Remborskiego*. Nie zachowały się nam jednak żadne wiadomości o ponownym zbliżeniu poety do niej we Wrocławiu.

Spotkał także we Wrocławiu Słowackiego Jan Nepomucen Niemojowski, który tak o tym pisze w swoich *Wspomnieniach*: Raz w cukierni u Perzyniego<sup>30)</sup> rozmawiałem ze zwątpiałą gromadką rodaków (wskutek prześladowań pruskich), wtem wchodzi Juliusz Słowacki (którego Niemojowski poznał w r. 1844 w Pa-

---

<sup>29)</sup> Por. wydanie *Poganki* w opracowaniu Tadeusza Boya-żeleńskiego w Bibliotece Narodowej (Seria I, nr 121). Kraków, 1930 (na str. 14 dłuższa notatka o Węgierskiej). Zofia Zaleska, *Czasopismo kobiece w Polsce (Materiały do historii czasopism)*. Rok 1818—1937, Warszawa 1938, str. 46 n., 87.

<sup>30)</sup> O tej cukierni wspomina Słowacki w liście do matki z Ostendy 14 lipca 1848.

ryżu). Zbliżam się do niego i przypominam znajomość. Uściskaliśmy się z serca — prosił mnie tylko, żeby nikomu o jego przyjeździe nie wspominać, bo chciał uniknąć nowych znajomości. Kiedy mu opowiedziałem rozmowę moją z gromadką i jaki był nastrój jej ducha, prosił mnie powiedzieć im, że Polska jeszcze cały świat przewróci i swego dokaże.

Odgadł Słowacki, że ich tą myślą pocieszę. Jakoż wszyscy nabrali jakoś otuchy i, jak to mówią, uszy do góry podnieśli. Spisując w kilka lat później swoje wspomnienia, uwydatnia Niemojowski ważność tego spotkania z poetą, dodając te słowa: „O tak! Polska jeszcze nie zginęła, bo nigdy zginąć nie może!“<sup>31)</sup>

Ucząca się wówczas młodzież polska w Uniwersytecie wrocławskim nie pozostała obojętna wobec ruchu rewolucyjnego. Na licznych zgromadzeniach studentów polskich i niemieckich poruszano sprawy tak żywotne, zastanawiano się, w jaki sposób młodzież ma ustosunkować się do wypadków. Rok 1848 był dla polskiej młodzieży akademickiej jednym z najważniejszych, przełomowym w całym okresie jej dziejów we Wrocławiu. Nigdy ani przedtem ani później nie zamianifestowała młodzież polska we Wrocławiu swych uczuć patriotycznych tak żywiłowo jak właśnie w owym roku. Z opowiadań mężów, pamiętających z tradycji te czasy tak niezapomniane, mogę przyrzucić kilka uwag o tych niezwykłych nastrojach. O nauce nikt wówczas nie myślał: wielu z młodzieży śpieszyło do Wielkopolski. Wtedy też od niepamiętnych czasów po raz pierwszy wywiesiła młodzież polska chorągwie narodowe na wielu domach. To były naprawdę niezwykle dni polskie we Wrocła-

<sup>31)</sup> Niemojewski J. N.: Wspomnienia. Warszawa. 1925, str. 372 n. Por. mój artykuł: Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki we „Wspomnieniach“ Jana Nepomucena Niemojowskiego. Gazeta Bydgoska, 1926, nr 1 i 2.

wiu. Z wielkim prawdopodobieństwem można przypuszczać, że Słowacki zbliżył się w czasie pobytu swego we Wrocławiu do studentów polskich, on zawsze młody, młodymi tak chętnie otaczający się, w młodzieży polskiej widzący zapowiedź lepszej przyszłości. A i ci młodzi akademicy polscy, dowiedziawszy się o pobycie Słowackiego we Wrocławiu, niezawodnie starali się nawiązać z nim związek. Brak jednak na razie wszelkich danych w tym kierunku — może kiedyś uda się odszukać odpowiednie wzmianki.

Przypuszczam, że do grona młodzieży polskiej we Wrocławiu należał prawdopodobnie Tomasz Kolbe, syn Ferdynanda, majora wojsk polskich, poległego w bitwie pod Grochowem w 1831 r. Młody Tomasz pozostawał pod opieką wuja swego, Józefa Komierowskiego; czy go Słowacki poznał już we Wrocławiu, trudno powiedzieć na podstawie niedostatecznych wzmianek. Poeta wspomina o nim z wielką sympatią: „sądzę, że z niego będzie niepospolity człowiek“. Na młodym Kolbem wywarł poeta wielki wpływ: „pod czarodziejskim słowem mistrza rozwinęły się w nim szlachetne popędy, zacne uczucia nabrały potęgi, pojęcia jasności, wrodzony instynkt dobra i piękna wyrobił się i wykształcił, a ściganie za ideałem i wiara w niego stały się potrzebą jego życia. Toteż pamięć Słowackiego i chwil z nim przepędzonych pozostała w Tomaszu do końca, otoczona czią prawdziwie religijną.“<sup>32)</sup>

---

<sup>32)</sup> Siostra Tomasza Kolbego Krystyna, młoda panienska, o której Słowacki po poznaniu jej wyraża się z wielką sympatią, wyszła w 1848 r. za mąż za Franciszka Młodzianowskiego, właściciela dóbr Łoniewo w powiecie plockim. Do tej samej rodziny należała prawdopodobnie także Paulina Kolbe, która wydawała w jęz. polskim we Wrocławiu pismo: *Penelope. Nowy Żurnal deseniowy robót i mód damskich*, w latach 1854—1862. Życiorys Tomasza Kolbego



Tomasz Kolbe powrócił do Polski za czasów Aleksandra II (to jest po roku 1855). W Przasnyskim miał małą wioskę w dzierżawie, z której raz po raz wyjeżdżał jużto do okolic sąsiednich, jużto do Warszawy, rozwijając ożywioną działalność społeczną. Prawdziwą jego zasługą było budzenie i podtrzymywanie ducha narodowego wśród zubożniałych dla sprawy narodowej. Jeszcze żywszą działalność rozwinął w latach poprzedzających wybuch powstania styczniowego. Komitet Centralny porucił mu zorganizowanie sił zbrojnych. Objąwszy dowództwo naczelne małego oddziału, stoczył kilka potyczek, walcząc z niezwykłą odwagą. W końcu kwietnia 1864 r. poległ śmiercią bohaterską w nieznaney jakiejś miejscowości w województwie Płockim.<sup>33)</sup>

Przeżywał też we Wrocławiu dużo niepokoju wskutek trudności porozumienia się z matką; ostatecznie jednak doszło do spotkania tak bardzo stęsknionych za sobą: matki i syna. Trudno określić dokładnie, w którym dniu p. Bécu przyjechała do Wrocławia: była tu już przed 22 czerwca razem z synem.<sup>34)</sup> Tak samo nie można podać dnia wyjazdu p. Bécu z Wrocławia. List Słowackiego z 8 lipca już napisany w pewien czas po rozłączeniu. Przypuszczać można, że wspólny pobyt obojga trwał kilkanaście dni. O tych chwilach razem spędzonych we Wrocławiu nie piszę tu szerzej — rzecz sama nie należy do tematu mojej rozprawy — pisano zresztą o tym nieraz. Były to

---

skreślił Józef Narzyski w czasopiśmie Wytrwałość. 1875, nr 76.

<sup>33)</sup> Moje dłuższe poszukiwania krewnych Tomasza Kolbego (we Wrocławiu i Poznaniu) nie przyniosły żadnych rezultatów; pamięć o nim zaginęła. Może ta wzmianka o nim dotrze w jaki sposób do pozostałych jego krewnych.

<sup>34)</sup> Wynika to z listu poety do Wojciecha Stattlera z Wrocławia 22 czerwca 1848, w którym poeta pisze: Daruj mi..., zem ci

chwile niezapomniane dla nich. Kiedy w kilka dni po wyjeździe matki przechodził poeta obok hotelu „Weisser Adler“, w którym mieszkała we Wrocławiu, patrzył z rozrzewnieniem i smutkiem w te biedne, puste jej okienka, w których ciekawej jej główki już nie było. „Biedna ty i biedny ja!“ Z największą też wdzięcznością wspominał o jej dobroci dla siebie. „Błogosławiona bądź za to.“ I wciąż ukochanie to jego największe zajmuje myśli jego i uczucia codzienne. Tym wspomnieniom o niej tyle zawdzięczał, z myślą o tej najdroższej umierał.

Ale i we Wrocławiu nie mógł Słowacki zbyt długo pozostać. „Strasznie tu byli rozgniewani ci, którzy mi tu tak długo gościć pozwolili, teraz każą natychmiast ruszać; dobrze, że się to pierwiej nie stało.“ Nawet o jeden dzień prędzej, niż się spodziewał, wyjechał z Wrocławia, w którym z wielu względów bawić by dłużej nie mógł. Wyjechał z Wrocławia 8 lipca w sobotę, wysyłając w tym dniu pożegnalny list do matki. Wrocław zapisał się mile w pamięci poety zarówno z powodu spotkania z matką, jakoteż zabrania licznych znajomości. W liście z 12 sierpnia do matki czyni sobie wyrzuty, że nie napisał jeszcze do nikogo we Wrocławiu, stąd nie wie, co się dzieje z jego znajomymi.

#### IV

#### **Z powrotem we Francji (13 lipca—31 grudnia 1848 r.).**

Opuściwszy Wrocław ruszył poeta z powrotem do Paryża. Po drodze zatrzymał się w Dreźnie, gdzie spotkał Darowskiego i Romana Zmorskiego. Na wieść o przyjeździe poety pośpieszyła doń liczna gromadka przyjaciół, którym na promenadzie udzielił wiadomości

---

w pierwszych dniach widzenia się z Matką moją nie napisał, ile Ci wdzięczen za Nią jestem.

jako naoczny świadek ówczesnych zdarzeń w Polsce. Opuszczającego Drezno żegnali na dworcu kolei liczni Polacy, przebywający wówczas w tym mieście; był też wśród nich Mieczysław Darowski.

Wskutek coraz bardziej niepomyślnie układających się stosunków politycznych bolał nad tym poeta; już w liście do Wojciecha Stattlera, pisany z Wrocławia 9 czerwca 1848 r. zaznacza, że Bóg go wprowadzie strzegł w jego wędrówkach, ale nie pobłogosławił. Nie tracił jednak nigdy nadziei w lepszą przyszłość. Stara się przede wszystkim uspokoić matkę: „Wypadki te-razniejsze na świecie dręczą mię ciągle tą myślą, iż Ty się z nich smucić musisz, zatrwożona nimi o przyszłość; chciałbym być z Tobą i pokazać Ci te światła, które mi te rzeczy oświecają i w innym zupełnie kształcie pokazują — jest to prucie się źle zaczętej na drutach roboty — z Boga się inna rozpocznie.“ (W liście z Paryża 12 sierpnia 1848 r.) A w liście do Teofila Januszewskiego z głębokim przekonaniem pisze, że już słońce wschodzi dla Polski“ (z Paryża, 9 października 1848 r.).

Przybywszy do Paryża, nie przestaje się Słowacki interesować w dalszym ciągu sprawami politycznymi. M. i. zaniepokoił się wiadomością, przyslaną mu przez Józefa Komorowskiego o dziwnych nastrojach w Wielkopolsce. Odpowiedź, wysłana Komierowskiemu, w lipcu lub początku sierpnia 1848 r., uszła jakimś sposobem uwadze piszących o Słowackim; jako bardzo znamienna zasługuje na bliższą uwagę. Pisze w tym liście poeta, że Komierowski obudził go swym listem, ale ocknienie jego było pełne przestachu, wyczytał w nim bowiem wieść okropną o niepożądanym przymierzu dla Polski. Główna część listu odnosi się do ówczesnego położenia politycznego w Europie: mowa w niej o sprawach niezupełnie jasnych, trudnych do wyjaśnienia.

M. i. pisze Słowacki o tym, który jednym tchnieniem teraz wyrzucił Austrię, pracą szesnastoletnią emigracji posłużył się jakby wojskiem własnym, arystokratami szlachtę podczupurzył, Metternichem jak swoim knutem klasnął i rozmoczył we krwi zeszlą skórę ministerialną niemiecką, a z drugiej strony posiadał z fartucha żony swojej myśl protektoratu sardyńskiego, która to siejba już sama teraz krzewić się będzie i podgryzać Metternichową potęgę.“ Wobec tych smutnych horoskopów obawia się Słowacki o przyszłość narodu.<sup>35)</sup>

Z drugiej znów strony według przekonania poety cała Polska widzi, że nie dosyć chceć Polski — trzeba wyrobić w sobie narodową ideę, w przeciwnym razie wobec różnych orientacji nastąpi podział kraju prawdziwszy, gorszy, niż obecny na trzy zabory.

Przywiązywał też wielką wagę do wypowiedzianych świeżo słów przez Młodzianowskiego w Rzymie, które były prawdziwym pokrzepieniem dla serc Polaków. W ostatnim liście do Komierowskiego (z 30 września 1848 r.) zapewnia go, że wszystko dobrze idzie, gdyż sam Pan Bóg jest stróżem skarbów ducha polskiego.<sup>36)</sup>

W ostatnich tygodniach 1848 r. doznał Słowacki wielkiej przykrości: oto wbrew jego wiedzy i wbrew jego woli ogłoszono w Lipsku odpowiedź jego na Psalmy przyszłości Krasińskiego p. t. *Do autora Trzech Psalmów* przez \*\* (Lipsk. Nakładem Księgarni Zagranicznej — Libraire Etrangère). Rękopis wiersza tego,

<sup>35)</sup> O nastrojach ówczesnych w Wielkopolsce, por. u Kieniewicza l. c. str. 264.

<sup>36)</sup> W tymże liście znajduje się notatka Tomasza Kolbego do Komierowskiego, że ma posłać mu z polecenia Słowackiego wszystkie egzemplarze jego mowy, aby się w Paryżu między emigracją nie rozchodziła. Prawdopodobnie chciał Słowacki wycofać z obiegu broszurę swą: Głos Brata Juliusza Słowackiego, jako nieaktualną.

który dostał się do Poznania, przewiózł przez granicę Karol Libelt, wybierający się na Zjazd do Frankfurtu nad Menem i wręczył go Ryszardowi Berwińskiemu, a ten bez najmniejszych skrpułów, nie mając pozwolenia na to od Słowackiego, ogłosił ten wiersz na własną rękę. Były wskutek tego według Małeckiego nie miłe i cierpkie bardzo korespondencje między Paryżem a Poznaniem, bliższych jednak szczegółów o tym, niestety, nie podał Małecki. Znany mi jest tylko jeden sąd współczesny o tym wierszu Słowackiego, pomieszczony w tomie VII Przeglądu Poznańskiego z 1848 r. (str. 423): „Wiersz Słowackiego drukowany nie był, ale się rozszedł w licznych odpisach i wiele po swojej drodze zazdrości i goryczy podsycił. Autor jego kiedyś za innymi gonił natchnieniami, innego współczucia szukał, umiał wtórować tęsknocie serc polskich, umiał naszej fantazji jasne, nieskalane obszary otwierać. Długo szukał kształtów dla swojej zmiennej, ale bogatej zawsze artystycznej myśli; długo szliśmy za nim krok w krok ze współczuciem, nawet wtedy, kiedy już się błąkać po chłodnych i ciemnych drogach ironii zaczynał; w końcu odstąpiliśmy go tak, jak go wszyscy odstąpili. Cóż mu teraz pozostało z tych świetnych nadziei, z tylu jasnych obietnic młodości? Nic! nic! Znać, że w jego sercu, z którego miłość wygnał, zaległ niesmak nienasyconej dumy i trawiąca niechęć do wszystkiego, co jest zgodą, harmonią i spokojem na świecie. O zapewne, talent go nie odbiegł, dzielnie włada językiem i wie, jak jaskrawą suknią myśli swoje przyoblec, rzuca często słowa nienawiścią potężne; ale nic już nie umie, tylko siać w sercach i umysłach ruiny, które, zdaje się, żeby chętnie naokoło siebie widział.“

I jeszcze raz poruszył „Przegląd Poznański“ w tym samym tomie sprawę wiersza poety w artykule „Nowe

psalmy przyszłości“ (str. 623 nn.). Przeciwstawia w nim nieznanego autora Słowackiego Krasińskiemu. Obaj szli przez pewien czas w tym samym kierunku, później ścieżki ich rozeszły się. Krasiński zaczął kochać bliźnich i zaraz mgły zwodnicze opadły, zaraz ukazał mu się brzask poranny, a w jego świetle na niebie krzyż, na ziemi biała postać nieszczęśliwej ojczyzny. Słowacki popędził dalej faetonowym śladem, zawadzając o ludzi i wypadki, a przechylając się na wszystkie strony. Dotąd ludzi i wypadki potrąca i gdzieś już nieknie przed zadziwionym naszym wzrokiem. Zginie, jeżeli go łaska Boża albo miłość nie zbawi. Wiersz Słowackiego jest zdaniem anonima pieśnią Herostratesa (sic!), w kolce wszelkiego rodzaju najeżoną. Jakkolwiek przyznaje, że wszystko to jest bardzo uderzające i dziwne pięknym językiem powiedziane, wszędzie jednak widoczna niesprawiedliwość; ciepło przekonania wewnętrznego nie zaprzecza oburzenia i nie tłumaczy gwałtowności. Błuznierstwa poety przeciw ludzkości są tym większe, tym boleśnieszę, że pomieszane z modlitwami, z wezwaniami do Matki Boskiej i Chrystusa. „Wielki smutek ogarnia na widok tej dziwacznej mieszanki ironii, artystycznych piękności, wścikłych miotań się i nabożeństwa.“

W listopadzie dochodzi poetę wiadomość o bombardowaniu Lwowa z 2 listopada 1848 r. Wspomina o tym w liście do Kornela Ujejskiego, napisanym w dniu Bożego Narodzenia w Paryżu: „Pamiętasz wieczór ten — gdy przy bladej świecy — nas trzech było — a jeden z nas prorok rzemieślnik — z łkaniem histerycznych mdłości — wyrzekł imię miasta, które on już we krwi i w ogniu zobaczył — a my słuchali. Pamiętasz, żem wtencząsz zgromił tego ducha i nakazał mu, aby nie wyjawiał przyszłych nieszczęść — bo te powinny być w duchach — jak dzieci w matczynych

lonach — lecz nie narodzone, aby serc ludzkich nie przestraszały. Otóż teraz, gdy się spełniło, wspominałem sobie na ów wieczór i twoja postać smętna siedzącego przy kominku, jasno mi się w oczach powtórzyła, boś ty miał być widzem spełniającego się proroctwa — i ciebie znów duch natchnienia porwał, gdy się spełniało.“

Już w 1901 r. stwierdził Kordian Ujejski na podstawie opowiadania ojca, że owym jasnovidzem nie był Norwid, jak przypuszczał bezpodstawnie Méyet, lecz jakiś simplex servus Dei, ouvrier-emigrant, który Ujejskiemu przepowiedział bombardowanie Lwowa w tych słowach: „Widzę miasto twoje w ogniach, bombardowane przez wojska“.<sup>37)</sup>

W 27 lat później Kornelia Firlej Bielańska, znająca dobrze Kornela Ujejskiego, podała wyjaśnienie samego poety: „Przychodzę kiedyś wieczór do Słowackiego — siedzi u niego na sofie jakiś człowiek w niebieskiej bluzie, blady, z długimi włosami — Maciejowski nazywał się — a Słowacki: Cicho! cicho! on prorokuje! — i mówi do niego: no cóż dalej? a ten: — Widzę ogień — Lwów się pali — krew... i zemdłał... zaczęliśmy go wodą cucić. No i w rok później Hammerstein bombardował Lwów,<sup>38)</sup> a ja tej nocy napisałem drugi Chorał: *Krzyż a miecz* i posłałem go Słowackiemu.“<sup>39)</sup>

---

<sup>37)</sup> L. Méyet: Słowacki i Ujejski. *Gazeta Lwowska* 1901, 288—290 nn.; częściowo przedrukowane w *Kurjerze Poznańskim* 1901, nr. 565 (wieczornym).

<sup>38)</sup> O bombardowaniu Lwowa 2 listopada 1848 r. przez generała Wilhelma Hammersteina por.: Ostaszewski Barański Kazimierz, *Rok złudzeń* (1848). Opowiadanie historyczne. *Złoczów* (1898) rozdział: Bombardowanie Lwowa, str. 395—450; Wybranowski Roman, *Pamiętniki*. Lwów 1882 II, 226 nn.; Sapięha Leon, *Wspomnienia*. Lwów 1912, 252 nn.

<sup>39)</sup> Ze wspomnień Kornela Ujejskiego o Słowackim. *Ruch Literacki* 1928, str. 301.

Tak kończył się ten rok 1848 — rok wielkich nadziei, ale większych jeszcze złudzeń — smutnym rozpamiętywaniem przez poetę wypadków przeżytych. Nie tracił jednak nadziei w przyszłość Polski. „Bóg widzi, że często przy gwiazdach w nocy zawieszony na ganku moim — twarzą obrócony ku waszej stronie — modłę się za wami i w duchu mi słyhać wzdychające duchy wasze pod uciemieniem... Wszystko, co uciemione cierpi, we mnie cierpi — Przez gwiazdy i błękit jestem z Ojczyzną moją i z wami“.



ADAM LEWAK

## ZAGADNIENIE POLSKIE WE FRANCJI W 1848/9 R.

Wiosna Ludów owoc okresu romantycznego, była od pierwszej chwili, na przełomie lutego i pierwszych dni marca, pełna złudzeń, a nawet zakłamań ukrytych pod patosem wielkich słów oraz wylewnych i czułych zapewnień o powszechnym braterstwie, zgodzie i miłości między sferami bogatymi a drobnym mieszczaństwem i robotnikami. Zwycięstwo w centralnym punkcie rewolucji europejskiej, we Francji przyszło niespodziewanie, raczej jako rezultat przeżycia się dotychczasowej formy rządzenia i zepsucia, panującego w środowisku, które były przy władzy, niż jako owoc świadomego czynu rewolucyjnego. Rewolucję wywołał umiarkowany odłam republikanów, którego organem było pismo *National*.

Radykalny odłam *Reforme* z Ledru Rollinem na czele dopuszczony został niechętnie do udziału w kierowaniu sprawami publicznymi i do ministerstw. Hasło 1793 r., którym się to stronnictwo kierowało, domaganie się republiki i zrealizowania nadziei drobnego mieszczaństwa, nie odpowiadały bowiem umiarkowanej większości rządowej. Rewolucja zwyciężyła jednakże w Paryżu dzięki poparciu mieszczańskiej gwardii narodowej oraz pomocy i barykadom w dzielnicach robotniczych. W przełomowych dniach lutego stanął po jej stronie proletariat paryski oczekujący od republiki i od powszechnego prawa wyborczego poprawy swego położenia ekonomicznego, pracy i znośnych jej warunków. Rząd Tymczasowy zmuszony więc został pono-

wnie do powiększenia swego składu i dopuszczenia do rządu przedstawicieli rewolucji społecznej. Pod naciskiem ulicy paryskiej weszli do Rządu Tymczasowego robotnik Albert i przyszły organizator pracy L. Blanc.

Znaleźli się w ten sposób w rządzie przedstawiciele stronnictwa ruchu, którzy od 1831 r. przeciwstawiali się tchórzliwej polityce partii oporu. Domagali się oni czynnej akcji nie tylko w sprawach włoskich, belgijskich i szwajcarskich, ale i w najpopularniejszej sprawie polskiej, w której lud francuski widział najwyraźniej dowód powagi Francji w świecie. Od 1830 r. sprawa polska była na łamach dzienników, w ustach przewodców republikańskich najsilniejszym argumentem propagandy antyrządowej, a po rabacji galicyjskiej i aneksji Krakowa, osiągnęła kulminacyjny punkt popularności. Radykali republikańscy postanowili też sprawę polską wykorzystać dla agitacji wewnętrznej, mającej na celu zrewolucjonizowanie społeczeństwa i wprowadzenie do parlamentu „ludzi jutra“ przekonanych republikanów, którzyby nie dopuścili do zaprzęśczenia zdobyczy rewolucji, przez mającą się zebrać izbę deputowanych. Wobec popularności sprawy polskiej i dużej ruchliwości emigrantów, a zgodnie z wolą radykalnych przewodców politycznych, którzy imieniem Polski zjednywali zwolenników dla swych stronnictw, udział Polski w manifestacjach i obchodach rewolucyjnych był duży. Podczas manifestacji marcowych w Paryżu, kiedy republikanie żądali ogłoszenia rzeczypospolitej francuskiej, usunięcia wojska ze stolicy i odłożenia wyborów, emigranci polscy i sztandary polskie zajmowały honorowe miejsca. Pochody odbywały się uroczyście. Za sztandarami klubów i organizacji szli manifestanci dziesiątkami bez okrzyków i rozmów „poważni, skromni i cisi“, trzymali się za ręce, gdziegdzie połączeni byli wstęgami czerwonymi albo

trójkolorowymi „dla spełnienia ważnego i świętego aktu patriotyzmu“.<sup>1)</sup>

Kiedy minister spraw wewnętrznych Rządu Tymczasowego Ledru Rollin, wysłał do miast prowincjonalnych nowych prefektów oraz komisarzy, którzy mieli wpłynąć na zrewolucjonizowanie prowincji i przygotować wybory dla kandydatów republikańskich, komisarze ci z dobrą wiarą wobec grożącej wówczas wojny z carym, oparli się na popularnych emigrantach polskich. W Wersalu, w Nantes, w Tuluzie i w Orleanie miejscowe zakłady emigrantów polskich z sekcjami Towarzystwa Demokratycznego na czele składały wizyty nowym dygnitarzom, a w obchodach na cześć republiki, podczas przeglądów gwardii narodowych i na uroczystych nabożeństwach za powodzenie nowego ustroju Francji zajmowali pierwsze miejsca jako uznani wszędzie weterani walk o wolność i demokrację.<sup>2)</sup>

W pierwszych dniach po wybuchu Polacy weszli do klubów republikańskich i stworzyli w Paryżu własny „Klub ludu polskiego“ ze znanym z komunistycznych poglądów Zenonem Świętosławskim jako przewodniczącym. Równocześnie odżyły dążenia do zjednoczenia emigracji, tworzyły się i upadały komitety i komisje, mające na celu zorganizowanie całej emigracji dla jednolitej polityki i wspólnego działania. Znowu powrócono do planów legionowych jak przed półwiekiem i w 1831 r. Przyświecały tej myśli idee mesjanistyczne, które realizować będzie Mickiewicz we Włoszech, a którym ulegały nawet najbardziej racjonalistyczne Towarzystwa Demokratyczne Polskie. „Polska“ pisał organ towarzystwa „Demokrata Polski“<sup>3)</sup> „dla zbawienia świa-

---

1) Lamartine, Histoire de la révolution de 1848, t. II, str. 192.

2) Demokrata Polski, Paryż 11 III i 6 V 1848.

3) z 8 VII 1848.

ta zstąpiła do grobu i dla jego zbawienia zmartwychwstanie“. Spodziewali się, że jak w roku 1833 przewodzić będą walce ludów o wolność, że za nimi, za legionem, złożonym z polskich oficerów emigracyjnych pójdą rewolucjoniści wszystkich narodowości i że triumfalny marsz przez Niemcy skończy się zwycięstwem, a nie jak w 1834 r. klęską ruchu rewolucyjnego. Łudzono się nadzieją, że po przejściu granicy z bronią przy poparciu rzeczpospolitej francuskiej staną na czele elementu rewolucyjnego w Niemczech i w zamian za pomoc przy budowie republiki niemieckiej uzyskają jej udział w walce z caratem. Tymczasem mimo gotowości do marszu w formacji zbrojnej ku Polsce musiano te plany odłożyć. Rząd Tymczasowy chętnie pomagał przy wyjściu z Francji i rad był pozbyć się zapalnego elementu polskiego, ale dążył do pokojowej współpracy z sąsiadami i nie chciał pomóc Polakom w przemarszu przez Niemcy z bronią w rękę. Zapewnił więc Polakom, którzy wracali do Polski, dwumiesięczny żołd, bezpłatny przejazd kolejami i pomoc pozostawionym we Francji żonom i dzieciom. Przyszły wiadomości o rewolucji we Wiedniu i w Berlinie. Nadzieje na wojnę z carem Mikołajem i na odbudowę Polski wzrastały. „Wkrótce wszelki człowiek któryby władzę nad innymi śmiał przywłaszczyć sobie będzie uzurpatorem praw boskich, wyklętym z Kościoła i społeczeństwa banitem“ — pisał „Demokrata Polski“, dodawał jednak, że legion polsko-francuski może powstać dopiero wtedy „gdy wojsko francuskie stanie nad Renem“. Na razie emigracja przedzierała się bez broni w kolumnach po kilkadziesiąt, częściej kilkunastu, żegnana serdecznie we Francji, witana entuzjastycznie na zachodzie Niemiec, coraz niechętniej widziana w Niemczech wschodnich, aby się wreszcie mimo trudności przedostać na teren walki w Poznańskim i do Węgier.

Republika francuska w swej polityce zagranicznej szła raczej śladem rządów Ludwika Filipa niż Wielkiej Rewolucji. Rewolucja w Niemczech zabezpieczała ją przed interwencją zagraniczną, toteż Francja, nie spotykając oporu z zewnątrz, kierowała całą swą energią ku sprawom wewnętrznym, ku temu, aby przystosować się do burżuazyjnych warunków życia zamiast do przeobrażenia świata zewnętrznego według swojej woli.<sup>4)</sup> Potrzebowała kredytu i zaufania kapitału i dla tego dążyła do zakończenia rewolucji mimo dążeń proletariatu i stronnictw socjalistycznych, depcząc razem z ich aspiracjami nadzieje emigrantów polskich.

Nie odbyło się to bez walki. W Rządzie Tymczasowym Ledru Rollin reprezentował idee dawnego stronnictwa „patriotów“, które w pomocy dla sprawy polskiej widziało sprawdzian wierności dla rewolucji. Wśród przywódców socjalistów Barbes, Buchez i Raspail byli najgorliwsiymi przyjaciółmi Polski. żywą działalność rozwinął, założony jeszcze przez La Fayette'a, a obecnie odnowiony Komitet francusko-polski z deputowanym Vavinem na czele; zamyślano też o utworzeniu międzynarodowego komitetu na rzecz Polski z głośnym poetą Bérangerem jako przewodniczącym. Imię Polski mogło jak w 1831 r. poruszyć cały Paryż. Podobnie też jak w 1831 rząd wpływał na przedstawicieli polskich i starał się obietnicami swymi powstrzymać ich od apelowania do opozycji i ludu paryskiego.

Zastrzeżenia ze strony polskiej i jej francuskich przyjaciół wywołać musiał okólnik ministra spraw zagranicznych Lamartina z 4-go marca, zbyt długi, aby go nie można było tłumaczyć dowolnie, a jednak nie wy-

---

<sup>4)</sup> K. Marx, Walki klasowe we Francji 1848—50, str. 47 i nast.

mieniający Polski i dlatego jakby głoszący desinterese-ment Francji w tej sprawie. Podobnie jak rząd królewski w 1831 r., republika 1848 r. zapowiadała zbrojną opiekę Szwajcarii i Włochom w razie interwencji obcej, mówiła o możliwości współpracy pokojowej między państwami o różnym ustroju i stawiała tezę o różnym stopniu przygotowania ludów do przyjęcia rządów demokratycznych, od stopnia dojrzałości narodów uzależniając swoją pomoc.

Większość w Rządzie Tymczasowym uważała sprawę polską za przeszkodę w unormowaniu stosunków pokojowych z Europą, a emigrantów za „burzycieli porządku i wolności“ — jaknajdroższego ich hasła ówczesnego. Nie szczędziła emigracji zapewnień ze względu na głos opozycji. 8 marca członek rządu Marast mówił do Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego o sympatiach rządu dla Polski „przedmurza niezdobytą przeciw barbarzyństwu“.<sup>5)</sup> Lamartine zapewniał o swej dawnej przyjaźni i pracy dla Polski, niech go uważają za członka Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i co soboty wieczorem spotykają się z nim u Lamennais'go. Licząc się z wybuchem wojny z Rosją, mówił, że Francja udzieli przyszłej rewolucji polskiej pomocy finansowej i amunicji oraz przyszłe swych oficerów.<sup>6)</sup> Jednakże na konferencji Rządu Tymczasowego z gen. Dwernickim i przewodniczącym Komitetu franko-polskiego Vavinem, w sprawie Legionu polskiego, któryby miał opuścić Paryż, Lamartine sprzeciwił się temu, aby Polacy wyszli z bronią w rękę. Nie zgodził się też na poparcie przemarszu polskiego przez dyplomację Francji. „Rząd Tymczasowy nie pozwoli na zmianę swej polityki“ — mówił Lamartine — „przez

<sup>5)</sup> Demokrata Polski, 8 III 1848.

<sup>6)</sup> J. Feldman, Sprawa polska w r. 1848, Kraków 1933, str. 96.

naród obcy, choćby był najbliższy naszemu sercu". Czas i środki interwencji francuskiej dla odbudowy Polski określi Francja sama. Perspektywa wymarszu bez broni wywołała jednak protest i groźbę jednego z delegatów Polski, że upomną się o to nazajutrz przy pomocy manifestacji publicznej. Zajście to załagodzone. Lamartine przypomniał, że właśnie dotychczasowa polityka republiki doprowadziła do rewolucji we Wiedniu i w Berlinie i otworzyła Polakom drogi do Kraju i do Poznańskiego.<sup>7)</sup> Posłuchanie zakończono oświadczeniem ministra, że na teraz Rzeczpospolita obrała pokojową drogę dla interwencji w kwestii polskiej.

Mimo ufności w skuteczność swej wymowy Lamartine nie był pewny czy Polacy nie zaapelują do klubów. Odwołał się więc do opozycji polskiej, do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, które nie było reprezentowane na konferencji z członkami Rządu Tymczasowego. Tegoż samego 25 marca zaprosił Centralizację i członków Towarzystwa Demokratycznego do biura Ministerstwa Spraw Zagranicznych na 8-mą wieczorem i prosił ich, aby nazajutrz żadnej nie czynili manifestacji publicznej, która sprawie polskiej zaszkodzić by tylko mogła.

Polacy nie wywołali wówczas interwencji klubów, Komitetu rewolucyjnego i mas ludowych, ale Lamartine nie zmienił swojej polityki pokojowej.

Minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej obawiał się porozumienia Anglii i Rosji przeciw Francji, wątpił w to, aby idee rewolucyjne mogły dorównać sile haseł narodowych na terenie niemieckim i zrównoważyć obawy niemieckie o Ren, dążył raczej do porozumienia się z Rosją w sprawie polskiej, niż do wojny z caratem pod presją republikanów. Na propozycje

<sup>7)</sup> J. Mill, *La révolution de 1848*. Paris 1875, str. 65.

pruskiego ministra spraw zagranicznych Arnima dotyczące wspólnego frontu przeciw Rosji odpowiedział wymijająco i chłodno. Pod koniec marca w przewidywaniu wojny z Rosją domagał się Arnim „uroczystej deklaracji przymierza i solidarności politycznej w sprawie odbudowy narodowości polskiej,<sup>8)</sup> oraz zapewnienia, że w razie potrzeby Francja wyszle na morze Bałtyckie flotę dla dywersji przeciw Rosji. Odpowiedź Lamartina obiecywała zamiast tych gwarancji pomoc Prusom w razie inwazji rosyjskiej do Poznańskiego. Ponieważ pomoc ta musiałaby iść przez ziemie niemieckie, nie mogła wywołać entuzjazmu nawet antyrosyjsko nastawionego Arnima.

Wykonawcą polityki Lamartina w sprawie polskiej był poseł francuski w Berlinie Circourt. W okresie walk w Poznańskiem opierał on swe informacje wyłącznie na jednostronnych źródłach pruskich, powtarzając bezkrytycznie wszystkie najbardziej nieusprawiedliwione zarzuty niemieckie przeciw Polakom. Mimo dużych możliwości Circourt nie przeciwstawił się represjom pruskim, rozpoczętym po stłumieniu powstania i nie wysunął zastrzeżeń przeciw niesprawiedliwemu projektowi rozdziału W. Ks. Poznańskiego. Bezsilnym okazał się wobec tej polityki posła agent dyplomatyczny Karol Didier, wysłany jako doradca dla spraw polskich, na interwencję Ledru Rollina i radykalnych republikanów. Był w Berlinie, w Poznaniu i w Krakowie, asystował podczas ugody willisenowskiej w Jarosławiu, starał się prostować jednostronne informacje Circourta, ale też na tym zakończyła się jego misja.

Rola Circourta w Berlinie stała się niebawem zbyt kompromitującą — wysunęli przeciw niemu zarzuty trudne do odparcia politycy polscy z Poznańskiego,

---

<sup>8)</sup> J. Feldman — Sprawa polska w 1848 r., str. 124.



w klubach i stowarzyszeniach politycznych emigranci rozwinęli agitację przeciw jego działalności, pojawiły się wreszcie broszury i odezwy piętnujące jego akcję antypolską i antyrepublikańską. Rząd Tymczasowy musiał liczyć się z dyskusją polską na Zgromadzeniu Narodowym i opinią ludności paryskiej. Pod tym naciskiem Lamartine odwołał z Berlina mgr. Circourta i mianował na jego miejsce byłego komisarza rządowego w Lyonie, wybitnego demokratę i zwolennika propagandy republikańskiej — Emanuela Arago.

Lamartine opatrzył nowego posła instrukcją, która mu polecała przeciwstawić się podziałowi W. Ks. Poznańskiego, a powoływała się na postanowienia traktatu wiedeńskiego z 1815 r. i na obietnice poszanowania polskich praw narodowych, obowiązujące liberalne Prusy. Mimo, że Lamartine nie wierzył w rezultaty tej misji i kroki dyplomatyczne podejmował tylko w tym celu, by wylegitymować się przed opinią ze swych zabiegów o sprawę polską, starania E. Arago zakończyły się zwycięstwem. Dzięki taktowi, energii i pracy nowego posła projekt podziału W. Ks. Poznańskiego mimo opozycji prawicy a zgodnie z życzeniami polskimi wycofano na zebraniu pruskiego Zgromadzenia Narodowego dnia 4 lipca.

W staraniach swoich u rządu pruskiego i u liberałów niemieckich E. Arago mógł się powoływać na popularność sprawy polskiej we Francji i na konieczność korzystnego jej załatwienia wobec wzburzonej opinii francuskiej. Stolica Francji przyjęła wiadomość o klęsce polskiej i gwałtach pruskich z oburzeniem, Circourta a za nim Rząd Tymczasowy czyniono odpowiedzialnymi za to, co się stało w zaborze pruskim i w Krakowie. Tymczasem Zgromadzenie Narodowe wykluczyło z przyszłego rządu Republiki L. Blanca i Alberta, przedstawicieli socjalistów i rewolucji społecznej, a ró-

wnocześnie reprezentantów akcji rewolucyjnej poza granice francuskie i najgorętszych obrońców Polski w rządzie. Łączyło to sprawy pracy dla robotników, rewolucji społecznej, odrzuconych przez większość Zgromadzenia projektów stworzenia Ministerstwa Pracy oraz przyszłości warsztatów narodowych z kwestią polską. Jednakże wśród ludu paryskiego Polska, zwycięstwo idei rewolucyjnej w Europie i potęga Francji stały się powodem rewolucji 15 maja, a nie hasło socjalne, najbliższe zdawałoby się proletariatowi francuskiemu, dla którego ofiarowane „trzy miesiące głodu“ dla dobra republiki były coraz trudniejsze do przeżycia.

Sprawę polską postanowili wykorzystać przeciw rządowi delegaci Komisji Robotniczej, rezydującej w Luksemburgu, z którymi Zgromadzenie Narodowe właśnie zerwało pertraktacje o dalszy los kwestii robotniczej. Debata polska ciągnęła się w Zgromadzeniu Narodowym od 8 maja. Lamartine rozwijał przed zebraniem swe idee współpracy z caratem, ukrywając w ozdobnych zwrotach i pięknych słowach najlepszego ówczesnego mówcy Francji dążenie do uzależnienia sprawy polskiej od dobrej woli Mikołaja I i tając przed Zgromadzeniem zupełną zgodność swych poglądów z Hatzfeldem przedstawicielem Prus w Paryżu. Głos Barbessa żądający zdania sprawy za zaprzepaszczenie francuskiej misji rewolucyjnej i opuszczenie Polski, rzeczowe argumenty Wołowskiego i petycje zgłoszone przez innych posłów nie miały widoków powodzenia wobec większości konserwatywnej w Izbie.

Manifestacje proletariatu paryskiego z 12-go i 13-go maja zawiodły, wreszcie 15-go maja wyruszył tłum prawie stutysięczny z okrzykami na cześć Polski. Manifestanci wdarli się na salę posiedzeń Zgromadzenia Narodowego. Raspail przeczytał petycję domagającą się uznania sprawy polskiej za narodową sprawę fran-

cuską, żądał pertraktacji w sprawie odbudowy Polski i przygotowania wojska na wypadek wojny z państwami rozbioreczymi. Blanqui upominał się o Polskę w granicach 1772 r., mówił o niedoli ludu i żądał ministerstwa pracy, a wracając do sprawy polskiej zapowiadał popolite ruszenie proletariatu dla obrony Polski. Barbès, z początku wahający się wobec Zgromadzenia protestującego z powodu zamachu tłumów na parlament, dołączył swój głos do manifestacji lewicy, mówił o Polsce i o rewolucji socjalnej. Przed atakiem gwardii narodowej demonstranci opuścili gmach Zgromadzenia ogłaszając je za rozwiązane „z woli ludu“, oszukanego przez przedstawicieli. Część manifestantów wycofała się do ratusza skąd Albert i Barbès ogłosili proklamację, w której zapowiedzieli, że nowy rząd zażąda od Prus i Rosji odbudowania Polski pod groźbą natychmiastowej wojny. Składu nowego rządu nie udało już ogłosić, wojsko oczyściło ratusz z manifestantów i aresztowało przywódców.

Po załamaniu się manifestacji z dnia 15 maja rząd republiki i jej minister spraw zagranicznych nie potrzebowali się liczyć z Polską i z prądem dążącym do rozwinięcia idei rewolucyjnych poza granicami Francji. Mieli znaczną przewagę głosów w Zgromadzeniu Narodowym i to im wystarczało. Podczas dalszej debaty polskiej Lamartine pewny poparcia Izby wykazał całą swą złą wolę w kwestii polskiej, ale też i brak orientacji w najważniejszych sprawach europejskich, lekko-myślność w ich traktowaniu oraz gotowość poświęcenia dla frazesu i efektu oratorskiego.

Parę tygodni temu, prosząc emigrantów polskich, aby nie brali udziału w manifestacjach antyrządowych, zapewniał o odbudowaniu Polski jeżeli zostanie przy swym urzędzie ministra spraw zagranicznych i głosił, że „imię Polski znaczy dla ludu uciemiężenie ludzko-

ści, a zemstę dla tyranii“. Obecnie wobec krwi przelanej w Poznańskim i wobec bombardowania Krakowa słowa, które wypowiedział wydawały się ironią złego człowieka i złego polityka. O zły woli Lamartina i o braku orientacji w tym co się działo wówczas na terenie polskim świadczy zeznanie jego przed Najwyższym Sądem Narodowym w Bourges 7 III 1849. Dowodził, że „wielu członków klubów warszawskich i krakowskich“ zjawiło się w maju 1848 w klubach paryskich. Tymczasem w Warszawie i w Krakowie zamarła wówczas wszelka działalność polityczna i jedynym agentem polskim był wysłany z Poznańskiego szwagier L. Mierosławskiego, W. Mazurkiewicz, który opatrzony był listem L. Mierosławskiego do „szlachetnego i wspańskiego serca obywatela de Lamartina“. („Demokrata Polski“ z 31 III 1849).

Argumenty L. Wołowskiego dnia 23 maja w Zgromadzeniu Narodowym wyjaśniały powagę wypadków w zaborze pruskim i winę rozlanej krwi przypisywały agentom i urzędnikom królewskim. Vavin radził apelować do liberałów niemieckich, popierali go inni posłowie a ks. Ludwik Napoleon w gorącym przemówieniu radził uznać zabiegi dyplomatyczne na terenie Prus i Austrii oraz zgromadzić Polaków, którzy przebywali we Francji, w odrębny Legion Polski, jakby zapowiedź poważniejszej akcji. W odpowiedzi swej Lamartine okazał zupełne zadowolenie z dotychczasowej francuskiej akcji dyplomatycznej, nie mówił, jak kilka tygodni temu, o rewolucji, która otworzyła drogi do Poznania i Krakowa, lecz o wzniosłej działalności króla pruskiego, o pracy porozumienia między Polakami a Niemcami, którą prowadzi w Poznańskim ...wojsko niemieckie i o nadziejach dla Polski, jakie on pokłada w mądrości Mikołaja I.

Zmieniając fakty według informacji, których mu udzielał poseł pruski von Hatzfeld i mgr. Circourt, mówił: „Król pruski, wierny zamiarowi powziętemu jeszcze przed rewolucją berlińską... oznajmił warunki reorganizacji prawie zupełnej Księstwa i jego względnej niepodległości. Lecz nie tylko oznajmił, ale nawet wykonał... Ale tymczasem, gdy Ks. Poznańskie zakłada podstawę narodowości (powinnibyśmy to zakryć przed sobą w tej nieszczęsnej sprawie) wybuchają nagle te spory anarchiczne, ta nienawiść rodziny do rodziny, plemienia do plemienia, języka do języka, narodowości do narodowości, które zawsze były plagą Polski i zgubą dla bohaterstwa tego wielkiego i szlachetnego narodu“. Mimo to król „więźniów traktuje legalnie“ „nie zamierza odebrać wolności, ani konstytucji już wchodzącej w wykonanie“ ...„posyła tylko wojsko nie, jak wam powiedziano, w chęci zaboru, ale na pogodzenie Polaków z Niemcami“.<sup>9)</sup>

Mimo faktów i wyraźnej niemocy rewolucji we Wiedniu, w Mediolanie, na Węgrzech i w Pradze, mimo bombardowania Krakowa, według Lamartina „starcia, którego natury nikt nie potrafi oznaczyć“, nie wzywa Francji do pomocy rewolucji europejskiej i widzi w wypadkach w Austrii zapowiedź zwycięstwa. „Wszystko to zapowiada, że tam leży podstawa rekonstytucji, która ażeby się uzupełnić potrzebuje tylko nieco cierpliwości, nieco roztropności, nieco sprężystości ze strony rządu francuskiego, a zaś ze strony państw północnych nieco z tych wielkich myśli, jakie wielkie wypadki wywołują niekiedy, a których spodziewać się nic nam nie zabrania w naszych stosunkach dyplomatycznych“, kończył minister rewolucji jakby ukłonem w stronę króla pruskiego i cara Rosji.

<sup>9)</sup> „Moniteur“, 24 V 1848, Demokrata Polski, 12 VIII 1848.

W przemówienia swoje Lamartine włożył tyle najwyższej sztuki krasomówczej, a) Zgromadzeniu Narodowemu tak zależało na szybkim zakończeniu rewolucji, że bez trudu rząd zyskał uznanie Izby dla swej polityki. Sprawę odesłano do Komisji Spraw Zagranicznych, która następnego dnia wystąpiła z nic nie mówiącym i do niczego nie obowiązującym wnioskiem, który ustalał jako wytyczne francuskiej polityki „pakt braterski z Niemcami, zjednoczenie Włoch i niepodległość Polski“. Uchwała ta grzebała rewolucję w Polsce i we Włoszech 1848 i 1849 r.

Zagadnienie polskie przeszło na terenie francuskim ważną ewolucję. Od 1830 r. Polska była najważniejszym hasłem republikanów, którzy grupowali się około pisma „National“ i reprezentowali burżuazję. Obrona Polski była dla nich często argumentem przeciw rządowi Ludwika Filipa i pozyskiwała dla ich partii wielu gorliwych zwolenników. Sami w opozycji łączyli się z emigrantami, którym ówczesny stan polityczny chociaż z innych powodów, ale w tym samym stopniu nie odpowiadał. I jedni i drudzy należeli do „chudych“, którzy walczyli z „tłustymi“. Z chwilą kiedy doszli do władzy pozostawili własnemu losowi niepotrzebny balast polski. Balast ten a zarazem popularne hasło, w którym była i miłość romantyczna ku dalekiej Polsce i pamięć o wielkości Francji, podjęły znów opozycyjne stronnictwa. Przyjęły go, stronnictwo „Reformy“ radykali z Ledru Rollinem na czele i socjaliści. Wytoczono przeciw nim z powodu manifestacji 15 maja zarzuty nielegalności, w nadziei, że w ten sposób zmniejszy się popularność sprawy polskiej i odsunie od nich zwolenników z kół mieszczańskich. Odpierano ten zarzut dowodzeniem, że dla rewolucji, która jest „nagłym skokiem na wyższy szczebel, urzeczywistniający od razu, co długie wieki przygotowały powoli“ legalizm jest

„bezsensem i szaleństwem“.<sup>10)</sup> Legalizm zmarnował rewolucję w Niemczech, natomiast rewolucja dała wolność prasy i zgromadzeń, głos w wyborach dziewięciu milionom obywateli zamiast dotychczasowych 250 tysięcy oraz broń i gwardię narodową wszystkim dla obrony ustroju republikańskiego.

Rewolucyjny atut polski podjęli z kolei w maju 1848 najbardziej niezadowoleni z obrotu rzeczy we Francji socjaliści, jednakże manifestacja majowa skończyła się ich klęską. Dla skazanych na deportację Barbessa i Alberta oraz dla Raspaila „polska sprawa łączyła się najściślej z kwestią rewolucyjną“, „szczerego zupełnego urzeczywistnienia zasad równości“. Uważali za swój obowiązek „znaglić zbuntowaną władzę do powrotu na właściwą drogę — a nawet obalić ją siłą“. „Może ja i bardziej — mówił Barbes przed Sądem Najwyższym w Bourges — jestem winnym niż wam umiano przedstawić“... „Trzeba było kraj ratować — i właśnie nastęrczała się sposobność zorganizowania władzy, któraby nie zbaczała z drogi właściwej Rzeczypospolitej ...wiedziałem — że zwyciężony, będę w oczach waszych zbrodniarzem... Mury więzienia obronią mnie przynajmniej od tego, abym własnymi oczyma nie patrzył na nieszczęścia, którym ulżyć nie mogę. Przebacz mi tylko droga Francjo, żem ci niczym nie był użytecznym w tym życiu. I wy uciśnieni bracia moi wszystkich narodów, przebaczcie mi także, bo nikt bardziej ode mnie nie pragnął skruszenia waszych kajdan“.<sup>11)</sup>

Wkrótce, bo 23 czerwca ostatnia podczas Wiosny Ludów walka o rewolucję socjalną załamała się. Powstanie socjalistów zakończyło się opanowaniem barykad robotniczych Paryża przez Cavaignaca, śmiercią,

<sup>10)</sup> Demokrata Polski, 3 II 1849.

<sup>11)</sup> Demokrata Polski, 21 IV 1849.

deportacją i więzieniem wielu tysięcy bojowników o nową ideę. Między skazanymi znalazło się tylko kilka nazwisk polskich. Udział Polaków w rewolucji proletariatu paryskiego był nieznaczny. Najgorętszy i najczynniejszy element emigracyjny polski był bowiem w czerwcu 1848 na wschodzie: w Polsce, na Węgrzech i w Niemczech. Wobec klęski swoich najczynniejszych przyjaciół demokracja emigracyjna czuła się bezradna. „Dla wszystkich zbezwładnienie, obawa i boleść“<sup>12)</sup> pisał „Demokrata Polski“ o rzezi 23 czerwca.

W parę miesięcy po tych wypadkach emigracja odprężyła się i rozwija dawną działalność. Obchód rocznicy 29 listopada odbył się po miastach prowincjonalnych uroczystość i wobec licznych Francuzów, w Paryżu był jakby próbą zebrania nowych sił. Przemawiał w imieniu demokratów niemieckich Ewerbeck, w imieniu rewolucjonistów rosyjskich Iwan Gołowin mówiący o „posłannictwie Polski zrewolucjonizowania Rosji“ i o tym, że „wyzwolenie Polski sprowadzi wyzwolenie Rosji“. Mierosławski nawiązywał przerwane nici porozumienia z opozycją francuską i wzywał do ponownego podjęcia europejskiej propagandy rewolucyjnej. „Cudem lutego zakończyliście okres demokracji cierpiącej, by dla demokracji walczącej otworzyć szerokie wrota“... Czy chcecie mieć w Polsce naród o dwudziestu milionach obywateli, czy trzodę pół z męczenników, pół z ilotów złożoną.<sup>13)</sup> Na obchodzie polskim przewodniczył deputowany ze stronnictwa radykałów republikańskich Vavin, radykali należeli też przed innymi do założycieli Towarzystwa Przyjaciół Polski Demokratycznej utworzonego w Paryżu na przełomie 1848 i 1849 r. Nowa organizacja zastępująca Komitet istniejący do

<sup>12)</sup> *Demokrata Polski*, 8 VII 1848.

<sup>13)</sup> *Demokrata Polski*, 14. IV. 1848.



tychczas dla pomocy Polsce przy redakcji „Nationalu“ i „Reformy“ przyjmowała za cel swój obronę Polski na zebraniach Zgromadzenia Narodowego i popieranie finansowe sprawy.

Sprawa Polski jako obowiązek ale i siłą atrakcyjna, najwięcej z tego powodu, że miała ze wszystkich idei bieżących najwięcej cech bezinteresowności, przechodziła po zniszczeniu stronnictw socjalistycznych znów do opozycji drobnomieszczańskiej, która przeciwstawiła się burżuazji bogatszej, będącej wówczas u władzy. Zresztą rewolucjoniści Góry, późniejsza opozycja parlamentu francuskiego przejęła i rozwijała najważniejsze idee rozwiązanej Komisji warsztatów narodowych w Luxemburgu. Program reform społecznych L. Blanca<sup>14)</sup> i oświadczenie przedwyborcze Montagne<sup>15)</sup> żądały stosunkowego i postępowego podatku i uruchomienia kredytu publicznego, reformy wychowania publicznego, nowej organizacji wojska i zasadniczej zmiany prawa o własności. W przeciwieństwie do opinii, którą wyznawała większość Zgromadzenia Narodowego, głosiła, że porządek nie jest zasadą ale następstwem sprawiedliwości i zadowolenia. „Porządek jaki panuje w Warszawie (pod panowaniem Mikołaja I) jest kłamliwym i nietrwałym“. W sprawach polityki zagranicznej wyznawała Góra program Barbessa. Bombardowanie Pesztu, Mediolanu czy Warszawy jest bombardowaniem Paryża. „Wszelki lud, który potrzebować będzie pomocy naszej, który zażąda jej do odzyskania swej narodowości i swego wszechwładztwa ma prawo liczyć w miarę naszej możliwości na materialne i moralne wsparcie nasze, na dyplomację naszą i nasze wojsko“.

<sup>14)</sup> P. Quentin-Beauchart, La crise sociale de 1848, str. 280—291.

<sup>15)</sup> Demokrata Polski, 8 XII 1848.

Te właśnie poglądy na zagraniczną politykę rewolucyjną zbliżyły emigrację polską we Francji do kół opozycyjnych. Do spraw społecznych emigranci nawet ze środowiska Towarzystwa Demokratycznego Polskiego nie przywiązywali dostatecznej wagi, uważali kwestię społeczną za rozwiązana z chwilą uwłaszczenia chłopów tam, dokąd sięgały wpływy rewolucyjne tzn. w zaborze pruskim i austriackim. Rozumowali kategoriami emigracji, najwrażliwszej na sprawy polityczne i narodowe. Było to tym ciekawsze, że Towarzystwo Demokratyczne Polskie po przystąpieniu do niego Ludu Polskiego na Emigracji zaprezentowało najbardziej lewicowy odłam wychodźstwa. Program nowoobranej Centralizacji Towarzystwa złożonego z Darasza, Mirosławskiego, Ordęgi, Worcella i Chrystowskiego kładł wyłączny nacisk na działanie rewolucyjne, na to, by „chcieć, móc i umieć“ działać przeciw wrogom republikańskich sił w Europie. Za podstawę tego działania przyjmowała „solidarność wszechdemokracji europejskiej“ i zwalczała drogi legalne, które miały prowadzić do „federacji plemion słowiańskich pod monarchią austriacką“. „Antydemokratyczne i barbarzyńskie idee rasy“ uważała za niezgodne z hasłami braterstwa rewolucyjnego. Polska „zbląkana w pustyniach słowiańskich“ musiałaby się zaprzeć swej przeszłości i misji cywilizacyjnej. Przeciwni „słowianofilstwu austriackiemu“ według teorii i pomysłów Palackyego, głosili, że „występując przeciwko tej doktrynie, nie występujemy bynajmniej przeciwko Słowianom“... Walczymy za naszą i waszą wolność.<sup>16)</sup>

Tymczasem wybory przeprowadzone w maju 1849 r. dały Francji 480 posłów „stronnictw porządku“ wyraż-

---

<sup>16)</sup> Odezwa Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. — Paryż 20 XII 1848, *Demokrata Polski*, 13 I 1849.

nych przeciwników wszelkich działań rewolucyjnych, na 180 rewolucjonistów i socjalistów oraz 80 republikańców umiarkowanych. Po zgnieceniu rewolucji proletariatu 23 czerwca 1848 i zlikwidowaniu stronnictw socjalistycznych przyszła kolej na republikańców. Rewolucja lutowa dopełniła wielką rewolucję francuską, zniszczyła to co jeszcze stało na drodze liberalizmu i usunęła resztki ustroju feudalnego. Większość reakcyjna w nowym zgromadzeniu prawodawczym nie pragnie wpływów francuskich wśród rewolucjonistów europejskich, obawiając się odnowienia przymierza drobnego mieszczaństwa z proletariatem robotniczym i chciałaby zniszczyć wszystkie siły lewicy. Dnia 13 czerwca 1849 r. dochodzi do manifestacji Góry przeciw polityce rządowej w Rzymie dokąd wysłano francuską ekspedycję wojskową w obronie świeckiej władzy papieża. Manifestacja zakończyła się klęską lewicy. Przewodców Góry skazano na wygnanie. Kluby i te legie gwardii narodowej, które były oddane republikańcom rozwiązano, nowe prawo wyborcze, wymagające od wyborcy trzyletniego zamieszkania, zwrócone było przeciw robotnikom i republikańcom. Bliski konflikt prezydenta Rzeczypospolitej ks. Napoleona ze Zgromadzeniem Prawodawczym skieruje Francję ku zamachowi z 2 grudnia 1851 r. i panowaniu cesarza Napoleona III.

Represje rządowe po nieudalym zamachu Góry w czerwcu 1849 r. zwróciły się przede wszystkim przeciw emigrantom politycznym włoskim i polskim m. in. Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego Polskiego usunięta z Francji musiała się przenieść do Londynu. A mimo to Polacy łączyli dojście Napoleona do władzy z nowymi nadziejami. Była w tym konieczność oparcia żywotnej, silnej mimo klęsk idei polskiej, o władzę istniejącą a zasadniczo nie wrogą Polsce. Były w tym także tradycje napoleońskie tak żywe w Polsce i w Po-

lakach, które łatwo łączyły się z nadziejami bezpośrednio związanymi z osobą Ludwika Napoleona Bonaparte. Ks. Napoleon zgłaszał gotowość wzięcia udziału w rewolucji polskiej 1831. W 1830 walczył o zjednoczenie Włoch, a później pisał o prawach narodów do niepodległości i głosił konieczność reformy warunków pracy robotniczej. Stanęli więc przeciw Ks. Napoleonowi radykali polscy, centralizatorzy Towarzystwa Demokratycznego Polskiego jak St. Worcell i Darasz, słusznie niedowierzający Napoleonowi, którego jednym z pierwszych kroków było zniszczenie Rzeczypospolitej rzymskiej i wygnanie najgorętszego przyjaciela Polski, przewodcy Góry, Ledru Rollina oraz skazanie na dożywotnie więzienie Barbèsa. Opuścić musieli Francję wrogo ustosunkowani do Napoleona związani z Mazzinim i z dawnym Zjednoczeniem Emigracji Polskiej przyjaciele Lelewela. Natomiast grupa demokratów razem z L. Mierosławskim, stronnictwo konserwatywnego ks. Czartoryskiego i liberałów z S. Gałęzowskim liczyły na to, że ks. Napoleon da oparcie ich pracom politycznym. Znalazły się też niebawem w jego obozie, zajmując tam wpływowe i poważne stanowisko, jedni wśród klerykalnych zwolenników Napoleona, inni wśród najgłośniejszych jego adherentów demokratycznych.

Ideowym przewodnikiem emigracji bezpartyjnej był Adam Mickiewicz. Poeta wrócił w lipcu 1848 r. z Włoch gdzie tworzył swój legion słowiańsko-polski. Przybył jak sądził na krótko do Paryża celem poruszenia emigracji, aby poparła jego inicjatywę wojskową, oraz dla uzyskania pomocy francuskiej przeciw Austrii a na korzyść Włoch i południowej Słowiańszczyzny,<sup>17)</sup> Tu w europejskim centrum rewolucji zatrzymała go jed-

---

<sup>17)</sup> Pisma A. Mickiewicza do francuskiego M. S. Z. 22 i 28 IV 1848, Dzieł XII.

nak idea obrony rewolucji europejskiej przy pomocy dziennika, na co K. Branicki ofiarował dostateczne środki finansowe. „Trybuna Ludów“ stała się wkrótce najwyższym i najciekawszym organem socjalistów europejskich i najważniejszym ówczesnym dziennikiem polskim. Drugie po „Ludzie Polskim na Emigracji“ pismo socjalistyczne polskie stało się pierwszym źródłem polskiej myśli socjalistycznej.

Czas w którym Mickiewicz żył i wpływ literatury ówczesnej, pism, broszur i dzieł socjalistów utopijnych sprawiły, że socjalizm Mickiewiczowski wypływa ze źródeł romantycznych. Ideą na wskróś romantyczną: poświęcenia się, dobrowolnej ofiary i rezygnacji z własnych uprawnień i dóbr przełamywał Mickiewicz zasadę liberalizmu, który uważał za nietykalne wszelkie prawo i wszelką własność jednostki. W tym poświęceniu się, w ofierze dla dobra publicznego poeta widzi podstawy przyszłego demokratyzmu, przyszły „dogmat powszechny“. W artykule pod tytułem Socjalizm pisze: „Socjaliści wzywają wszystkie jednostki i wszystkie państwa do poświęcenia swych praw, poczuciu, które nosi w sobie zarodek dogmatu powszechnego“.

W przeciwieństwie do socjalistów utopijnych, którzy nadzieje reformy społecznej łączyli z reformą kredytu i interwencji państwa, aby kredyt uwzględniał potrzeby ludu, ale którzy wszystkie swoje pomysły łączyli z kapitałem, Mickiewicz główny nacisk kładzie na pracę. Nie własność ziemską ani własność ruchoma i nie kapitał, ale praca jest dla poety największą wartością społeczną. „Jesteśmy zdania“ — pisał w Trybunie — „że ziemia, że wszelka materia surowa i że sam kapitał ma tylko wartość względną i zależną, że jedynym i prawdziwym bogactwem jest praca uruchomiona przez kredyt.<sup>18)</sup> Po idei poświęcenia się i pracy trzecią pod-

<sup>18)</sup> Trybuna Ludów, 14 IV 1849.

stawą rewolucji socjalnej była dla Mickiewicza jej powszechność „gdy się składa wyznanie zasad humanitarnych, trzeba ogarnąć widnokrąg znacznie rozleglejszy niż widnokrąg trzydziestu ośmiu tysięcy gmin Francji“. Misją Francji jest według Mickiewicza inicjatywa myśli, uczuć i czynów rewolucyjnych. Idee przejęte przez Francję stają się ideami europejskimi, jeżeli kierownicy jej nie grzeszą „brakiem energii i pustką duchową“, jeżeli jak ówcześni francuscy socjaliści, nie czynią się apostołami zamiast być ludźmi czynu.

W artykułach „Trybuny“ Mickiewicz występuje przeciw bankierom i ich złudnym nadziejom na kredyt zewnętrzny. Źródła dysponowania kredytem i kapitałem w epoce rewolucyjnej leżą poza Francją, pozyskanie kredytu zależy od zgody przeciwników rewolucji i uzyskać go można tylko za cenę ograniczenia swobód politycznych i niezależności narodowej. Rewolucja lutowa ma według poety potrójne oblicze, jest trojakiego kształtu „jest ona narodowa u ludów podbitych, które walczą o swą niepodległość, jak we Włoszech, w Polsce, na Węgrzech i u Słowian Południowych, jest polityczna u narodów usiłujących obalić trony i przywileje, jest socjalna w Republice“. Ich wzajemny związek i wpływ jest najściślejszy. Nie może odnieść zwycięstwa rewolucja socjalna we Francji przed zwycięstwem rewolucji politycznej i narodowej w całej Europie. Oczekujemy więc „dwóch rewolucji przedwstępnych i solidarnych“, „ostatniej wojny wolności przeciw despotyzmowi“.

Z wielkim odczuciem bieżącym wypadków, istoty rewolucji i jej przeciwników zewnętrznych i wewnętrznych poeta wskazywał drogi do zwycięstwa. Od paru lat widział zbliżający się przewrót i z nim łączył nadzieje narodowe. W patriotyzmie upatrywał najważniejszą siłę działania społeczeństwa. „Pośród osłabie-

nia wszystkich uczuć moralnych poczucie narodowości występuje za naszych dni z siłą, która mogłaby być równie zbawienna dla rządów jak i dla ludów. Jest coś religijnego w tym poczuciu. Jest ono wybitnie organizacyjne“ pisał w „Trybunie“ 2 września 1849 r. Jednakże podkreślał równocześnie konieczność zmian, potrzebę burzenia starego stanu rzeczy przez nadchodzącą epokę demokracji, ale burzenie nie powinno już być głównym jej celem. „Hasłem jej niech nie będzie: będę burzyć aby budować, lecz raczej: będę żyć i tak zwyciężę śmierć“.<sup>19)</sup>

Powtarzał to co mówił w Kole Towiańczyków w 1847 r., że ze „starego porządku rzeczy“ nic nie masz dla nas do wzięcia. Dawny ustrój łączył z brakiem etyki i moralności, z nędzą i uciskiem narodowym i politycznym. Oczekiwał pola walki i wodza „demokracji wojującej“.

Poeta należał do tego środowiska, które podjęło rewizję jednostronnych sądów o rewolucji francuskiej z 1789 r. i roli Napoleona I. Uważał, że Napoleon przełamując politykę zewnętrzną swoich poprzedników, spełniał ważną służbę dla dobra propagandy rewolucyjnej i wywołał w narodach dążenie do wolności, do równości i narodowości. Zamiast prawa dziedziczenia ustanowił prawo geniusza, „poniżał królów, obalał przywileje i nadużycia, z dzieci ludu robił wodzów. Lud poznał niemoc swych panów, wielbił Napoleona“.<sup>20)</sup> Winą Napoleona było, że nie potrafił realizować w Europie idei wolności i braterstwa, zasłużył się jednak rewolucji wprowadzając w Europie równość i prawa polityczne na wzór francuskich. Zdaniem Mickiewicza Napoleon I najlepiej pojął ducha Francji, propagandy przez

<sup>19)</sup> Trybuna Ludów, 15 V 1849.

<sup>20)</sup> Idea napoleońska, Trybuna Ludów, 11 IX 1849.

bohaterstwo i działanie rewolucyjne. Kult Napoleona wzrósł na emigracji po sprowadzeniu zwłok cesarza ze Świętej Heleny i pogłębiał się, przybierając mistyczne cechy, w Kole Towiańczyków, w którym od kilku lat przewodniczył Mickiewicz, - wywierając decydujący wpływ na „braci“.

W prezydencie republiki francuskiej, bratanku Napoleona I widział poeta przyszłego kontynuatora misji cesarza. Mickiewicz nie był zaskoczony wyborem ks. Napoleona na prezydenta republiki i przeciwstawił mu dotychczasowych kierowników rewolucji. U tamtych widział brak energii, bezwład i zbyt często nieszczerze słowa zawodowych agitatorów politycznych i adwokatów, od ks. Napoleona spodziewał się działania rewolucyjnego oraz realizacji bohaterskich aspiracji ludu francuskiego.

Przed kilkunastu laty w artykułach „Pielgrzyma Polskiego“ odczuwał i wyjaśniał z genialną intuicją dążenia i idee przewodnie emigracji w pierwszych jej latach za granicami Polski. W „Trybunie Ludów“ najlepiej ze wszystkich Polaków przedstawił podstawy nowej idei socjalnej, która miała stać się najważniejszym czynnikiem życia Europy. Ponad wszystko podkreślał znaczenie etyki i moralności w działaniu publicznym. Koalicji francuskich stronnictw reakcyjnych, mieszczącej się przy ul. de Poitiers, zarzucał przede wszystkim nieszczerłość jej postępowania. Przyjmują oni hasła socjalistów o domach robotniczych, obiecują zapewnić ludowi powietrze, mieszkanie i opał i tłumaczą robotnikowi w przeddzień wyborów, że właśnie reakcja jest wynalazcą tych miast; za pieniądze kupują usługi agitatorów z profesji, nie mających żadnych przekonań, aby przy ich pomocy zwalczać republikanów. Są zwolennikami „słowa obłudnego“, przy pomocy którego gotowi są zawsze stanąć po stronie faktu dokonanego



i tych sił, które cieszą się powodzeniem. Tymczasem polityką, jak wszystkimi czynami ludzi czystych, kierować powinno przekonanie wewnętrzne, poczucie prawdy i wiara, a nie fakt „czy mu się udało“.

Mickiewicz występuje przeciw metodom postępowania nawet własnych przyjaciół politycznych, jeżeli ich sposób działania nie wydaje mu się zupełnie lojalnym; i tak zarzuca przewodcom socjalistów Blanquiemu, Raspailowi i innym, że chcieli entuzjazm ludu dla sprawy polskiej w czasie manifestacji 15 maja 1848 r. wykorzystać dla swej partii. A wreszcie na wiadomość o tym, że demokraci amerykańscy chcą pomóc rewolucji europejskiej w ten sposób, że wyznaczają nagrody za zabicie monarchów, generałów i polityków reakcyjnych, Mickiewicz daje im surową odprawę w „Trybunie Ludów“ w artykule zatytułowanym „Do wiadomości demokratów amerykańskich“. Przekonanie, że za pieniądze można wszystko otrzymać, jest echem przekonań reakcyjnych, pisze Mickiewicz, jest to ciekawe ale obce nam połączenie „procedury feudalnej“ z żądzami handlarскими. „Narody, zwycięski lud, nie może kłać się moralnie“. Pieniądze zebrane Amerykanie powinni oddać na dozbrojenie armii Bema, Dembińskiego i legionu polskiego we Włoszech.

Sprawa Polski i jej emigrantów odbywa w 1848 i 1849 r. ważną i ciekawą przemianę od popularności we wszystkich kołach opozycyjnych od hasła, którym najchętniej operowali republikanie „Reformy“ i „Nationalu“ do zawołania rewolucyjnego socjalistów oraz ludu paryskiego w manifestacji 15 maja 1848.

Po klęsce proletariatu staje się znów hasłem Góry w Zgromadzeniu Narodowym i republikanów, aby po klęsce lewicy w czerwcu 1849 r. szukać poparcia Ludwika Napoleona. Jest zależna od wypadków na terenie międzynarodowym, od tego, czy zbliżają się czy też

odsuwają widoki na interwencję francuską w rewolucji europejskiej.

Polacy wnoszą do ruchu wiele czynników pobudzających, bardzo żywych i bezinteresownych, a opartych na rewolucyjnej tradycji francuskiej i polskiej. Dla rozwoju myśli polskiej na emigracji okres ten jest niemal przełomowym. Dojrzały już polityczne programy stronnictw emigracyjnych; wypadki Wiosny Ludów kończą okres przenoszenia ich na ziemie polskie. Najważniejszy okres ideowej kuźni politycznej na emigracji kończy się z 1849 r. Ale równocześnie tworzy Mickiewicz w swej „Trybunie Ludów“ z genialną przenikliwością jasny program reformy społecznej, którą opiera na socjaliźmie. Wysuwa równocześnie przewodnie w swym ujęciu hasła socjalizmu: rezygnację z uprawnień i dóbr dotychczasowych, pracę oraz powszechność międzynarodową ruchu rewolucyjnego. Ponad hasła socjalne wysuwa jednak idee narodowe oraz postulat bezinteresowności i czystości etycznej ruchu rewolucyjnego.

KAROL LEWICKI

## WALKA Z NIEMCZYZNĄ W UNIWERSYTECIE LWOWSKIM W 1848 R.

Jedną z najpoważniejszych kwestii, związanych z życiem uniwersytetu lwowskiego po ogłoszeniu, w myśl brzmienia konstytucji marcowej 1848 r., nowych swobód, była sprawa wprowadzenia języka polskiego, jako wykładowego. Problem ten był pierwszorzędного znaczenia wobec całkowicie niemieckiego charakteru uniwersytetu, którego nie mogła zatrzeć namiastka katedry języka polskiego, istniejąca tu od r. 1826, skromna, cicha i usunięta na plan dalszy.

Pewnym krokiem ku polonizacji uniwersytetu był reskrypt Gubernium, który gubernator Stadion nadesłał senatowi akadem. uniw. lwow. w dniu 22 kwietnia 1848, mocą którego wolno było docentom podejmować wykłady w języku polskim.<sup>1)</sup> Rada Narodowa postanowiła te skromne uprawnienia rozszerzyć i 24 kwietnia na wniosek delegowanego Smarzewskiego uchwaliła rezolucję, polecającą za pośrednictwem mającego powstać Wydziału oświecenia Rady Nar. poczynienie starań o wprowadzenie nadto języka polskiego (a obok niego i ruskiego) w szkołach powszechnych i gimnazjach. Pod wpływem tej uchwały Komitet Akad. również poruszył sprawę języka polskiego w szkolnictwie powszechnym,<sup>2)</sup> oraz wprowadzenia

---

<sup>1)</sup> Finkel-Starzyński, Historia Uniw. lwow. Lwów 1894, cz. I, s. 298.

<sup>2)</sup> Bibl. Baworowskich, rkps nr 676, k. 41.

obu języków krajowych w sądownictwie.<sup>3)</sup> Sprawie języka wykładowego w szkolnictwie poświęciła też pierwsze zebranie rada przyboczna gubernatora, tzw. Beirat, na którym problem ten stanowił zasadniczy punkt obrad. W aktualnej dlań kwestii Uniwersytet był tu reprezentowany czynnie przez swoich delegatów, którzy weszli do Beiratu jako jego członkowie; rzecz ciekawa, byli to prawie że sami duchowni, profesorowie teologii: ks. Baraniecki, Kucharski i Żmi-grodzki (obrz. łac.) oraz ks. Jachimowicz i Malinowski (obrz. grec.), dalej jeden członek świecki dyrektor Studium filozoficznego Pfeiffer.<sup>4)</sup>

Myśli i projekty, mające wyrazić najskrytsze marzenia i życzenia Polaków, mimo wspomnianego kroku Gubernium, były narazie jakby zawieszono w powietrzu, sens właściwy mieścił się w praktycznym rozwiązaniu sprawy, tj. w powołaniu do wykładania takiego elementu pedagogicznego, który by wprowadził snute plany w czyn realny i zapomocą którego rozbrzmiały by językiem polskim katedry uniwersyteckie. Pierwszym, który się zgłosił i złożył 4 maja podanie z prośbą o wykładanie w języku polskim był dr praw Albin Ruebenbauer, adiunkt wydziału prawa lwowskiego uniwersytetu. Prośbie Ruebenbauera nadano szybkie tempo „z powodu nagłych okoliczności“ — jak orzekł w swej uchwale senat, który zgodził się w 2 dni potem na udzielenie petentowi veniam legendi w języku polskim, tak, iż w dniu 8 maja w sali IV-ej w godzinach południowych (12—13) rozległ się polski wykład na temat historii ekonomii politycznej. Był to pierwszy wykład według nowych zasad, ale nie trwał on długo.<sup>5)</sup>

<sup>3)</sup> Archiwum Państwowe we Lwowie (skrót A. P. L.), Rekt. 578, Reg. 280, plik 5. Posiedzenie Komitetu Akad. 12 VI.

<sup>4)</sup> Finkel-Starzyński, o. c. s. 300.

<sup>5)</sup> Ibidem, s. 299.

Prawdopodobnie 18 maja zakończył się niespodzianie z powodu upływającej w tym dniu dwuletniej kadencji adiunktury dr Ruebenbauera, który wykładał ten przedmiot po niemiecku od 14 maja 1846. Wniesioną prośbę dr Ruebenbauera o przedłużenie mu prawa wykładania na dalsze dwa lata ministerstwo oświaty załatwiło negatywnie, o czym Gubernium uwiadomiło dopiero 24 sierpnia dziekanat prawa, a ten w tydzień potem zainteresowanego. Dr Ruebenbauer nie pogodził się jednak z tym faktem i znowu rozpoczął starania (mimo pewnych przeszkód ze strony wydziału prawa) o przedłużenie mu adiunktury, co mu się rzeczywiście tym razem dość szybko udało, przy czym roczny ryczałt za wypełnianie przezeń obowiązki określono na 400 złr.<sup>6)</sup> Praktycznie jednak dr Ruebenbauer wykładów swych w życie nie wprowadził, bo wypadło to wszystko w okresie wakacyjnym, a gdy ten minął, wykładów nie można było w sposób normalny podjąć, gdyż zabrakło młodzieży, która powoli ścigała do Lwowa; zresztą w umysłach studentów krążyły myśli zupełnie odmienne od zagadnień ekonomii politycznej. Pozatem sam dr Ruebenbauer, członek Rady Narodowej i jeden z najczynniejszych polskich ówczesnych działaczy lwowskiego regionu utonął całkowicie w morzu różnorodnych zagadnień i postulatów dnia.<sup>7)</sup> Nic też dziwnego, że po upadku ruchu stracił w uniwersytecie adiunkturę i spotkał go nadto szereg przykrości ze strony władz i, mimo wszystko, przed polskim społeczeństwem zaszczytna dlań policyjna

---

<sup>6)</sup> Archiwum U. J. K. (skrót A.U.J.K.) akta 1848, pudło sygn. 140 (podanie dr R-a i korespondencja w tej sprawie między Gubernium a wydz. prawa); Smolka Stanisław, Dziennik Franciszka Smolki 1848—1849 r. w listach do żony wydał... Warszawa-Lwów 1913, s. 14, ods. 2.

<sup>7)</sup> Polska, nr 16, 22 IX 1848.

uwaga „politisch notirte u. unter besondere Aufsicht gestellte“. <sup>8)</sup>)

Równoległe prawie z rezolucją przyznającą dr Ruebenbauerowi prawo wykładania w języku polskim, rozporządzeniem cesarskim z d. 11 maja objął katedrę języka i literatury polskiej kustosz Biblioteki Ossolińskich dr Jan Szlachtowski, <sup>9)</sup>) spełniający dotąd od śmierci prof. Michalewicza zastępcze obowiązki profesora literatury. <sup>10)</sup>) Mimo wszystko nowy profesor był źle widziany u władz rządowych, a to głównie dlatego, że rozwinął działalność w Radzie Narodowej i że pod jego kierunkiem drukarnia Ossolineum tłoczyła pisemka ulotne, które szły w szeroki świat przyczyniając się do rozbudzenia świadomości narodowej. Te „przewinienia“ złożyły się też na to, że wykładu inauguracyjnego, który nań, jako na najmłodszego profesora przypadał, nie mógł wygłosić, bo miał być podany w języku polskim, a na to władze nie chciały się zgodzić. <sup>11)</sup>) Do inauguracji ostatecznie nie doszło, bo rok akademicki 1848/49 z powodu znanych wypadków listopadowych został odłożony. W legii akademickiej był prof. Szlachtowski w randze kapitana dowódcą jednej z kompanii i policzono mu to potem jako szkodliwe oddziaływanie na młodzież, <sup>12)</sup>) stąd też po upadku „wiosny ludów“ władze wyłączyły go poza nawias lojalnych obywateli i zwolniły z profesury. <sup>13)</sup>)

Kwestia wprowadzenia do szkoły języka narodowego zainteresowała silnie i młodzież akademicką

<sup>8)</sup> Pełowski, Z tajnego archiwum, Lwów 1896, s. 62—3.

<sup>9)</sup> Gazeta Lwowska nr 67, 7 VI 1848.

<sup>10)</sup> Finkel-Szarzyński, o. c. s. 332; Hahn Wiktor, Katedra historii i literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim (1826—1904), Lwów 1912, s. 4.

<sup>11)</sup> Finkel-Starzyński, o. c. s. 332—33.

<sup>12)</sup> Pełowski, Z tajnego, o. c. s. 70.

<sup>13)</sup> Finkel-Starzyński, j. w.; Hahn, j. w.

Lwowa, która postanowiła być propagatorem nowych idei.<sup>14)</sup> Skupiona przez swoich delegatów w reprezentującym ją Komitecie Akademickim zwróciła się ona imieniem wszystkich akademików lwowskich do pozostałej młodzieży Galicji. Powołując się na rozpoczęte przekształcenie polityczne kraju, zwiastujące nową erę i zapowiedź lepszych warunków życia, stwierdzała młodzież lwowska w odezwie swej, iż zmiana ta poddała też pod swoje wpływy oświatę i życie naukowe wogóle opierające się od teraz na kapitalnych fundamentach wolności w uczeniu i nauczaniu. W tych czynnikach młodzież upatrywała z jednej strony moment budzący z dotychczasowego letargu, z drugiej widziała dla siebie pole niewyczerpanej działalności, a z czego czuła się niewymownie dumną.<sup>15)</sup> Oświata bowiem jej

---

<sup>14)</sup> Młodzież domagała się (na posiedzeniu Komitetu Akad.) nadto porówn. A.P.L. Rekt. 578, Reg. 286, (zeznania Kapczyńskiego z dn. 27 II 1853) odniemczenia Lwowa w postaci skasowania nazw niemieckich i wprowadzenia z powrotem nazw polskich.

W tym względzie wydana odezwa ujmowała sprawę tę z takiego stanowiska: „Wzywają się niniejszym wszyscy prawi obywatele miasta Lwowa, aby do napisów nad sklepami, składami, pracowniami itd. do tak zwanych szyldów li tylko języka ojczystego używali.

Obywatele! Wy coście sami dopominali się o usunięciu języka niemieckiego ze szkół, sądów i władz politycznych, Wy kalacie domy wasze cudzoziemczyzną — czyż we Wiedniu, Berlinie, Frankfurcie są szyldy z napisami polskimi? Niech też tedy miasto nieprzywdziewa szatę niemiecką. My jesteśmy Lwowianinami i nie chcemy być Lembergczykami.

Spodziewamy się także po magistracie lwowskim, że poznosi napisy niemieckie na ulicach i przemieni nazwy placów i ulic przypominające absolutyzm i rzeź z roku 1846 na nazwy miłe wspomnienie w narodzie wzbudzające. Żądanie to jest słuszne, prawne i tylko serwilizm i reakcja temuż oprzeć się może.“ Bibl. Ossol. Teki Kozłowskiego (nieinwent.) 1848, teczka nr 246 — urywki pamiętników Smarzewskiego.

<sup>15)</sup> Stąd też postanowiono rozszerzyć agendy wydziału naukowego Komitetu Akad. i nawet wśród tego zwrócono uwagę na fun-

zdaniem była najwালniejszym orężem (a nie broń dana legii akad.), który miał wzmocnić siły narodu i jego moralną potęgę.

Dlatego młodzież kładła oświatę na pierwszym miejscu jako podbudowę dla wychowania przyszłego obywatela, w czym szła jakby za wskazówkami Komisji Edukacyjnej. By wszystkie te czynniki, zmierzające do przeorania dotychczasowego ugoru oświaty nie wisiały w próżni, jako abstrakcyjne pojęcia, utworzono reprezentację młodzieży zwanej początkowo Radą, a potem przekształconą w Komitet, który miał ująć w „swe ręce inicjatywę i realizację problemów oświatowych. Plan ten jednak, zakrojony na szerszą skalę, przekraczał siły Komitetu. Stąd zrodził się projekt, aby młodzież prowincjonalna uzupełniła jego poczynania na odcinku oświatowym, mające wyjść poza granice Lwowa, przez utworzenie wśród swego grona w danej miejscowości komitetu miejscowych ludzi uczonych i literatów, którzy by problemami tymi zainteresowali się, praktycznie realizowali je w życiu i od czasu do czasu pozostawali w kontakcie z Komitetem lwowskim dla wymiany poglądów i udzielania ewentualnych rad. „Niechaj wam służą za przykład Promieniści i Filareci, z których łona wyszli Zan, Mickiewicz, Mochnacki i tylu innych“... kończyła się tym apelem ta charakterystyczna odezwa.<sup>16)</sup>

dusz biskupa Głowińskiego, który był niegdyś podstawą konwiku pijarskiego we Lwowie z końcem XVIII w., a który po kasacie zakonu i zamknięciu konwiku rząd austr. zabrał na fundusz szkolny. Teraz chciano fundusze te wygzekwować na mające być zorganizowane szkolnictwo galicyjskie. Posiedzenie Komit. Akad. 2, 26 VII i 1 VIII.

<sup>16)</sup> Bibl. Bawor. rkps nr 677, k. 242. Odezwę wydaną 3-go maja podpisali Zdulski, sekretarz Komitetu i 4 członków tegoż (ciekawe, że samych teologów) Jahner, Korczyński, Malinowski i Mrozowski.



Wysyłając projekt ten na prowincję, zwrócił Komitet równocześnie uwagę na lwowskie źródło oświaty, mianowicie na uniwersytet, będący właściwie placówką niemiecką, przez to duchowo obcą i tkwiącą w marazmie, który winien teraz być bezwzględnie usunięty. Zmiany zasadniczej spodziewano się przez otwarcie szeroko drzwi dla nowych idei, które by stały się ożywczym prądem duchowym. Jest rzeczą ciekawą, że nie zamierzano tego przeprowadzić drogą nagłą, rewolucyjną, jakiegoś krótkotrwałego przewrotu w zburzeniu starego i zbudowaniu na gruzach nowego porządku. Swój punkt widzenia na to zagadnienie wyłuszczał obszernie Komitet w odezwie do profesorów, dzieląc się równocześnie w prasie miejscowej z ogółem społeczeństwa swoimi uwagami na tym tle.

Zasadniczo według panującego dotąd systemu wykłady udzielane w języku obcym, a więc trudne do pojęcia, powodowały rozdwojenie w duszach studiującej młodzieży, która przyzwyczajona była do mówienia innym językiem uczuć i serca. Podobnie i zdolności czy umiejętności, drzemiące w umysłach młodzieży, dla braku odpowiedniej podniety czy wpływów z zewnątrz nie mogły objawić się jakimś trwałym czynem. Na przeszkodzie stała przede wszystkim niezajomość własnej mowy, racjonalnie nie kształconej na terenie uniwersytetu, mimo istniejącej katedry języka polskiego nie spełniającej, jakby się spodziewano, nałożonego na nią zadania. Wypadki marcowe, które spowodowały wprowadzenie w życie ustroju konstytucyjnego, wniosły równoległe z tym uwzględnienie prawa narodów i prawo do narodowości, jakie w cieniu skrzydeł opiekuńczych władz rządowych miały teraz rozwinąć się we właściwym sobie kierunku głównie pielęgnowania mowy ojczystej i piśmiennictwa.

Niwę, na której zamierzano kultywować mowę ojczystą i zarazem wyklądać za pomocą tejże wszelkie inne umiejętności, widziano w katedrach uniwersyteckich. Zdając sobie narazie sprawę z tego, że w danej chwili nie było odpowiednich sił krajowych do objęcia katedr i wykładania w języku polskim, stawiano postulat, aby ci profesorowie, których należało by jako Niemców usunąć z uniwersytetu, raczej zostali, ale pod warunkiem nauczania się języka polskiego i w ślad za tym wykładania (od początku nowego roku akademickiego) w dalszym ciągu swojego przedmiotu już w tym języku. Specjalnych trudności na tym tle zdawano się nie widzieć, gdyż za punkt wyjścia wzięto umysłowość i wykształcenie danego profesora, które zdaniem Komitetu Akad. mogły się złożyć na szybkie nauczanie się języka polskiego. „Nie odstraszaście się tym, że Wasze wykłady — brzmiała odezwa — mogłyby być z początku niedokładne. My je z wdzięcznością przyjmujemy. Błędy, których z początku nie będziecie mogli uniknąć będą tylko nowym dla nas dowodem trudności, z jakimi walczyć będziecie, a usiłowania Wasze zjednąją Wam nasze przywiązanie i szacunek“.<sup>17)</sup>

W dwa tygodnie zgórą po wydaniu tej odezwy, wydano drugą w sensie uzupełniającym, wzywającą tych wszystkich, którzy by chcieli wyklądać po polsku nie tylko w lwowskim uniwersytecie, ale i w innych zakładach naukowych na prowincji, aby zgłaszali się w Komitecie Akad. jako czuwającym nad całokształtem zagadnienia polonizacji szkolnictwa wogóle. Zarazem w końcowych słowach Komitet zastrzegął, iż

---

<sup>17)</sup> Gazeta Narodowa nr 78, 29 VII 1848. Odezwę ułożył członek Komitetu Akad. Sroczyński i referował ją na posiedz. 7 VII.

w razie niezgłoszenia się chętnych do wykładania w języku polskim sam Komitet podejmie starania o wyszukanie odpowiednich wykładowców.<sup>18)</sup>

Zdaje się jednak, że władze nie zdradzały ochoty pójścia na rękę tym poczynaniom, tj. dania im moralnej opieki i zrealizowania najwyższej, bo w oparciu o konstytucję, inicjatywy wprowadzenia w życie unarodowienia szkolnictwa gimnazjalnego i uniwersyteckiego. Podobno opierały się władze na fackie, oczywiście fałszywie ujętym, że w Galicji brak fachowców z dziedziny szkolnictwa praktycznego tak pod względem wykształcenia, jak i znajomości języka narodowego.

Wniosek władz stał się powodem pewnego rodzaju interwencji ze strony polskiej, która powołując się na konstytucję zawarowany przywilej pielęgnowania języka narodowego i kształcenia się w nim, twierdziła jednocześnie, że władze w tym kierunku po upływie kilku miesięcy prawie nic nie zrobiły. Rozpisano konkurs na obsadzenie katedr uniwersyteckich i stanowisk nauczycielskich w gimnazjach, ale zatajono przy tym fakt, że wymagana jest od kandydatów znajomość języka polskiego. Dla wyjaśnienia zatem niejasnej sytuacji wezwano na 20-go sierpnia, na godzinę 3-cią po południu, do Biblioteki Ossolińskich zgromadzenie zainteresowanych, celem ułożenia petycji do sejmu o bezwzględne wprowadzenie języka polskiego i do zmiany na tym tle programów szkolnych. „Wezwanie to — kończyła odezwa — robimy dlatego, aby zapobiec niecnemu wybiegowi, jakoby w kraju naszym nie było dostatecznej liczby ukształconych do zawodu nauczy-

<sup>18)</sup> Odezwa datowana 13 VIII przedrukowana została w czasop.: Gazeta Narodowa nr 92, 16 VIII 1848; Jutrzenka nr 118, 20 VIII i Dnewnyk Ruskij nr 1 18/30 VIII 1848.

cielskiego ludzi tak pod względem potrzebnych wiadomości jak i znajomości języka narodowego“.<sup>19)</sup>

Zgromadzenie uchwaliło w ostatecznej konkluzji obrad odezwę do sejmu, streszczającą się w 2 zasadniczych punktach: 1) stwierdzenia istnienia nauczycieli, którzy chcą uczyć po polsku i 2) przedstawienia, że prośby ich są dowodem, iż chęci uczenia istnieją naprawdę. W łączności z punktem 1-y m uzupełniano go tym, iż nauczycielstwo winno wnieść nadto prośbę do ministerstwa oświaty, rzeczowo umotywowaną, o udzielenie nauczycielom miejsca w uniwersytecie wzgl. w innych zakładach naukowych. Podania te miały być złożone na ręce prof. Szlachtowskiego do 12 września włącznie. Następnego dnia (tj. 21 VIII) odbyło się poświęcone temu specjalne zgromadzenie sfer nauczycielskich, na którym uchwalono petycję do ministerstwa. Domagano się w niej zabezpieczenia i rozwoju narodowości i języka, ugruntowania na tym tle nowych zadań wychowania publicznego i dostosowania go do najnowszych zdobyczy na europejskim polu pedagogicznym. To były ramy ogólne. W szczegółach petycja domagała się, aby jeszcze przed wprowadzeniem nowej reorganizacji szkolnictwa, w uniwersytecie lwowskim i w szkole politechnicznej wszystkie przedmioty były wykładane po polsku, dalej nauczyciele tych przedmiotów uzyskali zatwierdzenie, wolne miejsca były prowizorycznie zajęte, wreszcie system klasowy miał zniknąć na korzyść systemu przedmiotowego. Było to tym pilniejsze do zrealizowania, bo nowy rok szkolny w gimnazjach miał się zacząć 1 października; do dyspozycji zatem niewiele było czasu. Rok

---

<sup>19)</sup> Dziennik Narodowy nr 116, 11 VIII 1848. Odezwę podpisał: prof. Jan Szlachtowski, Alojzy Rybicki dr praw i „kandydat na katedrę prawną“, Klemens Mochnacki oraz znany historyk August Bielowski.

akademicki w uniwersytecie ustalono na 1 listopada (co jednak uległo zmianie), a w związku z tym pozostawała do pewnego stopnia kwestia języka wykładowego, która mimo upływu czasu od rzucenia pierwszej myśli spolonizowania wykładów i w związku z tym nieuchronnej zmiany w pewnym stopniu personelu profesorskiego, wisiała jeszcze ciągle w próżni. Bezpośrednio zainteresowane grono profesorskie miało się tym zająć, ale jakoś nie śpiesznie mu było względnie leniwie potraktowano tę rzecz.

I tak: Wydział teologiczny milczał, bo nie był zainteresowany ze względu na to, że językiem niemieckim jako wykładowym nie posługiwał się wcale. Wydział lekarski przez swego dyrektora Stransky'ego w dniu 13 października udzielił obszernej odpowiedzi. Otóż na I-ym roku studiów lekarskich był prof. Gloisner, który jako Galicjanin z pochodzenia, język polski znał i mógł w nim wykładać, choć pewną trudność stanowiły dlań terminy naukowe używane we fizyce, chemii i botanice, które trzeba było teraz spolonizować. Pewną przeszkodę w powołaniu Gloisnera mógł ewentualnie stanowić jego stan zdrowotny po przebytej chorobie umysłowej, z której został wyleczony, a co mogło pewnego dnia okazać się w powrotnym stadium. Drugim profesorem, który mógł z powodzeniem prowadzić polskie wykłady, był również pochodzący z Galicji dr Karol Nagel, podobnie jak i prof. Wojciech Żerdziński, Polak z pochodzenia, którego władanie językiem polskim nie stwarzało żadnych wątpliwości. Prof. Pfau, wykładający położnictwo (na zasadniczym studium lekarskim i na studium dla akuszerki) musiał z natury rzeczy władać językiem polskim. Gorsza sprawa była już z prof. Lautnerem, wykładowcą chirurgii i nauk weterynaryjnych, który języka polskiego nie znał wcale. Niewyjaśnionym musiało pozostać sta-

nowisko prof. Horaczka, który czasowo był urlopowany z wydziału dla pełnienia obowiązków lekarskich w okręgu kołomyjskim, ale według zapewnienia Stransky'ego znał język polski. Co do prof. Benedykta Wagnera to ten nie wchodził w rachubę, bo właściwie był zwolniony i zastępował go prof. Nagel, który przedmiot Wagnera (chirurgia specjalna i praktyczna na materiale klinicznym) mógł z powodzeniem prowadzić w języku polskim. Prof. okulistyki Sławikowski nie miał żadnych trudności. Inaczej rzecz miała się z dwoma docentami dr Hawrankiem (okulistyka) i dr Straskym (stomatologia), którzy pochodzili z Czech, mówili tamtejszym językiem, ale sami zgadzali się, według możliwości, wyklądać po polsku. Ogólnie zatem wydział lekarski był gotów do podjęcia polskich wykładów, zresztą przy dobrych czy szczerych chęciach nierówności mniejsze czy większe dały się wyrównać. Kwestię zatem polonizacji wykładów lekarskich można było praktycznie przeprowadzić.<sup>20)</sup>

Na Wydziale filozoficznym spiritus movens tej sprawy mógł być wspomniany prof. Szlachtowski, który wprawdzie wolał działać na szerszej arenie szkolnictwa wogóle, odbył jednak jakieś posiedzenia, na których roztrząsał różne wnioski, dotyczące nie tylko reorganizacji uniwersytetu, ale też i szkół średnich i powszechnych na płaszczyźnie unarodowienia całego szkolnictwa.

Czwarty z wydziałów: prawniczy postąpił najdziwniej, bo profesorowie tegoż rozjechali się i nie było komu w tej aktualnej dla uniwersytetu kwestii zabrać głosu.<sup>21)</sup> Z tego niezdecydowania wszystkich wydziałów wyłoniło się kilka deklaracji zgłoszonych przez profesorów chętnych do wykładania w języku polskim,

<sup>20)</sup> Bibl. U. J. K. rkps nr 419 „Strońskiana“.

<sup>21)</sup> Dziennik Narodowy nr 135, 4 IX 1848.

inni, z wydziałem prawnym na czele,<sup>22)</sup> jakby pozostali na uboczu. Tutaj jednakże poczynili bardziej radykalne kroki prawnicy lwowscy, skupieni pod przewodnictwem adwokata dra Malisza w tzw. „Towarzystwie Przyjaciół Prawa“, które już wcześniej dało się poznać z dążności odniemczenia wydziału. Kiedy bowiem chciano temuż narzucić z początkiem sierpnia obcego kandydata na katedrę prawa cywilnego,<sup>23)</sup> wtedy wystąpiło przeciw temu Towarzystwo tak energicznie, że katedra ta miała otrzymać od 12 października profesora-Polaka.<sup>24)</sup> Od tej pory Towarzystwo pilnowało, choć z daleka, spraw wydziału na tym odcinku, czego dowodem były posiedzenia doktorów prawa, odbywane pod egidą Towarzystwa, a poświęcone pracy przygotowawczej nad przyszłym obsadzeniem niektórych katedr nowymi siłami po usunięciu dotychczasowych profesorów-Niemców.<sup>25)</sup> Od tych kandydatów zgłaszających się do Towarzystwa przyjmowano pisemne oświadczenia, zobowiązujące do wykładania w języku polskim, poczem po upływie terminu prekluzyjnego miały być one rozpatrzone (w łączności z podaniem każdego kandydata) przez specjalną komisję wyłonioną z Towarzystwa, a po dyskusji i w porozumieniu z Komitetem Akadem. odesłane co rychlej do ministerstwa oświaty.<sup>26)</sup>

Porozumienie Towarzystwa z Komitetem Akadem. było zatem dowodem, iż w tych kwestiach działano

---

<sup>22)</sup> Bibl. Bawor. rkps nr 676, o. c. k. 371.

<sup>23)</sup> Gazeta Narodowa nr 84, 5 VIII 1848.

<sup>24)</sup> Dziennik Narodowy nr 153, 26 IX 1848; Gazeta Narodowa nr 128, 28 IX 1848.

<sup>25)</sup> Gazeta Narodowa nr 90, 12 VIII 1848; Dziennik Narodowy nr 117, 12 VIII 1848.

<sup>26)</sup> Gazeta Narodowa nr 98, 23 VIII 1848. Skład Komisji. dr Józef Stojałowski, dr Seweryn Celarski, dr Ludwik Peplowski i dr Karol Malisz adwokat i prezes T-wa Przyj. Prawa.

obopólnie, przy czym inicjatywa leżała raczej w rękach Towarzystwa interesującego się tym zagadnieniem szczerze i energicznie. Komitet Akad. zajmował natomiast stanowisko doradczo-akceptatywne w uchwałach T-wa, kontrolował odnośne protokoły posiedzeń, wizował je i być może, że poddawał roztrząsaniom z własnego stanowiska na posiedzeniach wydziału nauki Komitetu.<sup>27)</sup> Niezależnie od Komitetu omawiano sprawę polonizacji wykładów uniwersyteckich również na posiedzeniach Rady Narodowej, gdzie najobszerniej zabierał głos wspomniany adwokat Malisz (również tu zasiadający), pierwsze oczywiście miejsce dając bliższym sobie naukom prawniczym. „Co do fakultetu prawniczego — twierdził dr Malisz — staraliśmy się o to i oświadczyli się kandydaci w znacznej liczbie, kilku nawet na jeden przedmiot“.

Nie był jednak dr Malisz jednostronnym, ale zwracał uwagę też i na inne przedmioty proponując nawet powołanie uczonych żyjących w innych zaborach, jak np. Karola Libelta, znanego polskiego filozofa żyjącego w Poznańskim, z którym prawdopodobnie nawiązano jakieś porozumienie w tej materii, bo oświadczył, że jest gotów wyklądać po polsku. „Wielkaby była stąd korzyść“ — stwierdzał na jednym z sierpniowych posiedzeń Rady Narodowej, relacjonując propozycje wysunięte pod adresem Libelta.<sup>28)</sup> Niestety do powołania na lwowską katedrę filozofii znakomitego twórcy „filozofii narodowej“ nie doszło. Było to do pewnego stopnia fatum ciężące na Libelcie, który z łatwością mógł otrzymać katedrę na innych polskich uniwersy-

---

<sup>27)</sup> Posiedzenie Komitetu Akad. 18 VIII; Stebelski Piotr, Lwów w 1848 roku, Kwart. Histor. 23, 1909, s. 544; Zienkiewicz Leon, Polska, w kraju w 1848 roku. Sprawy poznańskie, krakowskie i galicyjskie, Lipsk 1865, s. 248.

<sup>28)</sup> Bibl. Bawor. rkps nr 676, o. c. s. 372.



tetach, ale temu stanęły na przeszkodzie głównie fakty polityczne, a których widownią stała się wkrótce i Galicja. Nie od rzeczy zaś będzie dodać, że Libelt-filozof był równocześnie i Libeltem-politykiem, czego dowodem były dzieje prowincji poznańskiej właśnie w roku 1848-ym.<sup>29)</sup> Drugim uczonym, o którego ściągnięciu do Lwowa już wcześniej myślano, był znakomity, żyjący na emigracji historyk Joachim Lelewel. Sprawę jego powołania do Lwowa omawiano na jednym z posiedzeń Komitetu, na którym uchwalono wysłać za pośrednictwem Rady Narodowej stosowne zaproszenie.<sup>30)</sup> Czy wysłano je i jaka była w tym względzie odpowiedź Lelewela nie wiadomo. Projekty te, obliczone na powołanie odpowiednich kandydatów, oddalonych o setki kilometrów od Lwowa, natrafiały na trudności nie tylko komunikacyjne w związku z korespondencją czy ewentualnym przyjazdem, ale i na osobiste warunki danego kandydata, który osiedlony w pewnym punkcie od lat, niechętnie zapewne byłby ruszył się z miejsca. Stąd wszystkie te zamysły zostały tylko projektami. Pewne wyjście widziano w powołaniu miejscowych kandydatów, oraz emigrantów przebywających we Lwowie, dla wykładania głównie kultury, historii powszechnej i literatury polskiej.<sup>31)</sup> I tak byli gotowi objąć Karol Baliński<sup>32)</sup> i Jan Podolecki (wysuwani przez koła emigranckie) katedrę literatury polskiej. Z miejscowych kandydatów kompetował o nią starszy Jan Nepomucen Kamiński, znany dramaturg

<sup>29)</sup> Szuman H., Rys życia i działalności Karola Libelta. Wspomnienie pośmiertne na rocznicę śmierci jego spisał... Poznań 1876, s. 32 passim. Inni, jak i Szuman biografowie Libelta (Hahn, Wójtkowski) nic nie mówią o tych propozycjach lwowskich.

<sup>30)</sup> Posiedzenie Komit. Akad. 4 VIII.

<sup>31)</sup> Akta luźne do Protokołu posiedzeń j. w.

<sup>32)</sup> Proponowano, obok Balińskiego wezwać i Karola Szajnochę, ale go pominięto. Ibidem.

i dyrektor teatru, który kiedyś stawał do konkursu na katedrę języka polskiego<sup>33)</sup> i teraz (4 X 1848) proponował wykłady „filozofii języka polskiego“, obiecując je wygłaszać „w duchu demokratycznym“.<sup>34)</sup> Znaleźli się również inni kandydaci do katedr jak: Schindler do matematyki teoretycznej, dr Piotr Gross, Feliks Strzelecki i Antoni Müller do matematyki praktycznej (prawdopodobnie łącznie z fizyką), Józef Müln: geometria teoret. i matematyka niższa, Antoni Łuczkiewicz: pedagogika, Karol Widman: filologia, Rudolf Siemiradzki: filozofia, Celarski, Kapczyński, Kruszyński i Sawczyński wysuwali też swoje kandydatury, ale nie wiadomo w kierunku jakich przedmiotów.<sup>35)</sup>

Zamyślano również o polonizacji studiów farmaceutycznych. W tym kierunku (analogicznie do akcji T-wa Przyjaciół Prawa) rozwinęło ożywioną działalność (powstałe w r. 1838) Towarzystwo Aptekarskie.<sup>36)</sup>

<sup>33)</sup> Finkel-Starzyński, o. c. s. 242—3, zarzucano mu wtedy (1822) jego teatralne aspekty „aktor profesorem być nie może“, choć inni profesorowie nie podzielali tego stanowiska swoich kolegów, mimo to katedry nie otrzymał.

<sup>34)</sup> Akta luźne do Protokołu j. w.

<sup>35)</sup> Akta luźne do Protokołu Akad. j. w. oraz protokół posiedzeń 19 VII, 5 i 30 VIII. W aktach luźnych znajduje się „Lista zgłaszających się do Komitetu Akademików kandydatów do wykładania różnych przedmiotów w uniwersytecie lwowskim“. — Widman obok wysuniętej filologii chciał od 13 IX wykładać zagadnienia polityczne i prosił o salę. Podobne zagadnienia, ale w ujęciu literackim, chciał przed nim wykładać Wincenty Smągłowski, na co Senat nie chciał wyrazić swej zgody. Rozporz. cesarskim z 6 IX mianowany został dr Mikołaj Lipiński, b. adiunkt uniw. lwow. i prof. Studium filozof. w Tarnowie, profesorem filozofii na uniwersytecie lwow., ale wykładać po polsku zaczął dopiero w semestrze zimowym 1868/69. — Posiedz. Kom. Akad. 16 V, 6 VI, 21 VIII, Gazeta Powszechna nr 24, 2 X 1848; Jutrzenka nr 157 6 X 1848; Finkel-Starzyński, o. c. s. 318.

<sup>36)</sup> Stebelski, o. c. s. 541.

Te wszystkie cząstkowe projekty dotyczące polonizacji poszczególnych wydziałów skomasowano łącznie. Stało się to na posiedzeniu Komitetu Akademickiego w d. 13 września, na którym na wniosek prof. Szlachetowskiego uchwalono dla wprowadzenia języka polskiego w uniwersytecie skierować trzy petycje: do ministerstwa oświaty, sejmu i do gubernatora. Redakcję petycji powierzono specjalnej komisji, w skład której weszli: dr Gross, Kapczyński i Widman. Ze względu na doniosłość przedmiotu uchwała żądała najrychlejszego opracowania petycji, które istotnie już następnego dnia w południowych godzinach weszły na plenum Komitetu Akadem. Referat zasadniczy przedstawił dr Gross, poczem rozwinęła się dyskusja. Po uzupełnieniu referatu dra Grossa 2 poprawkami 16 września tekst trzech petycji ostatecznie był gotów i Komitet dał mu swoje placet. Pozostawała jeszcze kwestia podpisania i podania adresów podpisujących. Ostatnia faza należała do wydziału korespondencji Komitetu, który miał zająć się odesłaniem petycji do Wiednia.<sup>37)</sup>

Opracowanie zatem trzech petycji wyszło z wniosku prof. Szlachetowskiego, który niedwuznacznie wykazywał, że sprawę tę należy traktować jako pilną i sam we wniosku swym mówił: „Przelała się nam uszyna obmierzła niemczyzna, powinniśmy wyrzec, że jej nie chcemy i oświadczyć stanowczo, że opierać będziemy wszelkim zaporom naszej narodowości“.<sup>38)</sup> Gotowe i podpisane teksty trzech petycji nie odesłano jednak pocztą do Wiednia. Prawdopodobnie wziął je

---

<sup>37)</sup> Posiedzenie Komitetu 13, 15, 16 IX oraz akta luźne do protokołu posiedz.; jest tu (szkicowany) „Manifest akademików do wszystkich obywateli“, którego jednak nie opracowano. Proponowano też wydrukowanie tej petycji zapewne celem zaznajomienia ogółu z powziętymi uchwałami, ale tego nie przeprowadzono.

<sup>38)</sup> Ibidem.

ze sobą prof. Szlachtowski, którego w tydzień po obradach widzimy już na terenie wiedeńskim, pertraktującego w sprawach szkolnych z posłami polskimi, skupiającymi się w tzw. Kole polskim. W toku tych narad ustalono, aby Szlachtowski w towarzystwie posłów Smolki, Smarzewskiego i Ziemiałkowskiego udał się 22 września na audiencję do ministra oświaty Doblhoffa dla przedstawienia mu sprawy wprowadzenia w przyszłym roku akad. 1848/49 (naruszenie) języka polskiego w wykładach uniwersyteckich. Życzliwie wysłuchawszy treści petycji, zasłonił się min. Doblhoff pewnymi trudnościami natychmiastowego załatwienia tej sprawy, tak że ostateczna decyzja została odłożona.<sup>39)</sup> Nazajutrz udał się Szlachtowski z kolei ze wszystkimi aktami do przewodniczącego Wydziału oświecenia Feuchterslebena, któremu przedstawił zagadnienie. Wizyta ta jednak nie wyjaśniła sprawy.

Mimo tych energicznych starań małe były narazie nadzieje rychłego i pozytywnego jej załatwienia. Pewne dane wskazywały na to, że odpowiedź zostanie udzielona nowo mianowanemu gubernatorowi dla Galicji Zaleskiemu.<sup>40)</sup> Z negatywnego do pewnego stopnia zajęcia stanowiska przez władze przeglądała niechęć i brak zrozumienia dla zagadnienia polonizacji. Czuł to Szlachtowski i może w duchu przyznawał sobie rację, iż kiedyś na jednym z posiedzeń Rady Narodowej uznał sprawę uniwersytecką jako jeszcze nie-dojrzałą do realizacji.<sup>41)</sup>

Tymczasem mimo oznak nieprzychylnych 29 września ministerstwo oświaty zezwoliło na prowizoryczne

---

<sup>39)</sup> Były to pewne zakulisowe matactwa Ukraińców galicyjskich życzliwie, jako antypolskie, traktowane przez rząd austr.

<sup>40)</sup> Gazeta Narodowa nr 126, 27 IX 1848.

<sup>41)</sup> Bibl. Bawor. rkps nr 676, o. c. s. 371—2.

wprowadzenie polskich wykładów w lwowskim uniwersytecie, technice i w gimnazjach.<sup>42)</sup> Rozporządzenie miało wyjątkowe znaczenie, ale sedno sprawy leżało w czynnym wprowadzeniu w życie uzyskanej koncesji, co miało nastąpić przede wszystkim przez wykłady, wygłaszane przez profesorów-Polaków.

Wyłaniała się znowuż kwestia rozpoczęcia w uniwersytecie roku akadem. 1848/49, które ustalono najpierw na 1. października, potem na 1-go, wreszcie na 10-go listopada.<sup>43)</sup> Decyzja ministerstwa nie zastała już prof. Szlachtowskiego we Wiedniu. Wiadomość o wprowadzeniu polskiego języka wykładowego być może zaskoczyła go wobec trudności, których węg. Wiedniu był świadkiem. Stąd też domaganie się od niego w pierwszych dniach października sprawozdania z pobytu we Wiedniu nie miało już sensu wobec ogłoszonego zarządzenia ministerialnego, które mówiło zań najlepiej.<sup>44)</sup>

Wprowadzając język polski na widownię, równocześnie poruszono sprawę drugiego języka równoprawnionego, tj. ukraińskiego,<sup>45)</sup> dla którego wcześ-

---

<sup>42)</sup> Bibl. U. J. K. rkps nr 419 „Strońskiana“. Gubernium zawiadomiło o tym Senat uniw. 8 X 1848 nr 13992. Dziennik Narodowy nr 165, 11 X 1848; Finkel-Starzyński, o. c. s. 302.

<sup>43)</sup> Posiedzenie Komitetu 20 IX; Bibl. U. J. K. rkps nr 419 „Strońskiana“ — Gołuchowski v-gubernator do Strońskiego jako prezesa Rady Szkoln. Kraj. 25 X 1848; Dziennik Narodowy nr 125, 23 VIII 1848; Gazeta Lwowska nr 114, 27 IX 1848, nr 119 9 X 1848 i nr 127 27 X 1848; Gazeta Narodowa nr 154, 30 X 1848,

<sup>44)</sup> Posiedzenie Komit. 4 X 1848 i akta luźne doł. do Prot. Dziennik Narodowy w nrze 160 5 X 1848 podaje wiadomość o decyzji min. ośw. Fakt ten jednak był znany już kilka dni wcześniej (Tygodnik Polski nr 40 30 IX 1848), podkreślano przytem zasługi położone przez prof. Szlachtowskiego.

<sup>45)</sup> A. U. J. K. akta 1848, sygn. pudła 140. rozporz. Gubernium z 8 X 1848.

niej, bo 31 VIII utworzyło ministerstwo oświaty katedrę, Dekret ministerstwa stawiał kandydatom szereg warunków natury formalnej i rzeczowej a których zbadaniem miał się zająć konsystorz metropolitalny obrz. greckiego we Lwowie.<sup>46)</sup> Prekluzywny termin składania podań kandydatów na tą katedrę oznaczono na ostatni dzień września, przyczem zastrzegano, że pierwszy rok ma charakter próbny i bezpłatny.<sup>47)</sup> Zarządzenie ministerstwa dało wśród Polaków powód do dyskusji. Zwracała się ona swym ostrzem przede wszystkim przeciw duchownym ukraińskim, w których ręce rząd niejako składał prawo obsadzania tej katedry. Dyskutanci polscy pragnęli widzieć na tej katedrze takiego człowieka jak np. ks. Wagilewicz, a nie kogoś z tych duchownych, którzy szli w cieniu ks. Jachimowicza, zapamiętałego zwolennika obozu filorządowego<sup>48)</sup> i niepopularnego zresztą w opinii zdrowo myślącego odłamu społeczeństwa ukraińskiego za obскурantyzm, brak metody, tępienie umysłów młodzieży i prześladowanie jej dla przypodobania się rządowi austr.<sup>49)</sup> W kwestii języka ukraińskiego sami Ukraińcy przyznawali, że nie jest on ani literacko ani naukowo

<sup>46)</sup> Gazeta Lwowska nr 108, 13 IX 1848.

<sup>47)</sup> Gazeta Narodowa nr 117, 15 IX 1848.

<sup>48)</sup> Gazeta Powszechna nr 17, 22 IX 1848. Adherentem ks. Jachimowicza był inny duchowny prof. uniw. lwow. ks. Gierowski, znany antagonistą Polaków. Gazeta Narodowa nr 144, 18 X 1848.

<sup>49)</sup> Cięglewicz Kasper, „Rzecz Czerwonoruska 1848 roku“, druk. w Dzienniku Narodowym nr 130 29 VIII i d. c. nr 133 1 IX 1848; z kół, zapewne ukraińsk. i to filorządowych, wyszła pogłoska jakoby akademicy lwowscy (Polacy) wrogo usposobieni knuli jakieś czynne wystąpienie przeciw uczynom ukraińsk. Wywołało to odruch kół młodzieży pol. i protest, że nie zagrażają wcale obradom spokojnym nie występującym przeciw elementowi polskiemu. Z drugiej jednakże strony zapowiadano jednocześnie, że nic nie wstrzyma przed interwencją, gdyby strona polska poczuła się zagrożoną. Akta luźne do Prot. posiedzeń komitetu.

wykształcony, aby był językiem wykładowym, i uważali, że przy tych zasadniczych brakach trudno będzie się nim posługiwać.<sup>50)</sup> W przeciwieństwie do języka ukraińskiego język polski zajmował stanowisko mocne i bezsporne, on też miał nadać właściwy charakter uniwersytetowi z chwilą rozpoczęcia roku akademickiego, jaki miał być zainaugurowany po kilkumiesięcznej przerwie, spowodowanej wcześniejszymi feriami zarządzonymi wśród atmosfery pełnej gorączkowego napięcia jeszcze w dniu 15 czerwca.<sup>51)</sup>

Młodzież zatem, jakkolwiek skupiona w legii akademickiej przejęta płynącymi z tego tytułu obowiązkami i stąd mało zwracająca uwagi na sprawy kształcenia, traciła z ogłoszonymi feriami pewną więź łączącą ją z uniwersytetem. Część młodzieży rozjechała się do domów, część została we Lwowie i na nią zwrócił uwagę Komitet. Przez dowódców poszczególnych kompanii postanowiono spisać zarówno celem zapewnienia jej warunków utrzymania (jeżeli który tego potrzebował) jak i celem pożytecznego jej użycia, np. dla wzajemnego doksztalcania się na kursach przygotowawczych, które zamierzano rozpocząć 8 października z położeniem głównego nacisku na języki i literaturę polską.<sup>52)</sup> Ci jednak studenci, którzy wyjechali ze Lwowa, nie byli skłonni do przyjazdu, choć pewien

<sup>50)</sup> Gazeta Narodowa nr 134, 6 X 1848.

<sup>51)</sup> Finkel-Starzyński, o. c. s. 299. Uniwersytet wiedeński zamknięto z tych samych względów 24 maja. Gazeta Lwowska nr 63, 29 V 1848. Istniał też projekt zamknięcia studiów 30 czerwca, przy czym na teologii zakończono rok akademicki 1847/48 dopiero w połowie lipca. A. U. J. K. akta 1848, sygn. pudła 140 oraz Gestions-Protokoll der theologischen Fakultät von 1847 bis Ende 1864, poz. nr 72 (sub a. 1848).

<sup>52)</sup> Bibl. Ossol. Pawlik. rkps nr 254, s. 117 odezwa Komitetu z dn. 29 IX 1848. Posiedzenia Komitetu 22 V i 20 VII; Gazeta Narodowa nr 130, 1 X 1848.

procent wrócił. Stąd też na wniosek dra Grossa uchwalono wydanie specjalnej odezwy do przebywających na prowincji o powrót do Lwowa. Chciano z tym połączyć kwestię wspomnianych kursów i rozpoczęcia roku akademickiego,<sup>53)</sup> w którym niezależnie od wprowadzenia języka polskiego zamysłano wprowadzić zmiany natury organizacyjnej, opartej o zasady demokratyczne. Dotyczyło to wyborów rektora i innych członków poszczególnych wydziałów, w czym upatrywano pewne zło, jak np. w bezpośredniej nominacji profesora przez ministerstwo oświaty czy w kwestii dowolnego dobierania sobie przez profesorów do pomocy adiunktów czy asystentów. Podobnie budził zastrzeżenia układ studiów: dwa lata (przygotowawcze) dla filozofii, cztery dla teologii i prawa, a pięć dla wydziału lekarskiego. Proponowano skrócić lata studiów, zwrócić uwagę na dowody pracy, a zasadę przechodzenia z jednego roku na następny oprzeć o egzaminy.<sup>54)</sup> Wstęp na I-y rok studiów uzależniano od egzaminu dojrzałości, który miał być teraz wprowadzony jako zakończenie gimnazjalnej nauki i to uwzględniany tylko w zakresie dobrych stopni.<sup>55)</sup>

W tydzień zgorą potem, w drodze uchwały Komitetu Akad. wydano drugą odezwę do młodzieży przebywającej na prowincji. Uwiadamiając ją o wprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego, Komitet wyrażał nadzieję, że stanie się to najwালniejszym powodem powrotu studentów do Lwowa, by oddać się tutaj z całym zamiłowaniem naukom i udowodnić tym samym że oświata, mimo zdań wrogów sprawy polskiej, nie jest Polakom obca.<sup>56)</sup> Podobne momenty pod-

<sup>53)</sup> Posiedzenia Komit. 24 VIII i 11 X; Gazeta Narodowa j. w.

<sup>54)</sup> Gazeta Narodowa nr 139, 12 X 1848.

<sup>55)</sup> Dziennik Narodowy nr 142, 13 IX 1848.

<sup>56)</sup> Posiedzenie Komitetu 16 X 1848 oraz Gazeta Narodowa nr 145, 19 X 1848.



niesiono w odezwie skierowanej „do nauczycieli cudzoziemców“,<sup>57)</sup> nazywając wprowadzenie polskiego języka wykładowego epokowym zdarzeniem. System szkolnictwa — jak brzmiała odezwa — dotychczas używany w życiu praktycznym, nie kształcił umysłów, nie podnosił ducha i serca i nie budził uczuć. Zmiany, które niedawno zaszły w organizmach narodów, wprowadziły zarazem próbę przewartościowania na polu pedagogicznym zarówno po stronie słuchaczy jak i po stronie personelu wykładowego, który idąc z duchem czasu umiał teraz dostosować się do nowo wprowadzonych w życie zasad. Zatem ci nauczyciele-cudzoziemcy, którzy mieli by wykładać po polsku, winni najpierw postawić sobie zapytanie, czy czują się uzdolnionymi w tym kierunku. W pierwszym razie, jak doradzał autor artykułu, lepiej by było dla nich, gdyby przedstawili swoją niezdolność, unikając ewentualnych przykrości ze strony rządu. Wezwanie to prowadziło zatem do wniesienia ogólnej rezygnacji przez tych profesorów, którzy nie władali językiem polskim, a wakujące skutkiem tego katedry otwierały się dla nowych kandydatów. Ci ostatni mieli być najpierw zajęci w charakterze prowizorycznym jako suplenci a dopiero z biegiem czasu mianowani profesorami.<sup>58)</sup> Myśli te szły w kierunku ewolucyjnego rozwiązania zagadnienia, a nie nagłego czy radykalnego, o czym myśleli akademicy, zamierzający przestać uczęszczać na wykłady (czyli jakby stosować formę strajku) dla zmuszenia tym samym profesorów do zrezygnowania z zajmowanych katedr.<sup>59)</sup> Narazie rygory te zastosowała mło-

<sup>57)</sup> Gazeta Narodowa nr 146, 20 X 1848.

<sup>58)</sup> A. U. J. K. akta 1848, sygn. pułta 140. Uwiadomienie Gubernium nr 13976 z d. 25 X 1848.

<sup>59)</sup> A. P. L. Rekt. 578, Reg. 286, zezn. Kapczyńskiego 27 II 1852; Posiedzenia Komitetu 20 IX i 18 X; Stebelski, o. c. s. 307—8.

dzień do najbardziej znieawidzonych profesorów: Thuna, Pazdiery i Chluppa, do których wysłano delegację z pożegnaniem i podziękowaniem za dotychczasową współpracę. Do delegacji weszli m. i. dr Gross i Sawczyński, wyrażając grzecznie profesorom życzenia swoich kolegów.<sup>60)</sup> Analogiczną akcją zastosowano wcześniej na politechnice domagając się usunięcia prof. Schindlera, Beskiby, Klotta i Reisingera i zastąpienia ich innymi profesorami.<sup>61)</sup>

Wprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego, mimo tej żywej akcji, stanęły na przeszkodzie wydarzenia wiedeńskie, a następnie pamiętne wypadki lwowskie 1 i 2 listopada, które wyprzedziły inaugurację roku akademickiego, a tym samym skazały inicjatywę, o którą tak długo walczono, na zagładę. Zostawiono wprawdzie docentom prawo habilitowania się z polskim językiem wykładowym, ale to praktycznie nie miało wartości. Nadto wysunięty konkurencyjny język ukraiński, wprowadzony do szkolnictwa we wschodniej Galicji jako obowiązkowy i forytowany przeciw polskiemu jako nadobowiązkowemu, był popierany przez profesorów-Niemców, którzy nie obawiali się z tej strony konkurencji i stąd starali się go wygrać przeciw językowi polskiemu, zagrażającemu ich egzystencji.<sup>62)</sup> Wyrazem tego była uchwała, powzięta na zgromadzeniu profesorów w dniu 22. listopada, domagająca się od władz wiedeńskich skasowania: 1) przywileju z d. 29. września wprowadzającego prowizorycznie wykłady polskie i 2) obsadzania suplentur przez namiestnictwo, a nie przez kolegium profesorów. W d. 4-go grudnia ministerstwo oświaty istotnie usunęło język polski jako wykładowy i niemczyzna znowu zapano-

<sup>60)</sup> Archiv. Treter. rkps nr 154, Kartki, sub. a. 1848.

<sup>61)</sup> Posiedzenie Komit. 1 VIII.

<sup>62)</sup> Finkel-Starzyński, o. c. s. 302—3.

wała niepodzielnie w lwowskim uniwersytecie,<sup>63)</sup> który po świeżo co zaszłym bombardowaniu przedstawiał pod wszystkimi względami smutny widok i nie obiecywał rychło otworzyć swych podwoi adeptom wiedzy.<sup>64)</sup>

Niezależnie od akcji czynników obywatelskiego i akademickiego sprawą językową szkolnictwa galicyjskiego zajęła się powołana do życia przez gubernatora Zaleskiego tzw. „Rada Szkolna Krajowa“, która z biegiem czasu stanęła na czele szkolnictwa niższego i średniego w całej Galicji.

Wychodząc z wzorów Komisji Edukacji Narodowej, w Radzie Szkolnej pragnął Zaleski stworzyć analogiczną instytucję,<sup>65)</sup> coś jakby w rodzaju krajowego ministerium oświaty, które postanowił na tle niejasnej jeszcze całkowicie polonizacji szkolnictwa wcielić w życie. Rzecz charakterystyczna, że Zaleski, przebywający do 23. października w Krakowie i stąd wysyłający projekty w tej sprawie do wicegubernatora Gólurowskiego, pominął Uniwersytet Jagielloński, aby go zaprosić do realizacji tych myśli, lecz zwracał tylko uwagę przy doborze członków Rady na profesorów uniwersytetu lwowskiego. Być może że odgrywał tu rolę względ na Lwów jako siedzibę gubernatora i naczelnych urzędów, w rządzie których miała znaleźć się i Rada, co tłumaczyło powołanie do niej miejscowych członków-ekspertów w dziale szkolnym.

W skład projektowanej Rady mieli wejść reprezentanci szkolnictwa wyższego, średniego i niższego a także i dwaj delegaci obywatelstwa miasta Lwowa. Przewodnictwo Rady oddawał (tymczasowo) Zaleski

---

<sup>63)</sup> Czas nr 22, 28 XI 1848; Finkel-Starzyński, j. w.

<sup>64)</sup> Goniec Krakowski nr 278, 6 XII 1848.

<sup>65)</sup> Barłoszewicz Kazimierz, *Dzieje Galicji, jej stan przed wojną i „wyodrębnienie“*. Warszawa-Lublin-Łódź-Kraków-Poznań 1917, s. 79.

w ręce prof. Strońskiego, mającego poważanie i znanego ze swej głębokiej wiedzy, sekretariat miał objąć (w myśl propozycji Zaleskiego) Sawczyński, gente Ruthenus — ale — natione Polonus, znany jako działacz akademicki na terenie Komitetu Akadem.

Gołuchowski po otrzymaniu instrukcji zakrzętała się rychło około tej sprawy. Przede wszystkim porozumiał się z prof. Strońskim, przedstawił mu projekt Zaleskiego, który został przedyskutowany i omówiony, przy czym zgodnie przyjęto zasadę kierowania się ściśle i wyłącznie zagadnieniem nauki jako takiej i wyłączone z niej wszelką egzaltację, czy uderzanie w strunę polityczną.<sup>66)</sup> Organizację i opracowanie programów dla szkolnictwa miano oprzeć na wzorach francuskich i w tym względzie wypożyczono od prezesa Rady Narodowej Aleksandra Batowskiego odpowiednie programy francuskie, które ten posiadał w swoich zbiorach.<sup>67)</sup> •

Wśród tych prac przygotowawczych przyjechał do Lwowa gubernator Zaleski. Na dzień 27 października o 11-ej przed południem wyznaczono w pałacu gubernatorskim powitalną audiencję dla władz i urzędów, wśród których pojawiła się też in corpore zaproszona przez Gołuchowskiego Rada Szkolna, witając swego twórcę i zarazem prezesa,<sup>68)</sup> bo prof. Stroński pełnił te obowiązki aż do przyjazdu Zaleskiego i teraz stawał się jego zastępcą i wiceprezesem. Do dalszych członków Rady należeli profesorowie uniwersytetu lwow.:

---

<sup>66)</sup> Ostaszewski-Barański Kazimierz, Waław Michał Zaleski (1799—1849). Zarys biograficzny. Lwów 1912, s. 172—75.

<sup>67)</sup> Bibl. Bawor. rkps nr 679, Batowski, o. c. k. 85.

<sup>68)</sup> Bibl. U. J. K. rkps nr 419 „Strońskiana“ — Gołuchowski do Strońskiego 26 X przekazywał, aby członkowie Rady Szkolnej byli czarno ubrani.

ks. dr Antoni Manasterski, ks. dr Onufry Krynicki — delegaci wydziału teologicznego; dr Antoni Sławikowski i dr Michał Wereszczyński — delegaci wydziału lekarskiego; dr Mikołaj Lipiński i dr Jan Szlachetowski — delegaci wydziału filozoficznego; adiunkt uniwersytetu dr Piotr Gross — delegat politechniki; następnie prof. Michał Lewicki i dr Ambroży Janowski — delegaci gimnazjów; ks. dr Benedykt Lewicki, ks. Jan Wagilewicz i dyr. Karol Browicz — delegaci szkół ludowych. Obywatelstwo miasta Lwowa reprezentowali Adam Kłodziński dyrektor Ossolineum i Tadeusz Wasilewski wicemarszałek Stanów galicyjskich.<sup>69)</sup>

Rada Szkolna w składzie tym rozwinęła narazie wstępną działalność, tej jednakże stanęły na przeszkodzie wypadki lwowskie 1 i 2 listopada, które zahamowały jej bieg. Powołana potem przez Zaleskiego do podjęcia swych czynności nie była już w stanie utrzymać się wśród zmienionych warunków i okoliczności i zakończyła swój niedługi zresztą żywot 22. listopada 1848 r.<sup>70)</sup> Utworzona w późniejszych czasach powtórnie, znalazła inne warunki, a za tymi poszedł jej świetny rozwój i niezapomniane zasługi na polu galicyjskiego szkolnictwa.

---

<sup>69)</sup> Gazeta Lwowska nr 129, 1 XI 1848 powtórzyła to Wiener Zeitung nr 305, 12 XI 1848.

<sup>70)</sup> Finkel-Starzyński, o. c. s. 303.

STEFAN KIENIEWICZ

## SPRAWA WŁOŚCIAŃSKA W GALICYJSKIM SEJMIE STANOWYM (1843—1845)

Zagadnienie postawione w tytule ma swą obfitą literaturę publicystyczną i naukową. Ale daleko tej literaturze do jednomyślności poglądów. Można owszem wyróżnić w historiografii trzy odmienne próby wytłumaczenia tego epizodu dziejów Galicji: kiedy to sejm szlachecki podjął próbę zniesienia pańszczyzny i dał się zdystansować przez wypadki 1846 roku.

Trzy poglądy, o których mowa, sformułowała bodajże po raz pierwszy publicystyka galicyjska 1848 roku w związku z czynionym podówczas publicznym obrachunkiem z wypadków lat poprzednich. Pierwszy pogląd sformułował Franciszek Smolka w słynnej wiedeńskiej mowie z 18 sierpnia t. r. Biorąc w obronę szlachtę polską przed zarzutem ciemnienia chłopów, przypomniał Smolka wobec austriackiego Reichstagu, że „feudalny“ sejm galicyjski „prosił już w latach 1842 (sic), 1844 i 1845 po kilka razy o zniesienie pańszczyzny, ale zawsze bez skutku. W latach 1846 i 1847 nie było sejmu z powodu znanych wypadków, inaczej byłby niezawodnie tę prośbę i wówczas jeszcze powtórzył“<sup>1)</sup>. Tę samą myśl, że szlachta chciała zniesienia pańszczyzny, ale przeszkodził jej rząd austriacki, sformułował w swym Pamiętniku ziemianin-konspirator,

---

<sup>1)</sup> Przedruk tej mowy w Dzienniku Smolki (1913), s. 393—300.

Franciszek Wiesiołowski: — „Większość sejmu — pi-  
sał — była za tym, aby na legalnej drodze z pomocą  
rządu zmienić pańszczyznę na czynsze, lub wykupić.  
Krieg sprzeciwił się temu i ludzi obietnicami, wszel-  
kich używając sprężyn, aby rzecz tę zniweczyć“<sup>2)</sup>.  
Tę koncepcję: dobrej woli szlachty, złej woli Kriega —  
przejął czołowy historyk tych czasów, Bronisław Ło-  
ziński, już nie na to, by podniecić opinię kraju prze-  
ciw Austrii, ale na to, by usprawiedliwić szlachtę  
z rzucanych na nią zarzutów. Ote co pisze historyk  
sejmu stanowego:— „Tragikę wypadków galicyjskich  
z lutego r. 1846 podnosi w wysokim stopniu fakt, że  
wypadki te zaszły właśnie w chwili, gdy szlachta  
szczerze, nawet z rozpędem przyspieszonym podjęła  
na jedynie dla niej wówczas otwartej drodze reform,  
w sejmie stanowym, sprawę zniesienia pańszczyzny...  
Nie jest to winą sejmu stanowego, że akt ten nie do-  
prowadził do ziszczenia zamierzonej wielkiej reformy,  
ale jest to niewątpliwie jego zasługą, że na ponury  
obraz wypadków r. 1846 pada stąd jaśniejszy promień  
nawet w sądzie sumienniejszych historyków niemiec-  
kich“<sup>3)</sup>.

A teraz pogląd krańcowo przeciwny. Wypowiedział  
go przed stu laty w tym samym sejmie wiedeńskim  
były gubernator Galicji, Franciszek Stadion, który od-  
powiadając Smolce przyznał, „że usiłowania stanów  
galicyjskich zmierzały do tego, by ulżyć doli chłopów,  
...o ile same przy tym nic nie stracą“<sup>4)</sup>. W pół wieku  
potem rozwinął tę koncepcję historyk ukraiński, Za-  
newycz, który na podstawie dokładnej analizy memo-

<sup>2)</sup> Wiesiołowski, Pamiętnik z r. 1846.

<sup>3)</sup> Łoziński, Szkice z historii Galicji (1913), s. 40. Tenże,  
Galicyjski sejm stanowy (1905), s. 131.

<sup>4)</sup> Mowa z 23. VIII. 1848. Verhandlungen des österr. Reichs-  
tages II, 14.

riałów polskich dochodził do przekonania, że nawet postępową szlachta nie chciała naprawdę dobra ludu, że sejm udawał tylko, że się zajmuje chłopami, by się obronić od presji spisku demokratycznego. — Taka postawa sejmu, pisze Zanewycz, „nie wymagała na teraz, od razu żadnej politycznej koncepcji, ale zwracała całe działanie na prawną drogę rozpraw i konferencji z rządem oraz debat sejmowych. Do faktycznego załatwienia było więc dość daleko; a tymczasem można było, korzystając i nadal z wszelkich pożytków dotychczasowego ładu, dyskutować akademicko nad szczegółami ewentualnego wykupu i już tym samym uwolnić się od zarzutu nieprzychylności dla sprawy zniesienia pańszczyzny“<sup>5)</sup>.

Drogą pośrednią między tymi dwoma poglądami zdawna usiłowały kroczyć publicystyka i historiografia polskiego obozu demokratycznego. Już w roku 1848 Dzierzkowski w „Gazecie Narodowej“, Heltman w „Dzienniku Stanisławowskim“ przeciwstawiali patriotyczny ogół szlachecki frakcji arystokratycznej, zaprzędanej „szatanowi i reakcji“. Ogół szlachty, twierdzili oni, godził się z uwłaszczeniem, tylko wielcy panowie powstrzymali dzieło reformy. Podobne stanowisko zajął Limanowski, pisząc o sesji sejmowej 1845 r.: — „Większość szlachecka pomimo presji ze strony zrewolucjonizowanej szlachty nie zdobyła się na krok radykalny oświadczenia się głośnego za zniesieniem pańszczyzny i ograniczyła się wystosowaniem prośby do cesarza, ażeby“ itd.<sup>6)</sup>. Mamy i tu przeciwstawienie: szlachta spiskująca popiera reformę, szlachta sejmująca się jej sprzeciwia.

<sup>5)</sup> J. Zanewycz, Zniesienie pańszczyzny w Halyczyni (1896), s. 237—8.

<sup>6)</sup> Limanowski, Historia ruchu rewolucyjnego w 1846 r. (1913), s. 79.



Limanowski, pisząc historię ruchu 1846 r., nie zatrzymywał się bliżej nad tym epizodem sejmowym i dlatego nie wykorzystał w pełni znanego sobie ważnego dokumentu, który rzucał na tę sprawę zupełnie nowe światło. Mowa o memoriale Leona Sapiehy przesłanym zapewne w październiku 1845 r. Adamowi Czartoryskiemu <sup>7)</sup>. Wynika zeń zupełnie wyraźnie, że na wszystkich trzech sesjach: 1843, 44 i 45 roku toczyła się w łonie sejmu zacięta walka między przeciwnikami a obrońcami pańszczyzny, że przodowali w tej akcji właśnie działacze „organiczni“, stojący zdala od spisku, ale że osiągnęli swój cel z największym trudem, wbrew oporowi własnego społeczeństwa.

Ogłoszone poniżej dwa listy Tadeusza Wasilewskiego pozwalają wyświetlić ten punkt jeszcze gruntowniej. Długoletni marszałek sejmowy i pierwszy wnioskodawca reformy relacjonuje w nich żonie o przebiegu dwu ostatnich sesji: 1844 i 1845 r. Z tego względu listy te mają większą wartość, gdy idzie o poznanie motywów działania głównych sejmowych działaczy, aniżeli cytowane w literaturze urzędowe przemówienia ich i memoriały. W wystąpieniach przeznaczonych dla ziemiańskiego ogółu zwolennik reformy musiał się liczyć ze stanem opinii, ograniczać swą myśl do tego, co osiągalne, bronić własnej idei argumentami materialnej natury jako bardziej uchwytnymi dla oponentów. Sapiaha pisząc do szwagra Czartoryskiego stara się przedstawić sejm lwowski w możliwie najkorzystniejszym świetle. Ale Wasilewski, gdy próbuje werbować stronników, musi się przytaczać. Oto, co pisze 23. IV. 1844 do Jana Fedorowicza: — „Nasz tytuł do pobierania (pańszczyzny) jest prawny, sankcjonowany odwiecznym posiadaniem. Odbierać tego prawa, nie-

---

<sup>7)</sup> Wspomnienia Leona Sapiehy (1912), s. 356—62. Por. Limanowski, o. c. s. 64.

pokoić własność dziedziców, umniejszać ich majątności nie myślę. Samże to, co posiadam, posiadam w ziemi i pańszczyźnie, a stracić tego nie chcę, mając siedmioro dzieci“<sup>8)</sup>). Porównajmy ten list z cytowanym poniżej listem tegoż Wasilewskiego do żony, a zobaczymy, która z tych wypowiedzi jest szersza.

Z pism Sapiehy i Wasilewskiego wynika jasno, że w Sejmie na punkcie pańszczyzny ścierały się dwa obozy. Walczyli o reformę Sapieha i jego współpracownicy; zwalczała ją grupa konserwatywna z Władysławem Sanguszką na czele. W tej grupie spostrzegamy zwłaszcza ludzi starszych, nawet takich, co jak Stanisław Borkowski za młodych lat zwalniali od pańszczyzny własnych poddanych. Warto za to zauważyć, że spośród spiskującej, demokratycznej szlachty wcale nie przybyli na sejm Skarzyński i Komorowski, a Ludwik Jabłonowski z początku nawet ostro zwalczał projekt Wasilewskiego. Ten ostatni nie mógł więc liczyć na poparcie lewego skrzydła szlachty, w którym lekceważono legalne sposoby działania.

Motywy zachowania się przeciwników reformy łatwo ustalić: egoizm, konserwatyzm, u Sanguszki ponadto zawiść magnacka w stosunku do Sapiehów. Natomiast psychologia obozu postępowego jest trudniejsza do uchwycenia. Czy wchodził tu w grę motyw miłości bliźniego, poczucia sprawiedliwości społecznej? A limine takiego założenia odrzucać nie sposób, chociaż wiemy, że w poprzednich stuleciach względy te niewiele zdziałały dla ulżenia doli włościan polskich. Większą wagę dla zwolenników reformy miały zapewne trzy inne czynniki: 1) chęć zjednania włościan dla sprawy niepodległości, 2) potrzeba przelicytowania innych obrońców chłopca: z jednej strony emisariuszy, z drugiej — rządu austriackiego, 3) dążenie do likwi-

<sup>8)</sup> Cyt. Z a n e w y c z, s. 160.

dacji pańszczyzny jako nieprodukcyjnego środka gospodarki. Motyw trzeci, ekonomiczny, wpływał zwłaszcza na zasobnych w kapitały właścicieli latyfundiów; motyw pierwszy, patriotyczny — na gorącą młodzież; natomiast pozostały motyw taktyczny był dosyć powszechny i zyskiwał na sile w miarę rozrastania się spisku i zbliżania się terminu powstania. Dołączył się doń wtedy motyw czwarty: lęk przed chłopami, rosnący zwłaszcza od wiosny 1845 r. Zależnie od przewagi jednego lub drugiego z tych motywów, układano odmiennie projekty reformy. Bo to trzeba mieć na uwadze, że istniały różne sposoby zniesienia pańszczyzny, a niektóre z nich nie wróżyły chłopu nic dobrego.

Pierwszy z brzegu zaraz memoriał Kazimierza Krasickiego z 31. III. 1842 <sup>o)</sup> brał za punkt wyjścia interes folwarków. Aby zachęcić chłopów do wydajniejszej pracy, należało przyznać im tytuł własności gruntu wraz z prawem obciążania go i zbywania: chłop zagrożony licytacją za długi byłby zmuszony do lepszej gospodarki. Projekt ten, zatrzymujący pańszczyznę, dążył w gruncie rzeczy (choć Krasicki się tego wypierał) do zaprowadzenia w Galicji zakazanych tu dotąd rugów, które podówczas tak dały się we znaki włościanom w Kongresówce. Memoriał Krasickiego utracił, jak wiadomo, Wasilewski; przez osobistą zawiść, jak twierdził sam Krasicki; na rozkaz rządu, jakby chciał w nas wmówić Łoziński. Znając Wasilewskiego, łatwiej przyjąć nam inny motyw: że Wasilewski udaremnił dyskusję nad projektem, który mógł być się stać dla chłopów prawdziwą katastrofą. Tenże Wasilewski przyznaje, że w roku 1844 Krasicki popierał projekt reformy dużo dalej idący. Albo więc memoriał z 1842 r. nie odzwierciedlał istotnej myśli Krasickiego, albo też

<sup>o)</sup> Ossolineum, rps. 2843. Streszczony w Szkicach Łozińskiego, s. 42—50 oraz przez Zanewycza, s. 128—55.

ten ostatni poddał rewizji swój pogląd w ciągu dwu lat następnych.

W rok potem, 19 września 1843 sam Wasilewski na zebraniu przedsejmowym rzucił wprost hasło zniesienia pańszczyzny. Spotkał się z ostrą opozycją, która zmusiła go do zredukowania programu<sup>10</sup>). Wniosek oficjalny postawiony na plenum mówił już tylko o obojrze komisji dla wypracowania projektu reformy włościańskiej (powrócę niżej do kwestii stylizacji tego wniosku). Przeciw wnioskowi przemawiali na plenum: Cetner, Moszczeński, Sanguszko i Łoś; bronili go: Sapieha, W. Stadnicki, Karol Jabłonowski, J. Załuski i Komorowski<sup>11</sup>) (K. Jabłonowski i Załuski należeli do szwarcgelberów). Opozycja dokazała tyle, że zamiast obrać od razu komisję, uchwalono tylko prosić cesarza o pozwolenie obioru, — na co po roku przyszła z Wiednia dylatoryjna odpowiedź, żądająca sprecyzowania programu reformy.

Warto by było wiedzieć, jakim był naprawdę program Wasilewskiego i towarzyszy. Posiadamy, to prawda, obszerne rękopiśmienne dzieło starego marszałka pt. „O włościanach w Galicji“, ale praca ta, w 1845 r. przygotowywana do druku<sup>12</sup>), musiała się też liczyć z drażliwością ziemiańskiej opinii. Częścią jej najbardziej wartościową jest patetyczny, z wielką siłą pisany akt oskarżenia przeciw instytucji pańszczyzny. Pańszczyzna, twierdził Wasilewski, jest główną przyczyną nędzy całego kraju, demoralizacji dziedzica i chłopca,

<sup>10</sup>) Łoziński, o. c. 49.

<sup>11</sup>) Notatka ręką Kraińskiego, Ossol. rps. 2945, alegaty, II, 51. Niżej cytowane jako: Kraiński. Dokument ten nie został objęty wydawnictwem Ingłota, M. Kraińskiego regesty materiałów do historii zniesienia stosunku poddańczego w Galicji (1948).

<sup>12</sup>) Por. drugi z cyt. niżej listów Wasilewskiego. Streszczenie tej pracy u Zanewycza, s. 156—79.

ciemnoty i waśni społecznej. Jej usunięcie będzie błogosławieństwem dla ludu, a wielkim pożytkiem dla właścicieli folwarków. Pańszczyzna winna być zamieniona na czynsz z natychmiastowym przyznaniem byłemu poddanemu tytułu własności użytkowej i z prawem jednorazowego wykupu czynszu. Wykupić się mógłby włościanin bądź własną gotówką, bądź zaciągając pożyczkę amortyzacyjną w osobnej instytucji kredytowej. Dla oszczędzenia krajowi wstrząsów gospodarczych Wasilewski w pracy swej godził się na to, by zamianę i wykup pańszczyzny rozłożyć na okres lat dwudziestu, przy czym w każdej gromadzie zaczynanoby oczynszowanie od zamożniejszych i rządniejszych gospodarzy. Ten ostatni punkt był słabą stroną projektu. Znając obrzydzenie autora do samej zasady pańszczyzny, można przypuścić, że pomysł ów rozłożenia reformy był ustępstwem na rzecz konserwatywnej opinii.

Czy na punkcie szczegółów programu istniała jednomyślność pomiędzy Wasilewskim a jego współpracownikami, tj. popierającą go grupą Sapiehy? Jako wskazówka może nam tu służyć memoriał złożony w Gubernium przez Kraińskiego i Gołuchowskiego, w czerwcu 1846 r.<sup>13</sup>). Autorem memoriału był Kraiński, główny współpracownik Sapiehy w zakresie spraw włościańskich. Wspomniany memoriał złożono już po bolesnym doświadczeniu rzezi, kiedy potrzeba natychmiastowego ustania pańszczyzny była uznana przez wszystkich. Można założyć, że przed rokiem 1846 autorowie projektu z pewnością nie szli dalej w swoich ustępstwach dla chłopów. Otóż projekt Kraińskiego z 1846 r. przewidywał zniesienie pańszczyzny za spłatą właścicieli przez samych włościan. Od wartości pań-

---

<sup>13</sup>) Streszczony przez Łozińskiego, Agenor Gołuchowski (1901), s. 17—22.

szczyzny potrącałoby się 35% na poczet świadczeń dziedzica; reszta skapitalizowana na 5% stanowiłaby dług gromady wobec dziedzica; dług zostałby spłacony sposobem amortyzacyjnym. W każdym więc razie zwolennicy reformy trzymali się zasady, że za uwłaszczenie powinni zapłacić sami chłopię. Projekt ich był korzystniejszy dla włościan w porównaniu do ustawodawstwa pruskiego, które pozbawiało ich części ziemi; był też bardziej postępowy od projektu warszawskiego Tow. Rolniczego z 1861 r., tak niechętnego wobec samej zasady uwłaszczenia. Zostawał za to w tyle poza reformą uwłaszczeniową faktycznie przeprowadzaną w Galicji w 1848, ta bowiem rozkładała ciężar indemnizacji na całe społeczeństwo. Tym bardziej nie dorównywał projekt Kraińskiego rewolucyjnemu hasłu demokratów: hasłu uwłaszczenia bez odszkodowania. Wreszcie trzeba pamiętać, że podług wszystkich tych szlacheckich projektów podlegały zniesieniu serwituty leśne i pastwiskowe.

Nie byli więc rzecznicy reformy bezinteresownymi obrońcami chłopca. Chcieli urządzić stosunki wiejskie bez większych ofiar dla własnej warstwy społecznej. Skądinąd przyznać trzeba, że nawet taka reforma przeprowadzona ściśle po myśli Wasilewskiego czy Kraińskiego byłaby dla chłopów znaczną poprawą w porównaniu do istniejącego stanu rzeczy, w porównaniu też do stosunków panujących podówczas w Królestwie Kongresowym, a nawet i w Poznańskim. Ale w tym rzecz, że zwolennicy reformy nie byli dość silni, aby przełamać opozycję ogółu szlachty, a także rządu austriackiego.

Opozycja szlachty wypowiedziała się najostrzej na następnej z kolei sesji 1844 r. Dramatycznie opowiada o niej w cytowanym niżej liście Wasilewski. Nieco dokładniej opisuje tę debatę Kraiński, który co prawda

nie brał udziału w pierwszych posiedzeniach<sup>14)</sup>. Inicjował rzecz Wasilewski, wnosząc, że skoro Sejm nie jest w stanie w ciągu 2 dni ułożyć, jak tego chce cesarz, wytycznych dla przyszłej komisji włościańskiej, należy zaraz obrać grupę rzeczoznawców, którzy by przygotowali dla Sejmu materiał do decyzji na rok następny. W gruncie rzeczy równałoby się to właśnie mianowaniu komisji z ominięciem woli cesarskiej. Wywiązała się ostra dyskusja. Legalista Sapieha wysunął formułę kompromisową: prosić ponownie cesarza o prawo obioru komisji; ale obrać ją stante pede, z tym, że zacznie ona obrady po otrzymaniu aprobaty z Wiednia. Nad programem działań tej komisji dyskutowano ponownie po południu, na zebraniu nieoficjalnym. Zwyciężyli przeciwnicy reformy: o zniesieniu pańszczyzny nie wspomniano ani słowem, komisji zaś wytknięto dużo skromniejszy zakres działania: zaprowadzenie ksiąg gruntowych, przyznanie chłopom własności użytkowej gruntów, uregulowanie wspólnot i serwitutów. W tym duchu złożył wniosek Wasilewski na urzędowej sesji 20 września. Ale i wtedy jeszcze Sanguszko udaremnił obiór komisji na sejmie, przez co właściwie po-grzebał dzieło reformy. W istocie: gdyby komisja została obrana jak chciał Sapieha, we wrześniu 1844 r., mogła była rozpocząć pracę już w marcu nast. roku, po przyjsciu zgody z Wiednia. Miałaby pół roku czasu do opracowania projektu reformy, który Sejm mógł uchwalić we wrześniu 1845 r. Uchwała taka, chociażby nie zrealizowana, mogła była zaważyć na wypadkach lutowych 1846 r. Tej jedynej szansy większość sejmowa nie wykorzystała.

<sup>14)</sup> Kraiński, 51—4. Por. Sapieha, s. 357—8. Łoziński, Sejm stanowy, s. 115—16, tenże, Szkice, s. 51—2. Zanewycz, s. 240—44.

Na następnej, ostatniej już sesji 1845 r. nastroje sejmu zmieniły się bardzo wyraźnie. Wybuch powstania wisiał w powietrzu, a po kraju krążyły słuchy o grożących rozruchach chłopskich. Teraz już nawet Sanguszko godził się z myślą reformy. Wniosek Kraińskiego: ażeby rozszerzyć zakres działań obranej teraz komisji na sprawę zamiany pańszczyzny na czynsze, lub też zupełnego jej zniesienia, przyjęto prawie jednomyślnie<sup>15)</sup>. Wniosek ten miał znaczenie taktyczne: należało zaznaczyć postępową postawę szlachty wobec rządu i wobec konspiracji. Ale uchwała ta zapadła po niewczasie i wypadki potoczyły się swoją koleją.

Osobne zagadnienie stanowi stosunek rządu do projektów sejmowych. Bez dostępu do archiwów lwowskich i wiedeńskich nie sposób myśleć dzisiaj o rozwikłaniu tej sprawy, ale można ją przynajmniej postawić.

Gdy idzie o władze centralne, wiadomo dobrze, iż pogrążone były w zupełnym bezwładzie. „Konferencję Stanu“, która sprawowała rządy w imieniu niepoczytalnego cesarza, paraliżowała rywalizacja Metternicha z Kolowratem. Kolowrat na przekór Metternichowi pozował na rzecznika interesów społeczeństwa, zwłaszcza zamożnej i postępowej szlachty prowincjonalnej: on jeden w Wiedniu mógł sympatyzować z projektami Sapięhy i towarzyszy. Ale wpływu na politykę rządu prawie nie posiadał. Formalnie odpowiedzialny za rządy w Galicji kanclerz Inzaghi był tylko wykonawcą, biurokratą pozbawionym inicjatywy. Instrukcje dla Lwowa wychodziły głównie od szefa policji Sedlnitz-

---

<sup>15)</sup> Sapięha, s. 358. Łoziński, Sejm, s. 120—22. Tenże, Szkice, s. 53—5. Zanewycz, s. 248—54. Niestety, drugi z ogłoszonych poniżej listów Wasilewskiego nie wnosi nowych szczegółów do dziejów tej debaty, bo w czasie jej trwania żona jego bawiła we Lwowie. Wasilewski donosi jej tylko o zakończeniu sesji, w szczególności o sprawie adresu.



kiego, ograniczały się one do walki z konspiracją metodami szpiegostwa i represji. W stosunku do sprawy włościańskiej panował w Wiedniu tępy konserwatyzm, w stosunku do społeczeństwa polskiego, chociażby do lojalistów — najgłębsza nieufność. Jeszcze po krwawym wstrząsie 1846 roku Wiedeń z uporem ociążać się będzie z jakąkolwiek reformą społeczną w Polsce. Tym więcej w latach 1843—5 odnosił się on negatywnie do inicjatywy sejmu stanowego: przez konserwatyzm, przez biurokratyczną rutynę, przez niechęć do Polaków i może zwłaszcza przez niezdolność do powzięcia jakiegokolwiek decyzji.

Tym więcej zależało od postawy władz lokalnych. Gubernator, arc. Ferdynand, naprawdę nie rządził; w sprawie włościańskiej należał do najzaciętszych przeciwników reformy. Istotną władzę sprawował we Lwowie prezydent Gubernium, Krieg, który w polskiej tradycji zostawił opinię przebiegłego wroga polskości, jednego ze sprawców katastrofy 1846 roku. Łoziński wprost obciąża Kriega winą za nieudanie się reformy sejmowej. Tym bardziej zdumieć nas musi sąd o tej sprawie Leona Sapiehy.

— „W tej ważnej kwestii (zniesienia pańszczyzny), pisał ks. Leon w cytowanym już wyżej memoriale do Czartoryskiego<sup>16)</sup>, dzielą się zdania nie tylko między obywatelami, ale i w samym rządzie. Arc. Ferdynand jest za utrzymaniem dzisiejszego stanu rzeczy; widzi w nim związek między panem a chłopem, nie uważa, że od 80 blisko lat rząd sam pracuje nad zerwaniem tego związku, który się dziś zamienił w nieznośne kajdany... Baron Krieg, prezes Gubernium, czuje ten stan rzeczy i potrzebę zniesienia go i dlatego pobudza nas ile możliwości

---

<sup>16)</sup> Sapieha, s. 358—9. Podkreślenie moje.

do działania. Ten sam podział zdań jest i w Wiedniu w wyższych władzach, dlatego to jedni nas chwają, drudzy nazywają rewolucjonistami“.

Ostatnie zdanie łatwo jeszcze zrozumieć: „chwalić“ Sapiehę mógł w Wiedniu opozycjonista Kolowrat. Zastanawia natomiast ustęp o Kriegu. Memoriał Sapiehy był najściślej poufny i ks. Leon przekonań swych w tym piśmie nie przeinaczał. W jaki sposób zdołał Krieg wyprowadzić w pole człowieka tak trzeźwego, sceptyka i pesymistę, jakim był całe życie Sapieha?

Przyjrzyjmy się bliżej polityce Kriega w stosunku do sejmu. Oskarżyciele Sejmu stanowego zapominają zbyt często, że ów żaloszny parlament nie miał samodzielności nawet w zakresie najbardziej platonicznych postanowień. Każda uchwała sejmu, każda prośba do cesarza podlegała cenzurze Gubernium, które mogło ją skreślić, przerobić, a nawet całkowicie przeinaczyć. Otóż wszystkie trzy uchwały sejmowe w sprawie włościańskiej z lat 1843, 44 i 45 weszły do protokołów nie w formie pierwotnej, nadanej im przez większość polską, ale w tekście samowolnie narzuconym przez Kriega. Piszę o tym wyraźnie Kraiński, cytując dosłownie wprowadzone zmiany: ciekawe, że obrońca sejmu Łoziński nie wykorzystał tych dostępnych sobie dokumentów.

Oto naprzód tekst uchwały sejmowej z 1843 r. w brzmieniu pierwotnym Wasilewskiego, i w brzmieniu ostatecznym, Kriega:

Wasilewski <sup>17)</sup>

Sejm prosi o prawo wyboru komisji, „któraby się zastanowiła nad wzajemnymi stosunkami właścicieli dóbr i włościan tego

Krieg <sup>18)</sup>

Sejm prosi o prawo wyboru komisji, „któreby zadaniem było obopólne między właścicielami ziemskimi a włościanami te-

<sup>17)</sup> Kraiński, s. 51—2. Por. Zanewycz, s. 244.

<sup>18)</sup> Łoziński, Sejm stanowy, s. 113.

kraju, zebrała potrzebne wiadomości i zajęła się planem dogodniejszego dla obu stron uregulowania wspomnianych stosunków, ku podniesieniu dobrego bytu właścicieli i włościan, a tym samym i całego kraju. Plan ten ma być w terminie, który stany przy mianowaniu komisji jej wyznaczą, poddany pod rozważę sejmowego zgromadzenia“.

go kraju stosunki wziąć pod rozważę, poznać je w drodze należytej z oględną roztropnością i względem zaprowadzenia ulepszeń i zmian w tychże sejmowemu zgromadzeniu swego czasu takie podać wnioski, jakieby odpowiadając celowi i jednocząc dobro właścicieli ziemskich z dobrem włościanina, były tym samym zgodne z dobrem pospolicym, ażeby na tej podstawie mogły Stany złożyć dalsze swe prośby u tronu“.

W tekście Wasilewskiego podkreśliłem ważniejsze zwroty usunięte przez Kriega; w tekście Kriega — ważniejsze zwroty przez niego samego wprowadzone. Jak widać z porównania, Krieg zupełnie wyraźnie stuszczał wniosek sejmowy. Plan „uregulowania stosunków“ sprowadził do „zaprowadzenia ulepszeń i zmian“; uchylił termin wyznaczony działaniom komisji; z góry zalecił tej ostatniej „oględną roztropność“, wreszcie przyszłą działalność sejmu zwrócił na tory „dalszych próśb u tronu“. Dodajmy, że według Kraińskiego Krieg wezwał izbę do zaniechania dyskusji nad sprawą włościańską na ostatnim, publicznym posiedzeniu sejmu, ze względu na „przezorność“, jakiej wymaga ostrożne traktowanie tej drażliwej kwestii. W roku 1843 Krieg hamował więc raczej inicjatywę sejmu, chociaż jej nie udaremniał.

Następna sesja 1844 r. oznaczała, jakeśmy widzieli, cofnięcie się myśli reformatorskiej. Wniosek sejmowy ograniczał zadania komisji do sprawy ksiąg gruntowych, nadania chłopom własności użytkowej, kwestii serwitutów i wspólnot. Krieg tego tekstu nie ruszył, a tylko według Kraińskiego opatrzył go komentarzem, że wobec obszernego zakresu działań powinnyby ko-

misja wysunąć na pierwszy plan sprawę własności użytkowej i ksiąg gruntowych<sup>19)</sup>. I tu więc mamy uboczną próbę utracenia sprawy serwitutowej.

Natomiast w roku 1845 Krieg przerobił znowu gruntownie uchwalony przez sejm wniosek Kraińskiego w sprawie rozszerzenia uprawnień komisji włościąńskiej. Oto zestawienie obu tekstów:

Kraiński<sup>20)</sup>

„Niedogodności obustronne wynikające z obecnego stosunku poddańczego... wzbudzają powszechne życzenie, ażeby ustanowione zostały prawne zasady, podług których by skuteczniczać się mogły dobrowolne umowy o przemianę lub wykupno wyż rzeczonych powinności. W najmocniejszym przekonaniu, że niezmiennie i nieprzerwane usiłowania WCKM w uszczęśliwieniu ludów swoich stale kieruje wyborem środków ku temu dążących, ośmielają się najwierniejsze stany złożyć u stóp WCKM najpokorniejszą prośbę: ażeby wybranej na mocy najlaskawszego reskryptu z d. 11 marca r. b. komisji mającej się zająć robotami przygotowawczymi dopiero co powołanym najwyższym reskrytem objętymi, poleconym także być mogło zatrudnić się rozbiorem tego tu powyżej przytoczonego przedmiotu i uzasadniony uczy-

Krieg<sup>21)</sup>

(początek ustępu bez zmiany)

„...ułatwiona być mogła w drodze dobrowolnej umowy przemiana tych poddańczych powinności na osypy zbożowe lub czynsze w gotowiźnie, albo ich całkowity wykup, tudzież usunięte przeszkody, któreby stawiało (tym zmianom) istniejące ustawodawstwo. Niemniej wziąć pod rozwagę, jakie środki byłyby stosowne i jakie należałoby wydać zarządzenia dla czynnego poparcia celowego zaokrąglenia gruntów dworskich i poddańczych tudzież ostatnich między sobą, dalej zaś podział wspólnot i uchylenie szkodliwych służebności“.

<sup>19)</sup> Kraiński, s. 54.

<sup>20)</sup> Kraiński, s. 125—7.

<sup>21)</sup> Tamże. Tłumaczenie z niem. moje. Por. mniej dokładny tekst u Łozińskiego, Sejm, s. 121.

nić wniosek względem usunięcia wszystkich tych politycznych przepisów i praw cywilnych, które dziś takim dobrowolnym umowom, dalej regulacji, czyli zaokrągleniu gruntów dominikalnych i rustykalnych na przeszkodzie stoją, na koniec wypracować projekt do prawa, które by posłużyło za podstawę tym nowo wypracować się (mającym) stosunkom“.

Porównanie tych dwu tekstów każe przyznać wyższość przejrzyście i dalej idącemu tekstowi Kriega. Krieg wyraźniej postawił sprawę zamiany pańszczyzny na czynsze lub osypy, uwzględnił pominiętą przez Kraińskiego sprawę serwitutów i wspólnot, skreślił całą frazeologię wiernopoddańczą. Ciekawe, że ta poprawka nie spodobała się przeciwnikowi reformy, arc. Ferdynandowi, który własnoręcznie dopisał: „Ponieważ w protokóle powiedziano, że wniosek p. M. Kraińskiego odczytano w brzmieniu jak obok, a na wezwanie p. prezydenta nikt nie miał nic do nadmienienia, poczym (wniosek ów) w głosowaniu stał się uchwałą, sądzę, że pierwsza redakcja, tak jak w brulionie, dosłowniej wyraża treść wniosku i winna by pozostać“. Jednakże Krieg nie uwzględnił tej opinii zwierzchnika i wniosek poszedł do Wiednia w jego własnym, bardziej sprecyzowanym brzmieniu <sup>22)</sup>.

Mamy więc potwierdzenie źródłowe obserwacji Sapięhy: że w roku 1845 (inaczej niż lat poprzednich) Krieg naprawdę zachęcał sejm do wystąpienia w sprawie włościańskiej. Skądinąd mamy z późniejszej epoki liczne świadectwa na to, że biurokracja galicyjska naj-

---

<sup>22)</sup> Kraiński, l. c. Jak wynika z uwagi w Szkicach, s. 51, Łoziński znał ten tekst, ale go do swego wykładu nie wprowadził, gdyż nie pasował mu on do jego koncepcji polityki Kriega.

mocniej sprzeciwiała się rozwiązaniu sprawy włościańskiej przez społeczeństwo polskie. Po wybuchu następnego roku prawa ręka Kriega, Lazański, nazwał wprost „perfidią“ całą tę akcję sejmową<sup>23</sup>). Wydaje się niezmiernie mało prawdopodobnym, aby Krieg kiedykolwiek popierał szczerze wnioski polskie.

Istnieje jedno tylko wytłumaczenie tych sprzeczności. W przeciwieństwie do arcyksięcia-gubernatora, do Inzaghiego i Metternicha Krieg miał otwartą głowę. W 1845 r. widział jasno narastający w kraju wybuch rewolucyjny. Sądził, że jedynym sposobem uratowania kraju dla Austrii jest oparcie się na chłopach, usamodzielnienie ich kosztem szlachty. Na podjęcie takiej reformy nie mógł się zdobyć wsteczny i bezwładny rząd wiedeński. Jedynym sposobem wyprowadzenia go z bezruchu była inicjatywa szlachty polskiej. Rząd nie mógł oświadczyć otwarcie, że nie chce reformy; nie mógł także pozwolić na przeprowadzenie jej przez samych Polaków; musiał więc zdobyć się na dopełnienie jej własnymi rękoma. Dlatego to wniosek Kraińskiego z 1845 r. szedł w gruncie rzeczy na rękę Kriekowi i dlatego Krieg postarał się nawet o nadanie mu wyraźniejszego brzmienia.

Mimochodem wypływa z takiego postawienia sprawy jeszcze następujący wniosek. Inicjatywa Sejmu stanowego mogła być — gdyby nie wybuch lutowy następnego roku — doprowadzić do polepszenia bytu włościan galicyjskich. Nie mogła za to doprowadzić do zbliżenia politycznego pomiędzy chłopami a szlachtą. W swojej rozgrywce z sejmem rząd miał w ręku zbyt wiele atutów; wszystko przemawia za tym, że przeprowadziłby uwłaszczenie sam, nie czekając na uchwa-

---

<sup>23</sup>) „Eine perfiderweise in Anregung gebrachte Regulierung“. Rap. z 1. III. 1846, cyt. w memoriale n. 216/1846 G. U. z 22. III, t. r. Odpis w Papierach Barwińskiego, teka: poddańcze sprawy.

łę polską, tak jak uczynił to w roku 1848. W warunkach, jakie istniały w metternichowskiej Austrii, rozgrywka z rządem ograniczona do terenu sejmu była przedsięwzięciem chybionym.

**Tadeusz Wasilewski do żony, Antoniny z Radwańskich,**  
Lwów 25. IX. 1844.<sup>24)</sup>

Odbyłem już 22 Sejmy:<sup>25)</sup> żadnego tak burzliwego i pracowitego jak ten ostatni. Tych co w głównej narodowej sprawie usamowolnienia włościan jedno ze mną myślą, było bardzo mało: przeciwników, którym chodzi o wolność uciskania, zjechało się wielu, a widząc się w sile rozzuchwalili się i całe przeszłoroczne dzieło<sup>26)</sup> chcieli obalić. Nie śmiejąc zrazu wystąpić otwarcie przeciw rzeczy, rzucili się na osobę — byłem jakóbinem, służką rządowym, wszystkim co chcesz, a wszystkim przeciwnym na raz. Przez niekonsekwencję bardzo zwyczajną w popularnych wzburzeniach, ten jakóbin i rządowy służka, cel nienawiści, wykluczony z poufnych zgromadzeń, został przed końcem jeszcze wojny wybrany deputatem<sup>27)</sup> na dalsze 6 lat, mając tylko 8 głosów sobie przeciwnych — czy że sami nieprzyjaciele czuli niesłuszność oskarżeń. czy też sądzili, że się beze mnie wybór stanowy nie obejdzie. Otóż są uniesienia popularne: dziś „Hosanna, Hosanna“, jutro „ukrzyżuj, ukrzyżuj“. — Pełnić trzeba swoją powinność, być w zgodzie zawsze z Bogiem i sumieniem, nie dbając o głosy chwilowe. O rzecz samą walczyliśmy przez dni pięć i z nierówną siłą, ale z równą zawziętością — były szturmy, drabiny, tarany, barykady, reduty i przedmurza stracone i odzyskiwane kilkakrotnie, każdy krok broniony jak przy zdobyciu Sarragossy. Miałem na mojej stronie kilku walecznych: Xcia Leona,<sup>28)</sup> Kazia Krasickiego,<sup>29)</sup> Alex. Stadnic-

<sup>24)</sup> Ossolineum, rps 4383, k. 161—2. Pisownia i interpunkcja zmodernizowana.

<sup>25)</sup> Tadeusz Wasilewski (1795—1850), wicemarszałek Sejmu stanowego od 1830, tu liczy sesje w których brał udział od r. 1817.

<sup>26)</sup> Pierwszy wniosek Wasilewskiego z 1843 r.

<sup>27)</sup> Członkiem Wydziału Stanowego.

<sup>28)</sup> Sapiehę.

<sup>29)</sup> Kazimierz Krasicki (1807—1882), późniejszy prezes Tow. Kred. Ziemińskiego i kurator Ossolineum.

kiego,<sup>30)</sup> Wysłobockiego<sup>31)</sup> i Pohoreckiego.<sup>32)</sup> Najzawzięwszy z razu mój osobisty nieprzyjaciół, Jabłonowski z Lubienia,<sup>33)</sup> przeszedł do mojego obozu. Na przeciwnej stronie stali szermierze: Cetner,<sup>34)</sup> Tadeusz Łoś,<sup>35)</sup> Rojowski, męże potężnych piersi, Ludwik Dzieduszycki,<sup>36)</sup> Stan. Borkowski<sup>37)</sup> — lecz najwięcej szkodził fałszywi przyjaciele, co udawali stronników, przeglądali nasze siły i plany obrony, a potem otwarcie albo podstępnie przeciw nam walczyli, a przyznać trzeba, że nieszczerzy lub chwiejący się składali większość. Nie ulegliśmy w końcu i nie poddali się, ale zaledwie nam się udało rzecz utrzymać na przeszłorocznej stopie, to jest odnowić prośbę o złożenie komisji stanowej dowodząc Rządowi, że się bez niej nie obejdzie. Rok czasu stracony: W takich sprawach czasu skąpić nie trzeba. Nie boję się o rzecz: czego potrzeba czasu się domaga, to może się przeciągnąć, upaść nie może — nasienie rzucone prędzej czy później zejdzie. Mnie tego przekonania wewnętrznego, że się śmiałym wnioskiem ojczyźnie zasłużył, czas i ludzie nie odbiorą. Ale tego mi żal najbardziej, że Sejm przeszłoroczny, tak piękny, sławę swoją utracił. Mogłem napisać do Siemieńskiego:<sup>38)</sup> szarpiecie szlachtę galicyjską; patrzcie co jest

<sup>30)</sup> Aleksander Stadnicki (1806—81), historyk i publicysta. W 1844 przedłożył także sejmowi memoriał w sprawie włościańskiej.

<sup>31)</sup> Wysłobocki Hieronim, uczestnik spisków demokratycznych, w 1848 kapitan gwardii narodowej.

<sup>32)</sup> Pohorecki Kajetan?

<sup>33)</sup> Ludwik Jabłonowski, autor niezmiernie bałamutnego pamiętnika (Złote czasy i wywczasy 1920 i 1927), w którym rozwodzi się szeroko o swej działalności w powstaniu 1846 r., ale udział w sejmach stanowych zupełnie przemilcza.

<sup>34)</sup> Aleksander hr. Cetner (um. 1873), powstaniec 1831 r., autor dwu memoriałów przeciw reformie włościańskiej, streszczonych przez Zanewycza o. c.

<sup>35)</sup> Tadeusz Łoś (1794—1859). W 1848 jeden z założycieli Stow. Ziemiańskiego.

<sup>36)</sup> Ludwik Dzieduszycki (1778—1851). Syn Waleriana, spisowca z doby insurekcji, a ojciec historyka Maurycego.

<sup>37)</sup> Stanisław Borkowski (1782—1850), uczony mineralog i geolog, ob. Sł. Biograficzny.

<sup>38)</sup> Lucjan Siemieński (1809—78), uczestnik spisków młodopolskich w Galicji, potem na emigracji członek Tow. Demokr. Polskiego i współredaktor Pszonki, humorystycznego pisma o tenden-



galicyjska szlachta! — teraz tego już powiedzieć nie mogę — nie żeby większość chciała żyć i wzbogacać się kosztem włościan, ale że w tych co najjaśniej widzą potrzebę zmiany, nie ma gorliwości w popieraniu sprawy. Każdy sądzi, że się Sejm bez niego obejdzie i dla najdrobniejszej przyczyny zostaje w domu. Mieczysław Skarżyński<sup>39)</sup> wziął przed samym Sejmem certyfikat, żeby nań nie przyjechać. Aleksander Fredro zimę przepędzi w Wiedniu, na wiosnę do wód dalej pojedzie — teraz żonę i syna zostawiwszy w Wiedniu przyjeżdża obaczyć gospodarstwo, interesa urządzić — już jest w drodze — nie mógł o tydzień prędzej wyjechać. Cywiński sprowadził sobie Jędrusia na dni kilka, w sam Sejm powiózł go do Matki. Ign. Komorowski<sup>40)</sup> jechał z żoną do Łuczyc; nie mogłem go uprosić żeby żonę wysławszy sam u mnie kilka dni się zatrzymał. Najwięcej zaś szkodził nam potomek Jagiellonów Xzê Wład. Sanguszko<sup>41)</sup> — dobry człowiek, nie chce ucisku, sam swoich włościan na czynsze przenosi i wykupywać się im pozwala, powiada, że trzyma z nami, a nie będąc niczym mniej jak wymownym, zabiera głos po kilkanaście razy na jednej sesji, wszystkiemu się opiera, sam nie wie czego chce, a wszystko psuje. Gołuchowski<sup>42)</sup> także wiele zawadzał i Starowiejski<sup>43)</sup> należał do najszkodliwszych przeciwników, nie żeby był przeciwnego zdania, ale ułożył sobie jedną myśl, jeden szczegół z całości ślepo wyrwany i na ten wsiadłszy jak na ślepego a dzikiego konia, wszystko w ciżbie roztrącał a z taką zaciekłością, z takim zarozumieniem nieustannie z głosem występował, tak się namiętnie unosił, tak krzyczał, że rady mu dać nie było można. Słowem z jednej strony był źle rozumiany własny interes i egoizm, ale zorganizowany zastęp szermierzy silnych i zuchwałych, idących do boju w ściśnionym sze-

---

cji antyziemiańskiej. Od r. 1843 przebywał w Poznańskim. Po powrocie do Krakowa w 1848 r. członek redakcji Czasu i działacz konserwatywny.

<sup>39)</sup> Był uczestnikiem spisku 1846 r.

<sup>40)</sup> Ignacy Komorowski, autor pamiętników, uczestnik spisku 1846 r., więzień Spielbergu, w 1848 oficer gwardii narodowej w Lwowie.

<sup>41)</sup> Panegiryczny życiorys Sanguszki w Portretach i sylwetkach L. Dębickiego, I (1905). O jego postawie w 1844 r. Sapieha, s. 357. Por. Tyrowicz. Jan Tyssowski (1930), s. 75—8.

<sup>42)</sup> Późniejszy namiestnik był w tym czasie radcą gubernialnym.

<sup>43)</sup> Może Stanisław (ur. 1818), późniejszy członek wzmocnionej Rady Państwa w 1860 r.

regu — z drugiej strony była dobra sprawa, rozsądek, dowody, obywatelstwo, ale garstka słaba, słabo wspierana od większości bezładnej, sprzecznej w zdaniu, choć w chęciach dobrej, nie umiejącej rozróżnić głównej myśli od drobnych pytań incydentalnych. Na drugi Sejm będzie znowu lepiej.

Eustachowie przyjechali tu w sobotę wieczorem. Pani Bratowa męża wysławszy do Zboisk, ze mną została. Dobrzańscy,<sup>44)</sup> których mieszkanie jeszcze nie gotowe, mieszkają także tymczasem u mnie i z Panią Bratową mnie żywią. Walizę Felisi<sup>45)</sup> większą z potrzebniejszymi rzeczami Dyakowski dziś zabiera — mniejsza gdzie są ładniejsze suknie i kwiaty, może lepiej żeby tu na nią zaczekała.

Zdrów jestem. Przez Sejm mogłem się zamknąć i nikogo do siebie nie puszcząć: ale od niedzieli już płynie do mnie procesja niemila. Nie wiem prawdziwie co pocznę, jeśli Garwoliński zbałamuci.<sup>46)</sup>

Chcę być u Was: nie wiem kiedy i jak się dostanę. Zła droga w tym mi przeszkadza, że więcej czasu kosztuje.

Com dla Twojej i Felisi wiadomości o sejmie napisał, niech między nami zostanie. Nikomu nie trzeba mego listu pokazywać, nawet wspominać. Mam dość nieprzyjaciół. Zasłyszane od Was słówko, gdy przez 10 ust przejdzie, zmieni znaczenie i treść i stanie się oskarżeniem.

Felisia pisze, że chudniesz i często cierpisz na bok i głowę. Czas już odłączyć Wicka; bez piersi on obejść się pewnie może a dalsze karmienie szkodzić może obojgu. Usadź się jak kobieta, żeby rzecz z Garwolińskim przyszła do skutku, a będziemy spokojniejsi.

Przepraszam Felisję że mój list P. Kremerowej otworzył, bo ktoś go przyniósł z kółnierzykiem i parą mankietów, który nawet nie zaczekał żeby mnie Piotr o jego bytności zawiadomił. Myślałem więc że może list zawiera jakieś żądanie, któremu zaraz trzeba dogodzić. Należałoby żeby Felisia odpisała. Bobrowskiej jeszcze nie

<sup>44)</sup> Jan Dobrzański, słynny później redaktor *Gazety Narodowej* (1820—1886), był wtedy gubernierzem młodych Wasilewskich.

<sup>45)</sup> Córka Wasilewskiego, później Boberska (1825—89), literatka i działaczka społeczna.

<sup>46)</sup> Dotyczy próby rozwikłania ciężkich interesów majątkowych Wasilewskiego.

ma. Księstwo Sapiehowie najęli mieszkanie u Salzmana za Reitschulą.

Ściskam Was serdecznie

Tadeusz

Tenże do tejże. Lwów 28. IX. 1845. <sup>47)</sup>

Jeszcze po Waszym odejździe miałem niejednen orzeszek do zgryzienia. Gdy szło o zwykły do Tronu adres, P. Batowski <sup>48)</sup> wniósł żeby mnie jego ułożenie polecić, ale dodać mi Alex. Stadnickiego i Laskowskiego <sup>49)</sup> do tej roboty. Ja zaś odpowiedziałem, że proszę żeby mnie od adresu uwolnić, a polecić jego napisanie P-u Batowskiemu, bez dodawania mu kontrollorów, bo z tymi nikt się roboty nie podejmie. Jeśli mają służyć mi tylko do dalmatyki, to poniżenie dla nich, jeśli zaś ja już tak zniedołężniał, że się postąpić nie mogę i trzeba mnie z dwóch stron podpierać, to mnie nie trzeba używać. Jam od r. 830, od śmierci Dzierzkowskiego, <sup>50)</sup> przez 14 sejmów adres sam układał — niektóre z nich były obcięte przez Prezydium, bo się zdawały za śmiałe, ale sejmujący zawsze je mile i chętnie przyjęli; i dziś gotów jestem do tej posługi, ale nie jak żak z pomocą dwóch dyrektorów. Tu dopiero hałas na Batowskiego, protestacje, Batowski publicznie mnie przeproszał. Te protestacje powtórzyły się nazajutrz, kiedym przeprosiwszy iż przy świecach sam czytać nie mogę „bo z próżnowania ślepnę“ — dał odczytać wszystkie dawne adresy, i przekonano się, że teraz choć wielu przez dwa wieczory głos zabierało i każdy chciał się popisać z wnioskiem, nic nie podano czegoby już w moich dawnych adresach nie było. Pisałem więc adres i ten był z oklaskami przyjęty; <sup>51)</sup> po końcu ostatniej sesji obścąpili mnie wszyscy i dziękowali za adres i za pracę którąm sobie przez cały Sejm zadawał.— Wczorajsza zaś mowa przy zamknięciu sejmu, była z uniesieniem przyjęta, i cały sejm od Kriega przyjechał do mnie z podziękowaniem. Ledwie czas miałem prochy pozmiatać. Prosilili o mowę do

<sup>47)</sup> Ossolineum, rps 4363, k. 181—2.

<sup>48)</sup> Batowski Aleksander (1799—1862), bibliofil i publicysta, w 1848 ostatni przewodniczący Rady Narodowej.

<sup>49)</sup> Laskowski Franciszek (um. 1869), wiceprezes Tow. Kred. Ziemińskiego i Gal. Kasy Oszczędności.

<sup>50)</sup> Józef Dzierzkowski (1764—1830), adwokat lwowski, polityk, wicemarszałek stanowy 1824—30.

<sup>51)</sup> Por. Łoziński, Sejm, 123—5. Adres ten w śmiałych słowach dopominał się o prawa języka polskiego.

przepisania, żądali żebym ją drukował, litografował etc. Była to niejako restytucja in integrum; czuli że dotknęli boleśnie człowieka, który na to nie zasłużył. Ale cóż stąd wnioskować? oto że serca polskie najpocziwsze ale głów nie ma. Podaj im myśl zbawienną, która ma przyszłość; uchwycą się jej przez pocziwość, ale wnoszącemu nikt ręki nie uściśnie i gdy go szarpać i potwarzać będą, nikt się za nim nie ujmie — ale przemów do nich pięknym słowkiem — wsadź w mowę ojczyznę, miłość braterską, i t. p. a cały sejm przyjdzie Cię kochać, ścisnąć, pod niebiosy wynosić. Światła, światła do takich serc!

Zdrów jestem i teraz sobie trochę odpocznę. Posyłam Felisi rozprawkę P. Łodyńskiego<sup>52)</sup> — Stoi w niej moje imię, więc już mi odebrać nie mogą tego co moje, i jest dobry prejudykat że mu Cenzura pozwoliła drukować, więc i mnie pozwoli.<sup>53)</sup> Mamy tu gościa Augusta Cieszkowskiego.<sup>54)</sup> Był na wszystkich sesjach poufnych, spodziewam się że nieco lepsze zdanie o nas w Poznańskie powiezie.

Wyglądam Was z niecierpliwością i najmocniej proszę żebyście się nie spóźniali — a całuję serdecznie

Tadeusz

---

<sup>52)</sup> Hieronim Ł.: O stopniowej zmianie stosunków włościan w Galicji, Lwów 1845. Rzecz pisana w duchu ostro antypańszczyźnianym.

<sup>53)</sup> Mowa o dziele „O włościanach w Galicji“. Do druku nie doszło z powodu wybuchu powstania.

<sup>54)</sup> Filozof Cieszkowski. Szczegół jego bytności na sesji lwowskiej 1845 tym ciekawszy, że właśnie w t. r. Cieszkowski ogłosił swą pracę „O polepszeniu stosunków roboczej klasy ludu“ i że zapewne przedstawiał posłom swoje pomysły dopuszczenia czeladzi folwarcznej do udziału w zyskach.

ANTONI KNOT

## MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE DO DZIEJÓW 1848 R. W GALICJI

Wśród postulatów naukowych, dotyczących opracowania dziejów 1848 r. w Polsce, należy umieścić pełne wydanie zbioru dokumentów urzędowych, odezw, proklamacyj, adresów itp., któryby utworzył pewnego rodzaju kodeks, ilustrujący publiczno-polityczną stronę rewolucji 1848 r. Bieżący jubileuszowy rok stwarza dogodną sposobność do realizacji tego planu.

Materiał źródłowy dla podobnego zbioru zawarty jest nie tylko w archiwaliach ale w całej współczesnej prasie i w tak licznych w tym czasie drukach ulotnych.<sup>1)</sup> Te ostatnie są w komplecie trudno dzisiaj dostępne; ich bibliograficzne ujęcie (Estreicher w tym względzie wykazuje liczne luki) należy uwzględnić szeroko w projektowanej bibliografii 1848 r.

Szczególnie bogatego materiału źródeł „urzędowych“ dostarcza Galicja, w której życie polityczne najbujniej rozkwitło. W dotychczasowej literaturze przytaczano już wiele tych aktów urzędowych austriackich oraz publicznych ze strony polskiej. Sporą ich garść zamieścił Ostaszewski-Barański (Rok złudzeń), pewne spotykamy w pracach Pełowskiego, Widmana, Limanowskiego (Hist. demokracji), *Dzienniku Franciszka Smolki, 1848 — 49* i w innych oraz w pamiętnikach (szczególnie u Ziemiałkowskiego). Ostatnio Stefan Kieniewicz w wyborze źródeł: *Rok 1848 w Polsce* (Biblioteka Narod. nr 127) przedrukował obok innych również i najważniejsze źródła tego typu.

<sup>1)</sup> Janina Siwkowska, Wiosna ludów w Warszawie, Tygodnik Warszawski 1948. Zesz. Nr 29 (138) cytuje obwieszczenia publiczne władz rosyjskich w W-wie na wiadomość o rozszerzaniu się ruchów rewolucyjnych w Zachod. Europie.

Reprezentacją polskiego społeczeństwa w Galicji powszechnie uznaną była Rada Narodowa Centralna we Lwowie. Z jej działalnością oraz polityką deputacji polskiej, później koła polskiego w sejmie wiedeńskim i kromieryskim związana jest największa ilość źródeł.<sup>2)</sup> Dzieje galic. Rady Narodowej domagają się osobnej mo-

<sup>2)</sup> Oto wiązanka, przykładowo zebranych, ciekawszych, drukowanych dokumentów, odnoszących się głównie do działalności Deputacji polskiej we Wiedniu i galicyjskiej Rady Narodowej Centralnej we Lwowie. Odpowiedź Pillersdorfa z dnia 10 IV deputacji wiedeńskiej, przytocz. w *Pamiętnikach Ziemiałkowskiego*, cz. II, s. 75—6; tamże, s. 83: „wydrukowaliśmy adres z 6 IV w Wiedeńskiej Gazecie, jako dod. nadzwyczajny“; tamże, s. 91: „uchwalono wydrukować protest przeciw zwołaniu sejmu przez Stadiona (tekst protestu u Widmanna: Smolka, 824—5 i druk ulotny); — Uchwała deput. pol. z 15 IV druk ulotny; — Odezwa deput. pol. (deklaracja ideowo-progr.) Wiedeń 16 IV w jęz. niem. druk ulotny (Estr. I. 301); — Adres Rady Narod. we Lwowie do Rad obwodowych z 26 IV, *Rada Narod.* nr 7 z 28 IV. — Protest Deputacji polskiej z dnia 27 IV przeciw konstytucji, *Rada Narod.* nr 27 z 17 V; toż, jako druk ulotny, drukow. we Wiedniu w jęz. niem. w *Bibl. Jag.*, sygn. 34198/IV poz. 53; toż *Zgoda* (Tarnów) dod. do n-ru 6; toż Helfert, *Gesch. d. österr. Revol.*, II. 293—4 tamże, s. 294—5 protest i interpelacja do Pillersdorfa przeciw postępowaniu Stadiona. — Statut organizacyjny Rady Narod., druk. *Rada Narod.* Nr 18 z 12 V; Zastrzeżenie Rady Narod. co do Rady przybocznej Stadiona z 15 V. *Rada Narod.*, Nr 20 z 16 V. — Protestacja Rady Narod. z 18 V przeciw Konstytucji kwietniowej, *Rada Narod.*, nr 27 z 26 V. — Oświadczenie Deputacji galicyjsko-krakowskiej na otrzymaną od ministra spraw wewnętrznych odpowiedź z 19 V na podanie z kwietnia, *Zgoda* (Tarnów), nr 10 z 3 VI. — Odezwa grona sejmowego polskiego z dnia 26 V, *Gaz. Narod.* nr 65 z 14 VII; toż egz. w *Bibl. Jag.* (zbiór druków ulotnych sygn. 224783/IV) posiada adnotację: „Odezwę tę miał redagować Bohdan Zaleski. Moje nad nią uwagi znajdują się w T. XI, str. 76 *Demokraty Polsk.* z dnia 24 czerwca 1848. Janowski [Jan Nepom.]“. List Jerzego Lubomirskiego do Rady Narod. Centr. we Lwowie, Wrocław, 23 VI, druk u Wiśtockiego, *J. Lub.* s. 84 i n.; Protest deputowanych polskich we Frankfurcie n. M. przeciw wcieleniu Poznańskiego z 28 VI, *Ziemiałkowski, Pamiętniki II*, s. 173—4 — Odezwa Rady Narod. Centr. do obywateli m. Lwowa o zachowanie spokoju publicznego z powodu nakazanej rekrutacji z 11 VII, *Zgoda* (Tarnów) z 15 VII. — Protest Rady Narodowej Centr. z 23 VII przeciw odezwie polskiego grona sejmowego, *Gaz. Narod.*, nr 76 z 27 VII. — Adres deputowanych polskich we Wiedniu do Rady Narod. Lwowskiej z 16 IX, *Gaz. Narod.*, z 3 X. — Odezwa Rady Narodowej Centr. z 11 X do deputowanych galicyjskich na sejmie wiedeńskim w sprawie zwołania sejmu krajowego, *Gaz. Narod.*, nr 139 z 12 X. — Odezwa Rady Narod. Centr. do ludu wiedeńskiego z 24 X, *Gaz. Narod.*, nr 152 z 27 X.

nografii. W Bibliotece Baworowskich we Lwowie znajdowały się cenne materiały do dziejów Galicji w 1848 r., w szczególności dotyczące Rady Narodowej. Wymieniamy tutaj najważniejsze z nich zgromadzone w tejże bibliotece przez Aleksandra Batowskiego. Są to, wedle ogólnych opisów inwentarzowych, rękopisy: 676 — Protokoły Rady Narodowej 1848 r.; 683 — Akta Rady Narodowej 1848 r.; 677 — Rada Narodowa — akta, pisma, mowy itd. Aleksandra Batowskiego; 678 — Rok 1848 we Lwowie — Rejestr dochodów kompanijnych dla kompanii I Legii Akademickiej; 679 — Pamiętniki Aleksandra Batowskiego z 1848 r. (do tego, jako alegat: Zbiór pism ulotnych z 1848 r., nr 685); 680 — Rada Narodowa we Lwowie 1848 r. — akta ważne.

Z materiałów powyższych przytaczamy kilka tekstów źródłowych, które odnoszą się do dziejów Rady Narodowej i Deputacji polskiej we Wiedniu. Nie były one dotąd opublikowane. Odpisy zostały dokonane przez podpisanego przed laty na marginesie innych „galicyjskich“ studiów. Pierwsze dotyczą walki z gubernatorem Stadionem i Hammersteinem, którą na terenie Wiednia prowadził głównie Wiktor Zbyszewski. Memoriał o stosunkach galicyjskich, opracowany przez delegatów Rady Adolfa Ponińskiego i Floryana Ziemiałkowskiego i wręczony we Frankfurcie posłowi francuskiemu Arago nie został uwzględniony w pracy J. Kucharzewskiego (Sprawa polska w parlamencie frankfurckim 1848 roku II wyd. W-a 1919). Za rzecz wskazaną uważaliśmy podać pełne spisy członków Rady Narodowej; a to z Pamiętników Batowskiego według przynależności do poszczególnych wydziałów oraz ostatni stan personalny Rady z października 1848. Skład osobowy Rady podawany był dotąd tylko z początkowego okresu jej istnienia (np. w *Dzienniku Smolki*, s. 271—3 i w prasie współczesnej).

Ogłoszone dokumenty, rzucając światło na działalność Rady na różnych odcinkach, stanowią zarazem przyczynek do dziejów polityki polskiej w zaborze austriackim w 1848 r.

## I.

**LIST OD DEPUTACJI POLSKIEJ WE WIEDNIU DO RADY  
NARODOWEJ PO JEJ ROZWIĄZANIU**

(Bawor. rkps 683).

Do Rady Narodowej we Lwowie!

Z największym oburzeniem otrzymaliśmy wiadomość o haniebnym i karygodnym postępku Stadiona. Ale przekonawszy się, że ten gwałt za jego rozkazem wykonany, przyczynił się do wzmocnienia Was, Bracia mili, że pełni ufności najświętszej sprawie narodu naszego zgromadziliście się na nowo, że tylko przez Was rozlew krwi, którego zacięte wrogi nasze pragną — wstrzymanym został, pośpieszamy wynurzyć Wam naszą cześć i naszą wdzięczność za ten odważny krok, któryście zrobili. O ileśmy przez ten wypadek postąpili naprzód, o tyle Stadion i jego stronnicy cofnęli się w tył. — Jeżeli wytrwamy, jeżeli czynami do przekonania ludu mówić będziemy, jeżeli mimo zbrodniczych zabiegów podłej biurokracji, utrzymamy spokój w kraju naszym, połamiemy szyki wrogów naszych i pokonamy ich zupełnie.

Cześć i sława Radzie Narodowej!

Wiedeń dn. 30 kwietnia 1848

*Władysław Biesiadecki*  
*Jan Chwalibóg*

*Jerzy Lubomirski*  
*Floryan Ziemiałkowski*

*Ludwik Dolański*  
za Deputację polską we Wiedniu.

## II.

**OSKARŻENIE WNIESIONE PRZEZ WIKTORA  
ZBYSZEWSKIEGO PRZECIW STADIONOWI**

(Bawor. rkps 683).

„An Seine Excellenz Franz Freiherrn von Pillersdorf Minister des Innern!

Wiktor Zbyszewski, Doktor der Rechte und Mitglied der polnischen Deputation bittet um die Aufstellung eines oeffentlichen Gerichtes behufs einer Anklage des Landesgouverneurs von Galizien Franz Grafen Stadion wegen ungebührlicher und ungegründeter Verunglimpfung der polnischen Nationalität.



Euere Excellenz!

Die Wiener Zeitung vom 3-ten Juni 1848 Nr 154 enthält im amtlichen Teile ein motivirtes in Privatform ausgestelltes Gutachten des Gouverneurs von Galizien Franz Graf Stadion dtto Lemberg 13 Mai 1848 über das ihm von E. Excellenz mittelst hohen Erlasses vom 8-ten Mai 1848 l. J. Z. 1676, mitgeteilte an den Centralausschuss der Wiener National Garde von den Deputirten aus Galizien gerichtete Memorandum.

Abgesehen davon, dass dieses anscheinend motivirte Gutachten, die in dem erwähnten Memorandum vorgebrachten Thatsachen grösstenteils nicht widerlegt, besonders, da die angezeigten Beilagen im Wiener Zeitungsblatte nicht veröffentlicht erschienen — nicht beachtend ferner, dass Graf Stadion das Vertretungsrecht der polnischen Nation durch die nach Wien mit seinem Wissen abgegangene Deputation zu bestreiten für gut findet, obwohl die unterm 6-ten April l. J. Seiner Majestät eingereichte Adresse, derselben nicht nur vom Gütigen Monarchen und Seinem Ministerium, sondern einstimmig von allen intelligenten und gebildeten Klassen Galiziens und Krakaus anerkannt worden ist, übergehend endlich den Umstand, dass der Herr Graf Stadion den Mitgliedern der gedachten Deputation, welche das erwähnte Memorandum gefertigt haben, verschiedene unrichtige Angaben zu unterscheiden sich bemühtenthält das erwähnte Gutachten fast in jedem seiner Absätze so viele den bestehenden geschichtlichen Daten zuwiderlaufende; ja selbst verläumderische Anschuldigungen, des intelligenten Teiles der polnischen unter Oesterreichs Scepter befindlichen Nation, dass ich Gefertigter, Mitglied der polnischen Deputation und Mitfertiger jenes Memorandums, ohne die Rechte meiner Mitbürger im Geringsten zu beeinträchtigen, im Gefühle meiner persönlichen Berechtigung, für meine Pflicht erachte, den Herrn Grafen Stadion vor ein öffentliches Gericht zu fordern und bitte deshalb E. Excelenz geruhen, nach genommener Rücksprache mit dem Hohen Ministerium der Justiz, zur Aufstellung dieses Gerichtes das diesfalls nötige Verfügung zu wollen und die dem anfangs bezogenen Gutachten angeschlossenen Beilagen, so wie dieses mein Bittgesuch der Öffentlichkeit zu übergeben, — worauf ich nicht ermangeln werde eine förmliche Anklage vor den Schranken, des mir bezeichneten öffentlichen Gerichtes wiederzulegen.

Wien den 4. Juni 1848

*Wiktor Zbyszewski*  
Mitglied der poln. Deputation.

## III.

**LIST WIKTORA ZBYSZEWSKIEGO DO RADY NARODOWEJ  
W SPRAWIE OSKARŻENIA STADIONA**

(Bawor. rkps 683).

Prześwietna Rado Narodowa!

W numerze 154 Gazety Wiedeńskiej ogłosiło Ministerium odpowiedź gubernatora kraju naszego hr. Stadioną na podane do Komitetu Centralnego gwardii narodowej wiedeńskiej przez deputację naszą Memorandum.

Nie tylko Polak lecz każdy prawy człowiek, z historią i stosunkami kraju naszego cokolwiek obznajomiony, przeczytawszy wyż wzmiankowaną odpowiedź czyli zdanie hr. Stadioną, wstręt uczuć musi przeciw ludziom, którzy mając po sobie całą potęgę rządu — w tak nikczemny sposób charakter całej wykształconej części narodu naszego — przed obliczem świata sponiewierać starając się, którzy wszelkie intrygi i podłości dawnego systemu, zaslaniając ich czarną stroną, tylko ze skutków napozór zbawiennych przed oblicze opinii publicznej jako środki ku wzniesieniu ludzkości pożyteczne wystawiają, którzy nareszcie wbrew wszelkim dątom historycznym, a nawet wbrew własnym rozporządzeniom śmiało bronić, niewinnieść, ba nawet wychwalać cały system dawny biurokratyczny z jego niecnymi następstwami.

Podobny wstręt, podobne oburzenie ogarnęło całą duszę moją po przeczytaniu wspomnianego artykułu. Po ścisłej rozwadze, co by mi jako jedynemu obecnie w Wiedniu z woli deputacji zostającemu członkowi tejże czynić wypadało — przekonałem się, iż wszelka odpowiedź prywatna na podobne oszczerstwa byłaby niedostateczną a po części i niemożliwą — do publicznej zaś odpowiedzi nie czuję się umocowanym. Zważywszy dalej, iż podobnej obelgi Narodowi wyrządzonej płazem puścić nie podobna, że nakoniec nie podobna oczekiwać kroków, którebyście, zacni Obywatele, z kraju przeciw temu zdaniu hr. Stadioną uczynić chcieli, gdyż w tych to czasach czyny rażniej aniżeli sam czas po sobie następują — postanowiłem, a zarazem wykonałem, t. j. podałem dnia wczorajszego oskarżenie a raczej prośbę do Ministerium, aby ustanowiło sąd publiczny, przed który hr. Stadioną o znieważenie narodowości naszej zapozynam.

Nie mogłem przesądzać zacni ziomkowie, czyli ten krok zyska Wasze przyzwolenie, wystąpiłem przeto jako człowiek pojedynczy, wszelako gdy krok mój, jak mi wiadomo, znaczną już zrobił sensację w Ministerium, gdy nadto prześwietna Rada Narodowa już

upřednio zawyrokowała, aby hr. Stadiona o różne nadużycia władzy rządowej przed tronem oskarżyć, sędzę, iż obecny krok mój zaskarżenia nie tylko Wasze uzyska uznanie, ale owszem wszelkimi siłami popartym będzie.

Dlatego wzywam Was, Zacni Obywatele! chceście zbierać potrzebne data, ku wytoczyć się mającemu procesowi, wyznaczcie komisję, która by się wyrobieniem tego zaskarżenia zatrudniła, i racście takowe wraz z wszystkimi dowodami jak najrychlej mnie nadesłać — ja z mej strony, jeśli za dobre uznacie, abym sam jeden występował, równie starać się będę, abym podobne zaskarżenie miał gotowe — brakują mi wszelako jako nieobecnemu w kraju niektóre dowody, o których zebranie i przysłanie mi wkrótce, skoro treść zaskarżenia ułożę, upraszać Was będę.

Dla poważniejszego wystąpienia w tej sprawie, sędzę wszelako, jak skoro kraj mój za dobry uznacie, iż oskarżenie w Waszym imieniu wytoczone być powinno.

Do komisji zaskarżeniem trudnić się mającej, proponuję prócz innych obywateli Biesiadeckiego, Borkowskiego, Dylewskiego i Maurycego Kabata.

Wiedeń 5 czerwca 1848.

Cześć stróżom wolności  
Wiktor Zbyszewski

#### IV.

### PETYCJA DEPUTACJI POLSKIEJ W SPRAWIE USUNIĘCIA HAMMERSTEINA

(Bawor. rkps 683).

Euerè Excellenz!

Das unverkennbare Prinzip des unheilvollen gestürzten Regierungssystems: fortwährende Zwietracht unter den verschiedenen Klassen der Einwohner zu wecken, sie hiedurch fortwährend in Schach zu halten und jede auch die leiseste Regung der lebenbringenden Freiheit zu erdrücken, hat in der neuesten Zeit im ganzem gebildeten Europa reichlich Früchte getragen.

Ihr Ergebnis, das Selbstbewusstsein der Völker, das Streben nach imieiger Verbrüderung aller Klassen, ist zu bekannt, als dass wir es gegenwärtig weiter zu erörtern brauchen.

Galizien, dieses unglückliche Land seit mehr denn 70 Jahren allen Bedrückungen des gestürzten Systems preisgegeben — durch feile Beamten, denn solchen Auswurf gibt es überall, verhöhnt,

verleumdet, gekettet — Galizien erfuhr diesen Druck mehr als jedes andere Land der oesterreichischen Monarchie.

Dieses vorangeschickt, wagen wir E. Excellenz, dessen konstitutionelles Streben nach Einigung der Gemüter jeder Schritt bezeichnen, nachstehende Beschwerde vorzubringen:

Graf Stadion hat bei seiner Abreise aus Galizien nach Innsbruck die Landesregierung an den General-Kommandanten Exc. Baron Hammerstein übergeben, welcher alsbald eine Kundmachung erliess, die sowohl im Lemberger Zeitungsblatte wie auch in der Wiener Zeitung vom 13-ten d. M. abgedruckt erscheint und hier angeschlossen wird. Diese Übergabe der Civilregierung an eine Militär-Macht, während der Abwesenheit eines Civilgouverneurs, war bei uns zu Lande niemals im Brauch selbst zu Zeiten des gestürzten Systems. Dieser Schritt an sich ist schon deshalb verwerflich, dass das Militär und besonders die in Galizien garnisirenden Truppen stets in der grössten Spannung mit der Bevölkerung gehalten wurden — dieser Schritt des Grafen Stadion, der übrigens jeder ministeriellen Verfügung ermangelt, wie es schon aus der von ihm selbst vor der Abreise herausgegebenen Kundmachung notwendig gefolgert werden muss, ist nicht nur höchst anticonstitutionel, sondern auch höchst gefährlich, und kann durch keinen Grund gerechtfertigt werden, denn das Land Galizien geniesst der vollkommenen gegenwärtig möglichen Ruhe — ja alle intelligenten Einwohner des Landes haben es sich zur heiligsten Pflicht gemacht — ungeachtet der empörendsten durch manche Militär — Individuen und einige dem constitutionellen Fortschritte feindselige Beamten veranstaltete und hervorgerufene Anregungen, worüber wir die uns zugekommenen Daten E. Excellenz vorzulegen bereit sind — mit wahrer Selbstverleugnung die Ruhe und Eintracht im Lande zu erhalten ob nun diese Übergabe der Landesregierung an eine Militärmacht diesem Werben nicht geradezu zuwiderläuft, mag jeder Unparteiische beurteilen, dem die jüngsten Vorgänge in Wien, in Galizien, ja selbst in ganz Europa nur teilweise bekannt sind.

Die von Excellenz Hammerstein erlassene Kundmachung vom 4-ten Juni bestätigt leider nur zu deutlich einerseits den Zweck zur grellsten Abgeschiedenheit des Militärs vom Civile, andererseits das Streben durch hervorgerufene Insultationen der rohen Soldatesca zur gewalttätigen Einschreitung des Militärs Anlass zu geben, wie es auch der bekannte, durch die Lemberger Garnison kundmachte Aufruf an die Armee zur Genüge beurkundet.

Geruhen demnach E. Excellenz in Berücksichtigung der hier aufgestellten Gründe diese gerechte Bitte zu würdigen — geruhen E. Excellenz als kräftiger Vertreter der constitutionellen von Seiner Majestät, unserem gütigen Könige, verliehenen Freiheiten den gemessenen, zur Erhaltung der Ruhe und Ordnung in Galizien unerlässlich notwendigen Befehl ohne allen Aufschub dahin ergehen zu lassen, d. i. die Landesregierung von Galizien, welche dem Freiherrn Hammerstein gesetzwidrig übergeben wurde von der Landesstelle alsogleich zu übernehmen, die Militärmacht dagegen den bestehenden Vorschriften gemäss derselben in allem Tun und Wirken untergeordnet werde.

Schlüsslich bitten wir noch E. Excellenz geruhen von dem Ergebnisse dieser Bittschrift die gefertigte Deputirten verständigen zu lassen.

Wien am 15 Juni 848.

*Franz Smolka*  
*Robert Hefern*  
*Wiktor Zbyszewski*

V.

**ODPOWIEDŹ PILLERSDORFA NA ŻĄDANIE USUNIĘCIA  
HAMMERSTEINA**

(Bawor. rkps 683).

An die Herren: Franz Smolka, Robert Hefern u. Wiktor Zbyszewski!

In Erwiderung auf Ihre Eingabe vom 15. d. M. habe ich die Ehre Euer Wohlgeboren zu eröffnen:

Da der Herr Gouverneur Graf Stadion bei seiner Abreise von Lemberg die Leitung des galizischen Guberniums dem Vicepräsidenten Grafen Gołuchowski übertragen, und den Feldmarschall-Leutenant Baron Hammerstein nur eingeladen hat seine Stelle als Gouverneur im Einverständnisse mit dem Vicepräsidenten bis auf weitere Anordnungen zu vertreten, so ist in der Stellung und Wirksamkeit der politischen Landesstelle durch diese Verfügung keine Aenderung eingetreten; es entfällt daher jeder Grund zu der Besorgniss, dass dadurch den Landes-Interessen oder den Rechten der Landes — Eingeborenen nahe getreten werden könnte.

Wien den 16. Juni 1848.

*Pillersdorf*, Minister des Innern.

## VI.

**MEMORIAŁ O STOSUNKACH GALICYJSKICH WRĘCZONY  
PRZEZ DELEGATÓW RADY NARODOWEJ CENTRALNEJ  
POSŁOWI FRANCUSKIEMU ARAĞO**

(Bawor. rkps 679, tłumaczenie, dokonane przez Batowskiego).

Od samego pierwszego rozbioru w r. 1772 dokonanego po dziś dzień w ciągu całego smutnego okresu nieszczęść i zmian krajowych — Polacy nie przestali nigdy jednym być i jednym życzeniem ożywieni, jedną myślą zajęci: byt ojczyzny odzyskać.

Nadaremnie rządy interesowane wszystkich użyły środków machiawelskiego swego systemu, nadaremnie usiłowały sobie zjednać częściowo krainy oderwane gwałtem od całości narodowej. Polacy wszystkich prowincji nie przestali w ciągu lat 76 protestować przeciw niegodziwemu podziałowi swej Ojczyzny, podnosząc broń kilkakrotnie w tej świętej sprawie. — Zasada żywotna narodowości polskiej nigdy zniszczoną być nie mogła, niesłusznie w pospolitym wyrażeniu nazwano Galicjanami, Poznańczykami, Prusakami polskimi, gdyż nazwy te można stosować do prowincji nigdy zaś do Polaków, mieszkańców, będących synami jednej Matki, dopominających się ciągle dla niej praw niegodziwie zagrabionych. — Gdy z wierzchołka barykad lutowych wolność, raczej sprawiedliwość świata nowo się okazała, promień nadziei ogrzał równie serca polskie. Nadzieja ta wnet się wzmogła, gdy Berlin i Wiedeń odpowiedziały wezwaniu wielkiego narodu, gdy naród niemiecki w ślady poszedł jego.

Prawdę rzekłszy, nigdy szanse lepszej przyszłości pod przyjaźniejszymi nie objawiły się wróżbami, bez względu bowiem na współczucie ludów, które zawsze skłania się najwspaniałomyślniej ku bardziej nieszczęśliwym i uciśnionym — interes sam Niemiec dobrze zrozumiany żądał i wymagał przywrócenia Polski wolnej i niepodległej.

Rozbiór Polski przyniósł korzyść władcom i dynastiom — ale stał się źródłem klęsk, nieszczęść, walk i zawikłań narodów. W Berlinie i Wiedniu zaledwie lud wolność zyskał — uświęcił jednogłośnie jutrzenkę wolności Polski i żądał przywrócenia tego państwa. Wolność Niemiec bez bytu Polski jest koncesją niepewną i co dnia mogącą być odwołaną — lud to wie i przewiduje. Berła śpieszą z ustępstwami przed życzeniami ludów — ale nową spełnią zbrodnię jeżeli tysiącnymi środkami starać się będą znieść dzieło nadane urąganiu się jeszcze raz nieszczęścia.

Nie łudźmy się ani obwijajmy w bawelnę, obietnice zaledwie zrobione zatarte zostały. Postępowanie dwóch rządów Prus i Austrii względem Polski objawia piętno styczności — wnosić się godzi, że w tym przedmiocie tajemna istnieje zgoda.

Obiecać a nie dotrzymać — obiecać wyłudzać lub tamować, tysiąc zawad podniecać, popierać wszystkie intrygi, owoż co uczyniono dotąd.

Naszym jest obowiązkiem poprzeć te zdania czynami i przedłożyć dowody autentyczne. Delegowani przez Radę Narodową galicyjską, aby zawieźć nasze żądania przed parlament niemiecki w Frankfurcie, będziemy mówić jedynie o postępowaniu Austrii w Galicji.

Wkrótce po 15-tym marca deputacja polska, złożona z członków, z wszystkich bez różnicy warstw udała się do Wiednia i wręczyła Cesarzowi adres, mocą którego żądano organizacji kraju, reprezentacji narodowej, ministerium i administracji osobnej, utworzenia gwardii i wojska mogących bronić kraju przeciw napaści obcej. Adres więc, przestając na życzeniach jednej części Polski, przemawiał za całością, domagając się od Cesarza sprostowania tych win, których się jego przodkowie naprzeciw tego nieszczęśliwego narodu dopuścili. Dopraszaliśmy się u Cesarza przywrócenia zupełnego Polski, gdy to atoli nie mogło się stać w jednej chwili, a walka krwawa zaczęta z Rosją byłaby stąd nieuniknionym skutkiem, żądaliśmy być połączeni z cesarstwem austriackim w sposób jakim też państwo urządza stosunki Węgier, czekając pory, w której by części rozdzielone Polski mogły złączyć się w potężną całość.

Podczas kiedy w Wiedniu deputacja cieszyła się popularnym przyjęciem i sympatią, kiedy na ces. odpowiedź czekała i łudziła się nadzieją w zapale ludu ugruntowaną, Galicja równocześnie wystawioną była na pierwsze wysiłki tego dążenia, prowadzącego do całkowitego zawodu.

Biurokracja, ta plaga starego systemu, wierna swej tradycji, biorąc wszelki rozwój, wszelką oznakę narodowości za bunt, mściła się i prześladowała jako zbrodnię wszelkie wybuchy patriotyzmu narodowego. Środki przedsiębrane w celu porządku i spokoju przez obywateli, uważane za buntownicze; a czyż to po władzach austriackich Polacy pomni na r. 1846 mogą się spodziewać zapewnienia najpierwszej z potrzeb tj. bezpieczeństwa indywidualnego.

Wkrótce spostrzegliśmy, że postępowanie urzędników nie było dziełem natchnienia i wpływu oddzielnego lub miejscowego ale skutkiem reakcji, mającej źródło daleko wyżej. Drogą prasy roz-

powszechniliśmy w publiczności dowody, jako urzędnicy podzegli lud wiejski, ażeby wywołać rzeź jak w r. 1846 (świadcstwo mieszczan bocheńskich).

Ale najbardziej w przedmiocie pańszczyzny i dziesięciny okazały się podstęp i zła wiara rządu austr. w całym świecie. Sejm krajowy oświadczył trzema zawodami w latach 1843, 4 i 5 zmniejszenie albo nawet zupełne zniesienie pańszczyzny i innych danin dworskich. Rząd odmówił sejmowi, a po mordach w r. 1846 dokonanych, gwałcąc własność, samowładnie zmniejszył o  $\frac{2}{3}$  robocizny, dodając do wyroku ogłoszonego, iż to czyni w nagrodę za działania chłopów w r. 1846 (cyrkularz z 25 lut. 47). Wtedy to właściciele powzięli zamiar zniszczyć resztę tej nieszczęśliwej zapory, stanowiącą przepaść między dwiema klasami społecznymi, będącą środkiem niecnym i okropnym rządu, aby niezgodę szerzyć. Atoli po samych nawet zdarzeniach w Wiedniu nie chciał zezwolić, aby dobrowolnym poświęceniem obie te klasy ścięły bardziej węzły braterskiej równości. Dekret z dnia 5 kw. 1848 L. 29700 uniemożliwia legalnie wszelkie ustępstwo ze strony właścicieli. Przełożeni obwodowi ogłosili, iż ktoby się odważył głosić zniesienie pańszczyzny, będzie uwięziony.

Atoli rząd spostrzegłszy, iż wszelkie środki przymusowe nie wiele zdołały przeciwko woli mocnej i stanowczej właścicieli, wziął inicjatywę i rozporządzeniem z dn. 22 kw. 1848 L. 34563 całkiem sprzecznym dekretovi z dn. 5 kw. zniósł całkowicie pańszczyznę dziesięciny i inne daniny, udając krok ten przed chłopami jako wynik cesarskiej dla nich łaski. Niektórzy cyrkulowi przełożeni nie wzdrali się nawet mówić o r. 46, o postępowaniu wiernym i chwalebnym chłopów wtedy względem Cesarza!! Jeszcze zbywało pozorowi niezgody ludziom u władzy i udano się do różnicy w religii zwrócono się do Rusinów, którzy aczkolwiek katolickiego wyznania, obrządku są osobnego, ażeby oderwać ludność tę dość liczną od myśli głównej polskiej; aby wmówić, że nie jest więcej polską ludnością zaczęto od przesyłania Rusinom wszelkich urzędowych pism nie po niemiecku i po polsku ale po niemiecku i rusku, używając z umysłu alfabetu ruskiego.

Ruska mowa jest idiomatem słowiańskim, mało ma związku z językiem rosyjskim, a w pisaniu używa alfabetu polskiego, albowiem księży jedynie ruscy alfabet rusko-cerkiewny czytać umieją. Można więc sądzić jak smutny rezultat wynikałby z tego rządowego zamiaru. Nienawidzenie polskości wtrącało ślepe to narzędzie despotyzmu na drogę, która miasto ujęcia ludności ruskiej dla rządu



niemieckiego, wiodła ją prosto w ramiona Rosji, która przez swych tajemnych wysłanników agituje dzisiaj w Galicji osobiście między Rusinami. Było to więc wyraźnie na korzyść Rosji wywołane rozsiewanie niezgody religijnej w tych stronach.

Szczęściem, że i ten podły zamach Polakom niejako odwrócić się udało przez wezwanie Rusinów, do braterstwa i wyraźniej równości wszelkich praw politycznych i religijnych, a to za pośrednictwem duchowieństwa i biskupów, którzy w Radzie Narodowej zasiedli.

Wśród tysiącznych zwad, na które owi sprawcy rządowi kraj ciągle wystawiali, spostrzeżono niebawem machiawelskie dążności, aby Polaków do jakiegoś czynu rozpaczliwego podburzyć. Byłoby im na rękę ruchy do stłumienia wywołać, aby zadać cios ostatni, cios śmiertelny żywiolowi narodowemu. A tak nie wojsko liniowe byłoby użyte, lecz środki, jakie w r. 46 okazały się nierównie skuteczniejszymi. Do świadectw już przez nas przytoczonych dość wskazać na rozporządzenie z dn. 26 kwietnia, ażeby nie przypuścić mimowolnie więcej podejrzeń, że dzień ten był umówionym ku spełnieniu tego niegodziwego zamysłu. Atoli i w tym położeniu strasliwym Polacy chwalebnie postąpili, i spokojnie, z zimną krwią oczekując pomyślniejszych dni i okoliczności.

Komitet Sejmu niemieckiego w Wiedniu objawił z powodu zasad karty konstytucyjnej państwa zbyt pochlebne zdanie co do podania naszego do Cesarza. Toż uczyniło ministerstwo węgierskie, a lubo jesteśmy przekonani o sympatii narodu czeskiego, nie zdołaliśmy nawet po 15-tym maja otrzymać coś stanowczego od ministerstwa austr., prócz koncesji ustawą konst. objętych, przeciwko której musieliśmy protestować będąc bowiem zamieszczani w reprezentacji niemieckiej i łączenie nas z sejmem sprawie naszej groziło.

Stąd pochodzi, że przynosimy nasze skargi i nasze prawa do parlamentu niemieckiego w Frankfurcie w tym przekonaniu, że w interesie Niemiec jest tak Prusy jak i Austrję wezwać, ażeby krajom polskim w ich władaniu będącym przywróciły urządzenia i reprezentację narodową, osłaniając je opieką aż do całkowitego odbudowania Polski.

Jesteśmy najpewniejsi, że naród, który sprawiedliwie zasłużył na nazwę Wielkiego, zechce całą siłą wpływem swoim poprzeć sprawiedliwe nasze i słuszne żądania tym więcej, kiedy dwory berliński i wiedeński zdają się być niezawodnie w tajemnym związku z Rosją; narody życzący szczerze wolności są interesowane, aby

odwrócić ten zamach, a lepszej sposobności chyba trudno znaleźć, jak popierając i broniąc usiłowania narodowości polskiej.

Frankfurt dn. 1 czerwca 1848.

*Adolf Poniński*

*Floryan Ziemiałkowski*

członkowie i delegowani Rady Narodowej  
w Galicji

## VII.

### PROTESTACJA

uchwalona przez Radę Narodową Centralną we Lwowie dnia 15 sierpnia 1848 przeciw nowemu podziałowi Polski, zdziałanemu przez niesprawiedliwe i dowolne wcielenie W. Ks. Poznańskiego do Rzeszy Niemieckiej.

(Bawor. rkps 685).

Niemieckie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło na dniu 27 lipca 1848 zatwierdzenie wcielenia do Rzeszy niemieckiej tej części W. Ks. Poznańskiego, która na wniosek pruskiego rządu uchwałami Bundestagu z dn. 22 kwietnia i 2 maja r. b. już wcieloną została — jako też przypuszczenia stanowczo do swego grona 12 członków, jakoby z tej części W. Ks. Poznańskiego do owego zgromadzenia wybranych, nakoniec uznanie linii demarkacyjnej przez generała pruskiego Pfuella dnia 4 czerwca nakazanej.

Zamach ten zbrodniczy oburzył serca wszystkich sprawiedliwych i napęlił je uczuciem pogardy przeciw większości tego Zgromadzenia, gwałcącej jawnie prawa narodów. Część nawet pewna tego Zgromadzenia chociaż mniejsza i przegłosowana, ale szlachetniejsza bo sprawiedliwa, uroczyście uznała, że się Zgromadzenie frankfurckie tym postanowieniem wieczną okryło hańbą.

Cała Europa winna uważać tę uchwałę nie tylko za nową i wielką krzywdę narodowi polskiemu ohydnie wyrządzoną, za nowy podział Polski i za zgwałcenie wszelkiej rękojmii praw narodom przysługujących, lecz oraz za wypowiedzenie wojny wszelkim ideom postępu i wieku XIX przez zaszczerpienie samolubnych zasad despotyzmu i niesprawiedliwości w młodociane ciało wolności Europy. Sam naród niemiecki winien nareszcie uznać w tym zdradę swoich zastępców na nim dokonaną, bo włożyli nań hańbę i solidarność zbrodni.

Polska istnieć nie przestała i dotąd istnieje, chociaż jej dzieje od r. 1772 jedną tylko ciągłą przedstawiają walkę nie tylko o jej

samoistność, i najświętsze prawa, ale oraz o przywrócenie Europie wolności, już od pierwszej połowy XVI wieku przez despotyzm władców zwątlonej.

Ta Polska musi teraz powstać przeciw temu nowemu pogwałceniu praw jej i sromotniejszemu jeszcze jak dawniej despotyzmowi Zgromadzenia, które się ogłasza Reprezentacją wolnego Narodu.

Przeto Rada Narodowa Centralna Lwowska, jako organ tej części Polski, która pod berłem austriackim zostaje, protestuje przeciw rzezonemu postanowieniu Zgromadzenia frankfurckiego imieniem całego narodu polskiego, jako przeciw zbrodni dokonanej na odwiecznych i nigdy nie zadawnionych prawach narodu polskiego i całość jej posiadłości gwałcącej; protestuje przeciw temu postępowaniu imieniem demokracji, postępu i oświaty, jako przeciw wskrzeszeniu dawnej polityki łupiestw, zaborów i uciemżenia; nakoniec protestuje imieniem polityki pokoju przeciw temu zaborowi obcej własności bezprawiem przemocy wykonanego, że wolne narody Europy, mianowicie zaś wolne ludy Austrii, Francji i Anglii i światłe ich Rządy nie tylko krzywdę tę narodowi polskiemu wyrządzoną, lecz oraz grożące całej Europie z tych zasad zaborczych parlamentu frankfurckiego niebezpieczeństwo, należycie ocenia i nie zapomną, że, gdy w r. 1846 ludy i rządy Francji i Anglii przeciw zaborowi wolnego miasta Krakowa protestowały, teraz czci swej własnej są winne należyte ukaranie tego nowego ohydniejszego i groźniejszego pogwałcenia wszelkich gwarancji traktatów i prawa narodów.

Lwów dn. 15 sierpnia 1848.

*Stanisław Pilat* prezyd.  
*Apolinary Stokowski* sekr.

## VIII.

### SPIS CZŁONKÓW WYDZIAŁÓW RADY NARODOWEJ WE LWOWIE

(Rkps Bawor. Pamiętniki Batowskiego s. 37).

#### 1. Wydział spraw krajowych.

- |                          |                         |
|--------------------------|-------------------------|
| 1. Krzemiński Franciszek | 6. Krzeczunowicz Kornel |
| 2. Batowski Aleksander   | 7. Dobrzański Jan       |
| 3. Pietruski Izidor      | 8. Menkes Oswald        |
| 4. Dzieduszycki Tytus    | 9. Gnoiński Maurycy     |
| 5. Jaruntowski Jan       | 10. Piasecki Józef      |

- |                          |                         |
|--------------------------|-------------------------|
| 11. Rylski Eustachy      | 18. Smągłowski Wincenty |
| 12. Sroczyński Maryan    | 19. Stadnicki Zygmunt   |
| 13. Wieńkowski Cyryl     | 20. Jędrzejowicz Henryk |
| 14. Wasilewski Tadeusz   | 21. Ziembicki           |
| 15. Wasilewski Piotr     | 22. Schmidt             |
| 16. Laskowski            | 23. Trzemeski           |
| 17. Czerkawski Władysław |                         |

## 2. Wydział duchowny i naukowy.

- |                            |                         |
|----------------------------|-------------------------|
| 1. ks. bisk. Wierzchlejski | 9. Köhn, rabin          |
| 2. ks. kan. Król           | 10. Szajnocha           |
| 3. ks. bisk. Wojtanowicz   | 11. ks. Krynicki        |
| 4. Bielowski August        | 12. ks. Zubrzycki       |
| 5. Fredro Aleksander       | 13. ks. Ufryjewicz      |
| 6. X. kan. Gałdecki        | 14. ks. kan. Czajkowski |
| 7. ks. kan. Manasterski    | 15. Sereżyński          |
| 8. Gross Piotr             |                         |

## 3. Wydział Opieki.

- |                       |                |
|-----------------------|----------------|
| 1. Cielecki Ferdynand | 6. Rutkowski   |
| 2. Janko Henryk       | 7. Szemelowski |
| 3. Kabat Józef        | 8. Janocha     |
| 4. Krasicki Kazim.    | 9. Gnoiński    |
| 5. Skulimowski Jan    |                |

## 4. Wydział Korespondencji.

- |                       |                      |
|-----------------------|----------------------|
| 1. Hefern Robert      | 4. Ruebenbauer Albin |
| 2. Dzierzkowski Józef | 5. Hubicki Karol     |
| 3. Smarzewski Seweryn |                      |

## 5. Wydział Konferencji.

- |                          |                      |
|--------------------------|----------------------|
| 1. Czerkawski Władysław  | 6. Malczewski Henryk |
| 2. Szeliski Hamilkar     | 7. Abancourt Seweryn |
| 3. Szeliski Kazimierz    | 8. Horn Karol        |
| 4. Siemieński Aleksander | 9. Skrzyński Ignacy  |
| 5. Żuk Skarzewski Marcei |                      |

## 6. Wydział Komisarzy.

- |                     |                  |
|---------------------|------------------|
| 1. Alszer Maciej    | 3. Rylski Konst. |
| 2. ks. Korotkiewicz | 4. Chojecki Jan  |

- |                          |                         |
|--------------------------|-------------------------|
| 5. Gromadziński Marceli  | 12. Sidorowicz Adam     |
| 6. Cywiński Franciszek   | 13. Rogójski Leonard    |
| 7. Gorazdowski Feliks    | 14. Lityński Adam       |
| 8. Kosterkiewicz Joachim | 15. Moskwa Sebastyan    |
| 9. Nowakowski Jan        | 16. Klickiewicz Walenty |
| 10. Riedel Jan           | 17. Pilch               |
| 11. Rozwadowski Jan      |                         |

### 7. Wydział Finansowy.

- |                        |                         |
|------------------------|-------------------------|
| 1. Dzieduszycki Aleks. | 7. Kulczyński Tomasz    |
| 2. Boczkowski Kasper   | 8. Lubomirski Adam      |
| 3. Czacki Michał       | 9. Lewicki Wincenty     |
| 4. Darowski Mieczysław | 10. Podlewski Mikołaj   |
| 5. Dzieduszycki Włodz. | 11. Sękowski Aleksander |
| 6. Smolka Franciszek   | 12. Żebrowski Tadeusz   |

### 8. Wydział Gwardii narodowej.

- |                      |                        |
|----------------------|------------------------|
| 1. Duniewicz Edward  | 5. Rogalski Wincenty   |
| 2. Żurakowski Józef  | 6. Szumańczewski Józef |
| 3. Nikorowicz Antym  | 7. Wysłobocki Hieronim |
| 4. Golejewski Antoni |                        |

## IX.

### SPIS CZŁONKÓW RADY NARODOWEJ WE LWOWIE

(Bawor. rkps 683).

#### I. Pierwszy zawiązek Rady.

- |   |   |
|---|---|
| 1. Boczkowski Kasper, ob. miejski         | 8. Moskwa Sebastian, ob. miejski                  |
| 2. Cielecki Ferdynand, ob. ziemski        | 9. Nikorowicz Antym, oby. ziemski                 |
| 3. Darowski Mieczysław, ob. ziemski       | 10. Ruebenbauer Albin, dr praw                    |
| 4. Dobrzański Jan, redaktor Gazety Nar.   | 11. Sroczyński Marian, doktorant praw             |
| 5. Gross Piotr, profesor                  | Do tej kategorii należą posłowie na sejmie wied.: |
| 6. Korotkiewicz Piotr, ksiądz Dominikanin | 12. Janko Henryk, ob. ziemski                     |
| 7. Menkes Oswald, adwokat krajowy         | 13. Smarzewski Seweryn, ob. ziemski               |

- |  |   |
|--|---|
| 14. Smolka Franciszek, dr praw<br>tudzież już dłuższy czas<br>nieobecni: | 17. ks. Onufry Krynicki, prof.<br>teol.                 |
| 15. Czacki Michał, ob. z.  | 18. ks. Roman Zubrzycki, dr teol.                       |
| 16. Hefern Robert, prawnik   | 19. Kabat Józef, ob. ziemski<br>delegowany ze Złoczowa. |

## II. Deputacja adresowa.

- |  |   |
|--|---|
| 1. Alszer Maciej, ob. m.                         | Do tej kategorii należą po-<br>słowie na sejmie wied.:                        |
| 2. Biesiadecki Władysław, ob. z.                 | 17. Borkowski Leszek, ob. z.  |
| 3. Borowski Teodor, ob. z.                       | 18. Dylewski Marian, ob. z.   |
| 4. Chwalibóg Jan, ob. z.                         | 19. Dolański Ludwik, ob. z.   |
| 5. Dzierzkowski Józef, literat                   | 20. Hubicki Karol, ob. z.   |
| 6. Gromadziński Marcei, ob. m.                   | 21. Lubomirski Jerzy, ob. z.  |
| 7. Kulczycki Tomasz, ob. m.                      | 22. Wieńkowski Cyryl, dr praw   |
| 8. Leligdowicz Samuel, urzęd. n.                 | 23. ks. Wierzchlejski Franci-<br>szek, biskup przemyski                       |
| 9. Malisz Karol, adwokat                         | 24. Ziemiałkowski Floryan,<br>dr praw<br>tudzież dłuższy czas nie-<br>obecni: |
| 10. Nowakowski Jan Nepomu-<br>cen, artysta dram. | 25. Horowitz Dawid, ob. m.  |
| 11. Pohorecki Feliks, ob. z.                     | 26. Jabłoński Marcin, ob. m.  |
| 12. Sękowski Aleksander, adw.<br>kraj.           | 27. Skulimowski Sylwery, ob. z.   |
| 13. Smagłowski Wincenty, lite-<br>rat            | 28. Słabkowski Leon, prawnik  |
| 14. Riedel Jan, ob. m.                           | 29. Szeliski Kazimierz, ob. z.  |
| 15. Rudyński Adolf, literat                      |   |
| 16. Zbyszewski Wiktor, dr praw                   |   |

## III. Wybrani do Rady przez były sejm postulatowy.

- |                                |                                  |
|--------------------------------|----------------------------------|
| 1. Batowski Aleksander, ob. z. | 11. Krasicki Kazimierz, ob. z.   |
| 2. Chojecki Jan, ob. z.        | 12. Krzeczunowicz Kornel, ob. z. |
| 3. Cywiński Franciszek, ob. z. | 13. Laskowski Felicjan, ob. z.   |
| 4. Duniewicz Edward, ob. z.    | 14. Malczewski Henryk, ob. z.    |
| 5. Dzeduszycki Tytus, ob. z.   | 15. Piasecki Józef, ob. z.       |
| 6. Fredro Aleksander, ob. z.   | 16. Podlewski Mikołaj, ob. z.    |
| 7. Golejewski Antoni, ob. z.   | 17. Rogójski Leonard, ob. z.     |
| 8. Horn Karol, ob. z.          | 18. Skrzyński Ignacy, ob. z.     |
| 9. Jaruntowski Jan, ob. z.     | 19. Szumańczewski Józef, ob. z.  |
| 10. Konopka Jan, ob. z.        | 20. Żebrowski Tadeusz, ob. z.    |

## Zastępcy:

- |                                   |                                    |
|-----------------------------------|------------------------------------|
| 1. Antoniewicz Wincenty, ob. z.   | 9. Lewicki Antoni, ob. z.          |
| 2. Cybulski Adam, adwokat kraj.   | 10. Lubomirski Jerzy Roman, ob. z. |
| 3. Dzwonkowski Leon, ob. z.       | 11. Matkowski Józef, ob. z.        |
| 4. Jabłonkowski Ludwik, ob. z.    | 12. Puzyna Józef, ob. z.           |
| 5. Kraiński Maurycy, ob. z.       | 13. Rylski Eustachy, ob. z.        |
| 6. Krobicki Konstanty, ob. z.     | 14. Skarzyński Fortunat, ob. z.    |
| 7. Krzeczunowicz Walerian, ob. z. | 15. Skrzyński Ludwik, ob. z.       |
| 8. Leszczyński Franciszek, ob. z. | 16. Skrzyński Wład., ob. z.        |
|                                   | 17. Trzeciecki Franciszek, ob. z.  |
|                                   | 18. Żurakowski Józef, ob. z.       |

## IV. Delegaci od duchowieństwa.

- |                                  |                                  |
|----------------------------------|----------------------------------|
| 1. ks. Gałdecki Juliusz, kanonik | 4. ks. Wojtanowicz Józef, biskup |
| 2. ks. Król Michał, kanonik      |                                  |
| 3. ks. Manasterski               |                                  |

## V. Z miast przysłani.

- |                                   |  |
|-----------------------------------|--|
| 1. Gnoiński Michał, adwokat       | 8. Rozwadowski, ob. m. z Jarosławia      |
| 2. Gorazdowski Feliks, ob. m.     | 9. Rutowski Klemens, adwokat             |
| 3. Janocha Antoni, adwokat        | 10. Seredyński Hipolit, dyrektor szkolny |
| 4. Kikiewicz, ob. m. z Drohobycza | 11. Starzewski Tadeusz, adwokat          |
| 5. Kosterkiewicz Joachim, ob. m.  | 12. Ziembicki Grzegorz, dr medycyny      |
| 6. Lityński Adam, ob. m.          |  |
| 7. Pilch, ob. m. z Jasła          |  |

## VI. Delegowani Rad obwodowych.

- |  |   |
|--|---|
| 1. Biesiadecki Sylwery, ob. z. z Sanoka  | 5. Łążyński Teodor, ob. z. ze Lwowa                 |
| 2. Kabat Józef, ob. z. ze Złoczowa       | 6. Siedmiogrodzki Adam, prawn. z Bochni             |
| 3. Komarnicki Ludwik, adwok. z Tarnopola | 7. Witowski Hipolit, literat z Jasła                |
| 4. Rogalski Adam, literat z Czortkowa    | Do tej kategorii należą już dłuższy czas nieobecni: |

- |  |   |
|--|---|
| 8. Chądzyński Ignacy, ob. z. Stryj     | 11. Illichiewicz Walenty, dr praw Tarnopol      |
| 9. Jędrzejowicz Edward, ob. z. Rzeszów | 12. Skulimowski Tadeusz, ob. z. Lwów, zastępca. |
| 10. Skulimowski Julian ob. z. Żółkiew  |   |

#### Po reorganizacji od 1 XI.

- |   |  |
|---|--|
| 1. Dobrzęcki Józef, z Sambora             | 19. Borowski Teodor, ze Stryja                                 |
| 2. Bogdanowicz Marcei, z Sambora          | 20. Jezierski Michał, ze Stryja                                |
| 3. Janko Karol, z Przemyśla               | 21. Friedberg Adolf, z Żółkwi                                  |
| 4. Urbański Wojciech, z Przemyśla         | 22. Polanowski, z Żółkwi                                       |
| 5. Matczyński Konstanty, z Brzeżan        | 23. Chwalibóg Jan, ze Złoczowa                                 |
| 6. Poradowski Szczęsny, z Brzeżan         | 24. Podolecki Jan, ze Złoczowa                                 |
| 7. Zawadzki Józef, z Kołomyji             | 25. Kozicki Edward, z Zaleszczyk                               |
| 8. Cięglewicz Kasper, z Kołomyji          | 26. Wybranowski Celestyn, z Zaleszczyk                         |
| 9. Siedmiogrodzki Adam, z Bochni          | 27. Przysiecki Marcin, ze Stanisławowa                         |
| 10. Krasicki Kazimierz, z Bochni          | 28. Rylski Eustachy, ze Stanisławowa                           |
| 11. Sroczyński Marian, z Tarnowa          | 29. Skulimowski Tadeusz, ze Lwowa                              |
| 12. Lepiński, z Tarnowa                   | 30. Cetner Aleksander, ze Lwowa                                |
| 13. Makowicz Jan, z Jasła                 | 31. Śmiałowski Szczęsny, z Wadowic                             |
| 14. Chłędowski Otto, z Jasła              | 32. Brześciański Sylwery, z Sanoka                             |
| 15. Berski Wiktor, z Nowego Sącza         | 33. Kulczycki, z Rzeszowa                                      |
| 16. Skarzewski Żuk Marcei, z Nowego Sącza | 34. Wolański, z Rzeszowa                                       |
| 17. Grocholski Kazimierz, z Tarnopola     | Z Krakowa wskutek katastrofy listopadowej nikt nie przyjechał. |
| 18. Pogłódowski Zenon, z Tarnopola        |  |

#### VII. Wysłannicy stowarzyszeń.

- |                              |                                  |
|------------------------------|----------------------------------|
| 1. Fabry Franciszek, technik | 4. Gembarzewski Dominik, dr praw |
| 2. Suchecki Jan, literat     | 5. Lityński, ob. m.              |
| 3. Hubrych Karol, prawnik    |                                  |



- |                              |                               |
|------------------------------|-------------------------------|
| 6. Witowski Hipolit, literat | 8. Szczucki Baltazar, prawnik |
| 7. Paduch Karol, technik     |                               |

### VIII. Wysłannicy Akademii.

- |  |                                       |
|--|---------------------------------------|
| 1. Bocheński Józef, prawnik            | 5. Łuczkiwicz Antoni, literat         |
| 2. Kaczkowski Karol, prawnik           | 6. Sawczyński Zygmunt, doktorant fil. |
| 3. Kokurewicz Józef, prawnik           | 7. Witosławski Bronisław, prawnik     |
| 4. Kapczyński Teofil, doktorant filoz. |                                       |

### IX. Wysłannicy Wydziału Lekarzy.

- |                                  |                                       |
|----------------------------------|---------------------------------------|
| Maciejowski Szczesny,<br>dr med. | zast.: Sławikowski Antoni,<br>dr med. |
|----------------------------------|---------------------------------------|

### X. Przez Radę wybrani członkowie.

- |                                     |                                  |
|-------------------------------------|----------------------------------|
| 1. Abancourt Ksawery, ob. z.        | 20. Pilat Stanisław, literat     |
| 2. Chrzęstowski Eugeniusz, literat  | 21. Rylski Eustachy, ob. z.      |
| 3. Dulski Edward, ob. z.            | 22. Sidorowicz Adam, ob. m.      |
| 4. Dawidowicz Dawid, ksiądz         | 23. Szajnocha Karol, redaktor    |
| 5. Horoszkiewicz Julian, urz. pryw. | 24. Stadnicki Zygmunt, kanonik   |
| 6. Dzieduszycki Włodzimierz, ob. z. | 25. Szlachtowski Jan, profesor   |
| 7. Jakubowicz Józef, ob. z.         | 26. Skarzewski Marceli, ob. z.   |
| 8. Kłodziński Adam, ob. z.          | 27. Szedler Aleksander, literat  |
| 9. Komorowski Ignacy, ob. z.        | 28. Stojałowski Józef, dr praw   |
| 10. Kabath Maurycy, adwokat         | 29. Śmiałowski Szczesny, adwokat |
| 11. Kinzel Tomasz, ksiądz           | 30. Sapieha Leon, ob. z.         |
| 12. Lubomirski Adam, ob. z.         | 31. Ufryjewicz, prowincjał       |
| 13. Malczewski Stanisław, ob. z.    | 32. Wasilewski Piotr, ob. z.     |
| 14. Malczyński Konstanty, ob. z.    | 33. Wasilewski Tadeusz, ob. z.   |
| 15. Midowicz Józef, adwokat         | 34. Wisłobocki Hieronim, dr praw |
| 16. Münz Majer, ob. m.              | 35. Witowski Hipolit, literat    |
| 17. Nikorowicz Ignacy, ob. z.       | 36. Wszelaczyński Leon, dr praw  |
| 18. Obuszkiewicz Antoni, pleban     | 37. Wybranowski Roman, ob. z.    |
| 19. Pragłowski Aleksander, dr praw  | 38. Żebrowski Tadeusz, ob. z.    |

ALEKSANDER ROMBOWSKI

## DZIENNIK GÓRNOŚLĄSKI — 1848-49.

*(Historyczny szkic informacyjny).*

Od roku 1801 obserwujemy rozwój szkolnictwa na Górnym Śląsku, rozwój, który spowodował tu — w pewnym stopniu — wzrost użycia literackiego języka polskiego.\*) Teraz dopiero mówić możemy o wzroście piśmiennictwa polskiego na tym terenie. Dla nowych potrzeb organizują się (już od r. 1800) drukarnie polskie, w których składa się polskie książki szkolne, nadto nabożne i literaturę straganową. Zjawia się potrzeba wydawania czasopism polskich. Już w końcu XVIII wieku wydaje rząd pruski polski periodyk — p. t. *Gazety Śląskie dla Ludu Pospolitego* (1789—1806), — który rozwożę po gminach i bezpłatnie rozdają drągoni.<sup>1)</sup> Po zorganizowaniu rejencji opolskiej (1815—1816) na wiosnę roku 1816 ukazuje się polski tekst *Amts-Blattu* rejencji, ale z czasem tekst ten zanika. Właśnie wtedy w r. 1841 powstał pszczyński *Kreisblatt*, gdzie drukuje się po polsku nawet wiersze,

---

\*) O Dzienniku Górnośląskim pisał ostatnio Władysław Floryan, *Czasopiśmiennictwo polskie na ziemiach śląskich w okresie walki o narodowość w „Obliczu ziem odzyskanych“* Wrocław—Warszawa, 1948, t. II, s. 629—633.

<sup>1)</sup> *Gazety Śląskie dla ludu pospolitego* w Bibliotece Jagiellońskiej, w Bibliotece Instytutu Śląskiego... w Cieplicach. — (Józef Lompa): *Krótki rys piśmiennictwa polskiego w Szląsku*. *Dziennik Górno-śląski* 31 marca 1849 Nr 85 s. 338. — Willy Klawitter: *Die Zeitungen und Zeitschriften Schlesiens...* Breslau, s. 33.

a w r. 1843 landrat lubliniecki Kościelski nosi się z zamiarem wprowadzenia tekstu polskiego w tworzącej się niemieckiej „urzędowce“ powiatowej w Lublińcu.<sup>2)</sup>

Pierwsza znana nam inicjatywa edycji polskiego periodyku wyszła w r. 1842 od Józefa Lompy. Sprawa musiała posunąć się daleko, skoro znalazł się nakładca w osobie drukarza i wydawcy Landsbergera w Gliwicach. Termin nawet wyznaczono: rok 1843. Pismo miało nosić tytuł Przewodnik Górnoszląski, a redagowania podjął się Józef Lompa.<sup>3)</sup> Plan ten jednak upadł. — Przyczyna niewydawania czasopism polskich na Górnym Śląsku — przed rokiem 1848 — leżała według twierdzenia samych Niemców — w stałym odmawianiu przez władze pruskie koncesyj na czasopisma polskie.<sup>4)</sup> Widocznie już przed rokiem 1848 przypadła niejedna próba założenia czasopisma polskiego, a konkretnie biorąc — próbą taką jest właśnie sprawa wydawania Przewodnika Górnoszląskiego. Potrzeba słowa drukowanego była wśród ludu wielka, skoro mimo wszystko w r. 1845 zaczął w Pszczynie wychodzić Tygodnik Polski pod redakcją Schemmła.

Wiosna Ludów chwilowo stworzyła dla publicystyki polskiej na Górnym Śląsku nowe warunki i lepsze możliwości rozwoju. W Bytomiu tedy A(leksander ?) Mierowski powziął myśl wydawania Dziennika Górnoszląskiego.<sup>5)</sup> Mierowski doprowadził zamiar swój

---

<sup>2)</sup> Rs 431, Muzeum Miejskie w Cieszynie.

<sup>3)</sup> Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy, — Leszno, Nr 4 z 15. 8 1842 r., s. 48.

<sup>4)</sup> Schlesische Zeitung, 15 IX 1848 Nr 216 s. 2429: „Aus der Provinz“.

<sup>5)</sup> J. Łepkowski w „Przeglądzie Poznańskim“ 1849 VIII 609. U Floriana (o. c. 629) mylnie występuje Heneczek, jako założyciel „Dziennika“.

do skutku, poczym objął prowadzenie redakcji. Fundusze na wydawnictwo płynęły z jego kasy.<sup>6)</sup>

Pierwszy numer Dziennika Górno-śląskiego wyszedł na początku czerwca (3 czerwca ?) 1848r.,<sup>7)</sup> ostatni prawdopodobnie 14 lipca 1849 r.<sup>8)</sup> — Dziennik wychodził wychodził zasadniczo co środy i soboty w cenie 15 czeskich na kwartał, a od 28 marca 1849 r. co soboty, w cenie 7 czeskich 6 fenigów kwartalnie. Faktycznie jednak w r. 1848 Dziennik często się spóźniał — o dzień, a w sierpniu raz nawet o tydzień<sup>9)</sup> — z przyczyn zewnętrznych. Drukował się bowiem w drukarni księdza Alojzego Ficka w Piekarach, w drukarni która nosiła firmę Józefa Heera. Skargi

<sup>6)</sup> Przegląd Poznański 1849, t. VIII s. 609. — Gazeta Polska, z 31 X 1848 r., Nr 184, s. 718 w korespondencji z Bytomią nazywa Mierowskiego nakładcą Dziennika...

<sup>7)</sup> Pierwszych 9-ciu numerów Dziennika... nie znamy. Datę 3 czerwca 1848 r. obliczyliśmy — licząc wstecz — według daty Nr 10 z dnia 4 lipca 1848 r. Por. Klawitter, o. c. 151, Nr 850, K. Prus: O pierw. pol. drukarzach... 1920 s. 17.

<sup>8)</sup> Karol Estreicher podaje w r. 1860 (Dodatek Tygodniowy przy Gazecie Lwowskiej Nr 12, — 24 III 1860 r., s. 46), że Dziennik Górnośląski wychodził w latach 1848—1849. Szkoła Polska z r. 1850 (s. 140) pisze o Dzienniku Górnośląskim, „który przestał wychodzić“. Dodatek Literacki Czasu z 10 maja 1850 (Nr 12, s. 4) nie wylicza już Dziennika. J. Łepkowski w artykule o Górnym Śląsku w Dodatku Literackim Czasu z 1 grudnia 1849 r. (Nr 4, s. 3—4) wymienia czasopisma górnośląskie, ale o Dzienniku Górnośląskim nie wspomina. Wynikałoby z tego, iż Dziennik... upadł w r. 1849. Wobec tego, iż ostatni numer egzemplarza kórnickiego i egzemplarza u P. Dra Ludwika Brożka, nosi datę 14 lipca 1849 r. (Nr 100) rodzi się przypuszczenie, iż może był to wogóle ostatni numer Dziennika... Wiadomość, że Dziennik Górnośląski wychodził od roku 1848 do 1850 r. (Czas, 1854, Nr 290 — 20 XII, s. 1: Józef Lompa...) nie znajduje dotąd żadnego poparcia.

Florian (o. c., s. 633) podaje datę zamknięcia Dziennika: w czerwcu 1849 r. To oczywisty błąd.

<sup>9)</sup> Por: Gazeta Polska (Poznań) Nr 184 — 31 X 1848, s. 718.

wnoszone przez postronnych nastroiły ks. Ficka nieprzyjaźnie do Dziennika Górno-śląskiego i stąd wynikły trudności wydawania.<sup>10)</sup> W końcu ze psuła się prasa<sup>11)</sup> i Dziennik Górno-śląski z dniem 28 października 1848 r. (nr 42) przeniósł się do drukarni Karola Kirsza w Bytomiu. Zaszła też przy tej okazji drobna zmiana w nazwie: „Dziennik Górno-śląski“ na „Dziennik Górno-Szląski“. Pismo drukowane na półarkuszu, złożonym na dwie karty — w czasie swego istnienia — zmieniało nieco format.<sup>12)</sup>

Jako redaktor figuruje stale Mierowski, ale od drugiego września 1848 r. (Nr 26) do 28 lutego 1849 (Nr 76) cały ciężar kierowania spada na barki Józefa Łepkowskiego,<sup>13)</sup> który ma już za sobą nieudany występ dziennikarski w Krakowie<sup>14)</sup> (niedawno upadła tam jego krótko wydawana Gazetka). Łepkowski przybywa do Bytomia.<sup>15)</sup> „życie tu moje — pisze jesienią 1848 r. do nieznannej bliżej osoby<sup>16)</sup> — zupełnie takie, jak twoje w Krakowie. To prezyduję po różnych klubach, klubkach, to pełnię urząd sekretarza w Klubie

<sup>10)</sup> Tygodnik Kościelny (Kraków) Nr 1 z 15 XI 1848, s. 7. Por.: Gazeta Pol. l. c. Por.: Dziennik Górno-śląski Nr 84 — 28 III 1849, s. 336: Oświadczenie wydawcy. Por. też ówczesny Przegląd Pozn.

<sup>11)</sup> Zob. zawiadomienie redakcji Dziennika... Dziennik Górno-śląski Nr 41 z 25 października 1848 r., s. 512.

<sup>12)</sup> Format Dziennika...: 23.2 × 31.7, 23.2 × 31, 23.2 × 30.2, 21.2 × 31.5, 23.2 × 31.3.

<sup>13)</sup> Relacja samego Łepkowskiego w Przeglądzie Poznańskim, 1849, t. VIII, s. 609.

<sup>14)</sup> Por. Stanisław Tomkowicz w Przeglądzie Polskim (Kraków 1894 r., t. 112, s. 216).

<sup>15)</sup> l. c. — Zdawkowo o Dzienniku... i Łepkowskim pisze M. Pampuchówna w Komunikacie Instytutu Śląskiego II 16, s. 1—6.

<sup>16)</sup> l. c.: List J. Łepkowskiego, Bytom w listopadzie 1848 r; zob. przyp. <sup>14)</sup>.

Narodowym bytomskim, do 400 członków liczącym, to różne komisje, to redakcja Dziennika Górnośląskiego, to udział w redakcji Szkołki Chełmskiej, Tygodnika Cieszyńskiego, korespondencja Gazety Nadodrzańskiej,<sup>17)</sup> to wreszcie ogromne zatrudnienie w różnych deputacjach w tak stanowczych dziś czasach dla Prus. Wczoraj przyjechałem z Wrocławia, gdzie byłem na posiedzeniu Towarzystwa włościańskiego jako deputowany z Pilkermühle (z Piłkowa). Miłe to zaiste tak wielkie zaufanie obcych mi ludzi, ależ Franusia, wy, Kraków, utrzymanie i sposób życia! Darmo! Próżno na ziemi żyje, kto się dla dobra ogółu nie poświęca“. Bytomski okres życia Łepkowskiego odznacza się wielką ruchliwością i nastawieniem demokratycznym. O ile chodzi o dziennikarstwo pisuje on nadto korespondencje z Bytomia do Poznania: do Gazety Polskiej (artykuły sygnowane: 1) całym imieniem i nazwiskiem, 2) J. Ł., 3) λ) i do Przeglądu Poznańskiego, — do Warszawy: do Biblioteki Warszawskiej. Wreszcie staje się dla Prusaków solą w oku: władze widzą w Dzienniku Górno-Śląskim złego nauczyciela ludu polskiego,<sup>18)</sup> a Schlesische Zeitung, z przyjaznego stosunku do publicystyki polskiej,<sup>19)</sup> przekształcając się pod koniec roku 1848 na pismo wybitnie reakcyjne, w r. 1849 przeszła do ataku, ataku który miał na celu stworzenie warunków dla zamknięcia czasopisma.<sup>20)</sup> Dla zneutralizowania wpły-

<sup>17)</sup> W All. Oder-Zeitung z r. 1848 IV kwartał: są korespondencje z Bytomia: o. c. N-y 230, (241), 245, (258), (260), 274, (281).

<sup>18)</sup> Klawitter: o. c., s. 151 (wiadomość archiwalna).

<sup>19)</sup> Schlesische Zeitung, 15 IX 1848 r., Nr 216, s. 2429 „Aus der Provinz“.

<sup>20)</sup> o. c. 5 I 1849 s. 28: „Oberschlesische Zustände im Dezember 1848“, o. c. 21 I 1849 Nr 17, s. 216: „Aus dem Kreise Lublinitz“... — Por.: Gaz. Polska (Poznań) Nr 8 — 12 I 1849 s. 32.

wów Dziennika powstawały nowe czasopisma polskie, jak Tygodnik Katolicki ks. Ficka, Telegraf (w Oleśnie)<sup>20a)</sup> i wydawana z funduszków rządu pruskiego Gazeta Wiejska dla Ludu Górnego Śląska w Opolu, pismo rozdawane wśród ludu polskiego przez żandarmów pruskich. Ilość i treść tych czasopism wydaje się rządowi pruskiemu, dla rewolucyjnej sytuacji, nieodpowiednią i landrat bytomski nosi się z zamiarem otwarcia czwartego czasopisma polskiego, organu konserwatystów pruskich.<sup>21)</sup> Kończy się jednak tylko na planach. — Dziennik musi przełamywać przeszkody stawiane mu: przez urzędy pocztowe na Górnym Śląsku, przez wrogo doń usposobione osoby urzędowe i prywatne, przez część duchowieństwa katolickiego, które nie waha się nawet występować z ambony przeciw Dziennikowi...<sup>22)</sup> Część jednak duchowieństwa popiera gorliwie Dziennik..., a to ks. Józef Szafranek, ks. Cyprian Lelek<sup>23)</sup> i i. — Kiedy wszelkie złośliwe chwytły, wrogie insynuacje, napaści brutalne, prowokacje, wszelkie utrudnienia ze strony władz, osób prywatnych, — cały sprzęg różnolitych machinacyj, nie zdały się na nic, bo Dziennik ...trwa nadal, władze pruskie powzięły postanowienie: Usunąć z kraju Łepkowskiego, aby w ten sposób — jak

<sup>20a)</sup> Telegraf... przeszedł zresztą na stronę demokratów.

<sup>21)</sup> Gazeta Polska (Poznań) Nr 8, 12 I 1849, s. 32, — 14 I 1849 Nr 10 s. 42, 20 III 1849 Nr 64 s. 268: Korespondencja z Bytomia. — Czas — 7 IV 1849, Nr 42 s. 1: Korespondencja z Górnego Śląska. — Gazeta Polska — 14 II 1849, s. 149: koresp. z Bytomia. — Dodatek Literacki do Czasu Nr 12 z 10 maja 1850, s. 4, poz. 19. Klawitter: o. c. s. 162—163, poz. 927—928.

<sup>22)</sup> Gazeta Polska, Poznań, 7 III 1849, Nr 53 s. 229, o. c. 19 X 1848 Nr 174 s. 675: Artykuł J. Łepkowskiego o Górnym Śląsku. — Dzień. Górno-Śl. Nr 43 — 2 XI 1846 s. 216, o. c. Nr 29 — 13 IX 1848, s. 113, — o. c. Nr 56, 16 XII 1848 s. 223.

<sup>23)</sup> O ks. Lelku zob. niżej.

mniemały — podciąć żywy pień ruchu narodowego na Górnym Śląsku.

Wsteczniectwo w Prusach brało górę. Nadchodził pogrom demokracji. — 23 lutego 1849 r. landrat bytomski v. Tieschowitz — na polecenie prezesa Rejencji Opolskiej hrabiego von Pücklera — zagroził Łepkowskiemu, bez uprzednich oskarżeń „i form prawnych“, za „popieranie zbrodniczej dążności“, wydaleniem z granic Prus. Oto pismo Tieschowitza do Łepkowskiego: <sup>24)</sup>

Eu. Wohlgeboren benachrichtige ich im Auftrage der Königlichen Regierung, dass Sie hier nicht gedulden werden dürfen, falls die Zeitschrift Dziennik Górno-Szląski, noch ferner zu der Besorgniss Anlass geben sollte, dass Sie Ihren Aufenthalt hier dazu benutzen, um verbrecherische Tendenzen zu verfolgen.

Beuthen den 23 Februar 1849.

Der Königl. Landrath v. Tieschowitz.

Pod naciskiem landratury bytomskiej Łepkowski ustąpił z redakcji, ale pozostał jeszcze czas pewien w Bytomiu, zanim wyjechał do Krakowa,<sup>25)</sup> gdzie w Czasie w wielu artykułach pisał o Śląsku.

Zdawało się Prusakom, iż Dziennik... zachwiał się i upadnie. Jednak już pojawili się nowi redaktorzy, ślązacy: nauczyciele Emanuel Smółka i Józef Lompa,<sup>26)</sup>

<sup>24)</sup> Pismo v. Tieschowitza do J. Łepkowskiego, z Bytomia, 23 lutego 1849 r.: zob. Przegląd Poznański, 1849 r., t. VIII, str. 611, odsyłacz 9) i Gazeta Polska (Poznań), 4 III 1849 Nr 51, s. 214 (tu tłumaczenie polskie).

<sup>25)</sup> Ogłoszenie pożegnalne J. Łepkowskiego ukazało się dopiero w Nr 85—86 z dnia 31 marca i 7 kwietnia 1849 r. (s. 340, 344). Por. Przegl. Poznański 1849 t. VIII s. 611.

<sup>26)</sup> Biedaczek... (Toruń) Nr 12 z 23 III 1849 r., s. 4 nlb. pi-sze: „Z żalem dowiadujemy się, — że Dziennik Górno-Szląski ob.



którzy nie bacząc na niebezpieczeństwo grożące im osobiście ze strony władz, objęli redakcję (nr 7 28 marca 1849 r.).<sup>27)</sup> Redaktorem odpowiedzialnym i wydawcą pozostał nadal A. Mierowski.

Wśród anonimowych artykułów Dziennika Górno-śląskiego niejedynemu zapewne wyszedł spod pióra Łepkowskiego, Mierowskiego i Smółki. Jednym z najczynniejszych autorów jednak był Józef Lompa, który z radością przyjął wiadomość o ukazaniu się Dziennika Górno-śląskiego.<sup>28)</sup> Za jego staraniem i współpracą Dziennik... z pisma raczej informacyjnego przekształcił się w czasopismo narodowe w pełniejszym tego słowa znaczeniu. „Trzeba w Dzienniku — pisze Lompa — podawać wiadomości historyczne o jego przeszłości i teraźniejszości... Niech więc Ślązak narodowość swą lubiący pozna ojców swoich, ich czyny, ich obyczaje“.<sup>29)</sup> W rzeczywistości Dziennik... rozszerza ramy treściowe, nie tylko wprowadzając artykuły takie, jak proponuje Lompa, lecz także — ciekawe nieraz — artykuły wstępne. Rozsypał Lompa dużo, interesujących w szczegółach, artykułów po Dzienniku... m. i. drukuje tu: „Powieści gminne śląskie“, „Krótki rys piśmiennictwa polskiego na Śląsku“, „O klasztorach śląskich“, „Krótka historia górnictwa w okolicach Bytomia“ i „Stan narodowości pruskich Ślązaków“. Z pośród niepodpisanych artykułów zapewne i niejedynemu jest pióra Lompy. Do Dziennika... pisywali nadto: ks. Józef Szafranek, ks. Cyprian Lelek (poseł na Zgromadzenie Narodowe we Frankfur-

---

Łepkowskiego zakazany“. Na tym numerze 12 Biedaczka..., w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie (sygn. 33270 II), dopisał ołówkiem własnoręcznie (choć się nie podpisał) Józef Łepkowski: „fałsz — gdyż będzie wychodził pod Red. Lompy i Smółki“.

<sup>27)</sup> zob. kartę tytułową Dziennika... z 28 III 1849 r.

<sup>28)</sup> Dziennik Górno-śl. Nr 18 — 2 VIII 1848, s. 69.

<sup>29)</sup> o. c. Nr. 18, s. 65.

cie nad M., gorący obrońca Czechów i Polaków, postać niesłusznie zapomniana), sensat Karol Kosicki, Zbigniew K. z Mysłowiec, Gans z Raciborskiej Kuźni i inni — ukryci pod kryptonimami Ślązacy, nie dający się dziś nawet bliżej oznaczyć: Z Wodzisławia, z Gorzowa, z Tarnowskich Gór itd. Umieszczano też artykuły z poznańskiego np. z Mierogoniewic.<sup>30)</sup> W Dzienniku... przedrukowywano wreszcie artykuły i wiadomości różne z Wielkopolanina z Tygodnika Cieszyńskiego, Zgody tarnowskiej, z Biedaczka toruńskiego, Jutrzenki i i. Ukazywały się też pieśni i wiersze np. „Śmierć pułkownika“ A. Mickiewicza (bez wymienienia autora), Jana Gajdy „Modlitwa za utrapionych Górnio-Szlązaków...“ (Nr 96 s. 383), „Mowa serca“ Józefa Lompy (Nr 35 s. 134). Zjawiają się tu też cenne wiadomości folklorystyczne. — Zaznaczyć też wypada, że redakcja nawiązała stosunki z poznańskim, z Krakowem i Galicją.

Dziennik starał się wszelkimi siłami wyprowadzić lud polski na Górnym Śląsku z wiekowego, narodowego bezwładu. „Pamiętajmy! — zaklina jakiś Ksiądz G. z Wodzisławia — że zgubiwszy Narodowość, włożemy na kark, na nogi i sumienie nasze kajdany doczesnego i wiecznego nieszczęścia, to samo nieszczęście włożemy na dzieci i przyszłe pokolenie nasze. — Pamiętajmy! że spoczywające popioły nasze w grobach potomni naruszać będą... Pamiętajmy! że nas cały świat i historia sądzić będzie! Pamiętajmy! że nieobstawając za narodowością i religią świętą, nie zamówimy

---

<sup>30)</sup> zob. różne odpowiedzi redakcji Dziennika... np. Nr 85 z 31 III 1849 r., s. 340: Wyliczeni tu współpracownicy Dziennika... ks. L. z Hulczyna — to ks. Lelek, G. z Raciborskiej Kuźni — to Gans (por. Nr 60 — 4 I 1849, s. 240). Por. Nr 78 — 7 III 1849, s. 312 (o ks. Lelku). — Zob. też odpowiedź redakcji: o. c. Nr 50, 25 XI 1848, s. 258.

na strasznym sądzie Pana Boga...“ (Nr 36 s. 136). Stara się Dziennik... zjednoczyć lud pod hasłem oświaty, gdyż tylko lud oświecony i moralny może dopiąć prawdziwej wolności. „Z rozpoczęciem wychodzenia pi-semka naszego — pisze — oświadczyliśmy się dotąd że brónić będziemy sprawy ludu, że staniemy na stronie ludzi wolnomyślących, którzy wieczną wyrzekli wojnę zastarzałej biurokracji, że ostatecznie bez przestanku, będziemy brónić sprawy naszej narodowej i upominać się o współuprawnienie z Niemcami“.<sup>31)</sup> Szerzy więc miłość do narodu i języka polskiego (stara się wyplenić naleciałości niemieckie w gwarze śląskiej). Podnosi z upadku poczucie godności narodowej. Budzi poczucie łączności Śląska z innymi dzielnicami. Domaga się praw dla języka polskiego w kościele, w szkole i w urzędzie (np. w nr 55 s. 220). Uświadamia swych czytelników o wydarzeniach i pojęciach politycznych. Szerzy i propaguje czytelnictwo książek i gazet polskich (zjawia się wtenczas na Górnym Śląsku: Wielkopolanin, Gazeta Polska z Poznania, Szkoła Polska, a nawet emigracyjny Demokratę Polski, któremu wreszcie w r. 1851 rząd pruski odebrał debit.<sup>32)</sup> Pobudza pisma krakowskie i galicyjskie do starania się o debit na Górnym Śląsku. Zakłada czytelnie ludowe, w czym Polacy wyprzedzili na Górnym Śląsku Niemców o pół wieku. Z inicjatywy Lompy, przy poparciu Dziennika..., powstaje „Towarzystwo Pracujących dla Oświaty Ludu

<sup>31)</sup> o. c. Nr. 99 — 7 VII 1849, s. 393.

<sup>32)</sup> Czas Nr 42 — 7 IV 1849 s. 1: Korespondencja z Górn. Śląska; — Wielkopolanin, Nr 63, 8 VIII 1849, s. 252 (list A. R. Onderki); Przegl. Pozn.: 1849, t. VIII s. 609 — Szkoła Polska, 1849, s. 251 (Od redakcji). — W otwartej w Bytomiu czytelnicy czasopism trzymano Demokratę Polskiego (Dziennik Górno-Śląski Nr 67 — 27 I 1849 s. 268, Nr 68 — 31 I 1849, s. 272). — Amts-Blatt der Königl. Regierung zu Oppeln, 1851 r., s. 93.

Górnośląskiego“, którego organem miał się stać w przyszłości *Dziennik Górno-Śląski*.<sup>33)</sup> (Wśród wydażeń politycznych stoi *Dziennik* po stronie demokratów, wykazując z lekka tendencje republikańskie i antykościelne. „Pismo poświęcone rozbudzeniu uczuć narodowych“<sup>34)</sup> doczekujesię w końcu tego, czego pragnęło: w związku z wydarzeniami politycznymi budzi się powoli lud do życia narodowego, a przy tym wzrasta pokup na *Dziennik*...<sup>35)</sup>

Z początku przynosił nakładcy straty. W lecie 1848 r. cyfra abonentów doszła zaledwie do 200.<sup>36)</sup> W tym stanie rzeczy po pierwszym kwartale pismu groziło zamknięcie,<sup>37)</sup> jednak wzrost czytelnictwa pozwolił wytrwać *Dziennikowi*... czas dłuższy.<sup>38)</sup> Najwięcej czytano w powiecie raciborskim.<sup>39)</sup>

Mimo ostrożności redakcji i umiarkowanej dążności politycznej,<sup>40)</sup> przy coraz surowszej cenzurze<sup>41)</sup> pismo utrzymać się nie mogło i w końcu upadło.

Korekta chromała. Formę poobrasały naleciałości gwarowe (Lompa wystąpił nawet z propozycją używania, do czasu, niektórych słów narzeczowych śląs-

<sup>33)</sup> *Dziennik Górno-Śląski* Nr. 29, — 13 IX 1848, s. 110, o. c. Nr 31 — 20 IX 1848, s. 118. — *Czas* Nr 162 — 20 VII 1855, s. 2.

<sup>34)</sup> Słowa w cudzysłowach zaczerpnięliśmy z *Czasu* Nr 42 — 7 IV 1849, s. 1.

<sup>35)</sup> Por. J. Łepkowski w *Przeglądzie Poznańskim*, 1849 VIII, s. 609.

<sup>36)</sup> *Dziennik Górno-Śląski* Nr 20 — 9 VIII 1848, s. 77 (artykuł Lompy).

<sup>37)</sup> o. c. Nr 13 — 15 VII 1848, s. 52.

<sup>38)</sup> *Przegląd Poznański*, 1849 t. VIII, s. 609.

<sup>39)</sup> *Dziennik Górno-Śląski* Nr 67 — 27 I 1849 s. 267.

<sup>40)</sup> *Gazeta Polska*, 8 I 1849, s. 32.

<sup>41)</sup> *Dziennik Górno-Śląski* Nr. 76 — 28 II 1849, s. 302: uwaga.

kich!!).<sup>42)</sup> Mimo tych braków (i innych; natury treściowej), w Warszawie w r. 1856 oceniono Dziennik jako „bardzo dobre pismo“.<sup>43)</sup>

Znaczenie Dziennika Górnośląskiego dla ruchu narodowego na Górnym Śląsku jest wielkie. On to poza zasługami, które wyliczyliśmy już wyżej, wazył się pierwszy rzucić na Śląsku zdanie: Nie jesteśmy Prusakami, ale Polakami.<sup>44)</sup> Myśl od której byli dalecy Kosicki a nawet Lompa, łączący w jedno pojęcie Prusak (pod względem państwowym) i Polak (pod względem narodowym).

Praca Dziennika... okazała się pod względem narodowym niedaremna, to też proroctwa są słowa Łepkowskiego napisane na początku 1849 r.: Dążenia Prusaków do zniszczenia Dziennika... chybiają celowi, gdyż „choć dziennik upadnie — narodowe uczucia nie dadzą się zgasić w sercach ludu!“<sup>45)</sup>

<sup>42)</sup> o. c. Nr 18, — 2 VIII 1848, s. 65.

<sup>43)</sup> Gazeta Warszawska, 1856, Nr 186, s. 1: Notatka o Lompie.

<sup>44)</sup> Dziennik Górno-śląski, Nr 41, — 25 X 1848, s. 512.

<sup>45)</sup> Gazeta Polska (Poznań) 14 I 1849, Nr 10, s. 42.

Za umożliwienie korzystania z najbardziej kompletnego egzemplarza „Dziennika Górnośląskiego“ dziękuję serdecznie Dyrekcji Biblioteki Kórnickiej w osobie p. dyr. dra Stanisława Bodniaka. Wielce wdzięczny jestem Dyrekcji Biblioteki Jagiellońskiej w osobie p. dra Jana Baumgarta za łaskawe nadesłanie wyciągów z Przeglądu Poznańskiego (1849 r. t. VIII), z Przeglądu Polskiego (1894) (na ten ostatni zwrócono mi uwagę) i notatki z Dodatku Tygodniowego przy Gazecie Lwowskiej (1860 r., Nr 12). Archiwalia dotyczące prasy, które mieściły się przed wojną w Pruskim Archiwum Państwowym we Wrocławiu zdaje się przepadły, stąd też artykuł nasz oparliśmy niestety prawie wyłącznie na drukach (w tym i na archiwaliach drukowanych).

U w a g a! W Dzienniku Górnośląskim numeracja zeszytów dobra, paginacja zaś często błędna.

WŁADYSŁAW CHOJNACKI

## ROK 1848 NA POMORZU I MAZURACH

(Z powodu pracy Andrzeja Bukowskiego: Rok 1848 na Pomorzu. Jantar VI 1948, zesz. 2, s. 111—148, z dodaniem nieznanых przyczynków o Wiosnie Ludów na Mazurach).

Wiosna Ludów odbiła się głębokim echem na zachodnich ziemiach Polski; nie wszędzie jednak utrwały się jej zbawienne skutki. Wielkie Księstwo Poznańskie domagało się rozszerzenia praw politycznych i mimo krwi przelanej celu nie dopięło. Pomorze nie wskórało w walce o polityczne prawa, ale w zamian przeżyło doniosły okres odrodzenia narodowego, który zadecydował o polskości tej ziemi. Dobroczynny wpływ Wiosny Ludów ogarnął również Górny Śląsk, gdzie reforma szkolnictwa w duchu polskim, zapoczątkowana w latach 1848—1858 przez Bernarda Bogedaina (wówczas radcy szkolnego rejencji opolskiej a potem biskupa sufragana wrocławskiego), utrwaliła na zawsze polskość tej spuścizny piastowej. Nawet na Śląsku Cieszyńskim rok 1848 przyczynił się do obudzenia świadomości narodowej ludności, która odtąd skutecznie oparła się germanizacji i czechizacji.

Praca Andrzeja Bukowskiego podaje mało znane szczegóły, odnoszące się wyłącznie do Wiosny Ludów na Pomorzu, stanowiąc, jak autor w przypisach jej wspomina, „szkiełko przygotowywanej obszerniejszej pracy na ten sam temat“. Na wstępie autor odmalował rozpaczliwe położenie Pomorza w okresie 1807—1848, gdy gospodarczy upadek kraju, częściowo spowodowany przez wojny napoleońskie, pogłębiany był przez wyrafinowaną politykę nadprezydenta Henryka Teodora Schöna. W jego rękach skupiła się władza nad połączonymi prowincjami pruskimi, więc i jego antypolskie zarządzenia dotykały w równej mierze Pomorza

i Prus Wschodnich. Gdy po wojnach napoleońskich ziemianie Polacy na Pomorzu i w Prusach nie mogli odrazu spłacić odsetek od pożyczek, zaciągniętych w niemieckim Towarzystwie Kredytowym Ziemskim, zarządził Schön publiczną licytację zadłużonych majątków. Dzięki temu Niemcy wcisnęli się w dużej liczbie na polskie majątki w ziemi pomorskiej. Natomiast na Mazurach i Warmii licytacja spowodowała całkowitą niemal zagładę tamtejszego ziemiaństwa polskiego, które w małej części opuściło kraj rodzinny a w większej — osiadło po miastach, ulegając tam zupełnemu wynarodowieniu. Następnym posunięciem Schöna było usunięcie wykładowego języka polskiego ze szkół średnich, gdzie odtąd zapanowała niemczyzna. Dopiero częściowe usunięcie języka polskiego z pomorskich i mazurskich szkół ludowych w latach 1832—1834 spotkało się z protestem pastorów ewangelickich: Gustawa Gizewiusza i Krzysztofa Mrongowiusza, rodowitych Mazurów. Dziwna rzecz, że walka o język polski na Pomorzu i Mazurach rozgorzała nie na łamach pism polskich lecz toczyła się w ciągu kilkunastu lat wyłącznie w pismach niemieckich Prus, Pomorza, Śląska i Łużyc. Wreszcie wstawiennictwo Mrongowiusza u króla pruskiego wyjednało pewną koncesję na rzecz języka polskiego w reencji kwidzyńskiej (1843) i gdańskiej (1844), gdzie dozwolono na uczenie dzieci po polsku conajmniej 7 godzin w tygodniu. Było to już w okresie grożącym katastrofą ludności polskiej Pomorza i Prus. Szczególną rolę wynaradawiającą odgrywały miasta, gdzie najwięcej osiedlało się Niemców. Młodzież szlachecka Niemczyła się najwięcej w pruskim wojsku a znanymi kuźniami Niemczyzny były Szkoły Kadetów w Chełmnie i Słupsku. Na Pomorzu nie ukazywało się ani jedno polskie pismo i pod tym względem przodowały Mazury, gdzie w latach 1842—1845 ukazywał się miesięcznik *Przyjaciół Ludu Lecki*, ceniony nawet w Wielkopolsce (*Tygodnik Literacki* z Poznania pisze o nim w numerze 24 z 1844 r.: Jest to pismo, które z serca kochamy).

Dopiero przygotowania do wybuchu powstania w 1846 r. odegrały pewną rolę w ocknięciu się Pomorzian z letargu, który groził zupełnym wynarodowieniem. Na czele akcji stał Seweryn Elżanowski (znany

również z pracy rewolucyjnej w Królewcu), którego aresztowano krótko przed terminem wybuchu powstania. Zamierzone opanowanie Piły i Starogardu nie dały rezultatu wobec wycofania się powstańców z całej akcji. Reakcją rządu były masowe aresztowania spiskowców (254 osoby z Pomorza) oraz proces w 1847 r. w Berlinie. Wywołało to głęboki oddźwięk wśród społeczeństwa polskiego na Pomorzu i wpłynęło na podniesienie uświadomienia narodowego wśród niższych warstw ludności. Nic więc dziwnego, że marcową rewolucja berlińska w 1848 r. wywołała głęboki oddźwięk na Pomorzu, gdzie poznański Komitet Narodowy zlecił akcję organizacyjną Natalisowi Sulerzyckiemu. Na zjeździe w Wąbrzeźnie ukonstytuował się Tymczasowy Komitet Narodowy Prus Polskich ze stałą siedzibą w Chełmnie. Następnie wydano odezwy w Chełmnie i Bydgoszczy, nawołujące m. in. do ogólnego zebrania Polaków w Chełmnie na dzień 4 kwietnia. Wskutek aresztowania wszystkich członków Komitetu i blokady dróg, wiodących do Chełmna zebranie to nie doszło do skutku.

Tymczasem 11 IV 1848 r. uchwaliła niemiecka rada związkowa wcielenie Prus Wschodnich i Zachodnich do Związku Niemieckiego. Niebawem (22 IV i 1 V) włączono tam również okręg nadnotecki oraz znaczną część Wielkopolski z Poznaniem włącznie. Wcielone prowincje miały wybierać posłów do parlamentu frankfurckiego, a wyłączonej część Wielkopolski miano ponadto pozbawić uczestnictwa w zamierzonej „reorganizacji narodowej“ księstwa.<sup>1)</sup> (Stan tego rodzaju trwał do 3 X 1851 r. kiedy względy polityczne skłoniły rząd do wyłączenia wspomnianych prowincji ze Związku Niemieckiego). Polacy w Wielkopolsce i na Pomorzu przeciwstawiali się włączeniu tych ziem do Związku Niemieckiego i jednomyślnie zbojkotowali wybory do parlamentu frankfurckiego, w których jedynie Niemcy brali udział.

W 1848 r. panowało ogólne przekonanie, że nastąpi wojna Prus z Rosją i w związku z tym liczone na powstanie Polski. Polska ludność Pomorza wyrażała cał-

<sup>1)</sup> Bużek Józef, *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków*, Lwów 1909, s. 96—97.



kiem otwarciem pragnienie znalezienia się w przyszłej Polsce, co spowodowało głęboką nienawiść Niemców do Polaków. Po aresztowaniu członków Komitetu Narodowego (Sulerzyckiemu udało się zbiec) rząd starał się steroryzować ludność polską falami aresztowań oraz różnego rodzaju gwałtami o krwawym nieraz zakończeniu. Niejednokrotnie przymuszano Polaków do podpisywania manifestacyjnych adresów do sejmu pruskiego i parlamentu frankfurckiego z racji przyłączenia Pomorza do Związku Niemieckiego. A równocześnie niemiecka propaganda rozsiewała w całych Niemczech kłamliwe wieści zohydzające Polaków. Mimo wszystkie szykany ludność polska na Pomorzu nie dała się zastraszyć terrorem a zrozpaczona potrafiła rzucić się na Niemców (jak np. w Lubawie i Kowalewie), zaświadczyć przelaną krwią najlepiej swe przywiązanie do Polski.

Chlubną kartę dziejów tego okresu stanowi walka Pomorzan w parlamencie i sejmie pruskim. Wprost ze zjazdu w Wąbrzeźnie udał się do Frankfurtu Ignacy Łyskowski, reprezentujący w charakterze delegata polską ludność Pomorza. Świetny mówca, wychowanek wyższych uczelni niemieckich, potrafił zdobyć sobie uznanie słuchaczy niejednokrotnie manifestujących na jego cześć. Polacy zbojkotowali tylko wybory do parlamentu; natomiast gremialnie głosowali w wyborach do sejmu pruskiego (1848/49) na swych kandydatów. Posłowie Polacy stale odtąd poruszali w czasie obrad sprawę polską w Wielkopolsce, na Pomorzu i Śląsku. Jedyne Mazurzy, z chwilą śmierci Gizewiusza, nie mieli godnego reprezentanta, któryby ich bronił i spróbował złączyć kwestię mazurską z ogólnopolską. Początkowo posłowie ograniczali się do nieustających protestów z okazji przyłączenia ich ziem do Związku Niemieckiego. Wkrótce jednak zajęli się akcją petycyjną, przedstawiając rządowi prośby wyborców opatrzone nierzadko w kilkanaście tysięcy podpisów. (Dzięki takiej jednej petycji rząd udzielił małej koncesji językowej dla gimnazjum w Chełmnie i Chojnicach, pozwalając na wykłady religii w języku polskim oraz na udzielanie dwóch godzin języka polskiego w klasach począwszy od sęty).

Posłowie pomorscy współdziałali również w Berlinie przy utworzeniu Ligi Narodowej Polskiej, którą powitano na Pomorzu z wielkim zapalem. Andrzej Bukowski liczy na Pomorzu do 200 oddziałów Ligi, przy czym każdy oddział liczył od kilkudziesięciu do kilkuset członków. W powiecie bytowskim i złotowskim powstało 20 ognisk Ligi a w Ziemi Malborskiej 7 mimo szykan ze stron Niemców. Liga postawiła sobie za cel szerzenie oświaty jak również moralne i materialne wzmocnienie ludności polskiej. Na Pomorzu skupiała Liga w swych szeregach wielu włościan, którzy chętnie garnęli się do pracy narodowej. Mimo swego krótkiego istnienia (2 lata) zdziałała Liga na Pomorzu bardzo wiele i stała się wzorem dla późniejszych organizacji (obok Towarzystwa Pomocy Naukowej, powstałego również w 1848 r., działają później: Kółko Rolnicze w Piasecznie, Towarzystwo Moralnych Interesów, Towarzystwo Czytelni Ludowych i in.).

Przełomowy rok 1848 był świadkiem narodzin nieznaney tu dotąd polskiej prasy. 2 VII ukazała się Chełmnie *Szkółka Narodowa* (potem: *Szkoła Narodowa*), w następnym roku *Katolik Diecezji Chełmińskiej* oraz *Nadwiślanin* z dodatkiem *Gospodarz*. Równocześnie od października 1848 r. ukazuje się pismo Juliana Prejsa pt.: *Biedaczek czyli Pisemko czasowe dla biednego ludu*. W tym czasie powstaje również literatura ludowa na Pomorzu a najwybitniejszymi jej przedstawicielami byli: Ignacy Łyskowski i Julian Preis (Sjerp — Polaczek). Florian Cenowa stał się wówczas twórcą regionalizmu kaszubskiego.

Odgłosy rewolucji marcowej znalazły głęboki odźwięk wśród proletariatu gdańskiego, który manifestował przeciw rządowi absolutnym. Wrzenie ludności doszło do zenitu, gdy nauczyciel gimnazjalny Hintz rozkolportował jako ulotkę swe pismo do króla z prośbą o przywrócenie absolutyzmu. W czasie czterodniowych zamieszek z tego powodu ludność uboga manifestowała na rzecz Polski.

Praca Andrzeja Bukowskiego, mimo swego szkicowego charakteru, podaje wiele szczegółów mało znanych, odnoszących się do r. 1848, jak np. o reakcji ludności Gdańska wobec marcowej rewolucji.

Osobno jeszcze należałoby omówić echa rewolucji marcowej na terenie b. Prus Wschodnich. Niestety wiadomości o tym są bardzo skąpe i w braku archiwaliów z tego okresu trzeba wyławiać choć drobne przyczynki. Marian Tyrowicz w artykule pt. *Polski ośrodek rewolucyjny w Królewcu 1845—1846*<sup>2)</sup> zwrócił uwagę na rolę Prus Wschodnich w przygotowywanym powstaniu 1846 r., gdzie wyznaczono aż 10 okręgów powstańczych. Królewiec był wówczas miejscem schadzek dla emisariuszów z Poznańskiego oraz Litwy, a główny ośrodek spisku stanowiła tam miejscowa grupa studentów Polaków z Florianem Cenową na czele. W wojennych planach Mierosławskiego zajmowały Prusy ważne miejsce jako pomost między Pomorzem a Litwą, skąd możnaby skutecznie paraliżować ruchy wojsk rosyjskich. Z tych względów liczone niewątpliwie na pomoc lub na sympatię ze strony Mazurów pruskich i w tym zapewne celu Niesiołowski, komisarz prusko-kurpiowski, odwiedził w Ostródzie Gizewiusza, znanego z sympatii do Polaków. Nierealne plany Mierosławskiego runęły i wraz z nim zasiedli w procesie berlińskim 1847 r. również i uczestnicy spisku z Królewca.

Tymczasem na Mazurach rozgrywała się walka o zachowanie języka polskiego w szkołach ludowych, a więc równocześnie o narodowość Mazurów. Dzielnym obrońcą języka polskiego był pastor Gustaw Gizewiusz, który rozumiał, że tylko wspólny front wszystkich Polaków ocalić może Mazurów od wynarodowienia. Krótkie jego życie było poświęcone ciągłej walce z germanizatorami oraz próbom zainteresowania Polaków niedolą Mazurów. Akcja germanizacyjna szła różnymi drogami. Najskuteczniej działały tu władze szkolne (osławiony radca Rättig), częściowo duchowieństwo ewangelickie oraz niektórzy nauczyciele, których przekonano o wyższości mowy niemieckiej. Dzięki przewrotowi marcowemu 1848 r. uzyskała ludność mazurska prawo wyborcze do sejmu pruskiego. Gizewiusz rozumiał jaki to wielki atut daje mu los w ręce i wziął udział w kampanii przedwyborczej wśród ukochanych

---

<sup>2)</sup> Komunikat Działu Informacji Naukowej Instytutu Mazurskiego w Olsztynie 1948, nr 5, s. 83—97.

Mazurów. Niestety akcja sterała mocno jego siły tak, że w czasie przemówienia na przedwyborczym zgromadzeniu (28 IV) został tknięty apopleksją, a na krótko przed zgonem dowiedział się, że ludność mazurska wybrała go swym posłem do sejmu. Fatalnie się złożyło, że w takiej chwili opuścił lud swój jego największy obrońca († 7 V 1848), gdyby żył może nastąpiłoby zbratanie Polaków z Mazur z ich braćmi w Wielkopolsce i na Pomorzu i wspólnym wysiłkiem powstrzymaliby zakusy germanizacyjne.

Ideowym i politycznym przeciwnikiem Gizewiusza był wówczas Marcin Giersz nauczyciel ludowy w Wielkich Sterławkach. Był on żarliwym wyznawcą programu nauczania dzieci mazurskich w języku niemieckim. W dziwnym jakimś zaślepieniu widział zbawienie współziomków w przyjęciu kultury i języka niemieckiego (na starość został obrońcą języka polskiego). W tym celu na początku 1848 r. stał się jednym z założycieli, a może nawet projektodawcą „Stowarzyszenia dla rozszerzania niemczyzny na Mazurach“. Poniżej przytaczam w tłumaczeniu odezwę tego stowarzyszenia wraz z krótkim komentarzem autora książki, w której ją znalazłem<sup>3)</sup> jako dowód, że echa rewolucji marcowej musiały być bardzo słabe skoro jeszcze 3 lipca można tam było wystąpić z podobnym programem.

„Znamiennym jest, że w roku 1848, gdy w pruskiej naszej ojczyźnie fale polityczne mocno się burzyły i w stolicy wybuchła rewolucja, tutaj na dalekim wschodzie, w ukochanym naszym mieście Lecu [dziś: Giżycko] utworzyło się stowarzyszenie popierania niemczyzny“.

Odezwa brzmi jak następuje:

Prośba i odezwa do przyjaciół  
ludzkości!

Drodzy, niemieccy bracia, bliscy i dalecy!

Dnia 22 lutego t. r. [1848] utworzyło się tutaj w Lecu stowarzyszenie pod nazwą: „Centralne stowarzyszenie

<sup>3)</sup> Trincker Ernst, Chronik der Gemeinde Lötzen, Lötzen, 1912, s. 105—107.

dla rozszerzania niemieczyny na Mazurach“ (Hauptverein für Verbreitung des Deutschen in Masuren). Cel jego wynika z nazwy. Zamierzeniem jego jest uczynić zadość życzeniu ludności mazurskiej, która pragnie przyswoić sobie język niemiecki. Stowarzyszenie w żadnym wypadku nie chce stłumić języka ojczystego Mazurów, chce tylko obok starego wprowadzić nowy. Chce zatem uszanować językową odrębność Mazurów, chce budować, nie burzyć. Wszyscy przyjaciele postępu, ojczyzny i wszyscy przyjaciele samych Mazurów zgodzą się z takim zamierzeniem: Mazurowi potrzebny jest język niemiecki w obcowaniu z niemieckimi sąsiadami i ziomkami, ponieważ zamieszkały przez niego teren stanowi tylko wąski pas niemieckiej pruskiej prowincji. I w okolicznych terenach uczony jest albo tylko Niemcem albo też posługuje się w obcowaniu z innymi germańską mową. Nawet znaczna część niższej warstwy społecznej naszej okolicy zna mowę niemiecką a nie władający nią Mazur jest dlatego jakby zdradzony i sprzedany. Stowarzyszenie ma poza tym na celu moralne i materialne podniesienie ludu mazurskiego. Działalność jego ma rozciągnąć się głównie na generację dorastającą i przeto głównym środkiem szerzenia germanizacji (das Hauptmittel zur Ausbreitung des Germanismus) jest szkoła.

Stowarzyszenie utworzyło się przede wszystkim dla Mazurów; zamierza jednak rozciągnąć swoją działalność również na wszystkie inne okolice pruskiej prowincji, w których dominuje język polski.

Doniosłość i dobroczynność (Die Wichtigkeit und Wohltätigkeit) Stowarzyszenia rzuca się w oczy [!] Przedsięwzięcie jego ma tym głębsze znaczenie, że prowincja nasza stała się obecnie częścią Niemiec.<sup>4)</sup> Chodzi zatem o umocnienie elementu niemieckiego na wschodzie, aby prowincja Prusy stała się w rzeczywistości Wschodnimi Niemcami i potężnym wałem obronnym przeciw Słowiańszczyźnie (ein mächtiges Bollwerk

---

<sup>4)</sup> Mowa o wcieleniu Prus Wschodnich i Zachodnich do Związku Niemieckiego (11 IV 1848).

gegen das Slaventhum) i ażeby Mazur został wychowany w duchu niemieckiej nauki i obyczajowości. Rozszerzenie mowy niemieckiej leży również w moralnym interesie Niemiec, gdyż jedność językowa buduje zgodę obywateli państwa a różnorodność językowa ją rozbija. [Rozszerzenie mowy niemieckiej] daje także korzyść intelektualną ludowi mazurskiemu, gdyż nauczanie się nowej mowy wywiera wpływ bardzo dodatni, zwłaszcza na ćwiczenie i wyostrenie zdolności myślenia i rozsądku dzieci mazurskich. Z różnych sprawozdań panów inspektorów szkolnych wynika, że pierwotnie mazurskie a potem zgermanizowane dzieci jako konfirmani przewyższają nie tylko dzieci całkiem polskie, lecz i dzieci czysto niemieckie. Powodem tego jest fakt, że język niemiecki współdziałał również jako formalny środek wychowawczy. Jeśli jednak Stowarzyszenie ma naprawdę coś zdziałać, koniecznym jest, aby według możliwości znalazło poparcie i wzmocnienie.

Niżej podpisany zarząd pozwala sobie dlatego zwrócić się z następującą prośbą do szanownej publiczności naszej okolicy jak i całych, Wielkich Niemiec, interesującej się takimi zamierzeniami, mającej upodobanie w czynieniu dobrze i czującej w sobie powołanie poświęcenia swego serca, swej głowy i swych sił dobrej sprawie:

„aby wstąpiła do Stowarzyszenia bezpośrednio albo by utworzyła odgałęzienia Stowarzyszenia o utworzeniu których prosimy nas powiadomić, abyśmy mogli wejść z nimi w kontakt; dalej: aby nas popierała materialnie oraz w ogóle radą i czynem“.

Jest naszym gorącym życzeniem, aby Stowarzyszenie nasze cieszyło się równym zainteresowaniem jak Związek Gustawa Adolfa<sup>5)</sup> (Gustav—Adolph—Verein).

---

<sup>5)</sup> W 1832 r. utworzył się ewangelicki Związek Gustawa Adolfa, mający na celu podtrzymywanie moralne i materialne ewangelików, którzy żyją w mniejszości (diaspore) wśród ludności katolickiej.

Pisemne zgłoszenia należy zaadresować do Stowarzyszenia na ręce niżej podpisanego przewodniczącego.

Lec, dnia 3 lipca 1848.

Zarząd Centralnego Stowarzyszenia dla rozszerzania niemieckiego na Mazurach.

Gersz,  
Przewodniczący, nauczyciel  
w W. Sterławkach.

Ewald,  
Nauczyciel w Lecu.

Behr,  
Obywatel ziemski  
z Soldan.

Albrecht,  
Nadkontroler skarbowy  
w Lecu.

Kern,  
Nauczyciel  
w Nakomiadach.

Heinatz,  
Assesor sądowy w Lecu.

Knauff,  
Burmistrz w Lecu.

Wendt,  
Kierownik aprowizacji w Lecu.

Wiośnie Ludów zatym zawdzięczamy upadek tego osobliwego stowarzyszenia, które w przeciwnym bądź razie stałoby się prototypem osławionego później „Ostmarkenverein“. Analogie obu tych stowarzyszeń są tak sobie bliskie, że niemal chciałoby się wierzyć w zaczerpnięcie przez panów H. K. T. wzoru ze statutu „Stowarzyszenia dla rozszerzenia niemieckiego na Mazurach“.

Po upływie 35 lat od tamtej chwili poglądy Marcina Giersza uległy zasadniczej zmianie jedynie negatywne ustosunkowanie się do osoby Gizewiusza pozostało bez zmian, jak o tym świadczy ciekawa wzmianka w jednym z listów Giersza, pisanego do Karola Żółkiewskiego ze Lwowa: <sup>9)</sup> „[Gizewiusz] Hańbił bez przyczyny duchownych i majątkarzów. A wtedy ogłosił pewny majątkarz i wezwał do utworzenia Towarzystwa ku przyspieszeniu germanizacji. I utworzyło się ono towarzystwo w Lecu, podobno w styczniu 1848 roku. I Gizewiusz był tamże i ofiarowano mu prezydenturę, ale jej nie przyjął. Tegoż roku umarł. Towarzystwo istniało,

<sup>9)</sup> Rękopis Ossolineum, nr 3641, list Giersza do Żółkiewskiego z 20 lipca 1883 r.

z powodu powstania marcowego tylko 3/4 roku i poszło potem spać“.

W tej lakonicznej wiadomości zapomniał Giersz dodać, że sam był przewodniczącym tego towarzystwa i że może w związku z tym dotknięto go boleśnie przez wymówienie mu posady nauczyciela w Wielkich Sterławkach, gdzie w ciągu 11-letniej pracy zasłużył się wielce dla zgermanizowania całej okolicy. Insynuacja Giersza jakoby Gizewiusz miał jakiś związek ze Stowarzyszeniem zapewne nie odpowiada prawdzie wobec tego, że Gizewiusz uporczywie walczył z upowszechnieniem języka niemieckiego na Mazurach.



JAROSŁAW WIT OPATRNY

## STOSUNKI POLSKO-CZECKIE W L. 1830—1848

(Na marginesie pracy: V a c l a v Ž á č e k: Čechové a Poláci roku 1848, Studie k norodobým politickým stykům česko-polským. — Část prvá. V Praze 1947, Práce Slovanského Ústavu v Praze, Sva-  
zek XXII).

### I.

Badania wzajemnego stosunku do siebie narodów czeskiego i polskiego były dotąd, zwłaszcza co się tyczy doby najnowszej, w przeważnej mierze jednostronne. Górował pierwiastek literacki; literacki bowiem charakter przede wszystkim nosiło odrodzenie czeskie w. XIX, z polskiej zaś strony nieliczni, najnowsi badacze, pozostający wierni tradycji ekspansji polskiej kultury, ogarnięci byli i są czarem wpływu, jaki wywierała literatura polska na czeską w wymienionej dobie odrodzenia bratniego narodu.

Jeśli w pewnej, drobnej mierze dotykano zagadnień historycznych, politycznych, kulturalnych wymienionej doby, czyniono to często, nienaukowo, bez szerszego lub głębszego podkładu źródłowego.

Badania prof. Mariana Szyjkowskiego i jego uczniów, Polaków i Czechów, stworzyły i tworzą nadal wielki wyłom we wzajemnym stosunku nauki obydwóch bratnich narodów. Wyrobiły one, zwłaszcza w historiografii czeskiej, pewien zastęp dobrze przygotowanych, wybornych badaczy, historyków nie tylko literatury ale i innych dziedzin życia obydwóch narodów.

W historiografii XIX w. tworzą główną oś wzajemnego stosunku obydwóch narodów — poza górującą, jak wspomnieliśmy, dziedziną literatury — dwa polityczne problemy, ściśle zresztą i z literaturą związane: idea zjednoczenia czyli „panslawizmu“ o zabarwieniu wschodnim lub zachodnim (polskim), której to idei

służyli zarówno Polacy jak i Czesi obopólnie, z wielkim wysiłkiem naukowo-badawczym, zapalem, rozmachem i dużymi wynikami przez okres pierwszego 30-lecia XIX w. i potem, oraz problemat niepodległościowy, polski a z tym i słowiański, narodowy, liberalny, indywidualny. Tamten genetycznie więcej czeski, teoretyczny bardziej, ten drugi z Polski walczącej zrodzony.

Czesi od wieków wytrwale reprezentujący obronny bastion Słowiańszczyzny, czuli oczywiście swoją mniejszość i niższość cywilizacyjną wobec odwiecznego wroga. Wytrzebiani przez 200-letnią eksterminacyjną politykę habsburską wobec przodujących czeskich warstw społecznych i kulturalnych, utracili ogromną część swoich ziem, obliczanych na tysiące skonfiskowanych latyfundiów, miast i wsi; zalani cudzoziemczyzną i sprzedani w jej moc łotrowskimi rządami Ferdynanda II, „jednego z największych szkodników ludzkości“ (E. Denis)<sup>1)</sup> i utraciwszy wiekowy dorobek języka i literatury, ściganej i palonej na stosach jako „kacerska“, przez duchowne i świeckie organa reakcji katolickiej, zamilkli i spoczęli — jak wiemy — w swoim rozwoju umysłowym; język ich bowiem, poza ludem wiejskim i drobnomieszczańskim zamarł, wyszedł z użycia. Przecież nawet wielcy wodzowie Czechów XIX w. pisali — chcący dotrzeć do serc i umysłów swoich ziomków — dzieła swoje z konieczności po niemiecku. Nie dziw, że przeto Czesi, odbudowujący dopiero mozolnie swój język, pogrążeni w badaniach filologicznych, zatopieni potem w teoriach i snach o przeszłości i przyszłości Słowiańszczyzny, nie byli zgoła przygotowani do orężnego czynu, do dyplomacji dysponującej własną racją stanu, do samoistnej, państwowej polityki, w ziemi do tego przesadzonej wewnątrz napływowym i zarazem odśrodkowym żywiołem, nałożeni raczej do umysłowego zbierania się i skupiania wewnątrz, „dokoła codziennych, palących zagadnień narodowej egzystencji — uważali ogromną gromadę narodów słowiańskich z Rosją na czele za punkt oparcia dla siebie, podczas kiedy Polacy, naród żyjący mimo rozszarpania państwa

<sup>1)</sup> Zob. Čechy po Bílé Hoře, překlad i opracowanie dr Jindřicha Vančury, t. I, 83, Praha 1904.

żywą tradycją mocarstwa a przede wszystkim siedzący w ogromnym, kilkakroć większym liczbowo, zwartym i jednolitym, polskim nawskroś obszarze, naród dysponujący nienaruszoną ciągłością swojego języka i świetnej literatury, bogaty w warstwy przodujące rdzenną, polską kulturą, zaopatrzone obficie w wielkie zbiory polskich pomników przeszłości, — mogli byli po roku 1830/31 stworzyć pomimo niepowodzeń oręża wiarę w czyn i własną naukę o mesjanistycznym posłannictwie Polski — zbawczyni narodów słowiańskich.

W rozwoju wzajemnego stosunku okazały się skutki tych dysproporcji dziejowych. Czesi wprawdzie nie zostali całkowicie oddani i wierni swemu początkowemu marzycielstwu o jedności Słowian, zwłaszcza pod hegemonią Rosji, owszem, wielu i to najwybitniejszych wodzów ich odrodzenia stało się po r. 1830/31 gorącymi polonofilami, a nawet współpracownikami polskiej racji stanu jako integralnej, najgłówniejszej części słowiańskiego problemu i wolności innych narodów, ale do idei czynu, do tej prawdy „żywej“, Mickiewiczowskiej, do rewolucji okazali się jako całość niedojrzali a w przeważnej części wodzów swoich, prawie nawet bez wyjątków, niechętni Polakom i nieufni.

Można przyjąć — poza wymienionymi dysproporcjami historycznymi — że dużą rolę odgrywała tu zupełnie odrębna naonczas i do dzisiaj prawie struktura społeczna i kulturalna, odrębna, wiekami rozłąki i obcych wpływów wyrobiona psychika a nade wszystko odrębne drogi myślenia politycznego, ufundowane na zupełnie odmiennej tu i tam przeszłości. W każdym razie próba obopólnego rozwiązania politycznego problemu r. 1848 zawiodła a bardzo ciekawe były jej prolegomena.

Czego potrzeba do zrozumienia tego problemu?

Jeśli mówimy o pewnej jednostronności dotychczasowych badań stosunków czesko-polskich w w. XIX, to co do Czechów trzeba podnieść, że oświecenie ich męczeńskiego okresu w dwóch wiekach poprzedzających dobę odrodzenia (a przedtem także wieków XV i XVI) dał im nie Czech ale znakomity Francuz, historyk Ernest Denis, hugenota, w swoim wspaniałym 2 tomowym

dziele: Czechy po Białej Górze.<sup>2)</sup> Cudzoziemiec — Kalwin wmyślił się, wczuł się w przeszłość ciemnej doby i odtworzył — czyścową czeluść — z głębią doświadczenia źródłowego badacza, genialną intuicją i szlachetnym polotem. Czesi odpowiedzieli niebawem na ten królewski — zaiste dar; ale ileż to trudu zadał sobie historyk Jindřich Vančura, aby to dzieło nie tylko dobrze przełożyć, ale i krytycznie opracować.

W polskiej literaturze historycznej o tej dobie 200-letniego męczeństwa Czechów nie posiadamy dotąd naukowych a tem mniej popularnych nawet opracowań, któreby owe dysproporcje pod wiek XIX podprowadzały i uczyniły go zrozumialszym. Problemata bowiem odrodzenia Czechów w. XIX nie jest i nie może być dotąd zrozumiałym, dopokąd nie będzie bliżej znanym ten okres, który w Czechach nosi miano „temno“ = ciemno, albo droga do zagłady.

Na razie mamy w literaturze polskiej dzieło, które chociaż wydane w r. 1847, mówi o Czechach z pierwszej połowy XIX w. do dzisiaj aktualnie, świeżo, na podstawie obserwacji, bystrych spostrzeżeń a nawet współpracy ze strony niektórych najwybitniejszych wodzów czeskiego odrodzenia. Dzieło to należy do klasycznej literatury polsko-czeskich stosunków i winno być zaiste na nowo wydane.<sup>3)</sup>

Problemata czeski, związany z Polską w rozwoju dziejowym pierwszej połowy XIX w. oświetla, także jednak tylko na tym krótkim odcinku pięćdziesięciolecia, badawcza, ściśle naukowa praca dr W a c ł a w a Ż á č k a, „Cechové a Poláci roku 1848“ cz. I, której należy się z polskiej strony gorące i serdeczne powitanie oraz baczna uwaga. Brak perspektywy dla okresu czeskiego „temna“ i dysproporcji czesko-polskich wieku XIX, pozostaje nadal. Ale trud dzieła dr Żáčka napewno przyczyni się do skierowania obustronnych wysiłków w stronę czeskiego „temna“.

---

<sup>2)</sup> Zob. dr J. Vančura, Arnošt Denis a životní jeho dílo o dějinách českých, we wstępie do II t. przekładu dzieła Denisa, str. 1—57.

<sup>3)</sup> Edmund Chojecki, Czechja i Czechowie przy końcu I-ej połowy XIX stulecia, Berlin 1847, I—II. O Chojeckim i jego dziełach zob. kilka uwag końcowych tego sprawozdania.

## II.

Badacz czeski operuje w lwiej części pierwszego tomu swego dzieła na obszarze polskiej nauki i orientuje się wybornie w systematyce przedmiotu. Praca jego poda czeskiemu historykowi na przyszłość solidne polskie podstawy, polskiemu zaś badaczowi odkryje dużo nowych, pierwszorzędnych źródeł i to nie tylko zagranicznych, ale własnych, polskich, niewyzyskanych dotąd.

Pracę przenikają dwa wymienione wyżej problemy: czeski słowianizm i polski liberalizm, całość jest więc organiczna a tylko zewnętrznie mieści się ona w szeregu specjalnych studiów, oczywiście szkicowych, z których każde tworzy samo dla siebie całość monograficzną, mniejszą lub większą, wobec metody genetycznego podchodzenia autora do każdej kwestii. Mamy tu więc do czynienia z analitycznymi próbami, zebranymi do pewnej syntezy o roku 1848, którą autor ma zamiar, jak widać, rozwinąć w dalszym ciągu pracy. Studia noszą tytuły (w polskim przekładzie): I. W. Emigracja polska w l. 1831—1848. II. Polskie słowianofilstwo przed r. 1848. III. W Czechach pod wpływem listopadowego powstania. IV. Razem na drodze ku rewolucji: A. Tajne związki galicyjskie 1831—1841. B. Współpraca czeskich i polskich studentów w Wiedniu. C. Sprawa Riegera i Łukaszewicza. D. Pod wodzą Zacha. E. Rok 1846. V. Wzajemne związki i sądy o sobie: A. Polacy w Czechach. B. Polacy w Szpilbergu. C. Czesi między Polakami w Galicji i na emigracji. D. F. L. Čelakowský. E. Kollar contra Mickiewicz. F. Karol Havlíček a Polacy. G. Edmund Chojecki.

Nic tak chwalebnie nie obrazuje rozległości i gruntowności badań historyka, jak rzetelny przegląd jego zebranych źródeł i spożytkowanej literatury przedmiotu. Wyzyskano: Archiwum Państwowe we Lwowie, Archiwum austr. Min. Spraw Wewn. i austr. Min. Sprawiedliwości w Wiedniu, a nade wszystko Archiwum Min. Spraw Wewn. w Pradze z jego registraturą Komisji Śledczej wraz z „*corpora delicti*“ (szkice programowe zjazdu 1848 r.); registratura Komisji śledczej wojskowej w Centr. Arch. Wojennym w Pradze (dotąd zasadniczo niewyzyskana), wreszcie akta Prezydium

Mor. Gubernatorstwa w Brnie (dla postaci największego czeskiego polonofila, Franc. Zacha). Archiwalia spoza Lwowa i Pragi, np. wiedeńskie, miały dla autora nierównie mniejsze znaczenie. Na ogół zresztą autor słusznie nie przecenia źródeł urzędowych, np. różnych komisji śledczych, których protokoły i zeznania bywały (i bywają) najczęściej pełne wykrętnych uniewinnień lub krzywdzących oskarżeń, stylizacja zaś organów śledczych raczej służbową gorliwością niż bezstronnością i rzeczowością informacji świeciła, podczas kiedy drobne, prywatne zapiski pozostające w związku z relacjami urzędowymi, często charakteryzują czy to po stać czy bieg spraw bardzo trafnie, co się badaczowi — zauważa autor — przydaje zwłaszcza wtedy, gdy informacje pochodzą od osób wtajemniczonych albo gdy wyrażają niepublikowane przedtem poglądy wybitniejszych jednostek lub opinie pewnej znaczniejszej części społeczeństwa. Z nieurzędowych zbiorów czeskich naczelnie miejsce zajmuje Archiwum Literatury przy Bibliotece Muzeum Narod. w Pradze (dział korespondencji czeskich budzicieli), do zjazdu zaś z r. 1848 registratura przygotowawczego wydziału zjazdowego (Přípravný Výbor), protokoły tegoż zjazdu, dotąd tylko częściowo a teraz tu ponownie i bardzo obficie wyzyskane, wreszcie protokoły stowarzyszenia „Słowiańska Lipa“ w Pradze, źródło wyjątkowego znaczenia dla zrozumienia czeskiej polityki w drugiej połowie rewolucyjnego roku (w Archiwum Muzeum Narodowego w Pradze).

Z polskich zbiorów naczelnie miejsce zajęły: Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, zwłaszcza korespondencja polityczna agenta X. A. Czartoryskiego, Franciszka Zacha z Białogrodu, dotycząca stosunku Słowian bałkańskich i austriackich nadto korespondencja innych agentów Hotelu Lambert; oczywiście także wydana już w znacznej części korespondencja „archiwum domowego“ X. X. Czartoryskich (Generał Zamojski, 1803—1868). Następnie od strony publicystyki obozu demokratycznego, zbiory rapperswilskie, zbiory batignolskie, tzw. roczniki polskie L. Chodźki (kopie korespondencji, ulotki, odezwy itp.) zbiory Biblioteki Polskiej w Paryżu (tzw. komitetu gen. Dwernickiego oraz Grona Sej-

mowego). — Z krajowych materiałów rkp. najwięcej dał b. zabór austriacki, przede wszystkim Lwów: więc sprawozdania z czynności Rady Narodowej czyli tzw. zbiory Batowskiego w Bibl. Baworowskich i pamiętniki tegoż złożone tamże; protokoły obrad Rady Narodowej z r. 1848; ze zbiorów Ossolineum obszerne, bardzo cenne pamiętniki Henryka Bogdańskiego, korespondencja J. Lubomirskiego, L. Sapiehy; nieco też ze zbiorów Pol. Akademii Umiejętności (korespondencja Z. A. Helcla) i Biblioteki Jagiellońskiej (rkp. dzieła J. Moraczewskiego o zjeździe 1848 r.).

Z czeskich źródeł, współczesnych, tudzież późniejszych wydawnictw oraz opracowań pierwsze miejsce daje autor codziennej prasie różnych odcieni, która była głównym tłumaczem czeskiej polityki tej doby; następnie wymienia współczesne edycje sprawozdawcze, zwłaszcza zjazdowe oraz późniejszą dokumentarne wydawnictwa, m. i. ważne dla stosunków czesko-polskich J. M. Černego „Boj za právo“ (1893, 2 tomy), przyczynki do korespondencji polonofila L. Riegiera (Heidler — Šusta, 1924) oraz pamiętniki: J. V. Friča, B. Rajskiej (żony F. W. Čelakowskiego), Malého, L. Riegiera i i.; z opracowań podkreśla znane nazwiska zasłużonych badaczy obydwóch literatur (St. Souček, K. Krejčí, J. Heidenreich, M. Szykowski); z historiografii rewolucji roku 1848 wysoko ceni prace ogólne K. Kazbundy, Fr. Roubíka i J. Heidlera oraz monograficzne studia historyczno-polityczne Z. Tobolki, A. Bajera i w. i. Młoda historiografia czeska nie ogarnia jednak dotąd szerszego toku współczesnego życia czeskiego.

O wiele bogatszym i różnorodniejszym co do wewnętrznej wartości i treści było współczesne czasopiśmiennictwo polskie: krajowe, emigracyjne, demokratyczne i konserwatywne, rozległą również współczesna prasa broszurowa i ulotkowa, bardzo bogatą literaturą pamiętnikarską: E. Chojecki, J. Moraczewski, K. Malisz, L. Borkowski, B. Trentowski, H. Bogdański, M. Budziński, P. Stalmach, Fr. Wiesiołowski, Fl. Ziemiałkowski, L. Sapieha, P. Popiel, H. Szuman, J. Falkowski, J. Wysocki i i. Z wydawnictw, dotyczących dziejów emigracji użyto korespondencji gen. W. Zamoyskiego, J. B. Zaleskiego, A. Mickiewicza, S. Goszczyńskiego,

agenta K. Forstera, z dokumentarnych wydawnictw pracę kongresową i materiały W. T. Wisłockiego, bardzo cenną korespondencję Fr. Smolki (listy z Wiednia do żony) i jego żywot napisany przez K. Widmanna.

Autor stanął wreszcie prawie że bezradny wobec ilości i różnorodności polskiej literatury naukowej o roku 1848 i spośród rzeczy ważnych podaje tylko najważniejsze: począwszy od A. Gillera i W. Heltmana, poprzez L. Gadona, A. Lewaka, W. Kołodziejczyka aż do M. Handelsmana, Z. Klarnerówny, J. Feldmana. A. Wojtkowskiego, St. Kieniewicza i w i., także i obcych pisarzy, np. węgierskich.

Trudno zaiste opanować i oddać w krótkim sprawozdaniu ogromne bogactwo treści, a zwłaszcza ocenić doniosłość naukowego plonu. Książka dra Żáčka, mamy to głębokie przekonanie, będzie trwałą, codzienną pomocą naukową w ogóle i pozostanie dla swojej badawczej metodyczności oraz dydaktycznego wykładu napewno podręcznikiem niezbędnym każdemu historykowi Słowiańszczyzny w okresie „wiosny ludów“. Charakteryzując więc z grubsza jej zawartość, pominiemy oczywiście rzeczy Polakowi znane, mniej lub więcej już opracowane, autor bowiem sumiennie je przedstawiając, czynił to dlatego ponownie, ponieważ musiał się liczyć z zadaniem poinformowania o sprawie polskiej przed r. 1848 mniej albo wcale nieobeznanego czytelnika czeskiego.

„Sprawa polska w r. 1848“ a „Czesi i Polacy w r. 1848“, — to zagadnienia pokrewne, ale bynajmniej nie współrzędne. Jak to już z węższego tematu pracy dr Żáčka wynika i jak widać z przeglądu źródłowych podstaw, podchodzi autor do tematu oczywiście nie z szerokiego, europejskiego zasięgu, jak to czynili inni badacze sprawy polskiej (a z nią i czeskiej) w r. 1848, np. W. Knapowska, M. Handelsman czy Feldman; pozostając jednak w ściślejszym kręgu badań, dr Żáček podchodzi do tematu właściwie zupełnie nowego, bardzo trudnego i niewolnego od drażliwości (nawet u poważnych badaczy), czyni więc po raz pierwszy próbę w tak wielkich rozmiarach i to z ogromnym, kto wie czy nie równym, a może i większym wysiłkiem, bynajmniej zresztą — sam to skromnie zaznacza — nie wy-



czerpując przedmiotu. Jakie miejsce zajmie dr Żáček w historiografii polskiej?

J. Feldman rozpatruje sprawę polską 1848 r. w lwiej części od strony centralnej, mianowicie z międzynarodowego znaczenia zaboru pruskiego, wychodząc nade wszystko ze stosunku Prus i Rosji do siebie w kwestii polskiej przed r. 1848 oraz z międzynarodowego znaczenia powstania wielkopolskiego 1848 r. Następnie J. Feldman przeszedł w znacznie krótszych zarysach do międzynarodowego znaczenia sprawy polskiej w dzielnicy austriackiej, w jej związku z powstaniem węgierskim, (Polska miała wtedy na gruzach Austrii stać się członkiem federacji państw zamykających ekspansję rosyjską na zachód). Studium J. Feldmana jest jak wiadomo pracą na wskroś historyczno-dyplomatyczną, obejmującą wysoce zawyły przebieg historycznego procesu. Jego oraz jego poprzedników w tych badaniach zasługą jest m. i. postawienie zagadnienia sławizmu emigracyjnego nie jako czegoś w pierwszym rzędzie literackiego, ale jako jednego z zasadniczych środków dźwignięcia sprawy polskiej i zaszachowania polityki carskiej Rosji, jako współczynnika o realnych wartościach politycznych. Towarzystwo Demokratyczne wysyłało swoich agentów do Czech, Moraw i na Słowaczczyznę, roznosiło ogniste wici przyszłej walki. Dyplomacja znów Hotelu Lambert przeniosła po r. 1840 punkt ciężkości swych działań do Słowian południowych. Czartoryski traktował Serbię jako przyszłe państwo jugosłowiańskie, opracowywał plany jego konsolidacji politycznej, reform wewnętrznych, rozwoju nauki i literatury, unii kościelnej, by sparaliżować wpływy Moskwy i austriackiego imperializmu. Z chwilą wybuchu rewolucji usiłowaniem księcia było obrócenie przeciw Habsburgom zjednoczonej siły madziarskiej, italskiej i polsko-słowiańskiej. J. Feldman jednak względnie jego poprzednicy (wym. wyżej) kwestię tej penetracji słowiańskiego Bałkanu przez hotel Lambert tylko ogólnie postawili.

Otóż na to zagadnienie rzuca snop światła właśnie dr Żáček w niejednym ze swych studiów, obrazując zarazem szczytową dobę wydatnej współpracy polsko-czeskiej w osobie Franciszka Zacha, Czecha z Moraw,

żołnierza rewolucji 1830/31 r., głównego agenta X. A. Czartoryskiego wśród południowych Słowian w latach 1843—8.

### III.

Rewolucja listopadowa 1830/31 r. dała początek przełomowi w tzw. „słowianofilstwie“ Czechów i Polaków z pierwszych dziesiątków lat XIX w.; przeciwstawiła ona mianowicie słowianofilstwu o wątku filologiczno-literackim, o podłożu uczuciowym, marzycielskim, panslawistyczno-rusofilskim nowe słowianofilstwo, zrodzone, w Polsce i na emigracji, z krwi przelanej w walce („za naszą wolność i waszą“), podnoszące sztandar rewolucyjnego czynu Słowian czyli walki orężnej w obronie wolności, mianowicie przeciwko carskiej, ciemiężycielskiej Rosji a pod mesjanistycznym przewodnictwem Polski. Otóż ze wszystkich zagadnień pracy Żółćka centralnym, najwięcej poruszającym jest pytanie: jak się tworzyło i manifestowało to nowe słowianofilstwo a zarazem polonofilstwo po r. 1830/31, Słowian, zwłaszcza w Czechach?

Ruch zbrojny w Polsce 1830/31 r. oddziaływał budząco na wtedy przeważnie jeszcze głęboko drzemiący, sąsiedni naród czeski. O tym wiemy już dość sporo, napisał już na ten temat piękną pracę prof. J. Krejčí i niejednemu, kto na ten temat coś czytał i przemyślał, przychodziło na myśl: czyby był do pomyslenia wielki rozwój odrodzeniowy Czechów XIX w. bez wielkiego polskiego udziału? Z drugiej znów strony — czy ktoś w Polsce mógł być stawiać realnie plany niepodległościowych akcji po roku 1830/31, zamykając oczy na najbliższą, liczną, pokrewną Słowiańszczyznę? Wszak w pewnej mierze zagadnienie Słowiańszczyzny i Polski było podnoszone w poprzednich ruchach zbrojnych (insurrekcja Kościuszkowska, legiony Dąbrowskiego) oraz w polityce (ks. A. Czartoryski). Rok 1830/31 nie tłumił więc w Polsce słowianofilstwa z okresu romantyzmu; prawda, staczało się ono po tym roku nawet na przepaściste bezdroża carskiego, rosyjskiego panslawizmu, ale było w rozkwicie i to słowianofilstwo, które już nie tylko literaturą ale realnymi, politycznymi węzłami bra-

tało Polskę z innymi narodami słowiańskimi, m. i. z Czechami.

Bardzo głęboką uwagę na temat politycznego znaczenia Słowiańszczyzny dla dziejów jej poszczególnych narodów wypowiedział pod adresem Polski hr. Władysław Zamoyski, jeden z głównych filarów hotelu Lambert, pisząc w r. 1843 o przyczynach upadku Polski: „Jedną z oznak zbliżającego się upadku Polski była jej obojętność na losy sąsiednich Słowian: już strata Śląska zwróciła uwagę na tę słabość Polaków. Potem rosła ona równo z anarchią. Polska nie byłaby upadła, gdyby była czuła na los Słowian, swych braci. Gdyby Słowianie nie byli popadli przez polskie niedbalstwo w najcięższą niewolę, Polska, zagrożona od nieprzyjaciół, byłaby mogła zawołać ich na pomoc. Kiedy Polska upadła, już nie było życia u Słowian zachodnich i południowych“. (Jen. Zamoyski 1803—1868, t. III, 268). „Na takie szczere ujawnienie jednej z przyczyn polskiej tragedii nie zdobył się, o ile mi wiadomo, żaden polski demokrat“, — mówi Żáček — „szukający przyczyny upadku raczej gdzie indziej, w ustroju społecznym, formie rządu itp. Sądu Zamoyskiego — dodaje Żáček, — prawda, nie można uważać za jedynie słuszny, przyczyn było zaiste więcej i były głębsze, ale głos ten jest wyrazem słowiańskiego poczucia, szczerości i zrozumienia losu uciśnionych narodów poprzez niedolę własnego narodu“. Uwagę jen. W. Zamoyskiego przytaczamy na wstępie, aby tym mocniej zaznaczyć wybitnie polityczny i realny charakter tego nowego polskiego słowianofilstwa, zwłaszcza ze strony emigracji i hotelu Lambert.

Najstarsza generacja czeskich budzicieli, ta, która widziała pochód wojsk rosyjskich na zachód, przeciw Napoleonowi, położyła swą wiarę w Rosji. Jej wódz, J. Jungmann wierzył w zjednoczenie kulturalne wszystkich Słowian i jeden język wspólny, ruszczyznę. Jungmann losu Polaków żałował, ale ze zwycięstwa Rosji raczej się cieszył: to zwycięstwo bowiem w jego wyobraźni przybliżało tę wymarzoną jedność. Jungmann był fanatykiem Słowiańszczyzny, dla której dobra byłby oddał i ten swój „dialekt“ czeski; Jungmann nie rozumiał grzmotu idei liberalnych wstrząsających świa-

tem, — pisze Žáček — nie miał on do Polaków nienawiści, on miał cel: Słowiańszczyznę jako całość i jedność.

Średnia generacja, Kollár-Szafarzyk, nie pochwałała również powstania (bratnia walka Słowian), ale uczuciami skłaniała się ona raczej ku polskiemu bohaterstwu walki o wolność i głosy tej generacji — to były pierwsze podziemne wyrazy czeskiej politycznej myśli, ściganej przez system metternichowski z niesłychaną zawziętością. Kollár jednak, zrazu herderowski ideolog narodowości i apostoł wolności, potem legitymista broniący się przed pomawianiem o rewolucyjność i demagogię, potępiał powstanie jako walkę Słowian przeciw Słowianom, a Rosji wyrzucał ucisk bratniego narodu, ale ostatecznie, choć raczej sprzyjał w głębi duszy wielkiej Rosji, przecież dla idei braterstwa słowiańskiego nie stanął publicznie przeciw Polsce (właśnie z obawy o tę jedność słowiańską), a już Szafarzyk był najczystszej krwi polonofilem czeskim tej średniej generacji. Tytan pracy naukowej wzniósł się do takiego entuzjazmu dla sprawy, jaki możliwym był już tylko u Polaków. Co do słowianofilstwa był Szafarzyk przeświadczony o tym, że łączenie się narodów jest możliwym tylko w duchu, w miłości, nie na podstawie stosunku zwycięscy do pokonanego.

Chociaż o stosunku Franciszka Palacký'ego do wypadków r. 1830/31 nie da się wiele powiedzieć wobec faktu, że do tego okresu jego życia nie wyszła dotąd rozległa jego korespondencja i wobec tego, że polityce Palacký mógł się oddawać w tym czasie tylko bardzo mało, jako że był zajęty pracami organizacyjnymi Narodowego Muzeum, to jednak wiemy napewno, że Palacký przyjmował pomysły panslawistyczno-rusofilskie krytycznie a swoje czeskie wyrobienie narodowe budował, podobnie jak Szafarzyk, na bardziej światowych, bardziej szerokich podwalinach, aniżeli to było u innych patriotów czeskich. Odegrały tu rolę jego pilne studia, stosunki z wysoką arystokracją i nieostatnio — pisze Žáček — polski wpływ postaci Tadeusza Kościuszki na młodego Palacký'ego (ur. 1798). Wiemy mianowicie, że Palacký 21-letni, późniejszy „ojciec ojczyzny“ czeskiej, przeczytawszy życiorys polskiego bo-

hatera, napisany przez Francuza M. A. Julliena, postanowił cały swój żywot poświęcić tej właśnie niezłomnej, kościuszkowskiej służbie dla narodu, tylko i tylko dla narodu.

Duszą trzeciej generacji, najmłodszej, był wielkiej miary poeta, czeski byronista Karol Hynek Mácha. Mácha poznał Byrona w polszczyźnie, umiał po polsku, znał wszystkich poetów polskich współczesnych, był głową komitetu pomocy emigrantom, polskim żołnierzom — tułaczom. K. H. Mácha jest znany, tu i tam, dr Żáček przeto nie powtarza już o nim, natomiast wprowadza szereg innych współpracowników-polonofilów z koła Máchy, którzy manifestacyjnie, publicznie, na oczach policji demonstrowali czeszczyznę i polszczyznę lub spiskowali. Ta generacja „dwudziestolatków“ zabierając głos w sprawach narodowych, zajęła swym bezwzględny polonofilstwem stanowisko zupełnie przeciwne generacji starych rusofilów a częściowo i wobec panslawizmu swych nauczycieli. W tej generacji brzmiała czeska poezja po r. 1830/31 nutą młodości i mocy, pogardą tyranii, służalstwa i wstecznictwa; na polskie powstanie byroniści czescy patrzyli jak na objawienie i cudo.

Niektórzy z tych radykałów, gdy wyrosli, ochłonęli. Do tej grupy należał m. i. ks. Wacław Sztulc, kanonik wyszehradzki, autor licznych i dobrych przekładów dzieł Mickiewicza, m. i. „Ody do młodości“, kolega i serdeczny przyjaciel ks. Jerzego Lubomirskiego, największego polskiego przyjaciela Czechów w XIX w. Ks. Jerzy Lubomirski, który spędził w Pradze na studiach dwa lata (1834—5), poznał ruch odrodzeniowy Czechów, jego twarde, obronny bój przeciw germanizacji, jego słowiańskie idee. Tu zawarł on ze Sztulcem dożgonną przyjaźń; Sztulcowi zawdzięczał, że ten nauczył go pracować na niwie narodowego odrodzenia. Przyjaźń Lubomirskiego z ks. Sztulcem nie wygasła nigdy, z czasem korespondowała z ks. Sztulcem cała rodzina Lubomirskich.

Najmłodsza generacja próbowała także i orężnego czynu. O pomocy zbrojnej Czechów w postaci pełnych oddziałów ochotniczych lub t. p., w dobie rządów metternichowskich i policji oczywiście nie mogło być mowy.

Nie było zatem wielu tych uczestników bojów rewolucji listopadowej, ale ruszyła w nie elita. Główny szlak pielgrzymstwa polskiej siły zbrojnej na zachód wiódł od Cieszyna poprzez Brno na Budziejowice a z południowych Czech ku Bawarii itd. Były jeszcze inne dwa szlaki. Na wszystkich tych szlakach społeczeństwo czeskie przyjmowało Polaków-bohaterów z najgłębszą czcią, najżyczliwszą uczynnością i gościnnością. Chlubne wspomnienia na ten temat pozostawili polscy żołnierze-pamiętnikarze.

Spśród polonofilów oskarżonych o niesienie pomocy polskim żołnierzom-tułaczom zasługuje ze wszech miar na uwagę szlachetna postać Franciszka Braunera, 22-letniego wówczas prawnika, w r. 1848 i w późniejszych latach jednego z czołowych polityków i publicystów czeskich.

Omawiana praca oświetla nie tylko zasługi wielkie lub głośne wpływowych osobistości, z których ręki wychodziły dalekosiężne plany dyplomatyczne lub wskazania polityczne w okresie W. Emigracji: pracowite ręce i bystry wzrok badacza ukazują nieraz także i skromniejsze postacie, mniej głośne, może nawet nieznanne a bynajmniej niemałe, nawet — kto wie — czy nie za mało docenione albo zupełnie zapomniane, mimo, że zostawiły po sobie głębokie i trwałe ślady wybitnej politycznej roli, wielkich talentów organizatorskich i państwowo-twórczych zasług. Otóż co się tyczy widowni całej Słowiańszczyzny, w szczególności stosunku południa serbskiego, środkowej Słowaczyny oraz zachodnich Czechów do Polski przed r. 1848 to do takich właśnie mniej znanych ale wybitnych postaci, twórców nowego porządku, należy niechybnie Czech Franciszek Zach, agent dyplomatyczny ks. Adama Czartoryskiego w Białogrodzie, w latach 1843—1848. Kilku mocnymi rysami przez żaćka opracowany F. Zach tym się pośród wszystkich innych słowianofilów czy polonofilów odznaczył, że poszedł w dobie metternichowskiej w służbę słowiańskiego politycznego czynu, że czynnie zarysowywał i budował przyszłość Słowiańszczyzny południowej i Słowaków, Polski i Czech, przygotowując ewolucyjną drogą przebudowę cesarstwa austriackiego oraz Węgier.

F. Zach stał ponad sporami Emigracji; będąc w dobrych stosunkach z X. A. Czartoryskim i J. Lelewalem oraz A. Mickiewiczem, uważał Czechów za powołanych do roli pośrednika między Polską a Rosją; próbował Polaków pozyskać do sławizmu a nakłaniać Rosję do sprawiedliwości, do oswobodzenia Polski i do przetworzenia caratu. Zjednoczenie słowiańskie może nastąpić na tych tylko dwóch ostatnich warunkach. Wykluczał wszelkie próby rusyfikacji. Przestregał przed jakąś przyszłą rolą Francji wobec Słowian; radził liczyć na własne siły całego kręgu Słowiańszczyzny, czekał tylko na rozkład Turcji. W Paryżu krzątał się około utworzenia wszechsłowiańskiej biblioteki, ku Słowiańszczyźnie skierowywał uwagę J. Lelewela.

Głównym jednak terenem pracy F. Zacha była Turcja, względnie jej wasal, Serbia. Zasadą polskiej polityki bałkańskiej ks. Czartoryskiego było wpływanie na umocnienie do czasu Turcji, na lojalne porozumienie się Słowian bezpośrednio z Turcją. Słowianie mają się jednoczyć stopniowo, w indywidualne grupy. Słowian trzeba godzić z Madziarami i Rumunami — wszystko to na to, aby wycofać wpływy caratu z Bałkanu. Te zasady F. Zach stosował czynnie, na polu dyplomacji.

Zamianowany za sprawą naczelnika głównej agencji w Carogrodzie, Michała Czajkowskiego, agentem w Białogrodzie, ujął zarys polityki ks. A. Czartoryskiego we własny projekt, który książę bez zmiany za twierdził. Jedną z największych i trwałych zasług F. Zacha był żywy jego udział w koncepcji planu połączenia południowych Słowian w jedno państwo. Plan stworzenia „Jugosławii“, wypracowany jako program przyszłości dla ówczesnego księcia Serbii Alexandra przez szefa rządu w Belgradzie Iliję Garaszana, jest znany w literaturze historycznej jako tzw. „Načertanje“ z r. 1844. F. Zach pracował w Białogrodzie także nad umiędzynarodowieniem kwestii czeskiej, z pomocą polskiej emigracji i X. A. Czartoryskiego, nad skupieniem polskiej emigracji w Niemczech i Czechach dokoła X. A. Czartoryskiego, następnie nad pozyskaniem Słowaków i ich wodza L. Štúra dla polskiej polityki.

Podnosząc w tym informacyjnym artykule tylko pozytywne momenty z prac czeskich budzicieli w stosunku

do Polski i naodwrot polskich pisarzy lub polityków w stosunku do Czechów, pomijamy z rozmysłem szereg poruszonych przez dra Żáčka zagadnień skomplikowanych, negatywnych lub chwiejnych, niejasnych lub zmiennych, wiążących się dokoła wymienionych wyżej lub niewymienionych postaci czeskich lub polskich, polonofilów względnie czechofilów (Fr. L. Čelakovský, K. Havlíček, K. V. Zap, J. E. Purkyně, A. Mickiewicz, W. A. Maciejowski, K. Brodziński, A. Rościszewski, W. Cybulski i w., w. i.). Praca bowiem Żáčka jest właściwie bardzo bogatym przeglądem źródłowym epoki i nie da się opanować w narracji. Zwracając uwagę na to przede wszystkim, co jest mniej znane, chcemy jeszcze wrócić do Polaka Edmunda Chojeckiego i jego dwóch dzieł, które były bardzo ważnymi pomocami w pracy dr V. Żáčka: „Czechia i Czechowie przy końcu pierwszej połowy 19 w.“, t. I—II, Berlin 1847 oraz „Rewolucjoniści i stronnictwa wsteczne w r. 1848“, Berlin 1848, Lipsk 1864. O tym Polaku w Czechach podaje szereg wiadomości K. Paul.<sup>4)</sup> Edmund Chojecki był patriotyzmem czeskich budzicieli przejęty do głębi własnej duszy a w balladę swą „Śmierć Žižki“ włożył „całą miłość, jaką żywię dla narodu czeskiego“. W r. 1848, w tym drugim swoim dziele odwrócił się od Czechów pod wpływem rewolucyjnym, polskim, ale praca Chojeckiego o Czechach, bardzo wysoko ceniona tamże, zachowuje i po stu latach swoją wartość: przez swoją rozległość horyzontu, obfitość źródłową informacji i obiektywność, ostrą wprawdzie i sprawiedliwą ale życzliwą krytyczność wobec całej czeskiej pracy odrodzeniowej. Krytyka jego idzie po linii poglądów A. Mickiewicza, od którego jednak był E. Chojecki o wiele więcej poinformowany, zżył się bowiem z wieloma wybitnymi wodzami Czechów (Havlíčkem, Riegierem, Štulcem i w. i.). Dr V. Žáček przypuszcza, że gruntowne dzieło E. Chojeckiego służyło nawet ks. A. Czartoryskiemu za podstawę do napisania elaboratu o współczesnych stosunkach w Czechach (Arch. Czart. Ms. 5468, 609—624).

<sup>4)</sup> W studium: „P. J. Šafařík a Poláci“ Máchalův Sborník, Praha 1925).



Przypuszczać trzeba, że autor — nie, aby nie chciał — ale po prostu nie mógł pisać w obecnej chwili o J. E. Kosinie, autorze „Života starého kantora“ 1899, I—II i jego chłopięcych latach 1836—1842. Nie możemy jednak odłożyć pióra, nie zwróciwszy jeszcze uwagi na to, że w „Żywocie“ jest całe mnóstwo pierwiastków czesko-polskich stosunków. Prawda, że przeważnie z zakresu szkoły, ale tej, która kipiała życiem polskim po rewolucji i przez swą żarzącą się polskość budziła czeskość późniejszego z kolei budziela czeskich Moraw, J. E. Kosiny, że do tych budzieli narodowości należała polska patriotyczna młodzież spiskowa, np. Łukasz Solecki, późniejszy biskup przemyski a nadewszystko ten przedziwnej proveniencji emisariusz Bronisław Prądyński, którego spiskową robotę wśród młodzieży szkolnej, starszej, wybornie naszkicował i z niewypowiedzianym czarem malować począł, ale niestety już nie skończył, — stary kantor, J. E. Kosina. Kim był były wychowanek szkół wrocławskich, „pan hrabia“, piękny „wąsal“, niezrównany deklamator i szczywany dyplomata, mieszkający wytwornie w hotelu „de l'Europe“ w mieście, którego „zamek objęła rzeka w dwa ramiona?“ Jest to zagadka, którą prawdopodobnie wyświekliłyby materiały Gubernatorstwa we Lwowie. Do wyjaśnienia tej postaci a zarazem do zrozumienia może nawet samej genezy wielkiego arcydzieła czeskiej literatury nikt chyba nie jest bardziej powołanym, jak autor znakomitej pracy o Czechach i Polakach r. 1848.

## RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Stefan Kieniewicz: Rok 1848 w Polsce. Wybór źródeł. Opracował, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył .....prof. Uniw. Warsz. Wrocław (1948). Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Biblioteka Narodowa — Seria I, nr 217, str. XLIX + 350.

Reaktywowana na nowo do życia po wojennej przerwie, a tak zasłużona dla kultury polskiej „Biblioteka Narodowa“, przyniosła nam z wiosną bieżącego roku objętościowo okazały tom, opracowany przez wybitnego znawcę dziejów 1848-go roku prof. Stefana Kieniewicza. Na marginesie stulecia wiosny ludów, choć odległej od nas o cały wiek, ale ideowo bardzo bliskiej, historiografia nasza, jak dotąd, nie może poszczycić się znacznijszym dorobkiem, jest ona nieprawdopodobnie szczupła. A przecież w wiosnie ludów, choć rozbici przez trzy zabory, odegraliśmy ważną rolę. Sztandar rewolucji podnieśliśmy nie tylko na naszych ziemiach w Poznańskiem i w Galicji. Widzieliśmy naszych rewolucjonistów wszędzie tam, gdzie bito się o wolność: w wąwozach Sycylii, na barykadach Wiednia, Paryża, Berlina, na nizinie węgierskiej i w górach Siedmiogrodu. Tradycje zatem mamy bardzo bogate i tym się szczycimy, a obecnie święcone stulecie zbliża do nas owe czasy. Tutaj ważną rolę spełnia głos historyka.

Rzecz prof. Kieniewicza poświęcona jest dziejom 1848-go roku w Polsce i w zasadniczej swej części składa się z „wyboru“ różnorodnych wiadomości źródłowych, o których będzie mowa niżej. W całość wprowadza i informuje czytelnika obszerny wstęp. Aby zrozumieć sens wypadków wiosny ludów w Polsce zaczął Autor najpierw od przedstawienia w przekroju społeczno-politycznym obrazu Polski w przededniu rewolucji 1848-go roku, przy czym duży wpływ na późniejszy rozwój wypadków wiosny ludów wywarła nieudana rewo-

lucja 1846 r., która miała donosić następstwa dla społeczeństwa w kraju i na emigracji. Kraj przywaliła klęska, a emigrantom, ukazywał się mimo wszystko zbliżający się przewrót, który miał zrodzić nową rewolucję. Utwierdzała w tym sytuacja w Europie wikłająca interesy kilku państw, w pierwszym rządzie sprzeczne interesy trzech zaborców zmierzające ku konfliktowi. Dlatego polskie obozy polityczne zarówno demokratyczno-postępowy jak i szlachecko-ziemiański postanowiły skorzystać z koniunktury, jaka się wytworzyła na tle sytuacji międzynarodowej. Z tego zrodziła się pierwsza faza wypadków w Poznańskim i w Galicji; Królestwo, w którym praca spiskowa rozwijała się od dawna, aby w wiosną 1848 ponieść klęskę, nie weszło w rachubę. Stąd przodujące miejsce miały zająć obie wspomniane dzielnice. Z tego względu wyodrębnił je Autor osobno i omówił najpierw wypadki w Poznańskim, zduszone w orężnym starciu, potem zajął się sąsiednimi dzielnicami zaboru pruskiego: Pomorzem i Śląskiem, gdzie podział narodowościowy pokrywał się ze społecznym. Stąd hasła socjalne znalazły tu życzliwy oddźwięk, a dopomogły do tego ciężkie klęski społeczne: głód i epidemie, zbierające obfite żniwo śmierci. Ważnym czynnikiem były nadto rozruchy w niektórych ośrodkach przemysłowych, a następnie wieści o przewrocie w Berlinie. Na tym tle wysunięte zostały petycje domagające się równouprawnienia języka polskiego z językiem niemieckim i wprowadzenie go do szkół, sądów i urzędów. Niezapomniane zasługi oddali w tej akcji ks. Szramek i Józef Lompa. Podobnymi pionierami polskości na terenie Śląska Ciesz. stali się Andrzej Cinciała i Paweł Stalmach.

Sprawa polska w Galicji nie przedstawiała się korzystnie. Wpłynęły na to cztery różne czynniki: 1) niemożność oparcia się na warstwie włościańskiej wrogiej ruchowi; 2) napływ emigrantów z Francji, przeciw którym zwróciła się cała nienawiść władz austriackich; stąd wzięły swą genezę krwawe wypadki krakowskie z kwietnia, a potem lwowskie z listopada; 3) obudzenie się poczucia narodowościowego i politycznego wśród ludności ukraińskiej z czego skorzystał skwapliwie rząd austr., znajdując w poparciu tych dążeń przeciwwagę

dążeń polskich; 4) rozkład patriotycznego obozu polskiego w kierunku demokratycznym i arystokratycznym, co zahamowało rozwój programu reform demokratycznych. Ostatecznie zatryumfowała reakcja austr., która ogniem i żelazem zniszczyła wszystkie polskie aspiracje.

Aby ocenić rezultaty 1848 r. dla Polski należy wziąć pod uwagę dwie płaszczyzny: 1) ogólnopolską i 2) dzielnicową. Upadła przede wszystkim idea powstania trójzaborowego, a wysunęły się na plan pierwszy tendencje, nazwijmy je separatystyczne, poszczególnych dzielnic, obierających teraz własny kierunek. I tak: Poznańskie zajęło się walką z czynnikiem pruskim, w Galicji rozwinęły się dążności autonomiczne, które ziścić się miały dopiero w późniejszym okresie. Obie dzielnice zgodnie potępiły emigrację (zarówno obóz radykalny jak i arystokratyczny) zarzucając jej próby uzurpacji władzy w kraju i prowokowanie rozruchów, które przyczyniły się do klęski czynnika polskiego. Innym niemniej ważnym był fakt wysunięcia się w kraju na czoło czynnika szlacheckiego (w przeciwieństwie do okresu poprzedzającego rok 1848), który w swoją orbitę potrafił wciągnąć żywioły demokratyczne. Ta pierwszoplanowość czynnika szlacheckiego pozwoliła np. w Galicji na powstanie (z czasem jeszcze silniej rozwiniętego) stronnictwa konserwatywnego, głoszącego hasła pracy organicznej i opierającego się o Austrię.

Po tym obszernym syntetycznym wstępie przystępuje Autor do zasadniczej części publikacji tj. do tekstów źródłowych, ułożonych metodycznie w ten sposób, by wiązały się ze sobą treściowo dając w sumie dla czytelnika pewien samodzielnie wytworzony obraz przeszłości w całości lub w pewnym wycinku tejże. Pewną rolę wyznacza Autor naukowemu komentarzowi dla pewnych grup tekstów, co zdaniem jego może być dobrą szkołą krytycznego myślenia historycznego. Teksty źródłowe wypełnione b. bogatą treścią, pod względem formy podzielił Autor całkiem słusznie i koniecznie na następujące grupy: 1) akta urzędowe (nawet poufne) władz zaborszych i polskich organizacji, co jest nie-

zwykle ważne, bo pozwala spojrzeć w intencje i zamiary obu stron zasadniczo sobie wrogich; 2) publicystyka b. obfita ze względu na wolność druku w dobie wiosny ludów i objawiająca się wielką ilością prasy wszelakiego gatunku, będącej na służbie swoich obozów ideowych. Obok prasy ważną rolę propagandową spełniła powódź ulotek i broszur zarówno natury politycznej jak i satyrycznej; 3) korespondencja, kryjąca w sobie wypowiedzi nie tylko pierwszoplanowych działaczy doby wiosny ludów, ale nawet i osób prywatnych rzucających czasem cenne światło na nastroje i poglądy; 4) pamiętniki dające spojrzenie w przeszłość, rzecz prosta tym wartościowsze im bardziej obiektywne i odbijające w sobie prawdziwy i rzetelny obraz minionych czasów. Tego rodzaju pamiętnikom przyznaje Autor całkiem słusznie duże znaczenie źródłowe; 5) poezja doby wiosny ludów nie zaznaczyła się arcydziełami. Rymowano nagminnie pragnąc wyrazić całą gamę uczuć patriotycznych oraz wyładować choćby w ten sposób nienawiść na zaborcach i sługach regime'u pruskiego i metternichowskiego. Cytuje prof. K. na ogół zapoznany satyryczny wiersz Słowackiego „Poznańczenie“ oraz pełen tragicznej powagi wiersz Saphira, w tłumaczeniu Kaczkowskiego, o pogrzebie ofiar rewolucji wiedeńskiej.

Cytowane przez Autora teksty źródłowe są też wyrazem przynależności politycznej ich autorów. Stąd dzieli teksty na trzy grupy: 1) obóz konserwatywno-ziemiański; 2) demokratyczny krajowy i 3) emigracyjny. Wszystkie teksty podzielone zostały z kolei na 5 części według dzielnic Polski tj. Poznańskie, Pomorze, Śląsk, Galicja i Królestwo. Dwie najbardziej obszerne części tj. Poznańskie i Galicja podzielił Autor na mniejsze podrozdziały. Uzupełniającą i orientującą rolę wyznaczył Autor kalendarzykowi wydarzeń krajowych w 1848 r., obejmującemu chronologicznie (od marca aż do listopada 1848) najważniejsze wypadki na terenie zaborów pruskiego i austriackiego. Dla czytelnika znalazły się też i uwagi bibliograficzne ilustrujące nasz dorobek naukowy i popularny związany z dobą wiosny ludów na naszych ziemiach. Do tego do-

robku dochodzi nowa, niniejsza cenna pozycja opracowana przez prof. Kieniewicza. „Rok 1848 w Polsce“ wydano z pedantyczną starannością, cechującą wydawnictwa Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich.

*Karol Lewicki*

Dr Zdzisław Grot: *Orężny Czyn Poznańskiej Wiosny Ludów*, Poznań 1948.

Stanisław Strugarek: *Wiosna Ludu Wielkopolskiego*. Poznań 1948.

Władysław Bortnowski: *Rok 1848 w Wielkopolsce*. Łódź 1948.

Stuletnia rocznica Wiosny Ludów wywołała potrzebę nie tylko publikacji o charakterze naukowym, ale i wydawnictw popularnych przeznaczonych dla szerszego ogółu. Wymienione powyżej prace należą właśnie do tej drugiej kategorii. Nie ulega wątpliwości, że wydawnictwa takie są pożyteczne i potrzebne. „Orężny Czyn Poznańskiej Wiosny Ludów“ dra Zdzisława Grota oraz „Wiosna Ludu Wielkopolskiego“ Stanisława Strugarka wyszły nakładem Wojewódzkiego Komitetu Obchodu Wiosny Ludów, zaś Władysława Bortnowskiego „Rok 1848 w Wielkopolsce“ jest wydawnictwem Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego Wojska Polskiego. Wszystkie trzy wydawnictwa traktują o tym samym temacie, mianowicie o powstaniu wielkopolskim 1848 r. Wszystkie są ilustrowane, a broszura Grota zawiera także mapkę, charakteryzującą stan powstania wielkopolskiego około 1. IV. 1848 oraz plany bitew pod Książem, pod Miłosławiem i pod Sokołowem.

Zgodnie ze swym popularnym charakterem nie są to prace oparte na samodzielnych badaniach, ale na opracowaniach, drukowanych pamiętnikach i pismach współczesnych. Oczywiście dalekie są od wyczerpania tematu. Wszystkie prace cechuje jeden wspólny brak, a mianowicie brak wstępu omawiającego wypadki z 1846 r. i wyjaśniającego ogólne tło historyczne rewolucji 1848 r. Zdaje się, że w pracach popularnych, przeznaczonych dla mało przygotowanego czytelnika wyjaśnienia takie szczególnie byłyby potrzebne.

Najlepszą z wymienionych prac, zdaniem moim, jest praca Zdzisława Grota, choć tu szczególnie ude-

rza brak wstępu. Autor zastrzega się w przedmowie, że praca jest pisana bardzo pośpiesznie. Bądź co bądź wyzyskał najlepszą dotąd pozycję, a mianowicie Kieniewicz; „Społeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim 1848 roku“, broszurę Wojtkowskiego: „Powstanie Wielkopolskie roku 1848“, pracę historyka niemieckiego W. Kotheho: „Deutsche Bewegung und preussische Politik im Posener Lande 1848—9“ oraz niektóre pamiętniki uczestników ruchu. Z pism współczesnych wyzyskał poznańską Gazetę Polską. Wszystkie materiały zużytkował umiejętnie i obiektywnie. Treść książeczki przedstawiona jest jasno i zrozumiale nawet dla mniej przygotowanego czytelnika. Pisząc o Komitecie Narodowym należałoby jednak podać jego skład osobowy.

Najpopularniej napisaną z trzech wymienionych książeczek jest rzecz Strugarka. Napisana żywo, przystępnie, mocno podkreśla okrucieństwa niemieckie z 1848 roku, w których autor widzi podobieństwo do okupacji hitlerowskiej. „Te same metody walki, brutalność i terror, oczywiście bez zdobyczy technicznych naszego wieku, ta sama wściekłość teutońska, ten sam arsenał kłamstw, obłudy, oszustwa i oszczerstw, te same akcje pacyfikacyjne, parodie sądów, znęcanie, bicie, lżenie, więzienia, mordowanie bezbronych i chamsstwo będącej w przewadze płowej bestii“ (str. 4). Książeczka mimo wielu zalet jak jasny układ, popularne przedstawienie rzeczy, żywość narracji, posiada pewne usterki. Tak np. we wstępie (str. 3) autor wymienia jako głównych inicjatorów ruchu wielkopolskiego Dembowskiego i Berwińskiego, co niezupełnie odpowiada prawdzie historycznej, nie mówiąc już o tym, że ani jeden, ani drugi nie pochodził z ludu, tym bardziej wielkopolskiego. Jako datę wybuchu rewolucji w Berlinie podaje 19 marca zamiast 18 (str. 6). Może omyłce drukarskiej należy przypisać na tejże stronicy zdanie, że Libelt nawoływał do żądania konstytucji i wolności pracy (prawdopodobnie winno być: prasy).

W broszurze Bortnowskiego tytuł nie odpowiada treści, gdyż autor opowiada tylko o wypadkach na przestrzeni od marca do maja, nie wspomina wcale o dalszych dziejach 1848 roku, jak np. o działalności

posłów polskich w pruskim Zgromadzeniu Narodowym, o Lidze Polskiej itd. Bortnowski oparł się na „Historii Demokracji Polskiej“ Limanowskiego, Frankiewicza „Działania Wojenne w Wielkopolsce w roku 1848“, Rakowskiego „Powstanie Poznańskie w r. 1848“ oraz na niektórych pamiętnikach. Z czasopism uwzględnił „Demokratę Polskiego“. Natomiast nie zapoznał się z ostatnimi opartymi na źródłowych badaniach pracami, a mianowicie z książką Feldmana „Sprawa Polska w roku 1848“ (Kraków 1933), zwłaszcza ze Stefana Kieniewicza: „Społeczeństwo Polskie w Powstaniu Poznańskim 1848 roku“. (Warszawa 1935). Gdyby je znał, sąd jego o wielu rzeczach i ludziach byłby prawdopodobnie odmienny i mniej apodyktyczny. Gen. Colomb figuruje w broszurze jako Culomb. Książeczka jest napisana jasno, żywo, obrazowo, wydana na dobrym papierze.

Wszystkie wymienione trzy broszury podkreślają zgodnie bohaterstwo ludu wielkopolskiego, błędy kierownictwa i wodza Mierosławskiego. Nie negując i nie umniejszając wartości czynu ludu wielkopolskiego, można jednak stwierdzić, że i w innych warstwach były przykłady poświęcenia i bohaterstwa. Żadna z wymienionych broszur nie wspomina także o ofiarności na cele narodowe i pracy samarytańskiej kobiet polskiej.

*Janina Ender*

Stefan Kieniewicz: *Oblicze ideowe Wiosny Ludów*, Warszawa 1948, s. 146, 2 nlb.

W stulecie Wiosny Ludów wydały Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych cenną pracę Kieniewicza, mającą zapoznać czytelnika z problemami ideologicznymi okresu wielkich przemian. Praca przeznaczona została dla nauczycieli i uczniów i pod tym kątem widzenia przeprowadzamy jej omówienie, przestrzegając z góry, że treść pracy odpowiada tematowi, a więc nie należy w niej szukać pełnej historii ruchów rewolucyjnych 1848 roku. Historię tę trzeba już znać przed przystąpieniem do lektury rozprawy Kieniewicza i to znać bardzo wszechstronnie, powiedzielibyśmy na-



wet— na poziomie uniwersyteckim — i tu zgłaszamy pierwsze zastrzeżenie, a raczej obawę, czy uczeń stopnia licealnego będzie mógł w pełni wyzyskać uwagi autora, czy też będzie musiał raczej uwierzyć „in verba magistri“, bez możliwości konfrontacji i oparcia twierdzeń i poglądów autora na poznanych już poprzednio faktach.

Wprowadzając czytelnika w okres przedrewolucyjny zapoznaje go autor ze stosunkami wewnętrznymi głównych państw europejskich, ale życzyć by sobie należało uwzględnienia też poprzednich rewolucji, od momentu upadku Napoleona. Ten rzut w głąb wyjaśnił by dobitniej dążenia liberalne oraz narodowościowo-niepodległościowe, tworzące trzon ruchów rewolucyjnych 1848 roku. Inne podejście do tematu nie pozwoliło autorowi rozwinąć problemu praw „korony św. Wacława“ czy „korony św. Stefana“, a w dalszej konsekwencji uniemożliwiło należyte naświetlenie idei powstających Czechów i Węgrów oraz stanowiska zajętego wobec nich przez Ferdynanda I, Niemców austriackich i Franciszka Józefa I (s. 116). Problemy socjalne, jako znacznie młodsze, musiał autor z natury rzeczy przedstawić obszerniej i wywody jego tworzą dobrą podstawę dla zrozumienia rozwoju nowych kierunków społecznych w okresie Wiosny Ludów.

Żałować należy, że nie postąpił autor identycznie w odniesieniu do ówczesnej prasy, zwłaszcza francuskiej. Kilkakrotnie bowiem podkreśla dążenia do wolności prasy i realne sukcesy, osiągnięte w tym względzie. Uznaje rolę dziennikarzy w tworzeniu Rządu Tymczasowego w Paryżu (s. 65, 75, 76), ale nie zajmuje się funkcją prasy w narastaniu świadomości rewolucyjnej, ani też kierunkami polityczno-społecznymi, reprezentowanymi przez poszczególne czasopisma i redakcje. A przecież rzecz nie kończyła się na redakcji *National'u*, czy *Reformy*. Zagubiony tak został jeden z głównych elementów ruchów rewolucyjnych.

Ponieważ praca przeznaczona została przede wszystkim dla młodzieży, należało unikać wszelkich niejasności w sformułowaniach, mogących wyglądać na nieściśłości merytoryczne. Np. s. 38 sugestia, jakoby Węglarze powstałi dopiero po r. 1815, lub s. 119, Goer-

gey skapitulował, by zakończyć wojnę wbrew woli Kosutha, (jest to niezrozumiałe bez uwzględnienia zatararów o władzę między Goergey'em a Dembińskim i roli Kosutha).

Nie wiemy ile i co położyć na karb omyłek drukarskich, ale takimi zdają się być twierdzenia o udaremnieniu oswobodzenia narodu włoskiego (s. 95), o braku sposobu zrażania Polaków (s. 98), o ukróceniu opinii publicznej w Paryżu przez dyktaturę wojskową (s. 82), o odkryciu kopalń (chyba pokładów) złota (s. 74), o zabraniu się na dorożkę organizatorów petycji (tamże). Lektura dla młodzieży domaga się szczególnej czystości słowa. Dużą wreszcie trudność w czytaniu sprawia używanie przez autora formy „*praesens historicum*“, co zwłaszcza przy tendencjach aktualizatorskich stwarza czasem nieoczekiwane łamigłówki. Konsekwentne stosowanie czasu przeszłego wyszło by pracy tylko na korzyść.

Dołączone wskazówki bibliograficzne są w swym lakonicznym ujęciu cennym uzupełnieniem pracy. Należałoby je może uzupełnić Historią XIX wieku w opracowaniu Mościckiego i Cynarskiego, zwłaszcza że szereg ilustracji tam zawartych znalazło się również w pracy Kieniewicza. Graficznie przedstawia się wydawnictwo zupełnie poprawnie, a niedopatrzanie korektorskie zauważyliśmy tylko w jednym wypadku (s. 7).

*Bronisław Kocorski*

Stefan Kieniewicz: Czyn polski w dobie Wiosny Ludów. Warszawa 1948, P. Z. W. S., s. 174.

Praca powyższa, omawiająca Wiosnę Ludów na ziemiach polskich i udział Polaków w ruchach rewolucyjnych 1848 roku w pozostałych krajach Europy, stanowi nie tylko samoistne opracowanie, ale też wartościowe uzupełnienie omówionej poprzednio rozprawy Kieniewicza o obliczu ideowym Wiosny Ludów.

Omówienie każdego ruchu powstańczego, rozgrywanego się na większej przestrzeni i w dłuższym czasie, przedstawia dla badacza specjalne trudności przez konieczność zsynchronizowania faktów dziejowych, by uniknąć kronikarskiego chaosu. W tym szukać trzeba przyczyny, że, jak we wskazówkach bibliograficznych

przyznaje sam autor, nie posiada nauka polska opracowania, obejmującego całość spraw i działań polskich w 1848 roku. Musiał więc autor nie tylko usystematyzować dotychczasowy w tym względzie dorobek naukowy, ale też wyciągnąć syntetyczne wnioski z całości problemu. Mimo więc popularno-naukowego charakteru posiada rozprawa wyraźne znamię indywidualnego przepracowania, stąd, też pewne podejścia i poglądy mogą podlegać dyskusji.

Omówił autor wypadki i sprawy jak rasowy historyk *sine ira et studio*, co w pewnych chwilach nie pozwoliło mu na wyraźniejsze ujawnienie własnego na rzecz poglądu. Intelektualistyczne traktowanie motywów polskich wystąpień, z pominięciem czynników emocjonalnych, pozbawiło w ostatecznej konkluzji autora elementów, tłumaczących niepowodzenie polskich usiłowań. Tak mimo wielokrotnych nawrotów nie wyszedł jasno obraz imperatora Mikołaja, jako „żandarma Europy“, ani też kwestia ukraińska w Galicji Wschodniej nie ujawniła austriackiej perfidii w polityce *divide et impera*. Istotnie kwestia ukraińska musiała zaistnieć prędzej czy później, ale że przyjęła formę szowinizmu antypolskiego to rezultat akcji urzędników austriackich i rządowych pieniędzy np. dla *Zorii*. Jeśli w marcu i kwietniu 1848 r. mogła istnieć zgodna współpraca polsko-ukraińska, to późniejsze jej zerwanie i akcja wręcz przeciwna polskiej (legion ukraiński przeciw Węgrom) była wynikiem zabiegów austriackich.

„Czyn polski“ przedstawia warunki i działania polskie, nie zawiera jednak w dostatecznej mierze charakterystyki działających osób. A przecież duża ilość niepowodzeń miała swe źródło w właściwościach charakteru działaczy, choćby wymienić tu Mierosławskiego, a suma poczynań złożyła się na urobienie Polakom opinii wiecznych rewolucjonistów w oczach narodów zachodnio-europejskich, choć byli oni z pewnością rewolucjonistami odmiennego charakteru niż ich francuscy, czy niemieccy koledzy. O wartości takiej opinii, zwłaszcza po okresie Wiosny Ludów trudno wspominać.

I w pewnych drobiazgach można by dopominać się pewnego pogłębienia. Jeśli Komitet Narodowy poznań-

ski ogłosił zniesienie pańszczyzny w Galicji i Królestwie (s. 59), to rzecz jasna, że pretendował w tym czasie do charakteru władzy ogólnonarodowej. Ta sprawa została porzucona przez autora, mimo że następnie mówi o próbach uzgodnienia kierownictwa narodowego, choćby na zjazdach wrocławskich. Niejasne jest też twierdzenie, że „pogrzebanie przyjaźni z Polską wystawiło Niemców ponownie na presję cara Mikołaja...” (s. 52). Czy ma to oznaczać, że Mikołaj był by zadowolony z uzyskania przez Poznańskie wolności? Chyba wręcz przeciwnie.

*Bronisław Kocowski*

Józef Macûrek: Rok 1848 a Morava, (Zemska osvetova rada v Brnê sv. 11), Brno 1948, s. 109 + 3 nlb.

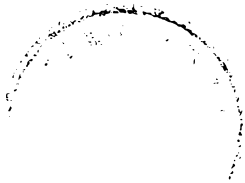
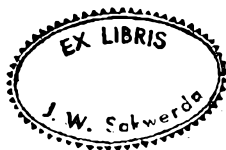
W małej tej książeczce przedstawione są sumienie i wyczerpująco dzieje r. 1848 na Morawach i na Śląsku opawskim. W trzech rozdziałach zajmuje się autor kolejno zagadnieniami: Morawy a problem złączenia ich z koroną czeską, Morawy wobec zjazdu słowiańskiego w Pradze i jego odgłosy, wreszcie stosunkiem morawskiego społeczeństwa do sejmu „ustawodawczego” w Kromieryżu. Omawia w nich autor kolejno stosunki wewnętrzne w kraju, kładąc specjalny nacisk na ustosunkowanie się Niemców morawskich do zagadnienia przyłączenia Czech do związku Wielkich Niemiec, wysuwanego na sejmie frankfurckim (zaznaczona przy tym została działalność hr. Silva Taruca). Parę słów specjalnych poświęca autor stosunkom na Śląsku opawskim. W świetle danych przedstawionych przez prof. Macûrka, Niemcy opawscy, którzy nadawali ton krajowi, dążyli w tym czasie do związku z państwem niemieckim. Autor skrzętnie przy tym notuje głosy opinii czeskiej poczynaniom tym przeciwnie.

Udział Moraw w zjeździe praskim wyraził się liczbą 100 przedstawicieli tego kraju w Pradze na 340 uczestników zjazdu, a 237 przedstawicieli Czech, Moraw i Słowaczyny. Chłopi jednak byli w tym zgromadzeniu nader nielicznie reprezentowali. Śląsk opawski w ogóle przedstawicieli nie wysłał, a reprezentowali go wysłań-

cy ze Śląska cieszyńskiego (Stalmach i Kotula) i pruskiego (prof. Purkynie z Wrocławia). Brak też dokładniejszych wiadomości o roli przedstawicieli Moraw na kongresie słowiańskim, poza jednym Morawianinem Palackym, który był przewodniczącym zjazdu. Może ten brak aktywności antyniemieckiej ze strony społeczeństwa morawskiego był przyczyną, dla której sejm ustawodawczy przeniesiony został z Wiednia do Kromieryża. W tym czasie Morawy, a zwłaszcza Olomuniec, gdzie rezydował cesarz austriacki, odgrywały na małą skalę rolę dawnego Frankfurtu, gdyż na Morawach ogniskowało się współcześnie zagadnienie całości i niepodzielności monarchii habsburskiej. Z drugiej strony odnajdujemy ślady i agitacji polskiej w tym czasie na Morawach (polscy emigranci na Morawach), a samo Brno wysłała część swej gwardii narodowej do Wiednia przeciw wojskom Windischgrätza. Dzieje sejmu omawia autor krótko, zaznaczając jedynie dokładniej parę szczegółów z działalności Fr. Smolki (mylnie nazywa go stale Smołą), oraz plan Palackiego podziału monarchii austriackiej pierwotnie na 10 terytoriów autonomicznych, według którego Morawy i Śląsk, na równi z Czechami, miały stanowić osobne terytorium autonomiczne, obecnie zmodyfikowany do 8, w którym Czechy, Morawy i Śląsk miały stanowić jedną całość.

Obszerna i wyczerpująca bibliografia zamyka tę małą, ale ciekawą i z dużą erudycją napisaną książeczkę.

*Karol Maleczyński*



## KRONIKA

### Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii za okres od 1 stycznia 1948 do 30 czerwca 1948.

Wybrany w dniu 18 lutego na Walnym Zebraniu nowy Zarząd ukonstytuował się następnie w składzie: Prezes — prof. dr K. Maleczyński, V-prezesa — prof. dr Wł. Czapliński, dr J. W. Opatrny. Redaktor — dyr. dr A. Knot. Sekretarz — prof. dr H. Wereszycki, Skarbnik — mgr A. Galos. Członkowie Zarządu — prof. dr I. Jaworski, dr Bronisław Kocowski, wizytator M. Reiter. Komisja Rewizyjna — prof. dr B. Olszewicz, dr A. Kucner, mgr A. Ursel.

W okresie sprawozdawczym dalsza działalność wydawnicza przyniosła podwójny zeszyt „Sobótki“, rocznik 1947 i przygotowanie do druku pierwszego półrocznika za rok 1948. Przeprowadzono również w znacznej części prace, związane z przygotowaniem Bibliografii Historii Śląska za lata 1939—1946 i kontynuowano przygotowywanie Kodeksu Dyplomatycznego Śląskiego.

Urządzono następujące zebrania naukowe:

- 16 I — prof. dr Wł. Czapliński i prof. dr H. Wereszycki, Pierwsza historia Niemiec w języku polskim.
- 24 II — dr Przewalski, Samosierra.
- 12 III — prof. dr H. Wereszycki, Ludy a Polska w 1848 r.
- 19 V — prof. dr Wł. Czapliński, Charakterystyka Władysława IV.
- 3 VI — prof. dr Wł. Konopczyński, Sawa-Caliński, bohater-chłop.
- 3 VI — prof. dr Wł. Konopczyński, Historiografia polska XX w.
- 18 VI — prof. dr St. Kuczyński, Omówienie książki dr E. Maleczyńskiej „Społeczeństwo polskie w XV w. wobec zagadnień zachodnich“.

Jako Wrocławski Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego przygotowuje Towarzystwo w porozumieniu z Zarządem Głównym VII Powszechny Zjazd Historyków Polskich, który odbędzie się we Wrocławiu w dniach 19—22 września br.

---

## RECENZJE I SPRAWOZDANIA :

	Str.
Stefan Kieniewicz: Rok 1848 w Polsce. Wybór źródeł. Opracował... Bibl. Narod. I. nr. 217 ( <i>Karol Lewicki</i> ) . . . . .	252
Zdzisław Grot: Orężny czyn poznańskiej Wiosny Ludów ( <i>Janina Ender</i> ) . . . . .	256
Stanisław Strugarek: Wiosna Ludu Wielkopolskiego ( <i>Janina Ender</i> ) . . . . .	256
Władysław Bortnowski: Rok 1848 w Wielkopolsce ( <i>Janina Ender</i> ) . . . . .	256
Stefan Kieniewicz: Oblicze ideowe Wiosny Ludów ( <i>Bronisław Kocowski</i> ) . . . . .	258
Stefan Kieniewicz: Czyn polski w dobie Wiosny Ludów ( <i>Bronisław Kocowski</i> ) . . . . .	260
Józef Macurek: Rok 1848 a Morava ( <i>Karol Maleczyński</i> )	262

